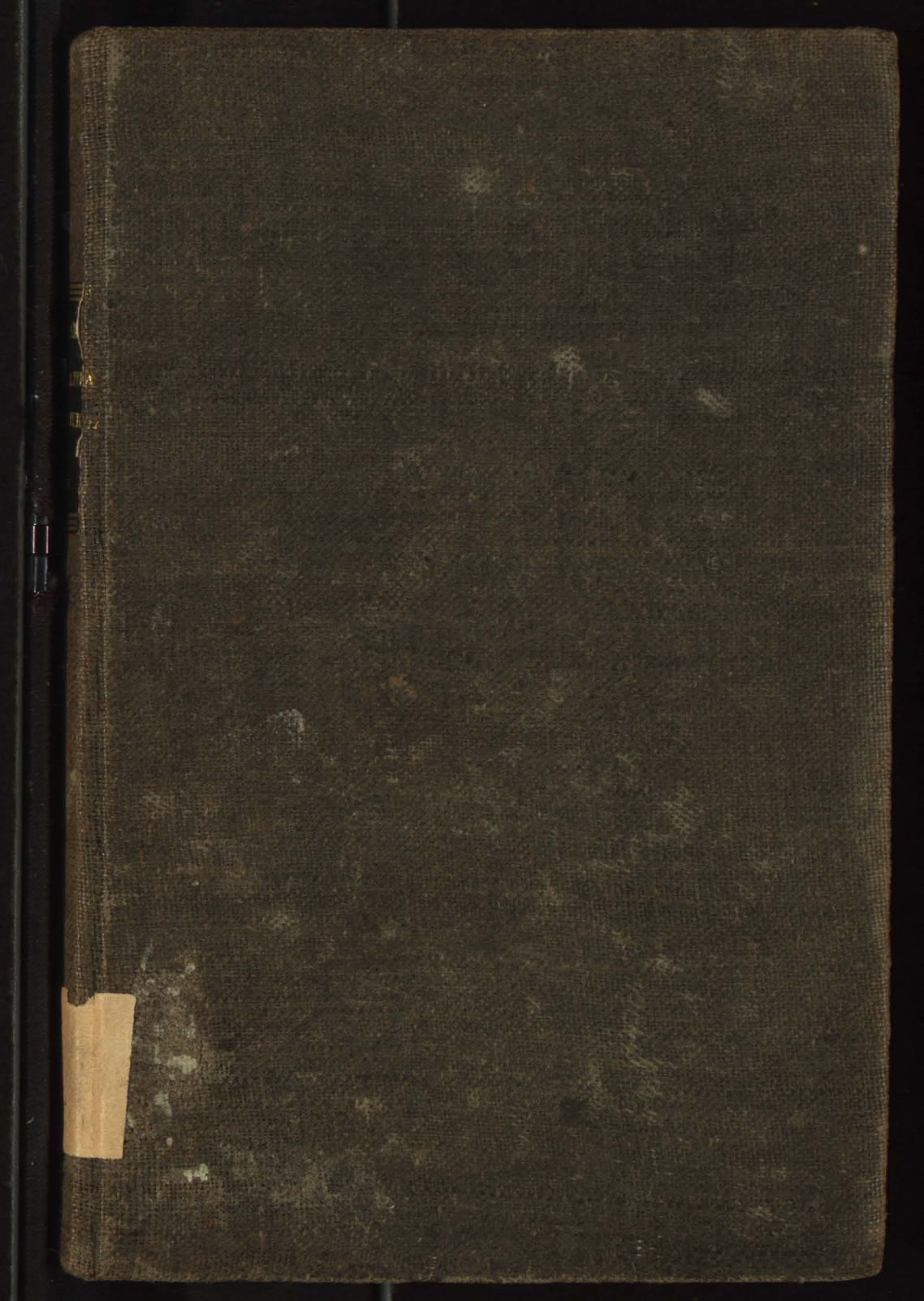




309
458

DZIEJE PANOWANIA JANA KAZIMIERZA

OD ROKU 1656

DO JEGO ABDYKACJI W ROKU 1668.

DO CZYTELNIKA.

przez

KS. MICHAŁA KRAJEWSKIEGO.

21
TOM I.



Dział A
Znak 86
M. lów. 2492

WARSZAWA,

Nakład i druk S. ORGELBRANDA Księgarza
I TYPOGRAFA.

1846.

300
300

DZIEJE PANOWANIA JANA KAZIMIERZA

OP. ROKU 1696

DO JEGO WYDZIAŁU W ROKU 1696

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie
Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby
exemplarzy.

w Warszawie dnia 2 (14) Marca 1845 r.

Cenzor NIEZABITOWSKI.



300
300

WARSZAWA

Nakład i druk S. ORGELBRANDA Księgarza

1 TYPOGRAFIA

1845



zł.
Znak
100.

DO CZYTELNIKA.

Żaden prawie okres dziejów polskich nie jest
tak mało znany, jak panowanie ostatniego Kró-
la z domu Wazów, Jana Kazimierza. Wypadki
tych burzliwych czasów wydają się nam ciemno
i nieoznaczenie, snując się bez ładu i związku
po pamięci, jak błędne ognie po czarném tle
nocy. A jednakże czasy te pełne życia, brze-
mienne groźną przyszłością; Król ów rozumem
i mężnictwem, a osobliwymi sprzecznościami w cha-
rakterze wydatny, w wadach swoich nawet, dla
przykładu i nauki potomności zajmujący: godne
są bliższego poznania i właściwego ocenienia.
Prócz tego wypadki tej nieszczęśliwej epoki,
w której ostatnie że tak powiem sprężyny urzą-
dzeń Zygmuntofskich rdzewiały i rwały się

kolejno: owe poważne staroświeckie obyczaje ustępujące wśród rozlicznych najazdów nowym gwałtownie wniesionym: owe tak wybitne gromady ludzi sławnych lub osobliwych, tu i owdzie na téj scenie pełnej ruchu występujących: nie sąż równie dramatyczne, równie sposobne do zasilenia poezyi i literatury, jak dzieje równoczesne innych narodów. Już nieodżałowanej pamięci mąż zawczasie dla nauk zgasty, wydając roku 1840 *Historję Panowania Jana Kazimierza*, przez nieznanego autora, zappełnił przerwę tych czasów w dziejach naszych. Po-
chlebiamy sobie, że ogłoszeniem rękopismu wystawiającego obraz sumienny téjże samej epoki, skreślony bieglém i doświadczoném piórem znajomego pisarza, który na schyłku zeszłego wieku przysłużył się literaturze życiem Stefana Czarnieckiego i wielu innemi ważnemi pismami, powiększamy obręb wiadomości na polu dziejów naszych. Praca ta krytycznie podług wiarogodnych podań i spółczesnych historyków wykonana; w celu dopełnienia zamierzonego wydania całego szeregu wszystkich panowań w Polsce, wystawia część obrazu rządów Jana Kazimierza, to jest od ósmego roku jego panowania, czyli od roku 1648. Szczęśliwie ocalony od zraty, i pomyślnym trafem z zapomnienia wydobyty rękopism niniejszy, wystawia najważniejsze wypadki téj burzliwej części dziejów

polskich. Co większa! zaczyna się właśnie od opisu tych wypadków, które autor *Panowania Jana Kazimierza* roku 1840 wydanego opuszcza (jak świadczy nota na str. 308 Tomu Igo między nawiasami zawarta), to jest od bitwy pod Pragą w dniu 18 Lipca 1656 roku między wojskiem Królewskiem a Szwedami, pod Karolem Gustawem i Brandeburczykami stoczonej i ciągnie się bez przerwy aż do końca panowania tego Króla, w dniu abdykacyi korony 16 Września roku 1668. Smutno jest bez wątpienia czytać te karty obrazami wojen, nieładu i wszelkiego rodzaju klęsk za niemi idących zappełnione. Lecz obok tego, ileż pięknych i szlachetnych czynów, ile poświęcenia się. Wreście może być zbawienniejsza nauka, dla potomnych, jak wierne, bezstronnie ocenione wspomnienia przeszłości.

Rok 1656 Wydawca.

Karol (Król Szwedzki) zlanawszy sam wielką armią Szturmorskiego, nieodtrzymawszy od niego pomocy, kusił naród (polski) podległości, sam na nie w przód zasłużysz. Z tego powodu odpowiadając odwołany Polesi, nie miał żadnej pomocy. Przeto Jan Kazimierz przyniósł mu pomoc, i Karol nie przyszedł pośrednictwa jego; i

ROZDZIAŁ I.

Bitwa pod Pragą i powtórne zajęcie Warszawy przez Szwedów—Łupieżtwo Wirtza w Krakowie—Poselstwo od Jana Kazimierza do obcych mocarstw—Powodzenia Czarnieckiego—Opaliński w Brandeburgii—Grudziński znosi rabusiów Wrzeszczowica—Jan Kazimierz uwalnia od Szwedów Łęczycę i Kalisz, wchodzi do Gdańska—Gasiński zwycięża Szwedów pod Prostkami—sam później klęskę ponosi—Uгода z Carem Alexym Michałowiczem—Lubomirski bierze Wieliczkę—Rakocy wchodzi do Polski—Czarniecki wyprowadza Króla z Gdańska do Częstochowy—przymierze z Austryą—Karol Gustaw i Rakocy próżno się kuszą o Zamość—wchodzą do Warszawy—Lubomirski nachodzi ziemię Siedmiogrodzką—Król Duński wkracza do Szwecyi—Posiłki Austriackie w Polsce—Król Szwedzki idzie do Pomeranii—Rakocy opuszczony wraca do Siedmiogrodu—przyjmuje ciężką ugodę pod Miedzybożem—wojsko jego zniesione od Tatarów—Szwedzi Kraków oddają Austryakom—Przymierze J. Kazimierza z Danią i Elektorem—czcze umowy z Austryą.

Rok 1656.

Karol (Król Szwedzki) złamawszy sam wiarę rozejmu Sztumdorfskiego, niedotrzymawszy słowa nikomu, hańbił naród (polski) podobnemi wyrzuty, sam na nie wprzód zasłużywszy. Z taką odpowiedzią odesłany Poseł, nie niósł żadnej nadziei pokoju. Przeto Jan Kazimierz przymuszony szukać obcych posiłków, napisał do Cezarza, iż Karol nie przyjął pośrednictwa jego; iż

Elektor Brandeburski z ujmą dostojności cesarskiej i wiary jako hołdownik, złączył się z wojskiem szwedzkim; prosił go zatem aby nieodłączał całości Korony Polskiej, i sprawy jej od dostojności majestatu swego, i pokoju świata chrześcijańskiego. Senat także polski napisał do wszystkich Elektorów donosząc o złamaniej wiary Fryderyka Wilhelma, oraz oświadczając iż jeżeli co niepomysłnego wypadnie albo na sławę samego Elektora albo dla państw jego, aby Rzecz nie przypisywała Rzeczypospolitej niepomysłnych wypadków. Kanclerz także Koryciński napisał do Xięcia Awersperga pierwszego ministra cesarskiego w tej samej treści jak był list Jana Kazimierza, donosząc mu oraz iż liczna horda tatarska idzie Królowi na pomoc. Przeto jeżeliby J. C. Mość miała jakowe zamysły, niech raczy najspieszniej wykonać, bo chociaż Rzeczpospolita Polska i dla Jego Cesarskiej Mości i dla ościennych państw niemieckich stara się o zasłonę i bezpieczeństwo, dłuższa jednak zwłoka może jej być nader szkodliwą.

Tymczasem wysłane szpiegi aby powziąć wiadomość o Szwedach, donieśli iż Karól spieszy ku Warszawie i złączył się z Elektorem pod Płońskiem. Natychmiast Jan Kazimierz kazał przeprowadzić wojsko na drugą stronę Wisły, ale Król Szwedzki spiesznym krokiem dążąc do Warszawy, uprzedził przeprowadę naszych, i stanął naprzeciwko zbrojowni warszawskiej. Byli

przy boku jego Filip Szulebach, Karol Margrabia Badeński, Xiążęta Wejmar i Anhalt, tudzież Horn, Bannier, i Miller pułkownikowie. Lewem skrzydłem władał Xiążę Adolf brat królewski i Douglas generał jazdy. Żalostnym jest wspomnieniem że Bogusław Radziwiłł znajdował się także wśród nieprzyjaciół Króla i Ojczyzny (1). Na prawem skrzydle po nadbrzeżu Wisły, rozłożył wojska swe Elektor, którego wodzem naczelnym był hrabia Waldek z Ottonem Szpar generałem artylerji, Kanenbergiem, Totttem, Wranglem, pułkownikami.

Wojska naszego naczelnym wodzem był Hetman Stanisław Potocki, i Lanckoroński Hetman polny, obadwa pod rozkazami Króla, wszędzie przytomnego. Ci obadwa wodze dowodzili na prawem skrzydle; środek obsadzony był wojskiem kwarcianym pod rozkazami Stefana Czarnieckiego, Jana Sebieskiego, Zamojskiego, Sapiehy i Wiśniowieckiego. Lewego skrzydła naczelnikiem był Hetman polny Litewski Gąsiewski, z Hilarym Połubińskim i Pacem. Jak tylko wodzowie ułożyli się ostatecznie o miejsce kędy stanąć miały pólki do boju, pierwszy wystrzał z dział naszych położył trupem wiele nieprzyjaciela. Lecz i on nie miała zadał klęskę naszym, wysadziwszy trafnie swoje armaty. Wtenczas Lanckoroński rzucając się mężnie na pólki Elektor-

(1) Kochowski Clim. na karcie 148.

skie, wprowadził pierwsze szeregi do bitwy; wielce jednak raziły ich strzały broni nieprzyjacielskiej, póki się nie zbliżyli do siebie. A wtenczas nasi ręcznym orężem z bliska razić mocno zaczęli nieprzyjaciela. Za nimi hulany puściwszy wolne cugle koniom, z taką natarczywością uderzyli na Szwedów, iż gdy cały ich szereg został złamany, środek nawet chwiać się zaczynał i uchodzić bez ładu do lasu, który będąc rzadkim, nie mógł zasłonić uciekających przed pancernymi. Ta pomyślna rozprawa tak zmieszała Szwedów, iż Karol widząc swoich w nieładzie, kazał zatrąbić aby się cofniono. Wkrótce też i noc nadchodząca dała czas Szwedom, do nowych urządzeń i szczęśliwszych obrotów.

Nazajutrz bowiem (17 lipca) Karol obawiając się aby Tatarowie nie wzięli mu tyłu, opanował bliski pagórek i porobił baterye, z których raził znacznie chcących nań z boku uderzyć. Zmieszane tym ogniem Tatary chwiać się zaczęły, z czego korzystając jazda szwedzka zapędziła uciekających na błota i znaczną zadała klęskę. Z drugiej jednak strony Szwedzi rażeni ogniem działowym, wiele ucierpieli. Marya Ludwika wyszedłszy z zamku i zbliżywszy się do zbrojowni, aby się przypatrzyła walce wojsk stron obudwóch, postrzegła iż można było razić Szwedów przez Wisłę z pewnego miejsca, gdyby tam założono baterye. Kazała więc natychmiast wy-

prządz z powozu swego konie i przywieźć spiesźnie dział kilka, z których więcej szkodziła Szwedom, jeżeli wierzyć można Grondzkiemu (1) jak całe wojsko polskie, które już stygnąć zaczynało w boju. Tymczasem Douglas z Hornem ściągawszy jazdę ze skrzydeł i wzięwszy Elektora piechotę, rzuca się z tyłu na warownią mostu, i wtenczas kiedy Karol wstrzymuje jazdę naszą gęstym dział ogniem, obadwa ci naczelnicy całą swoją siłę wywierają na straż mostową. Dwa półki piechoty broniły tej warowni, które Hetman chcąc posilkować zabiegł Douglasowi; ale gdy i on i kwarciane wojsko, które z boku biło na nieprzyjaciela, odsunione zostało, wycięta straż, opanowana warownia i działa dostały się nieprzyjacielowi. Karol aby dokończył zwycięstwa, rzuca się wśród półków naszych, za którym idąc Szwedzi, mimo mężnego odporu Litwinów, zostają panami pobojuwiska. Godna jest pamięci śmierć Jakóba Kowalskiego żołnierza chorągwi królewskiej hulaków, który postrzegłszy Karola wśród szeregów naszych, spał ostrogami konia i rzucił się na niego, ale w samym uderzeniu uprzedzony (jak wieść była) od Radziwiłła, poległ raniony kulą. Karol kazał podnieść lecącego z konia i pytał się o imię, a niemogąc się dowiedzieć „któżkolwiek jest (rzecze) chociaż nie wiem imienia, cnota jego prze-

(1) *Historia belli Casacco-Polon.*

dzie do chwały wieków potomnych.“ Patrząc potem na umierającego „gdybym (rzecze) miał podobnych przynajmniej dziesięć tysięcy, nie tylko Turka, ale bym świat cały zhołdował“ (1). Toż samo mógłby był mówić Jan Kazimierz, iż mając setną część wojska tak walecznego jak był ów mężny Kowalski, nigdyby Karol nie stał się powtórnie panem Warszawy. Czyn ten mężny poważając Król Szwedzki, kazał ciało włożone w trumnę zawieźć do Bernardynów na Pragę, i przywoławszy zakonników wszystkich, zalecił one pogrześć stosownie do obrządku naszego katolickiego.

Po tak niepomysłnej dla naszych walce Jan Kazimierz widząc, iż ostygło męztwo i żołnierz mniej ochoty okazywał do boju, wysłał nocą do królowej z poleceniem, ażeby uprzedzając niebezpieczeństwo wyjechała z miasta. Ale ta zawsze baczna na powagę tronu, tknięta do żywego, taką odpowiedź dała. „Jeśli Król opuści swą stolicę z tak licznym wojskiem, tedy ja z kobiecym dworem moim, oderwać się od niej tak łatwo nie dam.“ Wszakże prośbami zmiękczona, nakoniec z trudnością dała się nakłonić do wyjazdu, i obrała Częstochowę na schronienie swoje.

Jeszcze noc była, gdy Karol wprowadził oddział jeden piechoty do lasu będącego po lewej ręce, i skoro dzień zajaśniał rozpoczął na nowo

(1) Kochowski na karcie 152.

bitwę. Tymczasem Jan Kazimierz naradzał się z naczelnikami wojska i szlachty, jakimby sposobem dać odpór Szwedom, gdy świeżo zabranego jeńca stawiono przed królem szwedzkim, który zagroziwszy mu śmiercią jeśliby prawdy nie wyznał, spytał go o czémby Jan Kazimierz rozmawiał, którego widział przez perspektywę otoczonego naczelnikami. Jeniec, ponieważ nie było w sekrecie co się działo w obozie Jana Kazimierza, wyznał iż dane były rozkazy uderzyć na prawe skrzydło wszystkimi siłami. „Dosyc mi na tém (rzecze król).“ Natychmiast kazał odmienić szyk wojska, domyślając się iż elektorscy będąc na prawém skrzydle, albo mają jakie porozumienie z Polakami, albo iż są nowo zaciężni, prędkiej pójdą w rozsypkę i zrobią zamieszanie w szeregach szwedzkich. Preto uprzedzając wszelki wypadek wprowadził półki swe na prawe skrzydło, a elektorskich uszykował na miejscu swoich. Tymczasem oddział hułanów rzuca się mężnie na prawe skrzydło Szwedów, i chociaż tam zastali walecznego żołnierza, znaczną jednak klęskę zadali nieprzyjacielowi. Lecz gdy nastąpili nowi na miejsce trupów usłanych i piechota osadzona w lesie zaczęła znowu razić naszych, przymuszeni byli hułani cofnąć się nazad, przez co Szwedzi nabrawszy serca mieszały szyki wojsku całemu.

Takim sposobem wojsko polskie mogąc ocalić stolicę i odnieść stanowiące zwycięstwo nad nie-

przyjacielem, podało plecy Szwedom. Sam bowiem Karol wyznał, iż gdyby inne pólki natarły były z równem mężstwem z jakim się rzucili na niego hułani, a przytém oddział jaki uderzył był na lewe skrzydło, nie mógłby był obiecować zwycięstwa (1). Ponieważ jednak wojsko nasze przewyższało liczbą Szwedów, bitwa trwała do południa, i najprzód Tatarzy usunęły się z bojowiska, patrząc nieczynnie z daleka na utarczkę naszych, a potem i Król ostrzeżony iż w tym stanie są rzeczy, uszedł przez most do Warszawy (2). Za nim wojsko z takim naciskiem pchało się na most, niezważając na osobę i bezpieczeństwo Króla, iż Hetman chcący wstrzymać nieład, wystawił się na niebezpieczeństwo, częścią rażony od nieprzyjaciela, częścią pchany w rzekę od uciekających.

Szwedzi w mniejszej liczbie od naszych pędzili przed sobą lud zestraszony, tak iż Król ani zatrzymać się w zamku, ani w mieście nawet dłużej bawić nie mógł. Zasłonięty strażą Hetmana uszedł do Lublina, inne zaś oddziały zostawione za Wisłą udały się do Okuniowa; a tak

(1) *Grondzki* na karcie 297.

(2) *Kochowski* nie zgadza się z *Grondzkim* twierdząc, iż Król uszedł do Okuniowa; ale oprócz dowodów które *Grondzki* przytacza, iż *Potocki* Hetman zasłaniał Króla uchodzącego przez most, *Pufendorf* także na karcie 161 jest tegoż zdania.

całe wojsko, nie zbite ale rozproszone zostało. Nieprzyjaciel wszedłszy znowu do Warszawy, nie ścigał uciekających, częścią iż nękany trzydniową bitwą, potrzebował spoczynku, częścią iż mając konie cięższe od naszych, nie chciał ich próżno trudzić. To dało czas, iż rozproszone pólki zebrały się jedne pod Lublinem przy Hetmanie *Potockim*, drugie między Bugiem i Narwią pod dowództwem Hetmana *Lanckorońskiego*. Litwa z Hetmanem *Gąsiewskim* i znacznym oddziałem Tatarów, świeżo na pomoc przysłanych, udała się ku granicom Prus Elektora.

Król Szwedzki odpocząwszy przez trzy dni w Warszawie, miał zamiar udać się do Krakowa, aby zatrwożył powstających przeciwko sobie zwycięstwem pod Warszawą, i rozproszył związki swą przytomnością. Ale wieść niepomysłna o wkroczeniu Moskwy do Inflant i oblężeniu Rygi, odwołały go w tamte strony, zwłaszcza gdy *Wirtz* zostawiony rządcą Krakowa miał w *Landzkornie*, *Tenczynie*, *Wiśniowcu*, *Pieskowej skale*, *Ojcowie* i innych znakomitszych zamkach załogi, a tęp samem utrzymywał Kraków w bojaźni, mimo srogich zdradstw i okrucieństwa które wywierał, tak iż *akademia* nawet mimo podpisanej umowy króla z *Czarnieckim*, przymuszona była opuścić swoje siedlisko.

Chciał był *Dembiński* *Starosta Nowomiejski* uwolnić stolicę z jarzma srogięgo *Wirtza*, ale zdradzony został od zbiega, któremu nieuważnie

powierzył list do Karkutowicza obywatela krakowskiego, o spisku przeciw Szwedom. Mając nazajutrz uderzyć na Kraków, gdy dla odwagi pozwolił pijaństwa sobie i swoim, uprzedzony od Wirtza i rozproszony haniebnie pod Mogiłą, był powodem Wirtzowi, iż skazał miasto na ciężką karę pieniężną, i zagnął do nowej przysięgi wierności najeźdźnikowi. Wirtz zabrawszy wszystkim broń wszelką, zakazał wychodzić z domu, wziął w zakład znakomitsze mieszczaniny o których miał podejrzenie, i wyznaczył podwójną płacę dla żołnierza jak miasto dotąd dawało. Podobny miał los Zebrzydowski, którego Jan Kazimierz wysłał z oddziałem pod Kraków, aby bronił Szwedom wycieczek i niszczenia kraju; w nocy bowiem napadnięty od Wirtza, gdy puszcza się w pogoń za zmyślającym ucieczkę, obskoczony z zasadzek traci wielu znakomitszych uczestników tej nieszczęśliwej wyprawy; reszta zaś winna była ucieczce swe życie. Wirtz pod pozorem obrony miasta złupił wszystkie kościoły na przedmieściu będące i kazał je zrównać z ziemią, zostawując wieczne ślady dzikości i barbarzyństwa, jakie się dotąd dają widzieć w Sandomierzu, Nowém mieście Korezynie, i innych miastach, które naród Szwedzki zhańbiły.

Tymczasem Jan Kazimierz po odejściu Króla Szwedzkiego z Elektorem do Prus, miał czas odetchnąć. Naprzód porozsyłał posłów do państw ościennych z prośbą o posiłki. Uwiadomiony o

związku Rakociego z Szwedami i Kozakami, dopraszał się Cesarza aby go odciągnął od zмовy z nieprzyjaciółmi. Wysłał posła do Stambułu z domaganiem się aby Porta na mocy trwających z sobą traktatów, zakazała Rakocemu jako hołdownikowi swemu, wiązać się z nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej Polskiej. Do Hana Tatarskiego wyprawione także posły z prośbą, aby niedozwalał Rakocemu wkraczać w granice polskie, tydzień aby z całym swym wojskiem pospieszył na ratunek przeciw spiknionemu na zgubę Polski nieprzyjacielowi. Nakoniec wysłał posłów do Danii pobudzając ją przeciwko Królowi Szwedzkiemu, i wystawując jak dobra podaje się pora zemścić się za krzywdy uczynione przez Szwedów, wtenczas kiedy Karol zatrudniony wojną w Polsce wyprowadził wszystkie swe siły z kraju; przyrzekając, iż gdyby Karol wyciągnął wojska swe z Polski, broniąc własnego państwa, Król Polski poszle znaczne siły na ratunek Duńczykom (1).

Gdy tym sposobem Jan Kazimierz nie opuścił, co by posłużyć mogło na ratunek państwa, wodzowie także nasi zwodząc cząstkowe bitwy z nieprzyjacielem, odnosili znaczne korzyści. Czarniecki z oddziałem swoim przybrawszy pięć tysięcy Tatarów, napadł na Szwedów pod wsią Lipiec tak szczęśliwie, iż dwa tysiące Szwedów

(1) Grondzki na karcie 304.

położył trupem, i Folgela pólkownika naczelnego wodza złapanego oddał w zdobyczy Tatarom (1); z tamtąd posuwając się dalej, gdy się dowiedział iż Poter prowadził z sobą tysiąc dwieście jazdy, którą z różnych miast pościagał, tudzież znaczny oddział piechoty z wielką liczbą wozów ładownych zdobyczą rabunku, przybył spieszo dnia 24 sierpnia do Strzemeszna. Tam zastał nieprzyjaciela w tak dobrym porządku, iż żołnierz zaufany po pierwszym wystrzale, pił za zdrowie tych z którymi się miał spotykać. Czarniecki udał najprzód jakoby całą siłą miał uderzyć na środek wojska, ale widząc słabo obsadzone skrzydła, odmienił nagle rozkazy, i uderzył na boki z taką natarczywością, iż cały prawie ten oddział zniszczył w jednej godzinie, zwłaszcza gdy obszerne pole posłużyło naszym, iż ścigając uciekających wpędzili ich na ciasną groblę i niszczyli do reszty w przeprawie (2).

Równie i w innych miejscach nie sprzyjało szczęście Szwedom: Piotrków, Wieluń, i inne miasteczka powstały przeciw nieprzyjacielowi. Wszystka wielkopolska szlachta porwała się do broni, gdy się wieść rozeszła, iż Karol ustąpił kraju tego Elektorowi, który łamiąc wiarę stał się uczestnikiem najazdu, osiadł Poznań, obsadził inne miasta swemi załogami, rozdał urzęda

(1) Rudawski na karcie 210.

(2) Kochowski Clim. II. na karcie 164.

Prusakom i zaczął wydawać swe obwieszczenia. Rozszerzył się zapal przeciw najezdnikowi; nie stracił naród ducha obrony swjej całości, mimo tylu klęsk które poniósł od Szweda. Opaliński Wojewoda Podlaski na czele licznej szlachty wpadł nagle do Brandeburgii i prawem odwetu rządzić się zaczął w państwie Elektora. Ale ta wyprawa ciągnąca za sobą skutki pomyślne, skończyła się na niczem. Opaliński czyli że się obawiał zemsty Elektora, czyli że był umysłu słabego, uczynił ugodę z mieszkańcami Marchii, po której wojska nasze opuściły Marchią, otrzymawszy od nich przyrzeczenie iż uproszą Elektora, aby strażę swe wyprowadził z miast wielkopolskich. Ta nierozsądna umowa i śmiechu raczej godna, pozbawiła naród wielkich korzyści. Wojsko bowiem polskie przeryzując się w głąb kraju, byłoby zatrwożyło samą nawet stolicę Berlin, a tym sposobem Poznań i inne miasta wielkopolskie będące w ręku Elektora, zostałyby uwolnione. Jak się mógł spodziewać Opaliński iż Elektor dobrowolnie skłoni się do zachowania umowy i dotrzyma mu wiary, której nie dotrzymał poprzysięgłszy królowi, i złamawszy ją w umowie z szlachtą Prus królewskich? Lepiej sobie postąpiła taż szlachta: chcąc bowiem poprawić błąd Opalińskiego, wkroczyła do Pomeranii wschodniej, i spustoszyła kilka wsi z miasteczkiem Kunielsberg; ale Jan Kazimierz zagrożwszy jej karą, wydał rozkaz aby ustąpiła natychmiast

z ziemi, składającej część Rzeszy Niemieckiej, a co większa wysłał Morsztyna do Frankfurtu, aby wymówił tę winę przed Stanami Rzeszy. To poselstwo śmiech wzbudziło w przytomnych, dziwiono się iż poseł po to był wysłany, jakoby niesłuszną było odeprzeć gwałt gwałtem. Z tem wszystkiem Rzesza nie chcąc wchodzić w zatargi z Szwedami, oświadczyła Morsztynowi, iż nie myśli zabraniać Królowi Szwedzkiemu wybierania z Niemiec posiłków (1), z kąd żołnierz, i naczelnicy przechodzili srogością Szwedów, barbarzyńskim sposobem prowadząc wojnę.

Miedzy znakomitszemi zdzierecami i rozbójnikami był Wrzeszczowie rodem Czech, zostający w służbie Króla Szwedzkiego. Ten rozproszywszy własny majątek, odzierał kościoły, najechał klasztory, i rabował domy spokojnych nawet mieszkańców. Cały oddział jego składał się z niesfornej zgrai dopuszczający się wszelkich zbrodni i okrucieństwa przykładem naczelnika swego. Miał na niego oko Grudziński Wojewoda Kaliski, pierwszy ów z sprzyjających najazdowi Szwedów, lecz potem tknięty żalem iż stał się narzędziem tylu nieszczęść ojczyzny, otwarty nieprzyjaciół Szwedów. Powziawszy wiadomość, iż ten rozbójnik z całą swą zgrają rozłożył się we wsi Lubarze, wpada z zebraną

(1) *Rudawski* na karcie 288.

szlachtą w nocy, i wzniciwszy pożar, tak większa rozespanych łotrów iż przeszło ośmset ich częścią trupem ściele, częścią napędza do wody i topi. Sam Wrzeszczowiec wydobyty z pod słomy, gdzie się był ukrył, został zabity kijmi od pospólstwa (1).

Tymczasem Jan Kazimierz otoczony wojskiem Hetmana Potockiego i szlachtą z naczelnikami swemi, ruszył ku Wielkiej Polsce chcąc nieść pomoc Gdańszczanom statecznym zawsze w wierze ku sobie i mężnie dającym odpór nieprzyjacielowi, który stawszy się panem twierdzy Haut zwaną, postępował pod Mindę z flotą którą dowodził Wrangel, broniąc przystępu obcyemu okrętom. W tym kierunku wojska postępującego chcąc uwolnić Łęczycę, w której Elektor już był osadził swe straże pod dowództwem Schonego, wezwał go aby oddał miasto jako własność swojej korony, a widząc iż się rządca wzbrania, kazał natychmiast uderzyć silnie na mury, i w pół godziny dostał się do miasta. Straż schroniwszy się do zamku przymuszona była zdać się na łaskawość króla.

Z tamtąd Jan Kazimierz udał się do Chojnicy, gdzie Jerzy Książę d'Anhalt był rzadcą straży. Ten posłyszawszy iż Król ciągnie ku niemu ze znaczną siłą, wszedł z nim w umowę, iż nie podniesie oręża przez dwa miesiące przeciw Królowi.

(1) *Kochowski* Clim. II. na karcie 166.

wi, i że wyjdzie z kraju nie czyniąc żadnej szkody. Pod temi dwoma warunkami otrzymał pozwolenie udania się do Pomeranii. Wkrótce i Kalisz uwolniony został za namową Starkowieckiego Kasztelana Krzywińskiego, który nakłonił rządę będącego w tym mieście aby je opuścił i przeszedł z oddziałem swym do załogi Toruńskiej. Umowa bez korzyści przesadzająca nieprzyjaciela z miejsca mniej obronnego do znakomitszej warowni.

Gdy tym sposobem Jan Kazimierz posuwa się z wojskiem, Gąsiewski Hetman Polny Litewski wkroczywszy do Prus książęcych, niszczył wieś i miasta. Elektor chcąc zapobiedz zniszczeniu, wysłał Waldeka z znacznym oddziałem Fryderyka Wilhelma, z którym Izrael Półkownik Szwedzki mający sześć półków pod swym dowództwem, złączył się pod Prostkami wsią Prus Elektorskich, z oddziałem także księcia Radziwiłła wiernego dotąd stronie nieprzyjaznej. Gąsiewski stanąwszy nad małą rzeczką która go oddzielała od nieprzyjaciela, poczynił rozrządzenia do boju. Tymczasem nieprzyjaciel widząc małą liczbę wojska Hetmańskiego i łatwą do przebycia w bród rzeczkę, rzuca się w wodę i przebywszy ją z łatwością, wszeczyna natychmiast bitwę. Gąsiewski spodziewając się tego co nastąpiło, ukrył tysiąc ludzi w zasadzkach, nad którymi powierzył dowództwo Wołłowiczowi. Tatarom znaczny oddział składającym, kazał

niżej przeprowić się przez rzekę i tył wziąć nieprzyjacielowi; sam zaś stawiał się mężnie całej sile nacierającej, która przeszła na drugą stronę rzeki, działa nawet z sobą przeprowiwszy. Tym sposobem zaufany w pomyślną rozprawę nieprzyjaciel, widzi się otoczony zewsząd. Trwoga i zamieszanie przynagla go do ucieczki, która szkodliwszą jeszcze była dla niego, niż bitwa, napędzony bowiem w błota ginął bez obrony, a jeżeli który wydobył się i chciał unieść życie ucieczką, ścigany od Tatarów szybkie konie mających, albo zginął w ucieczce, albo się dostał w niewolę. Trzy tysiące Niemców i Szwedów rachowano poległych: dział i chorągwi około czterdzieści. Waldek wódz naczelny strzałą w bok raniony, ledwo uniósł życie. Radziwiłł złapany, Izrael półkownik którego Karol zwał nauczycielem swoim, iż pod jego dowództwem uczył się sztuki wojennej, dostał się w niewolę Tatarom i zaprowadzony do Krymu. Tenże los spotkał Engelów dwóch braci Anglików, generała Walwrot, Horna, Szarfenberga, Kocha, Brunela, i Amerstejna. Kilku półkowników i siedmnastu officerów legło zabitych w ucieczce (1).

Dzień ósmnasty listopada, którego to zwycięstwo Hetman Gąsiewski odniósł, był dniem chwały jego a trwogi Prus książęcych; obawiano się bowiem aby zwycięzca nie wkroczył w kraj od-

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 172.

kryty, po zniesieniu całkowitem wojska które go zasłaniało. Jakoż można się było spodziewać nierównie większych korzyści, gdyby Tatarowie zwyczajem swoim obciążeni łupem nie odłączyli się byli, wracając do domu pod pozorem urazy iż im Litwa wydarła z rąk Radziwiłła. Tak to względy na osoby możnowładzców, zasłaniały częstokroć szkaradność ich czynu.

Po odejściu Tatarów nie przestał Hetman być czynnym. Oddział Derflinga pólkownika pruskiego powracającego z Poznania uprzedzony szybkością naszych, których się Prusacy niespodziewali zastać w tamtych okolicach, poszedł cały w rozsypkę, napędzony mężnym nacieraniem naszych. Ale Gustaw Steinbok zabiegłszy drogę Gąsiewskiemu przy jeziorze Stabo, gdy nagłym napadnięciem Litwa się rozproszyła, zadał mu klęskę tém boleśniejszą im więcej korzyści utracił z zwycięstwa odniesionego świeżo pod Prostkami; uszli bowiem z niewoli znakomitsi jeńcy szwedzcy, których Gąsiewski nie zdołał uprowadzić w głąb kraju.

Te częściowe bitwy z stratą i korzyścią na przemian, nie wstrzymały pośpiechu Jana Kazimierza dążącego do Gdańska, który chąc sobie zabezpieczyć przeprawę, wysłał Jaskulskiego Oboźnego na zwiady z znacznym oddziałem. Ten napadłszy na oddział 500 Szwedów, przymusił go do ucieczki, w której Szwedzi napędzeni, częścią w Wisłę, częścią w jej odnogę, topili się

z końmi. Hrabia Königsmarek młody unikając niewoli rzucił się w Wisłę, i nie mogąc jej przebyć, utonął. Ten to sam był Königsmarek, mówi Kochowski (1), który w zamku Tenczyńskim trzysta Polaków (dawszy im słowo iż ich zachowa przy życiu) kazał zamordować. Podobnież przypadek spotkał ojca jego Krzysztofa Königsmarecka Marszałka Szwedzkiego, który prowadząc morzem posilkę Karolowi, gdy burza niedozwalała mu wejść do portu Pilawskiego, tłukł się po brzegach w bliskości Gdańska, i otoczony od wysłanych statków gdańskich, dostał się w niewolę.

Wśród radości miasta z tak znacznego obłowu, przybył Jan Kazimierz do Gdańska 15 listopada, otoczony wybornym wojskiem młodzieży i półkiem hułanów porządnie ubranym. Liczne chorągwie mieszczan zaszły mu drogę i dano ognia z dział wszystkich po trzykroć. Przyjęty od ludu z okrzykami radości, był powitany od Magistratu i wprowadzony na Ratusz, gdzie imieniem całego miasta Wincenty Fabrycy Syndyk, miał do niego mowę oświadczającą radość z przybycia Pana i stateczną wierność ku swemu Monarsze. Kanclerz Koryciński odpowiedział mu imieniem Króla, chwając stateczność i mężstwo Gdańszczanów, czyniąc przytém obietnicę, iż nieszczęścia które to miasto i kraj cały nękały,

(1) Clim. II. na karcie 170.

mieć będą w krócie koniec. Król udał się potem na radę Senatorów jakby przedłużyć rozejm kończący się z Moskwą, i wniknąć z nią w stałe układy pokoju. O czém uwiadomiony Karol zdaje się iż poznał na ówczas jak błędnym uniesiony był zdaniem, gdy wypowiedział wojnę niszczącą dwa narody, które złączone z sobą przyjaźnią w widoku dobra wspólnego, mogły założyć tamę wzrastającej północnej potędze. Widział Inflanty wystawi one na łup, Rygę stolicę otoczoną nieprzyjaciołmi. Oddziały swoje pod dowództwem Hrabiego Turn, i Kronmanna zbite, i mimo najpochlebniejszych warunków które podawał Carowi chcąc z nim zawrzeć pokój, widział w nim stałość w odrzucaniu wszelkich jego ofiar.

Nie mogąc zatem nakłonić Moskwy aby przeszła na jego stronę, używał wszelkich sprężyn aby zerwał związek jej z Polską. W tej myśli spuszcza z tonu swej wyniosłości i zemsty nad Janem Kazimierzem, która tylu klęsk nam i Szwedom była przyczyną. Wyprawia spiesźnie Forgela, którego świeżo uwolnił z niewoli tatarskiej, aby nakłonił Polskę do pokoju i przymierza z sobą. Forgel podał napisany od siebie projekt, w którym wyraził, aby bez żadnego przewodnictwa obcych mocarstw pokój był zawarty, pomiędzy dwoma narodami, który miałby za zasadę powrót całości Królestwa Polskiego Janowi Kazimierzowi, jak było przed wojną: mieszkańców obudwóch państw spokoj-

ność: sprzymierzeńców walny i spokojny handel: oddanie każdemu co jest jego własnością (1).

Karol odrzucający przedtém wszelkie podawane sobie układy tak obraźliwie, a teraz z taką łatwością i pośpiechem okazując chęć pokoju, nie mógł mieć innej myśli, tylko aby zerwał układy o pokój z Wielkim Księciem Moskiewskim, a zniechęconego ku Polsce wprowadził w związek z sobą i okupił zagrożone Inflanty oderwaniem części jakiej od Polski. Łatwo się domyślano iż Karol odrzucając pośrednictwa Cesarza i wszelkiego obcego mocarstwa, w wybiegach tylko krętej polityki szukał sposobu odwrócenia od siebie wojny moskiewskiej. Powrócił zatem Forgel nie niewskórawszy, a Karol rozgniewany iż się mu zamysł jego nie udał, pobudzać zaczął Rakociego do wojny, wystawując mu obraźliwy czyn Polaków, iż go łudzono nadzieją korony.

Z tém wszystkiém mimo wszelkich usiłowań Króla Szwedzkiego, aby przeszkodził układom Jana Kazimierza z Moskwą, stanęła z nią uгода za pośrednictwem Ferdynanda III Cesarza. Najznakomitsze warunki tej umowy były: iż dano obietnicę Wielkiemu Księciu Alexemu Michałowiczowi, że obrany będzie królem polskim za życia jeszcze Jana Kazimierza, o co W. Książę wyprawi posłów do króla na sejm, będąc uwiadomiony o tém od Króla polskiego. Póki

(1) Kochowski Clim. na karcie 174.

zaś te układy trwać będą, obiedwie strony działać będą wspólnie przeciw nieprzyjacielowi, nie-wyłączając Księcia Pruskiego, póki się Królowi Imci i Rzeczypospolitej nie upokorzy. Miasta, zamki, wsie, dotąd nie będące w rękach Moskwy, będą spokojne od niej i od wojska zaporoskiego. Wolne przejście wojsku polskiemu przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi odmówione nie będzie. O tytuł tak większy jako i mniejszy W. Księcia, Stany Rzeczypospolitej umówią się z posłem jego na sejmie. Podpisano w Niemieży pod Wilnem, trzeciego listopada 1656.

Ta umowa z Aleksym była naksztalt gwałtownego lekarstwa, które albo przywraca prędko zdrowie, albo zabija chorego. Obaczmy później w jakie wojny naród się wplątał, chcąc wybrnąć na czas z odmetu.

Po tylu zdarzeniach przeciwnych zamysłem króla szwedzkiego, poznał nakoniec iż go szczególnie odbiegło. Senat szwedzki tak nieuważnie przedtém odrzucający przekładania senatu naszego, i podsycający dumę króla pragnącego zaboru, wystawiał mu w liście stan państwa zagrożonego napadem, prosząc aby porzuciwszy mniej korzystne dla Szwecyi widoki, zwrócił uwagę na Skanią zagrożoną od króla duńskiego, na Inflanty które Moskwa niszczy, i na Pomeranią, która wiele ucierpiała za wkroczeniem wojsk polskich. Ztém wszystkiém Karol zacięty w uporze i podobnego charakteru jak było kilku

królów innych tegoż narodu, nie dał się odwieść od przedsięwzięcia.

Jeszcze stolica Kraków mimo oddalenia się Karola do Prus, była w rękach nieprzyjacielskich. Rządcą jej jakieśmy powiedzieli był Wirtz półkownik, ohrzydłe imię w kraju dla zdzierstw i okrucieństw dzikich, które wywierał. Jan Kazimierz udając się do Gdańska, zostawił Lubomirskiego Marszałka Koronnego z zleceniem aby wyrwał stolicę z rąk nieprzyjaciół. Starał się usilnie Lubomirski dopełnić żądań króla i narodu, licząc do ośmiu tysięcy ludu zbrojnego. Miał bowiem oprócz szesnastu chorągwi kwarcianych, znakomitszych jeszcze obywatelów z województw Krakowskiego, Sandomierskiego i Lubelskiego, którzy prowadzili z sobą Góralów i lud nadwiślański. Wirtz także ze strony swojej starał się jak najlepiej umocnić, i nie zaniedbał, aby usiłowania naszych uczynił nadaremne. Wojsko pod zwierzchnictwem Lubomirskiego stanęło obozem przy wsi Bieżanów, i podsunąwszy się pod Wieliczkę, uderzyło na straż tam będącą, którą częścią wyciąwszy, częścią wypędziwszy, odebrało miasto. Wiele na tём szkodował łakomy nieprzyjaciół, który dochody z soli obracał na swój pożytek, żołąd zaś dla wojska, mieszkańcy których ujarzmił, przymuszeni byli wypłacać.

Po wzięciu Wieliczki zbliżyło się wojsko polskie pod Kraków, i rozłożywszy się pod miastem,

bronilo wszędzie dowozów żywności dla nieprzyjaciela. Ztém wszystkiém próżne były wszelkie usiłowania Lubomirskiego, aby przymusił Szwedów do ustąpienia. Oblężenie Krakowa trwało już trzeci miesiąc, a częste wycieczki chytrego nieprzyjaciela i natarczywość naszych, wiele krwi kosztowały bez żadnej korzyści i nadziei odzyskania stolicy.

Témczasem zewsząd wieść dochodziła iż Rakocy czyni przygotowania do wojny i myśli wtargnąć do Polski. Lubomirski chcąc o tём powziąć niezawodną wiadomość, wysłał oddział swoich ku granicom Siedmiogrodzanina z zleceniem aby wysledził jego zamysły. Wpadły w ręce naszych listy pisane cyframi, które Rakocy chciał przesłać do Wirtza. Ale wkrótce i sam się z tём nie tał, iż wprowadza wojska swe do Polski, wydawszy obwieszczenie pod dniem ostatnim grudnia 1656, iż „gdy Stany Królestwa Polskiego w gorszych codziennych okolicznościach, nie widzą z niskąd dla siebie pomocy, a przez posłów tak dawniej jako i teraz wezwany był do korony, przeto zachowując od dawna przywiązanie do szlachetnego narodu, postanowił osobiście z wojskiem swém przywrócić spokojność zaburzonemu królestwu. Przestrzegając i upominając łaskawie, ażeby wszyscy którzy to oświadczenie czytać będą, zaszli mu drogę na granicach państwa, i oświadczyli mu swe przywiązanie, a wszyscy którzy się

opiece jego polecą, łagodnie i łaskawie przyjęci zostaną“ (1). Przydał do tego listy swe do przedniejszych panów, które toż samo zawierały co w obwieszczeniu swoim wyraził.

Lubomirski widząc z żalem, iż tak długie usiłowania jego około odebrania stolicy były nadaremne, wysłał naprzód Stanisławowskiego Chorążego Halickiego, aby odradził Rakocemu ten zamysł, wystawując mu niesprawiedliwość jego najazdu. Ale Rakocy zaufany w swém wojsku, którego liczył do trzydziestu tysięcy i w obietnicy Kozaków, którzy mu przyrzekli swą pomoc, nie przyjął tój rady, i przeciw prawom narodów zatrzymał przy sobie Stanisławowskiego. Czyn ten tknął do żywego Marszałka: napisał list do Rakocego odpowiadający na obwieszczenie jego, wyrzucając mu naprzód, iż przywiązanie do Rzeczypospolitej z którym się oświadcza, pokazuje się z czynów jego gwałtownych. „Zważ Książę! (mówi dalej) jeżeli szlachetne i wspaniałe dusze, które zakupują sławę i uczciwość życiem swém i majątkiem, przedadzą życie, wiarę i wolność za cenę haniebnego poddaństwa.“ Ostrzegał go oraz, aby nie pokładał ufności w wojsku, bo dobra sprawa wygrywa, a wojny niesprawiedliwie wszczęte zły pospolicie skutek odnoszą; zbijał zarzut „iż będąc wezwany do tronu, przez zerwanie umo-

(1) Rudawski na karcie 326.

wy i odwołanie posła widział się wystawionym na urągowisko“ sprawiedliwym powodem religii, która będąc zasadą rządu, czyniła trudność w układach, w czém poseł odwołał się do Rzeczypospolitej, jeżeli zezwoli na to, aby książę innego wyznania był wezwany do tronu. Naostatek temi słowy kończył: „Dajmy na koniec iż umowa jest zerwana: więc gdy kto pod warunkiem ofiaruje królestwo, czyliż nieprzyjmujący warunku ma prawo wypowiadać wojnę? i za dobrą chęć oświadczoną wypłacać się ogniem i mieczem?“ Aby zaś nie zostawił Rakocemu żadnego pozoru sprawiedliwości, przydał i to, iż nie ma żadnych jego jeńców w zamku miasta Lubowli, i że tę nawet grzeczność uczynił Książęciu, iż przejąwszy listy jego do Wirtza, odesłał mu posłańca, słownie go tylko zgromiwszy.

List ten nie zrobił żadnego wrażenia na umyśle Siedmiogrodzanina. Otoczony Wołochami, Mołdawczykami, Węgrami i Kozakami wkroczył w granice polskie, a opanowawszy miasteczka Stryj, Przeworsk i Przemyśl, posunął się do Jarosławia. Przymuszony był zatem Marszałek odstąpić od oblężenia Krakowa, który ściskając głodem, byłby uwolnił od zdzierstw i okrucieństw Wirtza. Tak się skończył rok 1656. pomyślniejszy nieco dla Polski jak był przeszły, gdyby nową burzę nie wszczął był nowy najezdnik.

Rok 1657.

Nowe wypadki w kraju z przyczyny układów z Moskwą i najazdu Rakocego odwołały nas od celniejszej sprawy, ciągu dalszej wojny Szwedzkiej po wzięciu miasta Warszawy. Powiedzieliśmy iż Marya Ludwika uchodząc przed Szwedami z Warszawy, udała się do Częstochowy, gdzie sprzykrzywszy sobie długie przebywanie w klasztorze, uwiadomiona o przywiązaniu i statecznej wierności Gdańszczanów, które okazali Królowi, ułożyła wyjazd swój do Gdańska, dając za powód tego, iż się obowiązała aby poseł francuzki de Lumbre czyniący układy pokoju ze Szwedem, nie ułożył go z krzywdą dla kraju. Senatorowie będący przy boku Królowej przeciwni byli temu, widząc trudność przeprawy, dla nieprzyjaciół, którzy będąc blisko Gdańska, mieli baczne oko na dalsze obroty Jana Kazimierza. Ale umysł Maryi Ludwiki nie dał się łatwo nakłonić do odmiany tego, co sobie raz ułożyła. Częstym naleganiem i prośbami Króla, tego dokazała nakoniec, iż zniewolony dał zlecenie Czarnieckiemu, aby to uskutecznił, tusząc sobie iż to szczęśliwie przyprowadzi do skutku, częścią iż znał jego szybkość w obrotach, częścią iż oddział jego z tysiąca dwuchset jazdy,

widział najbitniejszym, czynnym, i utrzymywanym w karności. Wojska polskie stały obozem pod Gdańskiem, nieczynne, nietrzymane w karności, kłócące się z sobą i narzekające na Króla iż miały żołd zaległy. Rada królewska chcąc zaspokoić wrzaski, wysłała je na leże zimowe. O czém jak tylko Szwedzi powzięli wiadomość, udali się w ich ślady, i pod przewodnictwem Aschemberga pólkownika, napadłszy na półk Książęcia Wiśniowieckiego, znaczną mu klęskę zadali.

Pod ten sam czas Królowa przybyła do Chojnic, gdzie Czarniecki dowiedziawszy się, że w bliskości nasi biją się ze Szwedami, przyszedł do Królowej gdy już używała spoczynku, i oświadczył jej, iż chciałby iść na pomoc swoim, jeżeli by się nie lękała zostać sama bez straży. Marya Ludwika nie zmiészana tém doniesieniem „niech cię (rzecze) Bóg szczęśliwie prowadzi. Idź mężnie na nieprzyjaciela, ja tymczasem bronić się tu będę póki nie powrócisz.“ Czarniecki ruszywszy z wojskiem, napadł na nieprzyjaciela skoro tylko świtać zaczęło, rozproszył cały półk Aschemberga, odebrał zabraną zdobycz, i tegoż samego dnia powróciwszy do Chojnic przeprowadził Królowej pięćdziesiąt Francuzów wziętych w niewolę, którzy w wojsku szwedzkim służyli.

Jeszcze Królowa nie wyjechała była z Chojnic, gdy przybyli znaczniejsi wodzowie nasi,

których Król wysłał z wojskiem, aby się niezdawało, iż żołnierz opuszcza obóz, rokosz zrobiwszy, i że gwałtem wymógł na królu aby go posłano na leże zimowe. Królowa przyjęła ich z początku uprzejmie i wesołą twarzą, ale wiadomiona, iż Król opuszczony od wojska, nie mogła wstrzymać się od gniewu, wyrzucając im hańbę ucieczki, zgwałconą przysięgę wykonaną w związku Tyszowieckim, i przyszły los Ojczyzny zagrożony wtargnięciem do granic nowego nieprzyjaciela. Ale wodzowie nie jednym duchem tchnący, wojsko niekarne, niedostatek skarbu, brak żywności dla ludzi i koni, zmusiły ją nakoniec, zwłaszcza gdy Steinbok opanował wszystkie przeprawy do Gdańska, odmienić swe przedsięwzięcie: naprzód więc do Kalisza pod strażą Czarnieckiego, a z tamtąd nazad powróciła do Częstochowy.

Gdy Jan Kazimierz opuszczony od wojska, i zewsząd otoczony od nieprzyjaciół w Gdańsku, szuka sposobów aby się wydobył i powrócił do kraju, nowa burza powstała od południa. Rakocy (jak się już namieniło) tyle dobrodziejstw odebrawszy od Polski, przypuszczonym będąc do obywatelstwa, wsparty posilkami przeciwko Tymoteuszowi synowi Chmielnickiego, wkroczył pierwszych dni stycznia (r. 1657.) po nieprzyjacielsku do Polski. Ażeby zaś nie zdawał się pogardzać ostrzeżeniem Ferdynanda Cesarza, usprawiedliwiał się przez posła, iż będąc wezwany

do korony polskiej, gdy już rzecz była w ukończeniu, zerwana została haniebnie umowa, łudzając tronem częścią jego, częścią Szwedów, częścią Moskwę. Przeto nie dla zyskania korony, ale ujmując się za honor, wojnę wypowiedział.

Poczuły natychmiast granice Polski nieodrodnego potomka Attylli i Hunnów: srogość, rzeź, rabunek, zwały się razem z tą dziecą, którą Rakocy wprowadził z sobą do kraju (1). Lubomirski nie mając dosyć sił aby się mógł mierzyć z tak licznym nieprzyjacielem, usunął się na bok i wysłał podjazd pod dowództwem pólkownika Schoemberga, aby powziął wiadomość o liczbie i obrotach nieprzyjaciela. Ten napadłszy nagle na dziec nieostrożną i nieznającą karności wojskowej, tak ją poraził, iż poseł Ferdynanda Cesarza Biskup Nitrieński Kanclerz Węgierski przejeżdżając przez pole trupem usłane, gdy Schoemberg z powitaniem zaszedł mu drogę, pocałował go w głowę, okazując ztąd radość i błogosławiąc orężowi naszych.

Rakocy po tej klęsce przez pięć niedziel dobywając Przemyśla z trzydziestu tysiącami wojska, gdy widział trudność wzięcia tego miasta, zezwolił nakoniec na umowę z mieszkańcami: iż Półkownik królewski Gissiasz dający odpór tak mężnie, opuści z swą załogą miasto, a mieszkań-

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 198.

cy zachowają się spokojnie nie przywiązując się do żadnej strony. Tak napozór dostawszy Przemyśla, ułożył ciągnąć z wojskiem do Lwowa, używszy Stanisławowskiego, który zdawał się sprzyjać jego zamysłom, aby oświadczył opiekę jego mieszkańcom. Ale to poselstwo przyjęte było ze śmiechem od mieszczan dających odpowiedź: iż Lwów mając Króla Jana Kazimierza za opiekuna swego, nie potrzebuje obcej opieki (1). Chociaż taka odpowiedź powinna była obrazić Rakocego, zważając jednak ileby czasu stracił nadaremnie, gdyby chciał dobywać miasta, zwrócił się ku Łańcutowi, dokąd się udała załoga Przemyśla z Schoembergiem po otrzymanem zwycięztwie.

Tymczasem Jan Kazimierz otoczony ze wszech stron wojskiem nieprzyjacielskiem, siedział nieczynny w Gdańsku, nie mogąc przebrać się nazad do kraju. Niespokojna o los jego Królowa i Senat przy niej będący, wysłał Czarnieckiego z oddziałem, któremu on dowodził, aby zwiedził okolice Gdańska i sprowadził Króla, jeżeliby tego dokazać mógł bezpiecznie. Czarniecki uwiadomiony od szpiegów, iż trzy znaczne oddziały Steinboka, Aschemberga i Duglasa, były w bliskości Gdańska, rozsiał wieść wszędzie iż idzie na odsiecz. Aschemberg posłyszawszy o tem

(1) List od mieszkańców, który Grondzki przytacza na karcie 374, toż samo prawie wyraża.

zaszedł mu drogę z półkiem swoim, wsparty posiłkiem Steinboka, tysiącem dwoma set jazdy, i wezwał do bitwy z tém większym zapalem, im bardziej pragnął zemsty, za przegraną w przeszłym roku pod Jarosławiem i swoją porażkę pod Chojnicami. Ale Czarniecki widząc swe siły nierówne, użył obrotu biegłego męża w sztuce wojennej: unikając bowiem potyczki, raz manowcami spiesźnie uchodził, drugi raz w miejscu przez cały dzień odpoczywając, szykował swoich do boju, i wszelką gotowość pokazywał do bitwy. Poznał się na obrocie Czarnieckiego Steinbok, iż myśl jego była nękać nieprzyjaciela gonitwą, i odeiwać daleko, aby napadłszy na podzielone siły zniósł je z łatwością: przeto był tego zdania, aby nie ścigać uchodzącego; ale Douglas i Aschemberg przemogli swém zdaniem, mniemając iż Czarniecki ucieka rzeczywiście, widząc większą siłę przed sobą. Jakoż rzecz się zdawała bardzo podobna do prawdy, gdy po dziesięć mil uchodził na dzień, co dla koni naszych szybkich w biegu nie było wielką trudnością, ale Szwedzkie wyższe i cięższe, w czasie błót i wód zmarzłych mordowały się po ostrój grudzie i kaleczyły. Takim sposobem oprowadziwszy nieprzyjaciela po całym kraju Prus królewskich, w dwóch dniach i jednej nocy czterdzieści i ośm mil uszedł (1), i sprowadził za

(1) Rudawski na karcie 279.

sobą ścigających aż do Mazowsza. Założywszy nakoniec obóz w Płocku, nad brzegiem Wisły, kazał gęste pozapalać ognie, udając jakoby tam obrał sobie stanowisko w którémby noc przepełdził. Ale jak tylko świtać zaczęło, nie nie zważając na bystrość i szerokość rzeki, na porę roku w której się to działo, kaze półkowi rzucać się w Wisłę, przywodząc mu na pamięć podobne męztwa przez Pilicę pod Warką, i przez Wieprz pod Gołębciem. A widząc iż wielu wzdryga się na okropny widok głębi i szerokości, spina ostrogami konia i pierwszy rzuca się w Wisłę. Za przykładem wodza poszło natychmiast całe wojsko z taką ochotą, iż chorążowie igrali z chorągwiami rozwijając je po nad wodę, trębacze dodawali serca dźwiękiem trąb wojennych, reszta zaś nucila pień pobożne. Takim sposobem czterech tylko utraciwszy ludzi, stanął szczęśliwie na drugim brzegu Wisły (1).

Gdy dzień rozjaśniał, Szwedzi rozumiejąc iż trzymają Czarnieckiego zamkniętego zewsząd, z wielką natarczywością rzucają się na miejsce obozu. Ale postrzegłszy naszych na drugiej stronie Wisły, zdziwieni nagłą i niebezpieczną przeprawą, wstrzymać się nie mogli od złości iż im taka zdobycz z rąk uszła; a obawiając się aby Czarniecki nie pospieszył do Prus Elektorskich, i nie pustoszył kraju wyzutego z wszelkiej obro-

(1) Kochowski na karcie 203.

ny, zaczęli jak najspieszniej zbierać statki przewozowe aby się przeprawili za nim. Tymczasem Czarniecki, gdy Szwedzi zatrudnieni byli przeprawą, dawszy przez trzy dni wojsku swemu spoczynek, napadł z nagłą na oddziały wojsk Elektorskich pod wsią Chorzele i miasteczkiem Działdów, pobił je, a z tą samą szybkością jakiej użył pod Płockiem, przeprawił się przez Wisłę; przybył szczęśliwie do Gdańska, dokąd w nocy wchodząc przyjęty przy pochodniach z radością, temi słowy (jak pisze Kochowski) miał rzec do Króla (1).

„Od dzieciństwa mego aż do siwizny, która mnie okryła, żołnierz pod panowaniem ojca, brata, i Twojem Najjaśniejszy Panie, użyty teraz jestem do poselstwa, abym oznajmił W. K. Mści o smutnym stanie Ojczyzny. Jakby mi słodko było, gdybym przynosił W. K. Mości po-myślniejsze wiadomości, że wyroki zmiękzone nieszczęśliwościami naszymi, pozwoliły nam przecież tego pokoju. Ale jeszcze nierozjaśniało Niebo, gdy prócz północnej burzy, nowa nawałność od gór Karpackich powstała miotając nami. Hańba imienia Chrześcijańskiego Rakocy, bez żadnej przyczyny do nieprzyjaźni wkroczył w kraj, i dziec swoją chciwą obłowu pro-

(1) Clim. II. karta 204. Wypisujemy tłumaczenie toż samo, jakie daliśmy w historii Stefana Czarnieckiego wydanej przez nas w roku 1782.

wadząc, wszystko niszczy i ogniem pustoszy. Odgłos tych klęsk naszych obił się już może o uszy Twoje Najjaśniejszy Panie; jednakże Ludwika Królowa, zawsze troskliwa o zdrowie Twoje, jak o całość Ojczyzny, Prymas Korony, i pierwsze osoby, wysyłają prosić Cię Najjaśniejszy Królu, abyś szedł na ratunek ginącej ojczyzny. Niech Cię tylko zdrowego pośród nas oglądamy, serca nasze nagrodzą męstwem poniesione klęski; i jeśli kiedy los okrutny, zachwiałwszy nami, gnębił nas w nieszczęśliwościach, teraz przyzwawszy na pomoc męstwo, albo Cię wesprzemy w upadku, albo chwalebną śmiercią zatrzemy niesławę: a co w przeciągu dwóch lat złego się zdarzyło, bardziej przeciwności losów niż naszej winie przypisać należy. Przeto abyś powrócił Najjaśniejszy Panie! Królowa Imć. małżonka, Senat i osoby znakomitsze dopraszają się tego, ażebyśmy za pośrednictwem Twojem zachowali ojczyznę wystawioną na łup najeźdźników, a ze wszech stron ogarnioną pożarem Polskę, ugasili krwią nieprzyjaciół naszych.“

To (jak mówi dalej Kochowski) lepszy wojownik jak mówca zwyczajem swoim powiedział, mając ciężkość w wymawianiu, dla rany od kuli w boju, która wyrwała mu podniebienie, tak iż używać musiał blaszki, aby mógł zrozumiale wymawiać. Król złożwszy radę pod wieczór, wziął przedsięwzięcie ruszyć we trzy dni z Gdań-

ską; zachowując jednak w skrytości swój zamysł, kazał wieść puścić po mieście, iż ma prowadzić Czarnieckiego złączonego z wojskiem Litewskiem, do bliższej Pomeranii. Zostawiwszy więc Grodzickiego pólkownika artylerii w Prusiech, i zapewniwszy się na nowo o wiary magistrowi i ludu Gdańskiego, wysłał przed sobą siedm chorągwi pod dowództwem Wojniłowicza, aby niszczył wsie około Malborka, jak gdyby składał pierwszą straż wojska idącego za sobą; sam także otoczony oddziałem Czarnieckiego i innych wojsk zbieranych, których liczba nie była większa nad 3000, wyjechał z Gdańska i nigdzie nie spotkawszy się z nieprzyjacielem, naprzód w Kaliszu, a potem szczęśliwie stanął w Częstochowie, gdzie go Król i Senat z upragnieniem oczekiwali.

Najpierwszém staraniem Króla było zwołać radę, aby się umówić o dalszym sposobie prowadzenia wojny. Zgodzono się aby wysłać powtórnie dopraszając się o posiłki Cesarza Ferdynanda III. Przeto potwierdziwszy umowę pierwszego poselstwa, wysłano z nią Jędrzeja Miaskowskiego Stolnika Halickiego, a wkrótce po nim Leszczyńskiego Podskarbiego Koronnego, i Jana Wielopolskiego Kasztelana Wojnickiego, dając im władzę obszerną. Ten 31 marca blisko już będąc Wiednia, odebrał smutną wiadomość, iż Ferdynand po krótkiej chorobie rozstał się z tym światem. Słabość Leopolda Węgierskiego i Czes-

kiego króla, wstrzymała przez kilka dni czynności posła naszego, który wkrótce przyjęty u dworu, oświadczył imieniem Króla smutek jego, z przyczyny utraty Cesarza Ferdynanda, i wyłożywszy Leopoldowi stan nieszczęśliwy królestwa, prosił o znaczniejsze posiłki, jeżeliby chciał uratować Polskę przedmurze państw Austriackich. Oświadczył Leopold podziękowanie Janowi Kazimierzowi wujowi swemu, za czułość okazaną z przyczyny utraty ojca swego, i troskliwość o los Polski, której nieszczęścia poczytuje za własne. Kazano tymczasem aby poseł zatrzymał się, póki Leopold nie naradzi się z wujem swoim jakie środki w tak smutnych okolicznościach przedsięwziąć (1).

Leopold mając szczerą chęć ratowania Jana Kazimierza wysłał natychmiast posłów do Króla Hiszpańskiego i Elektorów, przekładając smutny stan Królestwa Polskiego; ale odpowiedź którą odebrał pierwszych dni czerwca, była przeciwna ze strony Elektora Mogunckiego, Kolonńskiego, Palatyna, i Brandeburskiego, sprzyjająca zaś ze strony Elektorów, Saskiego, Bawarskiego, i Trewirskiego, którzy wystawiali niepewny pokój Rzeszy ze Szwedami, rozpacz Polaków i złączenie się ich chociaż poniewolne z Karolem Gustawem, na co obojętnie Rzesza patrzeć nie może, zwłaszcza gdy śmierć Ferdynanda została ją bez Cesarza naczelnego rządcy.

(1) Rudawski na karcie 329.

Do tego zdania przychylając się Leopold, zawarł Przymierze z Janem Kazimierzem w treści następującej:

1. Leopold Król Węgierski i Czeski obiecuje Janowi Kazimierzowi Królowi Polskiemu siedmnaście tysięcy (1) wyćwiczzonego wojska, i natychmiast je daje przeciw Rakocemu; Król zaś Polski i Rzeczpospolita odda miasto Kraków, Poznań i Toruń w Prusiech wojsku Króla Węgierskiego, aby zostawały pod jego strażą. 2. Obowiązuje się Król Polski żywić ruchome wojsko, i co rok wyliczyć sto tysięcy dukatów z kopalni solnych Wieliczki. 3. Milion oprócz tego wyliczy raz na zawsze, nagradzając wydatki na przechód wojska tego. 4. Zaczepne i odporne przymierze na lat dziesięć zawiera Król Polski i Rzeczpospolita z Najjaśniejszym domem Austryackim. 4. To przymierze ma obejmować Króla Duńskiego i Elektora Brandeburskiego, którego Król Jegomość Polski ma nakłaniać do złączenia się z domem Austryackim. 6. Rzeczpospolita nie zawrze pokoju z żadnym nieprzyjacielem dziś wojującym bez wiedzy Króla Węgierskiego. 7. Umowa Wileńska z W. Książęciem Moskiewskim ma być zachowana. 8. Król Węgierski obiecuje przez posłów nakłonić Kozaków do umowy, na którą jeżeliby przy-

(1) Sam się z sobą nie zgadza Rudawski w liczbie wojska Austryackiego: obacz karty 330 i 340.

stali, Król Jegomość Polski i Rzeczpospolita przyrzekają, iż przyjmą także ze strony swojej (1).

Gdy tym sposobem wyprawieni posłowie do Wiednia umawiają się o posiłki z domem Austryackim, wysłany także Jan Szumowski Starosta Opoczyński do W. Książęcia Moskiewskiego, wystawując mu najlepszą porę odzyskania Infant, a jeżeli się nakłoni, do prowadzenia dalszej wojny z Szwedami. Obadwa te poselstwa (stosownie do smutnych okoliczności) poszły jak najłepiej. Potrzebne tylko było opatrzenie skarbu, który nie miał żadnych dochodów. Ustanowić podatki bez sejmu było czynem (jak mniemano) gwałtownym, obalającym całą zasadę rządu wolnego; sejmu zaś nie można było zwołać, dla przytomnego w kraju nieprzyjaciela; a do tego chociażby nawet w potrzebie która łamie prawo, nakazane były pobory, nieprzyjaciel wszędzie plądrujący przeszkadzał wszelkiemu uskutecznieniu środków służących do obrony kraju. Dobra stołu królewskiego zajęte, kopalnie soli w ręku nieprzyjaciół. Mennica zamknięta, komory bez cła dla upadku handlu, rolnictwo zaniedbane, i wywóz do Gdańska płodów krajowych zabroniony drapieżną najeźdźcą. Ten niedostatek publiczny pociągnął za sobą nędzę prywatną. Nikt nie mógł znaleźć wiary w po-

(1) Rudawski na karcie 330.

życze z przyczyny niedostatku pieniędzy, częścią iż każdy krył się przed nieprzyjacielem, barbarzyńskim sposobem rabującym domy, częścią iż każdy oglądał się na przyszłość, aby mógł opatrzyć własne potrzeby.

W takim niedostatku ustanowiona (jak zwa) akcyza grosz od trzydziestu groszy ceny płodu służącego do pożywienia, i opłata od szlachectwa, które jak mówi Kochowski (1), krwią tylko nieprzyjaciół nabywali przodkowie. I na tём zakończyła się rada Króla z Senatem w Częstochowie, po której Jan Kazimierz wyjechał do Dankowa twierdzy i dziedzictwa Stanisława Warszyckiego Kasztelana Krakowskiego, który trwając statecznie w wierze ku Królowi, nie przeszedł na stronę Szweda, i od początku wojny nie szukał za granicą schronienia. Mąż ten za Zygmunta jeszcze trzeciego wezwany do Senatu, nie ubiegał się z drugimi aby porwał jakie dobra królewskie, wiedząc iż ojczyzna była w stanie potrzeby. Przyjął Króla z uprzejmością serca, utrzymywał go własnym wydatkiem, i znaczny dar pieniężny poświęcił na potrzeby jego (2). Wieść o srogości jego nad włościanami doszła wprawdzie aż do naszych czasów, ale gdy żaden z społecznych nie zostawił śladu podobnych oskarżeń w dziejach domowych, czer-

(1) Clim. na karcie 207.

(2) Kochowski Clim. na karcie 208.

nić nie możemy pamięci jego, biorąc pogłoskę za dowód któryby go obwiniął.

Jan Kazimierz przebywał jeszcze w Dankowie, gdy posłowie z Wiednia przynieśli mu podpisaną umowę z domem Austriackim. Tymczasem Rakocy słowne tylko przestrogi odbierając z Wiednia, nie mógł się spodziewać ani tak prędkiej śmierci Ferdynanda, ani tak nagłego przedsięwzięcia, przy wstąpieniu na tron jego następcy. Posuwając dziec swą srogą okrucieństwem i rabunkiem w głąb Polski, napisał naprzód do Króla Szwedzkiego, donosząc, iż skoro wstąpił w granice Polski, na sam odgłos wojsk jego uwolniony Kraków od oblężenia. A gdy na to nie otrzymał żadnej odpowiedzi, powtórzył toż samo co wyraził w pierwszym liście, dodając iż Lubomirski chce się złączyć z Potockim i wywołuje szlachtę, z którymi wojsko jego pragnie potkać się jaknajprędzej; donosi oraz o pośrednictwie Cesarza, którego on nie przyjmie oddzielnie od sprzymierzeńca swego. Nakoniec oświadcza, iż idzie z wojskiem do Krakowa, i doprasza się, aby go Karol uwiadomił o swych zamiarach (1).

Po tych oświadczeniach jednemu z spółników najazdu, nie omieszkał oraz polecić się przyjaźni Elektora Brandeburskiego, oświadczając mu, iż wkroczenie wojsk jego w granice Polski, podaje

(1) Rudawski na karcie 332.

mu sposobność oświadczenia téj przychylności, której od dawna żądał dać mu dowody. A jak w każdej okoliczności chciałby mu okazać swe przywiązanie, tak szczególnie w téj sposobnej sprawie którą przedsięwziął. Takim tedy sposobem powitawszy Szweda i Brandeburczyka, ostrzegł Wirtza o przybyciu swém pod Kraków, i wkrótce przebywszy Wisłę pod Opatowcem, udał się spieszo do stolicy, którą mniemał, iż osiągnie jak własność opuszczoną od Szwedów, za swém przybyciem. Ale Wirtz miał zlecenie tajne, aby przyjął Siedmiogrodzanina jak gościa, zachowując przy sobie zamek Krakowski.

Wjazd Rakocego nastąpił wśród burzy, nawalnego deszczu i gromu który go ogłuszył. Przyjęty od Wirtza rządcy Krakowa, odebrał nazajutrz przysięgę od mieszczan i obywatelów zagnalonych gwałtem do tego. Trzy dni nakoniec zabawiwszy w stolicy, zostawił 2000 Węgrów pod dowództwem Bethlema półkownika, i udał się do Pińczowa, aby zaszedł drogę z powitaniem Króla Szwedzkiego, o którym powziął wiadomość, iż ciągnie z Łowicza ku Opatowowi.

Złączenie trzech nieprzyjaciół na zgubę Polski spiknionych, zdawało się stanowić na zawsze wyrok jej zniszczenia. Ułożyli pomiędzy sobą podział całkowity. Mała Polska z Rusią, Mazowszem, Podlasiem i Ukrainą miała się dostać Rakocemu. Wielką Polskę, Brzeskie, Sieradzkie, i Łęczyckie Województwa zabierał

Elektor: Prusy zaś, Pomorze, Kaszuby, i wszystkie kraje nadmorskie miały być działem Króla Szwedzkiego. Litwa zostawiona do podziału z Moskwą, służyć miała za nętą do pokoju ze Szwedami.

Nie pierwszy to był układ Króla Szwedzkiego podzielić Polskę, której nie mógł całkowicie osiągnąć. Powiedzieliśmy jak się naprzód z Elektorem ułożył był, same tylko Biskupstwo Warmińskie dając mu z tytułem księstwa dziedzicznego. Widząc potem iż go odstąpiło szczęście, iż Jan Kazimierz powrócił do kraju, iż wzięta Warszawa, i zajęte najmiłsze i najpotrzebniejsze do rady i boju osoby, ustąpił mu umową 15 czerwca roku zeszłego, prawem dziedzicznym czterech województw Wielkopolskich: Poznańskiego, Kaliskiego, Sieradzkiego i Łęczyckiego. Tegoż roku pod dniem 10 listopada, umową w zamku Libawskim, uwolnił go od hołdu z Prus królewskich i Księstwa Warmińskiego. Nakoniec, gdy widział niemożność aby się utrzymał przy téj koronie, którą chciał zedrzeć z głowy prawemu jej właścicielowi, uczynił go z przybranym Siedmiogrodzaninem, spółnikiem tego podziału.

Zjazd Rakocego ze Szwedem nastąpił 4 kwietnia. Zeszli się obadwa w Modliszewicach wsi leżącej w połowie drogi z Krakowa do Warszawy, ćwierć mili od Końskich (1). Pierwszy Ra-

(1) Rudawski na karcie 333.

kocy zsiadł z konia i powitał Gustawa, krótkimi słowy, wyrażając powody swęj wyprawy, i przychylnosc do Szweda. Karol sciskajac go przerwał dalszą rozprawę. Oddalili się potem na ustronie i zdawali sobie nawzajem sprawę z czynności swych wojskowych. Uskarżał się Karol iż zwłoka Rakocęgo była przyczyną opóźnienia jego układów; nazajutrz zaś ruszyli obozem ku Zawichostowi i 26 kwietnia przeszli przez Wisłę dając do Zamościa (1) trudnej na ówczas twierdzy do wzięcia, od której zeszłego roku przymuszony był Karol odstąpić; ale ponieważ tam zostawał Witemberg, którego chciałby był uwolnić, mniemał iż pochlebnemi obietnicami uludzić potrafi dziedzica tej twierdzy, aby mu jeńców przywrócił.

Naprzód więc Rakocy napisał do Zamojskiego. Treść listu jego była: Iż przywiązany zawsze do dobra Rzeczypospolitej, z tego powodu wkroczył z wojskiem w jej granice, aby zaspokoili rozruchy i przywrócił pokój. Ale gdy tłumaczenie na złe tej chęci jego biorą ci nawet, którzy go używali, przymuszony jest bronić honoru swego łącząc się z wojskiem Króla Jegości Szwedzkiego. Jednakże to nie odmieni bynajmniej przywiązania jego do Rzeczypospolitej. Wzywając nakoniec Zamojskiego aby się z nim złączył, i wystawując mu próżną nadzieję posił-

(1) Rudawski nakarcie 333.

ków od Cesarza, który w tych dniach życie zakończył, radzi po przyjacielsku, aby jeńców zaranych Królowi Szwedzkiemu powrócił.

Na ten list odpisał Zamojski w treści następującej. Oświadczył naprzód Rakocemu, iż nie wchodzi w rozpoznanie sprawiedliwej lub nieprzyjaznej jego wyprawy, chociaż złączenia jego z nieprzyjaciółmi, nikt nie osądzi aby było na dobro Rzeczypospolitej, ale raczej na jej zgubę; i póki to trwać będzie, nie masz żadnej nadziei powrotu dawniej przyjaźni. A jeżeli do tego wezwany był od niektórych osób, za świadka bierze jego samego, jako o tem nie wie, stateczną zawsze zachowując wiarę ku swemu Królowi. Wyraża mu potem, zdając się na sąd jego własny, czyli przystało orężem domagać się tego, co mógł pozyskać drogą przyjaźni wskazanęj od przodków swoich. Nakoniec zapewnia go, iż chociaż Ferdynand Cesarz rozstał się z tem światem, dom jednak Austriacki uzna własną korzyść w związku, który z Rzeczpospolitą uczyni. Co zaś do jeńców Szwedzkich, ponieważ (mówił) umowa uczyniona w Warszawie nie była z wiedzą wszystkich Stanów królestwa, i Stan rycerski nie będąc wezwany, za świadectwem samychże Szwedów, był jej przeciwny, przeto utrzymać się nie mogła, i uskarżać się na prawa narodów zgwałcone nikt sprawiedliwie nie może. Uwolnienie zatem rzeczonych

jeńców od Najjaśniejszego Króla (który się wśród kraju znajduje) i od zezwolenia Stanów zależy (1).

Użył także Karol i Niemierzyca, mającego dawniej ściślejsze związki przyjaźni z Zamojskim. Ten w powszechném owém omamieniu narodu przywiązawszy się do strony Króla Szwedzkiego, trwał statecznie w spisku przeciw ojczyźnie, i napisał list do Zamojskiego aby wydał jeńców, obiecując mu łaskę królewską i ocalenie dóbr jego od rabunku. Na co Zamojski odpisał mu z wzdrgadą, iż będąc sam zbiegiem zdrażającym ojczyznę śmie do podobnych zbrodni innych namawiać. „Przestań (rzecze) pisać do mnie więcej, jeżeli szlachetniejszym czynem nie zmyjesz hańby zdrajcy ojczyzny, inaczej nie otrzymasz odpowiedzi z mej strony. Wzdrygam się bowiem utrzymywać związki przyjaźni, z takimi, którzy naksztalt jaszczurek szarpią wnętrzości swęj matki (2).

Widząc przeto Karol, iż trudno było namówić Zamojskiego aby jeńców uwolnił, a dobywanie Zamościa czyniłoby zwłokę w dalszych jego zamiarach, odstąpił od Zamościa i udał się do Litwy. Powodem do tego była obawa o Inflanty, które Moskwa w zeszłym roku, dobywając Rygi znacznie uszkodziła. Widział Karol, iż z jednej strony mając tak potężnego nieprzyja-

(1) Rudawski na karcie 334.

(2) Kochowski Clim. II. na karcie 211.

ciela, trudno mu będzie utrzymać te miejsca, które zdobył w Polsce, i oprzeć się nastającej sile Jana Kazimierza: mniemał więc iż złączony z wojskiem Rakociego, łatwiej nakłoni Moskwę do pokoju samém okazaniem swęj siły. Wtém przedsięwzięciu podstąpił pod Brześć Litewski, aby oddawszy to miasto Rakocemu, według umowy, bardziej go do sprawy swęj przywiązał.

Tymczasem gdy się nieprzyjaciel usunął, Jan Kazimierz przyzwał do siebie Czarnieckiego, który z oddziałem swoim udał się był do Litwy, a Lubomirskiego Marszałka którego w Częstochowie ozdobił mniejszą buławą, wysłał do Siedmiogrodzkiej ziemi, aby ten kraj pustosząc, odwołał Rakociego od związku ze Szwedem, i przymusił go iść na obronę swęj ziemi. Lubomirski wkroczywszy do Siedmiogrodzkiej ziemi, zrobił manifest, iż przymuszony bronić swego kraju, oddał nawzajem Książęciu za klęski, które on z sobą naprowadził na ziemię Polską (1). Tym sposobem rozpacz mieszkańców zwrócił przeciw ich własnemu panu, który nierozmyślnie przedsięwziął wojnę ościenną (2). Gdy się to dzieje, Rakocy nie jeszcze nie wiedząc o wyprawie Lubomirskiego, posuwał swe wojska ku

(1) Rękopism: Diariusz prowincyi Polskiej *Scholarum Püarum* karta 140.

(2) Tenże Djariusz prowincyi Polskiej *Scholarum Püarum* na téjże karcie.

Brześciowi, jakeśmy namienili wyżej. Brześć miejsce, obronne i rzekami które je oblewają i błotami które trudny czyniły przystęp nieprzyjacielowi, nieumocnione jednak sztuką i nieopatrzone w żywność, poddało się nieprzyjacielowi. Rządca zamku mający czterysta straży, ulęknioty groźbą Króla Szwedzkiego, uczynił umowę, której w niczem nie dotrzymano, i straż wychodzącą z zamku, częścią wycięto, częścią ze wszystkiego złupiono.

Rakocy zostawiwszy w Brześciu załogę, powierzwszy rządy Bakossemu, udał się z Karolem do Warszawy. Cała ta droga oznaczona była rabunkiem i pożogą dziczy niesforną. Chciwość Węgrów grobom nawet nie przepuszczała, którzy dzikość swą nie tylko wywierali na niewinnych mieszkańców najejchanej ziemi, ale sami na siebie napadając zbójckim sposobem obdzierali się i zabijali (1). Wszystka ta zgraja zbójcza, różnych narodów, różnego myślenia, wyznania, języków, i obyczajów, stanęła nakoniec w Warszawie, która bez żadnego odporu poddała się Siedmiogrodzaninowi, według umowy ze Szwedem, mając mu się dostać w posiadłość. Nie zasłoniła ta powolność mieszkańców od rabunku i wściekłości dziczy. Zgwałcone kościoły, zrabowane domy obywatelskie, zamordowani spokojni nawet mieszkańcy, spa-

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 214.

lone przedmieścia, i samemu nawet zamkowi królewskiemu nie przepuszczono.

Tymczasem coraz smutniejsze wieści dochodziły najeźdźników naszych. Fryderyk III Król Duński mszcząc się za krzywdy dawniej poniesione, wkroczył do Szwecyi, zajmował kraj Szwedzki, wysłał flotę na morze Bałtyckie i zagroził wkroczeniem do Pomeranii. Hetman Lubomirski pustosząc Siedmiogrodzką ziemię, zagnęł mieszkańców iż wysłali z prośbą do Rakociego, aby pośpieszył na ratunek kraju ginącego od mściwej ręki Polaków. Posiłki Austriackie w liczbie siedemnastu tysięcy (1) (jakeśmy namienili), ruszyły ze Szląska, i weszły w granice Polski, pod imieniem posiłków przeciw Rakocemu; bo dla układu Osnaburskiego i Monasterskiego ze Szwedem, nie chciał jeszcze dom Austriacki zrywać z tym narodem otwarcie. Co wszystko ile dodawało serca naszym, tyle tworzyło zagrożone zewsząd nieprzyjaciół.

Jan Kazimierz wprzód jeszcze, niż ruszył z posiłkami Austriackimi, wysłał Jaskolskiego Oboźnego do Porty, z przekładaniem iż Rakocy hołdownik jej, zrywa zawarte sojusze z Polską, naszedłszy po nieprzyjacielsku tę ziemię, i złączwszy się ze Szwedem. Ale gdy poseł nasz przejeżdżał przez granice Węgierskie, obskoczony od zbójców, przyprowadzony był do mia-

(1) Kochowski Clim. na karcie 216. liczy ich tylko 16000.

sta Węgierskiego nazwiskiem Potoka, gdzie matka Rakocego mieszkała. Zabranie listów wierzitelnych okazywało, z czyjego rozkazu popełniony był gwałt przeciwko prawom narodów. Zagrożona Rakoca od Baszy Sylistryjskiego wycieńczała winę, składając ją na zbójców, którzy bez jej wiedzy tego się dopuścili. Oddano Jaskulskiemu rzeczy zabrane, a dary (jak się domyślać należy) któremi Rakoca ubłaga posła, były mu powodem, iż sam na siebie przyjął tę winę. Poselstwo to nadspodziewanie mile było przyjęte od Porty, czy to dla tego iż się Karol odgrażał, że podbiwszy Polskę, z całemi siłami Europy uderzy na Turka, czyli też iż się obawiano, aby Polska szukając w rozpacz ratunku, nie złączyła się z Moskwą, której siły już natenczas zaczynały być straszne Turkom. Odpowiedziano posłowi: iż posiłków, jeżeli ich Król Polski żądać będzie, nie odmówi mu Porta; rozkazano Tatarom, aby zagrozili w buncie dotąd zostającym Kozakom; i posłano do Rakocego z rozkazem, aby wyprowadził natychmiast wojska swe z Polski pod utratą państwa, które posiada (1).

Do Kozaków wysłani także z Senatu Bieniewski i Jewłaszewski, starali się odwieść Chmielnickiego od związku i opieki Moskiewskiej. Ale ten chociaż obciążony wiekiem, nie zmienił je-

(1) Kochowski Clim. II na karcie 217.

dnak chytrłości charakteru. Wymawiał się, iż władza jego nad Kozakami jest ograniczona; iż ile głów, tyle zdań między niemi; iż pospólstwo chwyciło się opieki Moskiewskiej, za którym on iść musiał, jeden wszystkim nie mogąc się oprzeć; iż z Rakocym nigdy się nie chciał łączyć, z zadawnionym nieprzyjacielem Kozaków, i swoim synobójcą; iż tym Kozakom którzy się złączyli z Rakocym, poczytuje za zbrodnią; iż nakoniec co się tyczy opieki Moskiewskiej, będąc już jedną nogą w grobie, nie chce gwałcić przysięgi, i ściągać na siebie słusznej kary niebios. Polecał tylko syna swego Jerzego, któremu jeżeli Król zda rząd nad wojskiem Zaporoskim, żadna przysięga przeszkadzać nie będzie, aby prawemu panu swemu nie okazał swych usług.

W takim stanie były rzeczy, gdy Karol z Rakocym, zniszczywszy prawie Warszawę, wezwał na radę znakomitsze osoby wojskowe, obiecując, iż w rzeczach wielkiej wagi ma się z niemi naradzać. Z ciekawością oczekiwali wszyscy z ust jego wyroku, gdy ten obróciwszy się do Rakocego; „Masz tedy (rzecze) Książę część swą podzielną Polski, którąśmy spólnym orężem pokonali i w posiadłość wzięli. Rozproszyliśmy nieprzyjaciół zwyciężkim orężem. Przeszliśmy wzdłuż Królestwo Polskie, prowadząc wszędzie zwyciężkie chorągwie. Wojska nieprzyjacielskie zbite lub rozproszone. Miasta zdobyte, a inne osadzone strażą. Nikt się już

nie opiera, i wszyscy się poddają. Czemuż użyć nie mamy prawa naszego? i osiągnąć cośmy zdobyli? gdy podług wszelkich prawideł ustaw, co nie jest czyją własnością, jest tego który ją posiędzie. Jeżeli więc umieliśmy zwyciężyć, umiejmy oraz użyć zwycięstwa. Obierz więc Książę sobie drogę jaka ci się podoba. Ja udam się do Prus, abym odparł orężem chcących tamować bieg zwycięstw moich. Stejnbok tymczasem, z wybornym oddziałem wojska Szwedzkiego, towarzyszyć ci będzie, pełniąc we wszystkiem twoje rozkazy. A tak, chociaż rozłączeni, razem działać będziemy dla wspólnego dobra związku naszego, aby ułatwwszy podobne trudności, ściślej potem mogliśmy się złączyć (1).“

Rakocy uwiadomiony już o nieszczęściu, które go czekało, odpowiedział przerywanemi słowy, które oznaczały jego pomieszanie. Jak tylko rozstał się ze Szwedem, cały ogrom nieszczęść stawił mu się przed oczy. Wojska Cesarские wkraczające w granice Polski, cztery oddziały wojsk naszych zachodzących mu drogę, kraj jego zniszczony pożogą nietylko od Lubomirskiego ale nawet od Palatyna za wzgardę upomnień Cesarza Ferdynanda, które mu dawniej dawał; szczupłe siły Stejnboka, ledwie tysiąc ludzi składających ten oddział, nakoniec niepewność utrzymania w wojsku swém

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 218.

Niemców, którzy łatwo przejśćby mogli na stronę Austriaków, wszystko to jak było niepłonną obawą, tak żadnego mu nie zostawiało środka, aby się mógł ratować.

Tymczasem Karol, rozstawszy się z Rakocym, przybył do Torunia, gdzie kilka dni zabawiwszy, zostawił Jana Adolfa brata swego rządca Prus podbitych, i wydał rozrządzenia swe do twierdz obsadzonych strażą. Ruszył potem z wojskiem do Stetyna, a ztamtąd do Wismaru z dwunastu tylko tysiącami wojska: tę całą korzyść odnosząc z nierozmyślnej wyprawy, iż zaszezepił nienawiść w sercach ościennego ludu ku narodowi swemu: osłabił obadwa narody, pomagając przez to do wzrostu olbrzymiemu państwu, i wylał tyle krwi niewinnej, wplątawszy się na nowo w wojnę Duńską i Moskiewską.

Równie i Rakocego było położenie smutne. Już nie o kraje zdobyte, ale raczej o życie troskliwy, zwołał radę tajemną z Mikiezege, Kiminiego, Fischera i innych ministrów, którzy wszyscy byli tego zdania, aby Książę powrócił do Krakowa, i tam się dopiero naradzał o dalszym sposobie prowadzenia wojny. Uchwalono jednak, aby Stanisławski wyrozumiał z Polaków, jeżeli są skłonni do pokoju, lub zapalenia do wojny. Mikiezi umyślił pisać do niektórych panów polskich, z którymi miał związki przyjaźni, i z tém się dał słyszeć, iż nakłoni gnuśnych do układu pokoju, który potem wolno

będzie Książęciu przyjąć albo odrzucić. Na to zdanie przystał Rakocy; zlecił układ pokoju Mikiezinemu z Kiminin, którzy naradziwszy się z Stanisławskim; osadzili, iż najskuteczniej będzie udać się do Królowej. Przeto pierwszy Stanisławski napisał do Maryi Ludwiki, iż tyle dokazał na umyśle wodzów wojska Siedmiogrodzkiego, iż wszyscy oświadczyli chęć jak najprędszego powrotu do kraju swego, iż naczelny wódz Kimini przyrzeka nakłonić do tego Książęcia, iż się zrzecze przymierza z Szwedem; za co obiecać mu radzi dobra jakie, zwłaszcza gdy jest przypuszczony do Obywatelstwa Polskiego, tudzież aby Najjaśniejszy Król i Rzeczpospolita dał zapewnienie na piśmie iż wojska Siedmiogrodzkie wolno wypuszczone będą z kraju, i że wojska Polskie żadnej mu tamy czynić nie będą w powrocie.

Z listu Stanisławskiego pokazuje się, iż z hańbą swoją przylgnął był szczerze do strony Siedmiogrodzanina, ponieważ tém kończy, aby mu darowano winę (1). Przyłączył także list Kiminiego. Mikiezy także godny pana swego Minister, mniemając, iż uludzi tém naród i zobowiąże go jeszcze do wdzięczności, ciągnął dalej godną śmiechu, teatralną raczej jak dyplomatyczną sztukę. Napisał do Witowskiego Kasztelana Sandomirskiego, iż z Kiminin równie godnym

(1) Rudawski na karcie 338. Grondzhi na karcie 375.

naczelnikiem wojska któremu dowodził, rzucił się do nóg Książęciu panu swemu, aby z Najjaśniejszym Królem i zacnym narodem Polskim, raczył wniść w układy za poprzedniczym rozejmem, i że znalazł go dosyć łatwego do przyjęcia słusznych warunków: gotów jest nawet wyciągnąć wszystkie wojska swe z granic Rzeczypospolitej, byleby dostateczne miał zapewnienie od Króla i Senatu, iż ze strony wojska Polskiego nie dozna żadnej przeszkody (1).

Nazajutrz po napisanym tym liście 22 czerwca, kazał Rakocy ruszyć z Warszawy do Krakowa, wymógłszy na mieszkańcach stolicy dziesięć tysięcy dukatów poboru narzuconego. Ale w drodze jeszcze będąc, odebrał wiadomość, iż wojska Austriackie zgromadziły się już pod Kraków. Hrabia Statsfeld Feldmarszałek Naczelny Dowódzca powitawszy Króla w Dankowie, udał się z całym swym oddziałem pod Kraków, za którym ruszył także Jan Kazimierz odwiedziwszy wprzód Częstochowę i poleciwszy Bogu los swój i królestwa.

Gdy się już zapewniono, iż Siedmiogrodzianie odłączają się od Szwedów, i Rakocy nie czeka nawet na ukończenie mostu pod Zawichostem, ale jak może najspieszniej przebywa Wisłę, Król przesławszy przed sobą lekkie pułki, któreby urywały z tyłu uchodzącego nieprzyjaciela i

(1) Rudawski na karcie 339.

zatrzymywały go w ucieczce, sam także ruszył z licznym oddziałem, i stanął obozem pod Pińczowem. Trzymał straż w zamku Pińczowskim, na wyniosłym miejscu położonym, Mikołaj Gnoiński, znakomitych przodków odrodny potomek, z pięciuset Szwedami i Węgrami, który widząc, iż zatoczone działa groziły spiesznym dobywaniem, poddał zamek, otrzymawszy od Króla przebaczenie zbrodni. Przykro je zniósł Czarniecki, sądząc iż czyn tak szkaradny, zasłużył na przykładną karę: ale szanując słowo dane z ust Króla, nie mógł się zemścić na zdrajcy, wkrótce jednak złapanego Slichtynga, przy którym znaleziono skryte listy do Wirtza, ukarawszy śmiercią, z takim pośpiechem puścił się w pogoń za uciekającym nieprzyjacielem, iż go tego samego dnia dognał pod Solcem.

Tymczasem Rakocy przeprawiwszy się przez Wisłę, o niczem bardziej nie myślał, jak o najprędzej ucieczce. Sprzęty obozowe, które go zatrzymywały kazał spalić, działa potopić, żywność wysypać w wodę, chorych zostawić, jeńców zamordować, i to tylko wziąć z sobą co droższego pieszo unieść można było, lub wprowadzić w jukach. Ale mimo tego pośpiechu, dognał go Czarniecki i szarpał z tyłu uchodzącego. Wkrótce i Hetman Potocki przybył od Sokala, tudzież Hilary Połubiński z trzema tysiącami Litwy, którzy goniąc nieprzyjaciela, zabiegali przy przeprawach przez rzeki, przez lasy,

lub ciasne miejsca, i ślali trupem uciekających, przez cały ciąg ich ucieczki (1). Rakocy nie mając spoczynku od naszych, odarty z znacznej części zdobyczy, zatrwożony coraz większą siłą tych, którzy go ścigali, przybył nakoniec 11 lipca do Maciejowa, gdzie pobłażając żołnierstwu, aby je do siebie przywiązał, i mniemając, iż się już widział w miejscu bezpiecznym, został bez obawy, aby użyć na czas spoczynku. W pół godziny Czarniecki niezmordowany w ściganiu nieprzyjaciela, napadł nagle na niego, i gdyby nasi dopełnili byli jego rozkazów, całe wojsko Rakocego w dniu tym byłoby grób znalazło. Ale gdy nasi strwożeni śmiercią Łackiego towarzysza pólku Myszkowskiego, dając się uprzedzić na grobli, którą Kemini dla zabezpieczenia ucieczki pierwszy opanował, niewiele nieprzyjaciela szkodował, wyjąwszy stratę w zdobyczy, której przez połowę utracił (2).

Tym sposobem Rakocy wymknąwszy się z rąk zwyciężkich Czarnieckiego, udał się ku Żółkwi, którą już zamyslał rabować; ale odparty od nastającego nań Czarnieckiego, rozproszony pod

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 221. Przestajemy tu używać świadectwa Grondzkiego, który nie zgadza się w niczem z prawdą, i sobą tylko zaprzatniony, czerni męstwo naszych, sam się splamiwszy sprzedaniem Rakocemu.

(2) Rudawski na karcie 340. Kochowski Clim. na karcie 222.

Rozwolenkami, przybył nakoniec do Czarnego Ostrowa, gdzie postanowił puścić się na los stanowiącej bitwy. Z lewej strony był Międzyborz włość imienia Sieniawskich, z przeciwnej strony Dereznia rzeka mająca lgnące wody i błota. Przeprawa była trudna przez most tak wąski, iż trzeba było kilku dni czasu, aby wojsko przejść mogło. Kozacy (jako wiadomi drogi) składali straż pierwszą i byli przewodnikami. Tych pułkownicy widząc rzeczy zgubione, a chcąc oddział swój zabezpieczyć, jak tylko most przeszli, zrzucili dyle, broniąc przeprawę za sobą Polakom i zostawując sprzymierzeńców losowi. Co widząc nakoniec Rakocy wysłał do Hetmana z prośbą, aby wstrzymał swe wojska od wylewu krwi Chrześcijańskiej i okazał litość nad narodem ościennym. „Jeżeli (rzecze Czarniecki) Książę Siedmiogrodzki żąda szczerze pokoju, niechaj natychmiast wstrzyma swą ucieczkę, inaczej całe wojsko jego w pień będzie wycięte.“ (1) Z taką odpowiedzią powrócił wyprawiony posłaniec, zatrwożył bardziej jeszcze zestrachane wojsko. Nie było już sposobu, jak szukać miłosierdzia zwycięzcy. Wysłał więc natychmiast Książę Mikeziniego, który rozumiejąc, iż rzeczy ułoży na prędce i bez wielkich trudności, zaczął napozór tylko czynić oświadczenia, mało co stosowne do zamiaru wyprawy. Ale Czar-

(1) Rudawski na karcie 343. Kochowski na karcie 223.

niecki przerywając mu mowę „Żądacie (rzecze) pokoju bardzo wam potrzebnego, nie jesteśmy dalecy do tego, byleby był uczciwy i z nagrodzeniem szkód poczynionych.“ Na co Mikezi: „Szpetnaby było rzeczą (odpowie) gdyby Węgry miały okupować pokój, który Polacy nie są w stanie jeszcze, aby mogli przedawać; i póki oreż w rękach, nadaremnie się targujemy o złoto.“

Czarniecki rozgniewany temi słowy Siedmiogrodzanina, „Tak rozumiesz (rzecze), że nie wiemy w jakim stanie są rzeczy wasze? Jeżeli nie chcecie nagrodzić zdzierstw i krzywd poczynionych, wiedźcie, iż nam nie brakuje na sercu, abysmy się bili za całość ojczyzny i majątek, z któregoście nas złupili.“ To rzekłszy, kazał dobyć oreża i rzucić się na nieprzyjaciela. Co widząc Rakocy wysłał Druszkiewicza, jednego z naszych, oświadczać iż wszystko nagrodzi, byleby się tylko wstrzymano od wylewu krwi Chrześcijańskiej.

Tymczasem Lubomirski usłyszawszy w obozie Czarnieckiego odgłos trąb wzywających do boju, skarżyć go zaczął przed Hetmanem, iż tak wiele sobie pozwalał, nie czekając najwyższych rozkazów, śmiał wydawać swoje. Wysłał natychmiast przeto Hetman z zapytaniem dla czego-by to czynił? „Nie mam (rzecze) zwyczaju ani sposobu myślenia, abym nie był pierwszy z idącymi do boju, zawsze tylko idę za drugimi.“ To rzekłszy wsiadł na konia, aby szedł za Ra-

kocym, ale Kemini zaczął go usilnie prosić, aby wysłał kogo do obozu Książęcia, dla obaczenia iż się z miejsca nie ruszył. Zezwolił na tę prośbę Czarniecki i wysłał pólkownika Stępowskiego, aby zwiedził obóz Siedmiogrodzanina, i dwie godziny czasu pozwolił do podpisania ugody (1).

Przykro było Czarnieckiemu, iż Potocki i Lubomirski dali mu rozkaz, aby bez ich woli nie rozpoczynał bitwy z Keminim. Widział iż z pracy jego i odwagi kto inny zbierał korzyści. Chytróść Siedmiogrodzanów czyniła go niespokojnym; ale dając z siebie przykład podległości wojskowej, powrócił do Hetmanów i sprzeczkę o warunki, które podać mieli do podpisania nieprzyjacielowi, zaspokoił sam je ułożywszy w te słowa: „1. Książę Siedmiogrodzki wyszle posłów do Króla i Rzeczypospolitej z przeproszeniem za wszczętą lekkomyślnie wojnę. 2. Wyliczy milion wojsku Polskiemu, a dwakroć sto tysięcy Wodzom. 3. Łupy zabranie wszelkiego rodzaju powróci. 4. Odstąpi przyjaźni i przymierza z nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej. 5. Nakoniec, Brzeście i Kraków w których sraże jego zostają, powróci.“ Te warunki dnia 23 lipca w obozie pod Międzyborzem Rakocy podpisał, wyznając, iż łagodności narodu Polskiego winien był zachowanie swoje i ludu, który go otaczał.

To pewna, iż Rakocy mógł się być powrócić

(1) Rudawski na karcie 344.

do kraju swego, bez tak uciążliwych warunków. Miał bowiem 30 tysięcy wojska wybornego, 27 armat i dzielne konie; gdy z naszej strony nie więcej liczono nad 10 tysięcy jazdy, której konie zmęczone były nieustanną pracą. Do tego oprócz niedostatku dział i piechoty, braknęło oraz naszym na prochu i innych potrzebach wojennych. Przydać jeszcze potrzeba na korzyść Rakocego, iż Ludwika Królowa ułożyła sobie wydać siostrzenicę swoją z domu Polatynów za syna Rakocego i wstawiała się z tego powodu za nim do Hetmanów, prosząc ich przez listy aby mu nie podawali trudnych warunków ugody; i to było przyczyną, iż się opierali Hetmani zdaniu Czarnieckiego, który lękając się, aby nieprzyjaciel nie uszedł bezkarnie, chciał jak najprędzej z trwogi jego korzystać. Sam bowiem wyznał Czarniecki, iż użył fortelu, rozglaszając wszędzie po drodze, że liczne wojska Austryackie złączone z wojskiem, które Król prowadził, dążyły za nim z pośpiechem. Toż samo dawał do uwierzenia własnym nawet żołnierzom, a ztąd poszło, iż Rakocy tę jednostajną wieść odbierając od jeńców Polskich, którzy się w ręce jego dostali, tak był przerażony bojaźnią, iż przyjął pokój jaki mu przepisali nasi. Mimo jednak tak uciążliwych warunków, wojsko nasze niemile je przyjmując wszczęło wrzaski i narzekania. „Nie chcemy (wołano) złota, wolemy bić się jak frymarczyć krwią niewinną braci, którą Węgry toczyły z bezbronnych.“ Rakocy łagodząc

umysły dał w zastaw Franciszka Abaffi i Stefana Gerofi, znakomitsze osoby z szlachty Siedmiogrodzkiej; ale i ta nawet powolność nie zasłoniła ludu jego od zguby. Han Tatarski z hordą sześćdziesiąt tysięcy, rozciągnawszy swe skrzydło, rzuca się z krzykiem na Siedmiogrodzanów. Próżno nasi ukazują mu podpisaną ugodę, nadaremnie Rakocy ofiaruje okup, dziećmiakoma obłownu rzuca się na Węgrów, i w czasie dwóch godzin, częścią ich wycina, częścią zabiera w niewolę. Przeszło dziewięć tysięcy pada trupem z rąk barbarzyńca, reszta jeńcem zostaje. Kemini wódz naczelny mężnie się broniąc, wpada nakoniec w ręce srogiemu zwycięzcy (1). Rakocgo zaś uwięził w góry Jan Sapieha i tym sposobem życie mu ocalił. Powrócił więc Rakocy do ojczyzny, raczej Polskim jak swoim obroniony żołnierzem (2).

Takim sposobem zakończyła się wojna z Rakocym lekkomyślnie zrywającym przyjazne związki z Polską, których doznał był już korzyści w najeździe Tymoteusza Chmielnickiego, które czyniły mu nadzieję korony. Książę ten płochy w zamysłach, słaby w wykonaniu, podły w nieszczęściu, okrył się hańbą w oczach Europy, i stał się ohydny dla narodu naszego dla srogości dzieczy, którą z sobą przyprowadził. Wystawio-

(1) Diariusz prow: pol: Scholarum Piarum, karta 141.

(2) Florus pol: Pastorii, karta 659.

ny na narzekania i przekleństwa za powrotem swoim u ludu, który oplakiwał straty mężów i synów, niósł zgryzotę w sercu wojny niesprawiedliwie wydanęj, a miarę jego nieszczęście Cesarz Turecki dokończył, wygnawszy go z państwa Siedmiogrodzkiego, za zgwałcony sojusz.

Uwolniony Jan Kazimierz od wojny z Rakocym, obrócił wszystkie siły na odebranie miast, w których zostawały straże nieprzyjacielskie. Naprzód Wielkopoleanie zebrawszy się pod znaki, i wsparci artyleryą Grodzickiego, którego Król zostawił był w Gdańsku, oblegli Poznań osadzony strażą Elektora. Bronił się Rządca miasta czyniąc częste wycieczki, ale gdy nasi wycieli straż na wyspie przy Katedrze będącej, i odjęli pastwiska, przymuszony był prosić o pozwolenie, aby mógł wysłać do Elektora z zapytaniem, jeżeli zezwoli na poddanie miasta. To otrzymawszy, stanęła ugoda w następujący sposób. „Straż Elektorska opuści miasto, zostawiając wszelkie sprzęty kościelne, księgi, metryki, archiwa, składy szlacheckie, towary kupieckie, nakoniec wszelkie dobra obywatelskie w całości. Długi zaciągnięte od Elektorskich zapłacone zostaną. Krzywdy poczynione od wojskowych będą nagrodzone. Straż Elektorska wyjdzie z honorami wojskowymi i odprowadzona będzie do Marchii. Działa szwedzkie zostaną na użytek miasta, a Elektorskie straż z sobą zabierze. Straże z Kościany i Kurnika wyjdą z bronią

w rękach i odprowadzone będą pod strażą Polską. Nakoniec urzędnicy i żony Szwedzkie z dziećmi i majątkiem własnym powrócą bezpiecznie do kraju.“ Tak więc Poznań pierwsze z miast które przyjęło nieprzyjaciela, pierwsze oraz odzyskało wolność.

Trudniejsze było odzyskanie Krakowa, w którym Wirtz pólkownik Szwedzki, mając trzy tysiące straży i dwa tysiące Węgrów zostawionych od Rakocego, mężnie się postanowił bronić. Oblęł to miasto Hatzfeld z całym swym oddziałem, i jak tylko Król zbliżył się do stolicy, Fischer poseł Rakocego przybył z powitaniem jego, twierdząc iż niesie rozkazy do Bethlema od Książęcia swego, aby mu oddał miasto. Miłe było to poselstwo Janowi Kazimierzowi, przeto tegoż samego dnia wyprawiono trębacza, który oznajmił Bethlemowi, iż pokój stanął z Rakocym, i że jest poseł jego w obozie królewskim, który listami prawdę tę udowodni. Przyprowadzony trębacz do Wirtza, że ostro był łajany jadąc przez rynek wołał: „Pokój wam niosę Węgry, oddajcie Kraków na imię Króla Polskiego.“ Na co odpowiedział, iż wysłany od Króla do Bethlema nie do Wirtza, i że prawdę wyznaje, gdy mówi, iż pokój jest zawarty z Rakocym. Spytany dalej o listy, odpowiedział, iż ich nie ma, ale wkrótce przybędzie z niemi poseł, jeżeli Wirtz tego wyciąga. Odesłany więc natychmiast trębacz, przywiózł list do Bethlema, który chciał

był Wirtz porwać, ale trębacz wzbraniał się ręką jego powierzyć. Nakoniec list otworzony dał poznać Wirtzowi stan odmienny rzeczy.

Nazajutrz gdy poseł przybył, i toż samo potwierdził, Wirtz naksztalt wściekłego rzucając się z gniewu, przez trzy dni naradzał się z Bethlemem, jeżeliby miał poddać miasto, lub bronić go póki tylko siły wystarczą. Po długich nakoniec rozważach Bethlem nakłania się do ugody z Królem. Wirtz nie mogąc go zatrzymać, takim sposobem wyprawia sprzymierzeńców z Krakowa. Zmyśla, iż Hatzfeld ma dobywać Kazimierza, przeto wszystko gotuje do obrony, i zaprasza z sobą do Kazimierza mających wychodzić z miasta, aby się z niemi w Kazimierzu pożegnał. Daje się uludzić chytremu Naczelnik Siedmiogrodzanów, wychodzi z Krakowa, i niepuszczony nawet do Kazimierza, musi z rozkazu Wirtza udać się prosto w swą drogę.

Tak oszukani Siedmiogrodzanie 18 sierpnia (1) opuścili Kraków. Wirtz zaś zlustrowawszy swoich, których nie miał więcej jak 1500 ludzi z trzech tysięcy, które pierwój rachował, napisał do Hatzfelda: że gdy zgraja Rakocego wyszła już z Krakowa, spodziewa się że i Hatzfeld odstąpi od miasta, i dozwoli przyjacielom swoim Szwedom używać pokoju; wojska bowiem Austriackie, przyjazne dotąd Szwedom, nie z in-

(1) Kochowski Clim II. na kar. 240. twierdzi iż wyszli XXI.

nym zamiarem weszły do Polski, tylko aby wypędziły z niej Siedmiogrodzanów. Hatzfeld odpisał na to, iż wszedł z wojskiem, aby wyrwał Królestwo Polskie z rąk jakiegokolwiek bądź nieprzyjaciół, i oddał je całkowicie Janowi Kazimierzowi. Przeto wzywa Wirtza aby oddał miasto, ponieważ odstąpić od niego nie może, chyba gdy je odzyska. Taki ma rozkaz Króla Polskiego pod którego władzą on i wojsko jego zostaje (1).

Król widząc trudność w nakłonieniu Wirtza aby poddał Kraków, zwołał radę wojenną, do której byli oraz wezwani Senatorowie i wiele osób z rycerskiego stanu, gdzie roztrząsano, czyli zwróconą zaraz całą siłą dobywać miasta, czyli też zwłóczyć do czasu, i łagodniejszych używać środków. Mimo podzielonych zdań sobie przeciwnych, stanęło jednak na tém, iż gdy nietylko o Kraków z nieprzyjacielem bić się potrzeba, ale o tyle innych miast, które jeszcze zostają w rękach jego, gdy wojna wre naokoło i niepewność losu Króla Duńskiego może jeszcze zwrócić powrót Szwedów do Polski, nierozmyślną rzeczą byłoby tracić czas na próżno, dla ocalenia murów jednego miasta, zwłaszcza gdy idzie o ocalenie ojczyzny. Zaczęto więc z dział większych dawać ognia do murów Kazimierza i znaczny wyłom zrobiono. Ztém wszyst-

(1) Rudawski na karcie 347. i następnej.

kiem nie tak tém zdarzeniem, jako raczej odebraną wiadomością, o wycięciu wojska Rakociego przez Tatarów, strwożony naczelnik Szwedzki skłonił się do ngody, którą zawarł z Hatzfel-dem 24 sierpnia oświadczając, iż niedowierza naszym po niedotrzymanej umowie zawartej z Witembergiem.

Treść umowy zamykała w sobie warunki korzystne i chwalebne dla Wirtza. 1. Szwedzi oddadzą miasto i zamek Krakowski bez zdrady, 2. Wyjść mają siódmego dnia po podpisanej umowie. 3. Wyjdą ze wszystkimi honorami wojskowemi. 4. Wolno im zabrać cokolwiek wywieść mogą końmi będącemi w mieście, do których obowiązani są Polacy dostawić w drodze 200 koni. 5. Wolno im będzie uprowadzić 13 dział i zbrojowe potrzeby w przyzwoitym stosunku. 6. Odprowadzeni będą do Krosna przez tysiąc jazdy pod dowództwem Pułkownika Garnera z dwoma set piechoty Niemieckiej. 7. Sprzęty kościelne (jeżeli są jeszcze jakie) zostawia. 8. Nieznajomi żołnierze, tak Polacy jako i Niemcy, mogą być odebrani. 9. Aryanie prosić będą o przebaczenie. Jeżeli tego nie dopełnią, dobra ich pójdą na skarb i skazani będą wygnaniem. 10. Żydzi zostawują się łaskawości Króla Polskiego i Szwedzkiego. 11. Zostawia Szwedzi 150 dział wojennych, 100 centnarów prochu, i w znacznej liczbie potrzeb wojennych. Taka była treść układów z Wirtzem, których

warunki im chlubniejsze były dla niego, tem bardziej upokarzały tę szlachetną wyniosłość, którą każdy naród równo ceni z swym bytem. Jakże mógł Jan Kazimierz zezwolić na to, aby Półkownik Szwedzki z szczupłą garstką straży, odbieżony od swoich odrzucał układ z narodem, którego własność najechał, i śmiał lżyć zuchwale jego charakter. Któż się bardziej okazał w tej wojnie wiarołomnym? Dotrzymaneż były przyrzeczenia Szwedów jednemu przynajmniej z tych miast, które ustępując przemocy musiały przyjąć narzuconą opiekę. Poznań, Kraków, Toruń, Elbląg nie byłyż oszukane? zachowanoż im warunki w układach? Ten sam Wirtz nie byłż wiarołomny zabierając żołnierzy Czarniekiemu, przeciwko umowie podpisanej przez samego Króla, i knując zdradę przeciw ich wodzowi. Oszukany naród zwodniczą Szwedą opieką, złupiony rabunkiem i zdzierstwem srogięgo żołnierstwa, najeżdżane domy, wyrzynani obywatele, nie mieliż prawa zrzucić z siebie jarzmo szwedzkie, które ich nękało? gdy i to czynią możnaż ich zwać wiarołomnemi? Umowa Warszawska bez zezwolenia Stanów, obowiązywałaż naród, aby ją potwierdził? Wina Witemberga iż był niebaczny. Wina Króla iż się przeciw Paktom podpisał (1). Zwłaszcza gdy zezwala-

(1) Wojna o Inflanty jest najlepszym świadkiem komu sprawiedliwiej wiarołomstwo przypisać należy. Obacz

no na to, aby Witemberg wpuszczony był nazad do zamku, a rzeczy wróciły do dawnego stanu. Ale Król tem tylko zajęty, aby odzyskał stolicę, nieczułym się okazał na obelgę narodu i zuchwałość Wirtza, który łącząc słowy śmiał to oświadczyć, iż ufać nie chce Polakom, gorszym niż inne barbarzyńskie narody (1).

Tak więc Kraków, po dwuletniem opanowaniu przez Szwedą, zniszczony srogością Wirtza, pozbawiony przedmieść i znakomitych domów, powrócił do własnego Pana. Nazajutrz wojska Austriackie weszły bramą Floryańską, a jazda rozłożyła się na Kazimierzu w próżnych domach, które właściciele opuścili w nieszczęściu. Trzydziestego sierpnia wyszli Szwedzi, a z niemi motłoch ludu, Aryanów i Żydów, którzy będąc szpiegami Szwedów, nie spodziewali się przebaczenia swęj zbrodni. Król naostatek 4 września powitany od Magistratu patrzył z smutkiem na zniszczone miasto. Straż Krakowa składały dwa tysiące czterysta Austriaków pod dowództwem Barona Keisersteina którego Król zrobił oraz rządcą miasta i wyznaczył dochody z kopalni Wieliczki i Bocheńskiej na utrzymanie wojska posiłkowego. Zabawiwszy w Krakowie przez dni cztery, dnia 8 września Król

Naruszewicza w historii Jana Chodkiewicza. Księga 1. kar. 67—68.

(1) Rudawski na karcie 349.

ruszył do Warszawy spiesząc się, aby przed nastającą porą zimową mógł odebrać Toruń.

Wprzód jednak podpisał układy z Fryderykiem III. Królem Duńskim, które roztrząsane i podpisane zostały od Senatu dnia 1 września roku bieżącego. Jeszcze Jan Kazimierz był w Gdańsku, gdy wysłał do Danii Jana Gnińskiego Starostę Gnieźnieńskiego, aby się starał nakłonić Fryderyka Króla Duńskiego do wojny przeciw Karolowi. Wkrótce za tym udał się Tobiasz Morsztyn z rozkazu Królewskiego, który przekładając jak sposobna była pora dla Danii pomścić się za wydarte Arcybiskupstwo Bremeńskie i Biskupstwo Werdeńskie, tudzież części kraju pod Angerhusen, dokazał nakoniec tego, iż Fryderyk zawarł przymierze z Polską w treści następującej: 1. Przyjaźń zapewniona między dwoma Królami i poddanymi ich: żadna strona nie ma szkodzić drugiej, ale owszem wspólnie dopomagać sobie. 2. Wolność dla poddanych obudwóch królestw na morzu i lądzie, prowadzenia handlu z zwykłą cła opłatą, a z tego powodu, usilne starania Imci Króla Polskiego i Duńskiego, aby przeszkodzić zamysłom Szwedów, chcących sobie przywłaszczyć panowanie na morzu Bałtyckim. 3. Związek obudwóch Królów prowadzenia wojny w przyległych obudwom państwowi prowincjach Króla Szwedzkiego. 4. Do tego związku wezwani będą Królowie, Książęta, Rzeczypospolite, i miasta mia-

nowicie: Król Jegom. Węgierski, Wielki Książę Moskiewski i sprzymierzone Stany Holenderskie. 5. Żadnej stronie nie wolno będzie zawierać pokoju lub rozejmu bez wiedzy drugiej strony. 6. Obie dwie strony przyrzekają sprzyjać sobie święcie, dawać wzajemnie posiłki, i wszystkimi siłami nastawać na wspólnego nieprzyjaciela. 7. Jeżeliby która strona napadniona była od Szwedów, powinna mieć od drugiej pomoc. Tak, iż po uczynionym pokoju, jeżeliby Król Szwedzki wkroczył w granice Polskie lub Duńskie, natychmiast Król Polski lub Duński obowiązany jest wojnę wypowiedzieć Królowi Szwedzkiemu. 8. Elektora Brandeburskiego starać się będą Królowie sprzymierzeni odciągnąć od strony Króla Szwedzkiego. 9. Jeżeli Król Szwedzki opuściwszy Polskę wkroczy do Księstwa Holzackiego, lub do przyległych a należących do Danii Kraiów, naówczas Król Polski będąc wolnym od nieprzyjaciela, całe wojsko swoje zwróci przeciw pospolitemu nieprzyjacielowi, a jeżeliby był jeszcze zatrudniony Szwedami w kraju swoim, więc przyzwoity oddział na pomoc Danii wyszle. 10. Układ ten w czasie trzech miesięcy od Królów i Senatu obudwóch narodów podpisany i zamieniony być winien; układ zaś na stronę Króla Jegomości Duńskiego ma być potwierdzony i przyjęty na sejmie (1).

(1) Rudawski na karcie 371—372—373.

Taka była treść przymierza Jana Kazimierza z Fryderykiem III. Obowiązał się Król Polski iść za odchodzącym Szwedem, i ścigać go wojną skoro wkroczy w granice Holzacyi. Ale tyle miast zostających jeszcze w rękach nieprzyjaciół, niedostatek skarbu czyniący trudność w opatrzeniu wojska na tę wyprawę, upadek jazdy znękaną gonitwami po kraju, opór wodzów nie chcących puszczać się z wojskiem niepłatnym w kraj, w którym żyć nie mogą grabieżą wiązały mu ręce. Gdy więc Karól nakształt nagłej burzy przebiegł Iutlandyą i większą część Holzacyi, uskarżał się Król Duński, iż Jan Kazimierz nie dopełnia zawartych z nim układów; iż wypuścił wolno z Prus Karola z wyborem wojska; iż strażę Krakowskiej z Wirtzem dozwolił wyjść z Krakowa do Pomeranii, z kąd się potem udała do Holzacyi; i że nowe coraz posiłki z Polski przybywają Szwedom. Wysłał był Jan Kazimierz Czarnieckiego i Opalińskiego do Pomeranii, którzy stawszy się tylko panami kilku miasteczek i nabrawszy zdobyczy, z niezem powrócili nazad, mogąc wiele dokuczyć nieprzyjacielowi zastawszy Pomeranią zupełnie огоłoconą z wojska (1).

W takich trudnościach zostając Jan Kazimierz, nie widział sposobu ratowania siebie i Królestwa, jak tylko pojednać się z Elektorem, odciągnąć go

(1) Rudawski na karcie 373. (1)

od związku ze Szwedem i nakłonić do przymierza z sobą. Tą myślą wyjechał do Poznania, który (jakeśmy powiedzieli) poddać kazał Elektor, aby się łatwym okazał w przystąpieniu do zgody. Najwięcej jednak pomógł do tego Baron de Lisola poseł Króla Węgierskiego Leopolda, który grożąc Elektorowi, iż wojska Austriackie wnikną do państw jego, a z drugiej strony Gąsiewski z 12 tysiącami Litwy wniknie do Prus Książęcych; przywiódł go nakoniec do tego, iż wszedł z Gąsiewskim w ugodę, który miał moc od Króla użyczoną sobie, i kilka tylko warunków zostawione były do woli Króla, z którym radził Elektorowi, aby się ustnie rozmówił. Wyprawił przeto Elektor poselstwo do Króla, dopraszając się o miejsce i dzień, w którymby mógł się widzieć z Królem, i na 30 października w Bydgoszczy zjazd był naznaczony. Tymczasem gdy Król jeszcze był w Warszawie, odebrał dwa listy od W. Księcia Moskiewskiego, w których się uskarżał: iż mimo układu uczynionego w Wilnie, Polacy wypadłszy z Kamieńca Halacz zamek i bliskie klasztory splądrowali, spalili Bar, podbudzali Turka i Hana Tatarskiego przeciw Kozakom, nakoniec iż nieprzyzwoitemi słowy Król uwłoczył sławie W. Księcia w ostatnim do niego pisanym liście. Odpowiedziano na te zarzuty ze strony naszej: iż w całym królestwie nie masz żadnego zamku Halacz; iż klasztory blisko Baru nie były zgwałcone, ponieważ Piński powiat

jest odległy od Barn; iż jest czarną potwarzą ze strony Chmielnickiego, jakoby Turek i Tatarowie namawiani byli przeciwko Kozakom. Naostatek łagodząc umysł W. Księcia, przyrzeczono iż na przyszłym sejmie układ Wileński potwierdzony zostanie, mocą którego W. Książę Moskiewski Królem Polskim miał być obrany.

Po odprawioném poselstwie Moskiewskiem Król z Królową wyjechał do Bydgoszczy, gdyż się zbliżał dzień 30 października, gdzie powitawszy się z Elektorem do 5 listopada czynił z nim układ, po którym wyjechał Elektor do Berlina, pomyślną dla siebie uczyniwszy ugodę z Królem. Treść tej ugody była.

1. Elektor posiadać odtąd będzie samowładnie Księstwo Pruskie, póki linya męska domu Brandeburskiego trwać będzie.

2. Za wydatki na wojnę Król i Rzeczpospolita Książęciu Pruskiemu wypuszcza prawem lennem powiat Bytowski i Lauenburski.

3. Dwakroć sto tysięcy dukatów wypłaci Król i Rzeczpospolita Książęciu Pruskiemu, które póki wyliczone nie będą, Książę Pruski dzierżyć będzie Elbląg z całą swą przyległością.

4. Książę Pruski zrzeka się przymierza ze Szwedem i wszelkich roszczeń prawa do Wł. Polski, tudzież do Biskupstwa Warmińskiego; zatrzyma tymczasem Bydgoszcz, póki nie obejmie Elbąga.

5. Przymierze zaczepne i odporne Książę

udzielny Pruski z Królem Polskim i Rzeczpospolitą zawiera; wojnę wieść w Pomeranii przeciw Szwedom przyrzeka; ofiaruje broń i wojsko, jednakże pod tym warunkiem, aby to było spólnie z wojskiem Najjaśniejszego Króla Węgierskiego i Czeskiego.

Te były warunki przymierza z Fryderykiem Wilhelmem. Rzeczpospolita robiła z holdowniką, potężnego dla siebie sąsiada. Traciła dwa powiaty. Oplacała drogo pomoc, którą ostatni warunek ze strony Elektora czynił niepewną. W tajemne układy wchodziło zburzenie twierdzy Elbląskiej, które Elektorowa poddawała Janowi Kazimierzowi z namowy męża swego. Obawiał się Fryderyk nieprzyjazny domowi Austriackiemu, aby ten nie opanował Elbląga i nie stał się groźnym Prusom Elektorskim; przeto zręcznym wystawieniem niewierności mieszkańców Elbląga i Gdańska tyle dokazał, iż Jan Kazimierz dał mu zlecenie zburzyć twierdzę Elbląską.

Po tak pomyślnym układzie z Polską, wyjechał Elektor do Berlina i napisał natychmiast do Króla Szwedzkiego z oświadczeniem: iż pókój był zawsze dla niego jedynem i najmilszem żądaniem i do niego zmierzał wszystkie swe czynności; usprawiedliwiając się potem z zarzutów, które mu Król Szwedzki czynił, iż zwłoka jego była przyczyną niepomyślnych wypadków. Wyrzucał mu nawzajem, iż Król Polski nie wszedłszy w żadne związki z państwami ościen-

nemi, ofiarował mu pokój z odstąpieniem Szwedzkiej korony i Inflant, tudzież znacznej summy pieniężnej; że widząc Króla Szwedzkiego dalekim od wszelkich układów, gdy los wojny wywołał go z Polski, nie widział sposobu zasłonięcia państw swoich od wojska Polskiego i sprzymierzonych wojsk Króla Węgierskiego, jak pojednać się z Janem Kazimierzem; co też nakoniec przywiódł szczęśliwie do skutku, nie mając nadziei powrotu Króla Szwedzkiego zatrudnionego nową wojną Duńską.

Na ten list nie mając odpowiedzi napisał powtórnie, że ponieważ państwa jego wystawione były na najazd Polaków, prośby ludu i własne nie-szczęścia zniewoliły go szukać sposobu; aby zaś uniknąć zniszczenia wszedł w układy z Polską, do których gdy inaczej Polacy przystąpić nie chcieli, tylko aby port Pilawski i przejście przez państwa jego tak Pruskie jako i Pomorskie były zamknięte dla wojska Szwedzkiego, upraszał zatem Karola, aby zakazał przechodu wojskom swoim przez rzeczony port i państwa.

Nakoniec ofiarując pokój imieniem naszym napisał pod datą tegoż dnia, jak był list drugi 12 listopada, oznajmując, iż zjechawszy się z Królem Polskim i z Senatorami w Bydgoszczy, widział z ich strony skłonność do pokoju i ubolewających nad tem, iż mające jeszcze przed rokiem nastąpić układy, całkiem odrzucone zostały; kiedy zaś ze swjej strony okazywali szczere życzenia, zwłaszcza

gdy i teraz myśl swą wyrażają, iż przyjaźń i przymierze z Szwecją byłoby dla nich miłsze nad wszelkie związki z innemi Mocarstwami. Ale ponieważ układ z Szwecją dla poczynionego przymierza z ościennemi państwami nie zależy teraz od nich samych, przeto czynić go nie mogą bez niżej położonych warunków. 1. Aby sprzymierzeni z Królestwem Polskiem przypuszczeni byli razem i wspólnie do tych układów, i aby W. Księcia Moskiewskiego uwiadomić, iż układy powszechnie mają się odprawować; bez czego nie chcą Polacy wchodzić w żadne układy. 2. Aby Król Szwedzki dał na piśmie zaręczenie, iż ani całkowitych Prus ani ich części żądać nie będzie, ale po zakończonym układzie wypróżni miejsca osiadłe z wojsk swoich i żadnych roszczeń do kraju tego czynić nie będzie. 3. Iż bez pośredników, którzy dawniej w układy Szwecyi z Polską wchodziłi, nie stanowić nie chcą. 4. Aby Toruń i Haupt twierdza dane były w ręce trzeciego jakiego mocarstwa przed zaczęciem układów, które gdyby się zerwać miały, naówczas powrócą do dawnego stanu; z tem wszystkiem oświadczył Fryderyk Karolowi, iż warunek ten może być odsunięty.

Elektor nie tak nowo sprzymierzonemu Janowi Kazimierzowi, jako raczej korzyściom, które otrzymał układem Bydgoskim chcąc jak najskuteczniej zaradzić, starał się usilnie nakłonić do pokoju Karola Gustawa. Wystawiał mu przeto,

jak się zawsze oświadczał, iż pragnie szczerze przystąpić do układów, że tym sposobem ustanie wylew krwi Chrześcijańskiej, zniszczenie kraju i wszelki rodzaj klęsk nieoddzielny od wojny; nakoniec podawał miejsce do rozpoczęcia układów najdogodniejsze dla wszystkich, miasto Frankfurt nad Odrą.

Odpisał natychmiast Karol Elektorowi zbijając zarzuty, które mu czynił, i nawzajem obwiniając go, iż z nim nigdy szczerze nie postępował, że nie tylko z Biskupem Warmińskim skryte miewał umowy i listowne związki, ale nawet z Gąsiewskim Hetmanem Litewskim miał porozumienia tajemne, a przeciwnie jego widokom: bo bez wiedzy sprzymierzeńca swego i odłącznie starał się o rozejm natenczas, kiedy jeszcze wojska jego były w bliskości i żadna go potrzeba do tego nie nagliła. Ztąd poszły skryte owe zmowy z nieprzyjaciółmi, ztąd spóźnienie Rakociego działań i przyczyna jego nieszczęścia. Gdy zaś Król Duński wkroczył w granice Szwedzkie, przymuszonym się widział, odłożyć do szczęśliwszych czasów wojnę polską i spieszyć na obronę granic; zwłaszcza że Fryderyk częścią się ociągał w uskutecznieniu układów, częścią zatykał uszy na wszelkie zdrowe rady, które mu podawał. Oświadczając się nakoniec zwykłym sposobem, iż gotów jest do przyjęcia pokoju, nie czyni jednak żadnej wzmianki o podanych

sobie warunkach i rzecz całą czczemi tylko słowy odbywa (1).

Jan Kazimierz mimo trudności do pokoju, którą Karol okazywał, starał się jednak wszelkimi siłami nakłonić go do ugody. Posiłki Austriackie nie dotąd dzielne nie zrobiły dla kraju. Hatzfeld, mając rozkaz aby dobywał Torunia, zwlekał czynności wojenne, tak, iż to dzieło niezaczące nawet zostawił na zimę, mogąc je snadno ukończyć. Wnoszono sobie iż kilka lat czasu potrzeba było, aby odzyskać Prusy, gdyby tak opieszale postępowały sobie wojska posilkowe jak działały dotąd. Skargi oprócz tego obywatelów na ucisk i niesforność żołnierza Austriackiego, wydatki niezmierne na utrzymanie tych nieczynnych posilków, były powodem Królowi, iż wysłał do Leopolda Króla Węgierskiego i Czeskiego będącego naówczas w Pradze, Półkownika Garnera z oznajmieniem o zawartem przymierzu z Elektorem, i prośbą, aby złączył oddział będący w Polsce z wojskiem Elektorskim i dozwolił wkroczyć z nim do Pomeranii Szwedzkiej; obiecując, iż Czarniecki przybędzie wkrótce z oddziałem przeznaczonym nie na ten koniec, aby tak połączoną siłą wypędzić Szweda z Pomeranii, lecz aby dać pomoc Królowi Duńskiemu. Zlecenie, które dał Król Garnerowi i Masseniemu Sekretarzowi wysłanym do Leopolda, trzy

(1) Rudawski na karcie 363—364—365. i dalej.

szczególne punkta zawierało w sobie. 1. Aby w przeciągu dni ośmiu oświadczył się Król Jegomość Węgierski i Czeski, jeżeli ma chęć złączyć wojska swoje będące w Polsce z wojskiem Elektorskiem i pułkami Czarnieckiego, a tak zaczęłą wojnę rozpocząć ze Szwedem. 2. Jeżeliby tego przyjąć nie chciał, aby przynajmniej był pośrednikiem pokoju, który ofiarował Schlippenbach imieniem Króla Szwedzkiego Królowi Polskiemu. 3. Że gdyby nakoniec nie chciał być nawet pośrednikiem, aby przynajmniej pobocznie wszedł w układy Szwedzkie; a wręście aby uwolnił od umowy Wiedeńskiej Króla, który przyrzekł iż wchodzić nie będzie w układy pokoju ze Szwedem, bez zezwolenia Króla Węgierskiego. Gdy bowiem wyzuty ze wszystkiego naród nie jest w stanie znosić tak niszczącej wojny, zwłóczyć dłużej nie może i uleść musi nagłym go okolicznościom.

Niesprawiedliwie w tém miejscu Rudawski przypisuje złą wiarę Polakom, okazując się stronnikiem (1). Cóż upatrzył w wyżej wzmiankowanych warunkach, coby okazywało zmienność i zarazem oszukanie domu Austriackiego? Odpowiedź ministrów Leopolda daje poznać, kto więcej dochowywał wiary: rozgniewani dali odpowiedź, iż źleby wypadło dla obudwóch Kró-

(1) Na karcie 390. Obacz przypisek na karcie 398, gdzie słuszną odnosi nagane, iż jest stronnikiem.

łów w niepewnych jeszcze okolicznościach zostawiać Kraków próżny, wyciągnawszy z niego załogę Niemiecką. Co się zaś tyczy układów ze Szwedem Król Jegomość Węgierski zlecił tak przykry i trudny interes, aby go roztrząsnąć Rajmundowi Montecuculi i Franciszkowi Baronowi de Lisola, których wysłał spieszo do Berlina do Elektora Brandeburskiego.

Skutek okazał, jak obaczymy niżej, iż Ministrowie Leopolda zwłoki tylko szukali, nie chcąc się wdawać otwarcie w wojnę z Królem Szwedzkim. Wziąwszy Kraków w posiadłość, zabierali dochody Wieliczki, i żywili wojska swe w Polsce nakładem kraju, nie chcąc się wystawiać na stratę wypędzając załogi Szwedzkie z miast Pruskich. To było powodem poselstwa do Leopolda i pochopem czernienia złośliwym paszkwilem wiary Polaków (1).

Na tém się kończył rok 1657, do którego znakomitszych zdarzeń przydać także należy śmierć Bogdana Chmielnickiego, najgłówniejszego nieprzyjaciela Polaków. Umarł spokojnie ostatnich dni czerwca w Czehrynie miasteczku nadaném sobie od Króla, z którego zrobił znakomitą twierdzę. Nienawiść jego powzięta ku imieniu Polskiemu i wpojona głęboko w serca spółników rokoszu, klęski nam zadane i naodwet mściwe okrucieństwa naszych, są dotąd nieumorzzone

(1) Rudawski na karcie 389.

nasiona nienawiści dwóch z jednegoż szczepu pochodzących narodów, które polityka umiała zręcznie drażnić, szukając własnej korzyści. Zostawił małoletniego syna Jerzego utraciwszy Tymoteusza w Soczawie. Tego porучzył opiece Kowalewskiego i Leśnickiego pułkowników doznanej sobie wiary i poważanych w wojsku zaporoskim. Szczególniejsze jednak zaufanie ludu posiadał Jan Wychowski, od początku rokoshu wierny Bogdana towarzysz, równie biegły w sztuce wojennej, jak bystry w objęciu rzeczy, rozwiązywaniu trudności i daniu rady najzdrowszej. Chmielnicki kryjąc w sercu obawę, którą miał widząc Wychowskiego w wielkiem poważaniu u ludu, przyzwał go do siebie czując się już bliskim skonania: wychwalał jego przywiązanie do siebie, nazywał go podporą swobód i potęgi Kozaków, i zalecał przytomnym, aby mężowi temu upoważnionemu wiekiem i przymiotami, mocą ostatecznej swęj woli byli wszysey posłuszni; przytém wśród głębokich westchnień polecał syna Jerzego opiece najwierniejszego sobie przyjaciela, prosząc, aby był ojcem małoletniego. Poznał obłudę w zgonie nawet chytrego starca Wychowski, ale udając na oko, iż wierzy równie z innemi, którzy otaczali umierającego, okazał również zwodniczą postać, iż go rozrzewniły te słowa. Obaczmy niżej, jak szczere było to oświadczenie dwóch równie chytrych przyjaciół.

W tymże roku zakończyli życie Piotr Gembi-

cki Biskup Krakowski, Stanisław Pstrokoński Biskup Chełmiński, obadwa wierni Królowi i nieodstępni w nieszczęściu jego towarzysze. Pierwszy godny pamięci, iż wystawił pułk hulanów na wojnę Ukrainską z własnego majątku; drugi, iż rządził sumieniem Króla, i równie moralnemi cnoty jako i obywatelskiemi zasłużył sobie u potomności na pamięć. Umarł także w Zamościu z choroby katarowej Alfred Witemberg Feldmarszałek Karola króla Szwedzkiego, nad którego losem ubolewała mocno Szwecya, iż mąż tak wielki dokonał życia w więzieniu.

ROZDZIAŁ II.

Przymierze Cesarza z Elektorem Brandeburskim przeciw Szwedom.— Jan Kazimierz przyjmuje pośrednictwo Francyi.— Sejm nadzwyczajny.— Rozruchy Ukraińskie.— Umowa Hadziacka.— Pokój Króla Duńskiego ze Szwedzkim i zerwanie tegoż.— Wyprawa Czarnieckiego do Holzacyi.— Wzięcie Torunia.— Haniebny związek wojskowy.— Stan wojsk sprzymierzonych w Holzacyi.— Wojna z Moskwą.— Bitwa pod Konotopem.— Sejm Warszawski.— Powrót Czarnieckiego.— Oblężenie Malbarga.— Rozpoczęcie pokoju Oliwskiego.

Rok 1658.

Chociaż Elektor zawarł przymierze z Królem w Bydgoszczy, gdy jednak między warunkami było ostrzeżenie, iż układy z Królem i Rzeczpospolitą wtenczas dopiero obowiązywać go mają, gdy Leopold Król Węgierski i Czeski wnijdzie także w te związki: starał się przeto Król usilnie, aby nakłonić dwór Wiedeński do uczynienia z Elektorem układów. Wysłani do Berlina (jakeśmy powiedzieli) Montecuculi i Baron de Lisola, mimo przeszkód które czynił poseł Francuzki, aby odsunąć dom Austriacki od tego

związku, zawarli przymierze w następujący sposób:

Gdy Najjaśniejszy Król Węgierski i Czeski, oraz Najjaśniejszy Elektor Brandeburski z powodu dawnych i późniejszych umów z Najjaśniejszym Królem i Rzeczpospolitą Polską wpłataną w wojnę Szwedzką, widzą potrzebę dania posiłków i codzień się przekonywają: iż bezpieczeństwa państwowym swym i sprzymierzonym ucziwemu i trwałemu pokojiu od Króla i Królestwa Szwedzkiego otrzymać nie mogą, za spólną radą połączają swe wojska dla obrony powszechniej i otrzymania pokoju; czynią między sobą układ pod warunkami na jakie się pełnomocniki ich zgodzili.

1. Będzie szczerą i wzajemną przyjaźń między rzeczonymi dworami, tak, iż nawzajem przestrzegać będą korzyści i oddalać od siebie szkody.

2. Ponieważ Król Szwedzki najechał bronią Polskę i Prusy, i wmieszał przez to w wojnę Króla Jegomość Węgierskiego oraz Elektora Brandeburskiego prowadząc dotąd tę wojnę, z kąd jawna nieprzyjaźń i niepokój niezawodnie wyniknie, stanęła przeto umowa: aby obiedwie strony według umówionych warunków z Królem Jegomością i Królestwem Polskiem, wszelkim sposobem oręża i siły broniły je, dopóki nieprzyjaciół zagrażać nie przestanie sprzymierzonym Mocarstwom; obowiązując się według ukła-

dów dawniej uczynionych ze strony Najjaśniejszego Króla Węgierskiego i Czeskiego 12,000, ze strony zaś Najjaśniejszego Elektora 6000 z artyleryą i uzbrojeniem stosowném, przystawić tam, gdzie Król Szwedzki i wojska jego znajdować się będą; a gdyby tego wymagała potrzeba o większe jeszcze umówić się siły.

3. Oświadczają się zaś obiedwie strony posilkujące Króla Jegomość Polskiego, iż gdy wprowadzą wojska swoje do państw Króla Szwedzkiego, które się w okręgu Cesarstwa znajdują, nie chcą przeto mieszać pokoju Państwa Rzymskiego; ale tylko nakłonić do pokoju Króla Szwedzkiego, zwłaszcza gdy z tych krajów najsilniejsze wyprowadza wojska przeciw sprzymierzonym.

4 i 5. Przestrzegać przeto będą strony, aby żadna ztąd szkoda ani krzywda nie nastąpiła, i niewzruszony został pokój państw wszystkich składających Rzeszę.

6. Złączenie wojsk sprzymierzonych nastąpi razem z wojskiem Polskiem dnia, jak stanęła umowa z pełnomocnikiem Najjaśniejszego Króla Jegomość Polskiego.

7. Władza nad wojskiem zostanie przy zwierzchności każdego; władza zaś powszechna w kraju nieprzyjacielskim przy tym zostanie, który się znajdować będzie przytomnym z rzeczonych Mocarzy; nie jednak w rzeczach większej wagi stanowić się nie będzie, bez wspólnej uchwały i zezwolenia Generalów wojsk sprzymierzonych.

Jeżeliby zaś więcej jak jeden z Monarchów znajdował się przy wojsku, naówczas losem lub koleją sprawować będą władzę najwyższą; jeżeli nakoniec w państwach jednego sprzymierzonych wojna wyniknie, najwyższa władza przy tym zostanie, do kogo państwo należy. Jeżeliby zaś sami tylko Generalowie dowodzili wojsku, każdy naówczas nad swoim zwierzchności zachowa, a obroty wojenne mają zależeć od powszechnej rady.

8. Jeżeliby wojska sprzymierzone przechodziły przez państwa jednego z sprzymierzonych Książąt, żywność bezpłatnie ma być przystawiona. Gdyby zaś dłużej zostawać musiały, równym rozkładem sprzymierzeni koszta powracą.

9. Do związku tego zaproszeni będą Król Jegomość Duński, Stany Holenderskie i inni Książęta Chrześcijańscy; a tymczasem sprzymierzeni Królowie z wojskiem Polskiem działać nieprzestaną przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

10. Związek ten trwać będzie póki pokój nie stanie, i żadna strona bez drugiej nie zawrze rozejmu, ani pokoju.

11. Cokolwiek w Pomeranii zdobędą sprzymierzone wojska na Szwedach, wszystko to zostawać ma pod strażą i rządem Elektora Brandeburskiego. Te zaś miejsca, które ostatnim układem przeciw wszelkiej sprawiedliwości wydarła Szwecya Elektorowi Jegomości, zostaną

przy nim na zawsze, i sprzymierzeni nie złożą oręża póki to skutecznionem nie będzie.

12. Po skończonej tej wojnie, jeżeliby inną Król Szwedzki jednej z stron sprzymierzonych w przeciągu lat dziesięciu z powodu niniejszych układów wypowiedział, Król Jegomość Węgierski Elektorowi Jegomości 12,000, a Elektor Jegomość Najjaśniejszemu Królowi 6,000 wojska w posilku na tę wojnę przyrzeka (1).

Taka była treść układu Berlińskiego zawartego pierwszych dni stycznia. Tymczasem Królowa sprzyjająca Francyi, a przeciwna domowi Austriackiemu, rządząc samowładnie umysłem Króla nakłoniła go, iż nie czekając zawarcia przymierza Leopolda z Elektorem Brandeburskim, podczas bytności swój w Poznaniu zezwolił na pośrednictwo Francyi odsuwając dom Austriacki, i czyn ten tajemny, Król nakazawszy zjazd publiczny w Warszawie na dniu 11 miesiąca lutego, ogłosił przytomnym. Zdziwiło się wielu nad takowym układem Króla, obwiniającym naród o złą wiarę i niewdzięczność ku domowi Austriackiemu. Ktokolwiek bezstronny powodowany samą tylko słusnością i prawdziwem dobrem Ojczyzny, przeciwny był temu postępkowi Króla. Zwiedzeni nawet rozumowaniem Królowej poznali błąd swój i przeciwni się zdaniu Jój oświadczyli. Ale mimo zdań po-

(1) Rudawski na karcie 397—398.

wszechnie przeciwnych, Król w zabraniej mowie: „Pośrednictwo (rzecze) dworu Francuzkiego przyjąłem zeszłego miesiąca stycznia w Poznaniu za zgodą Senatorów będących naówczas przy boku moim, i odwołać go nie mogę bez ujemy honoru majestatu mojego.“ Potém kazał czytać zdanie swe zapisane w dzienniku czynności publicznych, w którym wyraził, iż odwieczna przyjaźń Królestwa Polskiego z dworem Francuzkim, tudzież nieprzerwane więcej jak od dwóch wieków jego pośrednictwo były mu powodem, aby dla dobra zagrożonej upadkiem ojczyzny, przyjął pośrednictwo Króla Jegomości Francuzkiego, które sam bez prośby nawet oświadczył; nie odsuwając jednak domu Austriackiego, któremu wiele winnym się być wyznawał. Z tego powodu doniósł o tém tak listownie, jako i przez posłów Królowi Jegomości Węgierskiemu, iż użył wszelkich sposobów służących do pokoju po odrzuconych lub nieprzyjętych od domu Austriackiego radach od nas dawanych. Nakoniec użył krótszych środków, które prędszy obiecują pokój; ani mógł nawet odrzucić pośrednictwa Francyi, żeby razem nie oburzył przeciwko sobie dwóch potężnych dworów Francuskiego i Angielskiego. Ztém wszystkiem Król Jegomość Węgierski może być umieszczony w tém pośrednictwie, jeżeli życzenie swoje oświadczy. Innego zaś pośrednictwa Wenetów lub Zjednoczonych Stanów szukać nie można, bo toby obra-

żało przyzwoitość i powagę Króla Chrześcijańskiego (1).

Tak więc przyjęte zostało pośrednictwo Króla Francuzkiego, mimo przekładań i oporu znaczniejszej liczby osób, składających narodową radę. Królowa, korzystając z niechęci Wielkopolanów ku wojsku Austriackiemu z przyczyny zdzierstw i niesforności żołnierza, wystawując zwłokę ministrów Austriackich w przystąpieniu do układów pokoju dokazała nakoniec tego, iż odsuniono dwór Wiedeński od pośrednictwa; chociaż odległość Francyi nie mogącę nas posiłkować skutecznie, zerwanie umowy Stumdorfskiej której była pośredniczką, wycieńczone siły nasze potrzebujące silnego i bliższego sąsiedztwa, zerwanie przyjaźni z domem Austriackim wystawujące nas na nową wojnę bez nadziei skutecznych Francyi posiłków, niewdzięczność nakoniec plamiąca charakter narodu, były sprawiedliwszymi powodami stronie przeciwniej do oświadczenia się za pośrednictwem dworu Wiedeńskiego.

Po skończonym zjeździe Warszawskim, Król częścią dla zarazy morowej, która się szerzyć zaczynała w Warszawie, częścią iż przykładem swoim chciał zachęcić żołnierza do dalszej wyprawy przeciw nieprzyjacielowi pozostałemu jeszcze w kraju, umyślił zbliżyć się do Prus.

(1) Rudawski na karcie 399.

W tém przedsięwzięciu ruszył do Łowicza, dokąd jadącemu zabiegł drogę poseł W. Księcia Moskiewskiego, domagający się korony Polskiej dla Pana swego, który nie czekając zezwolenia Stanów, przywłaszczył już był sobie, i nosił tytuł Króla Polskiego. Wysłuchał Król cierpliwie niewczesnej mowy posła, i kazawszy raczyć go jak najwspaniałej, zawiesił odpowiedź do powrotu Jana Gołeckiego wyprawionego do Moskwy składając się, iż zatrudnienia wojenne były mu na przeszkodzie do zwołania Stanów; ztém wszystkiem przyrzekł wyprawić komissarzów do Wilna, którzyby się w tym interesie umówili z Carem. Moskwa (jak wszystkie inne narody w swoich początkach) nie znała jeszcze tej obyczajności, którą daje ludziom światło nauk i wychowania. Przeto poseł tego narodu przechodząc granicę winnego uszanowania, które nawzajem mają ku sobie polerowne państwa, domagał się w wyrazach przykrych, aby nieodwołczono rozkazów W. Książęcia. Pomału jednak potrafiono ulagodzić wymagania przychodnia, wystawując mu, iż nadchodzi czas zwołania Stanów Królestwa na sejm, na którym pierwszym będzie staraniem zgromadzonych członków narodu, wziąć w rozwagę interes wyboru na Króla, i że co poseł przez krótką zwłokę otrzymać potrafi, to naleganiem aby przyspieszył, zepsuć może na zawsze.

Oczekiwano więc niecierpliwie, co przedsię-

wezmą sejmujące stany. Uleź okolicznościom i zezwolić na wybór Aleksiejewicza, było rzeczą nader trudną dla narodu, zwłaszcza gdy W. Książę nie miał żadnego względu na panującego, i wprzód przybrał dostojność królewską, niż był do korony wezwany. Odmówić czego się poseł domagał, było oczywiście rozjątrzeniem monarchy północy, i ściągnąć na siebie wojnę tak ogromnego sąsiada; gdy tymczasem Królestwo znękałe tylu klęskami, potrzebowało koniecznie odetchnąć i unikać wszelkich zdarzeń, któreby je wikłały nowym pasmem snujących się nieszczęść. Przeznaczenie stanowiące losy narodów, zachowało przecież Polskę do dalszego czasu od jej całkowitego upadku. Ale nieszczęścia, których doznała, nie były nauką dla następnych wieków.

Król, czyli że nie widział innego sposobu aby się mógł ratować, czyli że był przekonany w sobie, że złączenie dwóch państw Słowiańskiego narodu uczyni koniec nieszczęściom, wydał obwieszczenie aby na dzień 10 lipca zgromadziły się Stany na sejm do Warszawy. Treść obwieszczenia była: iż niczego bardziej nie pragnie, jak przyjacielskiej z W. Książęciem Moskiewskim ugody i państwa jego z Królestwem Polskiem złączenia, czego sama nawet komisya odprawiona w Wilnie jest dostatecznym dowodem. Jakoż i teraz chcąc poniżyć zazdroszczące imieniu Słowiańskiemu sąsiady, utrzy-

mać przyjaźń i skutecznie związek narodów jednej krwi i jednego szczepu, wiarą, językiem i obyczajami mało się różniących, nie widzi innego środka, jak zwołać Stany na sejm do Warszawy, gdzieby wieczny pokój, jedność i nierozsuty związek przymierza uchwalony został. A gdy w mocy jego nie było myśl tę skutecznie dla ustawicznych wojen Szwedzkich, Węgierskich i Kozackich, teraz wypędziwszy po większej części nieprzyjaciół z państwa, skutecznie chce za pomocą Bożą to dzieło wielce pożyteczne i chwalebne dla imienia Słowiańskiego rozszerzonego po tak wielkiej przestrzeni; jakoż pragnąc to przyprowadzić do skutku niniejszym obwieszczeniem sejm walny Stanom Królestwa ogłasza i nakazuje.

To obwieszczenie Króla ściągnęło wielu na sejm, częścią w oczekiwaniu jaki będzie koniec żądań Michała Aleksiejewicza, częścią iż z powodu radości wracającej a obumarłej już od najaźdu Szweda wolności. Marszałkiem Sejmowym był Władysław Lubowiecki Sędzia Ziemi Krakowski, który niespodziewanie zaczął czyn sejmowy od tego, co najmniej kraj powinno było obchodzić. Pierwszą bowiem ustawą sejmu, mającego tyle ważnych rzeczy roztrząsać, było wypędzenie z kraju kacerzy Aryanów. Przywiązanie ich do strony Szwedów, szpiegowanie naszych, związki tajemne z nieprzyjaciółmi ojczyny, były słuszną przyczyną ukarania ich zbro-

dni; ale sejmujący dając szczególnie za powód różność ich wyznania (1) zasłużyli na tę nagannę, którą im dały wieki następne (2). Nastąpiło potem potwierdzenie układów z Królem Węgierskim i Duńskim, tudzież z Elektorem Brandeburskim. Ustanowiony Trybunał skarbowy w Radomiu (gdy tymczasem Podskarbiowie od roku 1649 nie zdali sprawy z wydatku). Naznaczona kommissya we Lwowie do zapłacenia wojsku zaległego żołdu. Uchwalony podatek akeyzy, podwójnego czopowego, i dwie kwarty z dóbr Królewskich zwanych Starostwami. Ale to wszystko częścią nie wzięło skutku, częścią niedostateczne było na wypłacenie zaległego żołdu.

Przybyli potem posłowie od wojska Zaporozkiego i goniec od Hana z Krymu. Ten imieniem Pana swego oświadczył przyjaźń i gotowość do posilków przeciw wszelkiemu nieprzyjacielowi. Posłowie zaś Kozacy za naleganiem Nosacza posła od W. Książęcia, aby przypu-

(1) Konstytucya sejmu 1658 r.

(2) *Nota.* W Polsce (mówi *Regenvolscius in Systemate Histor: Ecclesiarum Sclavonicarum* karta 11.) chociaż była gesta ciemnota religii, nie ślepo jednak słuchano woli stolicy Rzymskiej. Benedykt VII. (inni piszą VIII.) kazał zrobić dla Chrobrego koronę złotą, mając mu ją przesłać; ale Chrobry wolał ją przyjąć od Ottona III. Cesarza, niż być koronowanym od Papieża. Nie wiedzą zatem historycy Niemiec o tym powodzie Chrobrego, którzy mniemają iż Polska za czasów Chrobrego hołdowała Cesarzom.

szczonemi nie byli do grona sejmujących, ustąpili z stolicy (1) Nosacz zaś przypuszczony do oblicza Króla, grożącemi słowy domagał się imieniem pana swego, obiecanéj korony. Ale morowa zaraza szerząca się w stolicy, była przyczyną powtórna odłożenia do dalszego czasu żądań Moskiewskich. Posłowie bowiem Kozacy czyniąc Królowi nadzieję, iż wojsko Zaporozkie powróci do wierności, byli powodem, iż pod pozorem zarazy morowej Król wyjechał z Warszawy, a z nim rozjechały się także sejmujące osoby (2).

Powiedzieliśmy, iż Chmielnicki przy zgonie swym polecił syna swego opiece pólkowników Kozackich. Widząc Wychowskiego w wielkiem poszanowaniu u ludu, lękał się zostawić go nieprzyjaznym synowi, i z tego powodu wielbiąc przymioty jego, przed temi którzy byli przytomni upominał, aby go mieli za ojca i rad jego słuchali. Ale skoro tylko żyć przestał, podzieliła się Ukraina na dwie przeciwne sobie strony. Wychowski widząc twardą opiekę Moskwy, którą przyjął Chmielnicki, wystawiał ludowi, ile krzywd odnosi pod nowém panowaniem, jak uciążliwą opłacać musi akcyzę od wódki i przykre monopolia, których pierwój lud nie doznawał, i nakazał w Czehryniu zjazd powszechny dla Rusi. Niechętnie na to patrzył Rządca Mo-

(1) *Rudawski* na karcie 416.

(2) *Kochowski* *Clim.* II. na karcie 296.

skiewski, ale uprzedzony od Wychowskiego, iż to czyni dla przysługi W. Książęcia chcąc ułatwić pewne podatki, na które lud narzekał, dał się nakłonić na żądanie jego.

Tymczasem zjazd ten trwał przez całą jesień, i zwłoki tej przyczyną było oczekiwanie na przybycie Kozaków mieszkających z tamtej strony Dniepru, którzy pobudzeni od Wdowiczenka oddzielili się od Wychowskiego i przyłgnęli do strony Moskiewskiej. Wychowski uwiadomiony o tém rozdwojeniu, wysłał jednego z duchownych, aby nakłaniał rozróżnione umysły do jedności i zgody; ale Wdowiczenko uznany za wodza naczelnego, aby się zabezpieczyć od przeciwniej strony, wykonał z ludem nową przysięgę wierności wraz z ludem W. Książęcia, i wysłał do Wychowskiego z nakazem, aby się nie ważył przybierać sobie tytułu Wodza Kozackiego i knuć jakie zamysły o odnawianie rzeczy. Wychowski wpadłszy w podejrzenie u Moskwy nie ufając nawet własnym Kozakom, nie śmiał nie przedsięwziąć na zjeździe Czehryńskim i to tylko przełożył ludowi, iż przyjaźń i jedność z Tatarami z którymi dawniej złączeni, a przez co stawali się postrachem Europie i pogromem Polaków, jest jedyną nadzieją chlubnych na potom korzyści.

To zdanie Wychowskiego przyjął lud z wielkiem uwielbieniem. Tymczasem Wychowski tając w sercu urazę i karcąc słowy tych, którzy-

kolwiek śmieli co mówić przeciw Moskwie, wysłał po skończonym zjeździe posłów do Krymu pierwszych dni stycznia 1658 z oświadczeniem przyjaźni, przydając w liście niejaki skargi przeciw Moskwie. Tych Wdowiczenko złapanych kazał utopić pod lodem, list zaś odesłać Matwiejewiczowi, któremu W. Książę dał urząd Wojewody Kijowskiego. Ten przywołując Wychowskiemu na pamięć przysięgę wykonaną W. Książęciu, pogroził surową karą, jeżeli się nie nakłoni do winnego posłuszeństwa. Wychowski widząc że układy jego odkryte, wysłał różnemi drogami powtórnych posłów do Krymu, wzywając pomocy Tatarów przeciw zbuntowanym Kozakom, nie nie wzmiankując o Moskwie; i chociaż kilku z tych posłów wpadło znowu w ręce Wdowiczenka, dwóch jednak dostało się do Tatarów, od których przyjęci z dowodami przyjaźni otrzymali odpowiedź przez wysłanych z niemi posłów Tatarskich: iż horda odnawiając dawne związki i przyjaźń z Kozakami, gotowa jest na wszelkie żądanie Wychowskiego być mu wszędzie pomocą.

Tym sposobem Tatarowie związawszy się z Wychowskim wyruszyli z Krymu i napadłszy nagle na Wdowiczenka, przymusili go do ucieczki, ogniem i mieczem pustosząc całą tę okolicę. Lud wypędzony z swych siedlisk garnąc się na koniec zaczął pod znaki swego dowódcy, i zaszedł drogę Tatarom pod Perejesławiem, gdzie

Wychowski byłby odniósł zupełne zwycięstwo, gdyby znaczny oddział Moskwy nie przyszedł był na pomoc Wdowiczenkowi. A tak bitwa będąca już ku końcowi wszczeła się na nowo z większą zaciętością. Wdowiczenko dowodząc swoimi poległ na pierwszym wstępie; obiedwie zaś strony przypisując sobie zwycięstwo, opuściły trupem usłane bojowisko. Wychowski uwolniony od przeciwnika wrócił do Czechryna, Moskwa zaś głosząc iż oddział jego zniszczyła, udała się do Kijowa.

Gdy tak obiedwie strony, po zadanėj sobie klęsce, zbierają do kupy swe siły, Wychowski zagrożony nawet od swoich, wysłał posłów do Tatarów i do Jana Kazimierza, którego przebłagać i wyjednać łaskę dla niego przyrzekł Han Tatarski. A chociaż W. Książę mniej zważał na bunt Wychowskiego, będąc przekonany iż osiadłszy na tronie Polskim, wszystko wnijść musi pod panowanie jego, posłał jednak 20,000 swoich w posilku Matwiejewiczowi Wojewodzie i dał mu zlecenie: aby się starał ująć darem jakim pieniężnym Wychowskiego i znakomitszych Kozaków, wyznaczając mu sto tysięcy złotych co rok, a innym stosownie do stopnia w którym zostają, aż do prostego żołnierza. Zaczął się już wprawdzie chwiać w przedsięwzięciu swoim Wychowski, ale znakomitsi z Kozaków wodze, duchowieństwo, poseł Tatarski i Polski dodawali mu serca w przedsięwzię-

tym zamyśle; przeto otwarciej już i z nalega-
niem nastawał, aby mu Moskwa powróciła Kijów, grożąc orężem i buntem ludu, jeżeliby się tego wzbraniała.

Matwiejewicz widząc iż był nie dosyć bezpiecznym w Kijowie, ludzi zaczął Wychowskiego nadzieją, iż za dwa miesiące gotów będzie oddać mu Kijów, skoro otrzyma pozwolenie od W. Książęcia, do czego (jak mówił) łatwo się Car nakłoni. Tymczasem zaczął uzbrajać zamek i przysposabiać się w żywność, któraby wystarczyła dłuższemu oblężeniu. Wychowski postrzegłszy iż obietnica Rządcy Kijowa była tylko próżnym mamieniem, wysłał brata swego aby przeszkadzał wprowadzaniu wszelkiej żywności. Ale usiłowania jego były nadaremne, nie mógł albowiem zabronić, aby Dnieprem nie wprowadzono wszystkiego, czego tylko załoga potrzebować może. Po upłynionym nakoniec czasie dwóch miesięcy, kiedy Matwiejewicz Rządcę Kijowa miał dać pomyślną odpowiedź Cara, Wychowski stojący obozem około Chwastowa, podsunął się pod Kijów, i wezwał Rządcę do poddania miasta. Już wówczas Kijów dobrze opatrzony w żywność, uzbrojony i umocniony przeciw napadom nieprzyjacielskim, wystawiał nieprzełamaną prawie trudność Wychowskiemu, aby mógł go dostać. Gdy jednak Wychowski nie odstręcza się od oblężenia i pochlebia sobie iż się stanie panem Kijowa, załoga przybrawszy

kilka półków Kozackich napada na niego nie spodzianie i odpędza od oblężenia.

W takim stanie Wychowski widząc powszechną ku sobie niechęć Kozaków zowiących go Lachem, tyranem, najeźdźnikiem Rusi, i burzycielem spokojności publicznej (1), podpisał układ z Bieniewskim posłem Królewskim, który długo odwłóczył. Układ ten znany pod imieniem umowy Hadziackiej, zamykał w sobie ośmnaście warunków; znakomitsze te były: Województwa Braclawskie, Kijowskie i Czerniechowskie będą stanowić Księstwo Ruskie, które przyłączone będzie do Polski nakształt W. Księstwa Litewskiego. Metropolita Kijowski otrzyma miejsce w senacie zaraz po Arcybiskupie Lwowskim. Moneta ruska będzie bita na wzór W. Księstwa Litewskiego. Wszystkie dobra obrządku greckiego tak świeckim jako i duchownym zabrane od Polaków, powrócone będą. Obywatele Greckiego obrządku używać będą tych samych praw i swobód jak i obywatele wyznania Rzymskiego. Starostwo Czehryńskie dane będzie prawem dożywotniem Hetmanowi Kozackiemu. Amnestya dana jest dla wszystkich, którzy się chwycili strony Chmielnickiego i Wychowskiego. Z każdego pułku sto Kozaków podanych będzie do otrzymania szlachectwa. Po wykonanej przysiędze wolny powrót do dóbr na Ukrainę, każde-

(1) Rudawski na karcie 417.

mu jest pozwolony. Podpisano 18 września 1658. w obozie o pół mili od Putywła (1). Stan: Kazimierz Bieniewski Kasztelan Wołyński, Ludwik Zebłażewski Kasztelan Smoleński, Daniel Wychowski Hetman wojsk Zaporoskich, Paweł Tetera (2).

Ta umowa Hadziacka nie przyniosła Polsce żadnej korzyści. Wychowski nie mógł dać przyrzeczonych posiłków Królowi, sam będąc w potrzebie szukania obcej pomocy. Naprzód bowiem załoga Kijowska miała 20,000, prócz tego 40,000 wojska Moskiewskiego stało w gotowości do wkroczenia na Ukrainę, do których 20,000 Kozaków Zadnieprskich dobrze uzbrojonych stojących pod Perejesławiem przystąpić miało, skoro tylko Moskwa wnijdzie na Ukrainę. Przydać jeszcze należy, iż W. Książę wypłaciwszy Tatarom żołąd zaległy od lat siedmiu, odjął Wychowskiemu nadzieję wszelkiej pomocy.

Tymczasem gdy Jan Kazimierz oczekuje przyrzeczonych od Wychowskiego posiłków i sam będąc w potrzebie, nie może dać pomocy Fryderykowi Królowi Duńskiemu, ten zagnany od Karola Gustawa, który naszedł na Fionią, wkroczył do Zelandyi i podstąpił pod samą sto-

(1) Kochowski Clim II. na karcie 317. kładzie dzień 16 września.

(2) Rudawski na karcie 419. daje mu imię w podpisie Mikołaj Tetera.

licę, podpisał pokój Roschildski za pośrednictwem Hugona de Therlons Ministra Francuzkiego, tudzież za wdaniem się Kromwela protektora Anglii. Nadaremnie Jan Gniński poseł Jana Kazimierza usiłował odwieść od tego Króla, przyrzekając wkrótce posiłki. Fryderyk rozpaczając dla późnej pory roku o umowie Holendrów, tudzież straciwszy nadzieję jakiegożkolwiek wsparcia ze strony Jana Kazimierza niemającego dosyć sił aby się sam ratował, widział się w smutnej potrzebie przyjąć uciążliwe prawa, które mu zwycięzca przepisał. Pokój ten niszczący prawie byt Danii strwożył wszystkie mocarstwa, które się w wojnę Szwedzką uwikłały. Austria obawiała się, aby Karol ukończywszy tak pomyślnie wojnę z Duńczykiem, nie zwrócił wszystkich sił do Niemiec, odwołując Rzeszę od Leopolda, który się ubiegał o koronę Cesarską. Polska przewidując na nowo rozpoczętą wojnę, lękała się sił Szwedzkich podwojonych wytargowaniem na Fryderyku posiłków przeciwko wszelkim Szwecyi nieprzyjaciółom. Elektor Brandeburski zagrożony zemstą mściwego Szweda, lękał się o Prusy, na które spadł cały ciężar wojny. Hollandya i miasta handlowe Hanzeatyczne widziały ścieśnioną wolność handlu na morzu Bałtyckim. Dania nakoniec przymuszona odstąpić przymierza z Hollendrami, pozbawiona wielu miast i twierdz w Skanii, oraz powiatów Drontheim, Bahus, i Bleckin-

gen w Norwegii, tudzież znaglona wynagrodzić szkody Książęciu Holsztyńskiemu, ustąpić połowy dochodów z cel miast portowych, i dziesięć okrętów uzbrojonych trzymać w gotowości na odezwę Szwedów, widziała byt swój zagrożony, i los swój dalszy w rękach dumno rozkazującego zwycięzcy.

Równie w smutnym położeniu znajdował się Jan Kazimierz przymuszony dzielić słabe swe siły, przeciw trzem potężnym nieprzyjaciółom. Miasta Pruskie obsadzone załogami Szwedzkimi wyciągały prędkiego oswobodzenia, póki jeszcze Karol zajęty wojną Duńską, miał tam wszystkie swe siły zwrócone. Michał Aleksiejewicz bez względu na Króla panującego, bez zezwolenia narodu, szłać rozkazy do Polski zerwał komisyją Wileńską i nie chciał wniść w żadne układy póki mu wprzód nie przyznano tytułu Króla Polskiego. Rozruch ukraiński i skłoniony do wierności umysł Wychowskiego, wyciągał posiłków przeciw Zadnieprskim Kozakom, przez co się znacznie zmniejszyła siła Moskiewska z dwóch stron granie nastająca na Polskę. Niemniej także obchodziła Króla niesforność wojska Polskiego, które mając żółd za legły domagało się zapłaty zuchwale, i więcej zabierało gwałtem pod pozorem oczekiwania, jakby mu przypadało z rachunku. Przydać jeszcze należy, iż posiłkowe wojska Austriackie tak były niesforne, że gdzie tylko stanęły na

leże, obywatele doznając wszelkiego rodzaju ucisku, uskarżali się i grozili iż gwałtu użyją przeciw ich niesforności.

Jeszcze dawniej skargi dochodziły do Króla na wojska posilkowe, iż się dopuszczały wszelkich bezprawiów, ale gdy te były całą nadzieją dla Jana Kazimierza, gdy nie tak ich czynnością jak raczej imieniem usuwał się nieprzyjaciel z kraju, łagodzone żałujących się o zdzierstwa i obiecywano poprawę rzeczy na przyszłość. Przyszły nakoniec skargi do tego stopnia, iż trzeba było zaradzić koniecznie złemu. Przeto podzielone zostało wojsko Austriackie na dwa oddziały. Z jazdą udał się General Montecuculi ku nadbrzeżom morza, Hrabia zaś Zuza z piechotą przeznaczony został do oblężenia Torunia, dokąd idącemu przydał oraz Król resztę wojska Polskiego, które zostawało od innych przeznaczeń i składało obronę wewnętrzną. Ale nie tak się łatwo odzyskuje, co się łatwo utraci. Miasta Pruskie w dniu jednym i z wielką łatwością przyjęły mniemaną opiekę Króla Szwedzkiego, ale trzeba było wielkiego krwi wylewu, zniszczenia dzieł kosztownej ręki i długiego czasu aby je odzyskać. Zostawmy tymczasem działania wojenne wojsk naszych i sprzymierzonych w Prusach, zwracając uwagę na te posiłki, które mimo własnej potrzeby wysłał Jan Kazimierz państwu sprzymierzonemu i które wsławić się miały w obcych granicach.

Pokój Roschildski, który Karol wymógł na Fryderyku, tak uciążliwe na Danią narzucając warunki nie mógł być trwałym, i do czasu tylko zawiesił nieprzyjaźń tych dwóch narodów, niechętnych zawsze sobie od owej jeszcze unii Kalmarskiej. Karol dumny w swoich zamysłach, cheiwy w zwycięztwach, nieubłagany w zemście i nieprzezorny w sztuce zdrowej polityki, żałował utraconych marzeń, które mu się snuły przed zawarciem pokoju iż podbije Danią i przyłączy ją do swęj korony; szukał przeto pozorów do zerwania układów i wszczął na nowo wojnę, która mu się zdawała bliska ukończenia. Fryderyk także ze swęj strony czując się ucisnionym, i byt państwa swego zagrożony zniszczeniem, w wojnie tylko pokładał nadzieję powrócenia rzeczy do dawnego porządku. Karol jednak był pierwszy, który wzniecił ten pożar; przyrzekłszy bowiem układem Roschildskim powrócić Danii Kronenburg, trzymał go niby w zastawie zabezpieczającym (jak mówił) pokój zawarty. Ztąd nowe nieprzyjaźnie i pozorne przyczyny zerwania całkowitego układu pomiędzy dwoma mocarstwami; zwłaszcza gdy Stany Holenderskie podbudzając Fryderyka, znaczne mu dały posiłki pieniężne i flotę uzbrojoną przyrzekły wysłać do cieśniny Sundu. Pomogły także do tego obietnice Leopolda nowo obranego Cesarza, Króla Polskiego, i Elektora Brandeburskiego, którzy przyrzeczonemi

posiłkami wspierając Króla uciśnionego, widzieli własną korzyść oparcia się wspólnemu nieprzyjacielowi grożącemu napadem, skoroby przywiódł do skutku dumne swe zamysły.

Skoro więc Jan Kazimierz otrzymał pozwolenie od Leopolda Cesarza użycia posiłków danych sobie według swęj woli, zostawił piechotę przy oblężeniu Torunia, jazdę zaś całą obrócił przeciw Szwedowi, przydawszy sześć tysięcy jazdy Polskiej pod dowództwem Czarnieckiego i Opalińskiego. Znakomitsza młodzież cheiwa sławy stanęła pod ich znakami. Adam Działyński, Franciszek Czarnkowski, Kazimierz Piaseczyński, Michał Wojniłowicz, Mikołaj Kobuzski i inni Starostowie; prócz tego wielu dawnych z towarzystwa i majątnych obywatelów poszło pod dowództwo sławnego mężem i zwycięztwy Stefana Czarnieckiego, którego oddział zdobyły najbardziej dwa pułki, Królewski Hulanów i Pancernych dobrze opatrzonych w konie i zbroje. Cesarskie wojska składały się z 10 tysięcy pod dowództwem Hrabiego Montecuculi, a Elektorskie z dziewięciu tysięcy, który idąc osobiście na tę wyprawę, miał najwyższą władzę nad temi trzema wojsk oddziałami.

Wojska nasze złączone z Cesarskimi wyszedłszy z granic Polskich, udały się do Marchii Elektorskiej, gdzie złączone z Elektorskimi, posunęły swe znaki ku Odrze i otrzymawszy pozwolenie od Elektora Saskiego przejścia

wolnego przez jego państwa, całe wojsko podzielone na trzy oddziały weszło do Holzacji. Tam w Haterschlewen miasta na pograniczu Księztwa Szleswickiego zebrały się wszystkie trzy oddziały razem: i chociaż pora roku była już późna ponieważ średnich dni listopada, wojsko stanęło na miejscu i konie zmordowane były daleką podróżą; nie chciał jednak Elektor tracić czasu zwłoką, i rozpoczął natychmiast czynności wojenne.

Wyspa Alsen małym przesmykiem odłączona od Księztwa Szleswickiego, mająca na północ Fionję, od której ją odłącza przesmyk Belt zwany, rozciąga się na cztery mile. Znakomitsze miasto tej wyspy jest Sondenburg, gdzie pozostała po Księciu Holsztyńskim małżonka obrała sobie schronienie. Pułkownik Szwedzki Aschemberg opanował tę wyspę i trzymał ją pod strażą sześciuset piechoty. Wojska sprzymierzone stanęły nad przesmykiem tej wyspy oczekując na przewozowe okręty, które Fryderyk miał przystawić aby je przeprowadzić przez Alsen do Fionii, zkądby z tyłu uderzyły na Karola trzymającego w mocy swęj Zelandję i grożącego oblężeniem stolicy. Ztém wszystkiem wypadki wojenne spóźniły ten układ. Elektor widząc wojska sprzymierzone w próżnem oczekiwaniu przyrzeczonych okrętów, wydał rozkaz aby pozbiierać zewsząd jakie tylko mogły być statki przewozowe nad brzegami Księztwa Szle-

swickiego, w które wsadziwszy cokolwiek zmieścić się mogło wojska, udał jakoby wszystkie swe siły zwracał ku Koldyndze mieście w Dyecezyi Rypen; przez co chciał odwołać nieprzyjaciela od brzegów wyspy, na którą miał zamiar wojsko wysadzić. Ale Aschemberg, mimo szczupłych sił przeciw tak licznemu nieprzyjacielowi, bronił mężnie brzegów i trudną czynił przeprawę dla ognia, którym raził nacierających. Stał na brzegach Elektor i patrząc z żalem iż nie mógł iść swoim na pomoc: „Patrzcie (rzecze) jak mężnie potykają się nasi.“ Temi słowy tknęty Czarniecki, biorąc je za przymówkę dla siebie „*Za mną (rzecze) Polacy! za mną! Nigdzie lepiej mężstwa naszego okazać nie możemy..... Pokazawszy w Ojczyźnie iż odwaga nie potrzebuje mostu do przeprawy, pokażmy teraz w Holzacyi, iż mężne serce nie lęka się niebezpieczeństwa wód morskich* (1).

Już dwanaście chorągwi, nie zważając na szerokość kanału, gotowe były rzucić się w morze za wodzem, gdy ten postrzegłszy kilka łodzi i statków, które Samuel Kobylecki z różnych stron pozbierał, sposobem wielkich ludzi umiających ze wszystkiego korzystać, wynajduje dziwny sposób przeprawy: każe rozsiedlać konie, wniósł ludziom do łodzi i trzymać konie na cuglach. Tym sposobem statki przewozowe popychane

(1) Kochowski Clim. II na karcie 324.

wiosłami, razem z końmi obok płynącemi dostały się szczęśliwie na drugi brzeg przesmyku. Elektor widząc tak szczęśliwą przeprawę kazał dać znak trąbą do żeglugi swoim, a tak i wojska niemieckie, chociaż niechętnie dla ciężkich swych koni, poszły za przykładem Czarnieckiego i dowództwem Książęcia Elektora, który je z sobą pociągnął.

Szwedzi broniący brzegów, gdy widzą wojska sprzymierzone mężnie nastające, ustąpili w głąb wyspy. Aschemberg udał się do Sondenburga, a Kmuth z częścią piechoty do Nortburga, znaczniejszych miast wyspy Alsen. Ale w cofaniu Czarniecki poszedłszy w pogoń za niemi, (mimo ostrzeżeń Elektora, iż się podaje na niebezpieczeństwo) korzystając z trwogi nieprzyjaciela dopędził uchodzących, zabił własną ręką Kapitana, wziął kilku w niewolę i byłby odniósł zupełne zwycięztwo, gdyby noc, która wkrótce zapadła, nie zasłoniła nieprzyjaciela od zguby (1).

Jak tylko reszta wojsk naszych i Elektorskich wysiadła na brzegi Alsen, Elektor z całym tym oddziałem podstąpił pod Sondeburg. Aschemberg nie widząc dosyć bezpieczeństwa dla siebie w tém mieście, użył wojennego fortelu: namówił Księżnę Holsztyńską, aby prośbami swemi zmiekczała Elektora, by chwały swój nie zakładał na

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 325.

zniszczeniu miasta, które mocą dobyte dozna klęsk okropnych, a z niém obywatele bez względu na wiek i osoby. Przeto obiecywała iż się podda miasto, byleby wysłano kogo do uczynienia układu. Tymczasem gdy się umawiają Szwedzi o poddanie miasta i zwłóczą nieznacznie czas zawarcia umowy, Wrangiel Admiral Szwedzki przybiwszy flotą do Sondenburga wyprowadza na okręta Księżnę, załogę i cokolwiek mogło być droższego w mieście. Potém Aschemberg wysłał trębacza z prośbą, aby Elektor z wrodzonej sobie łaskawości obszedł się łagodnie z miastem, które się spuszcza na łaskawość zwycięzcy; a uszczypliwym żartem oddawszy Księżciu za jego dobroć, kazał dać ognia z dział jakoby się żegnał i miasto poddawał. Weszły więc wojska do Sondenburga całkiem opuszczonego, prócz pozostałych kobiet, starców i rannych.

Zostawało jeszcze drugie miasto Nortburg, które pod strażą swą trzymał Kmuth i jak tylko spostrzegł sprzymierzone wojska, iż podstępują pod mury, zaszedł im drogę ze swemi; ale odepchnięty od naszych, cofnąć się musiał, opuściwszy nawet przedmieścia, gdzie sprzymierzone wojsko znalazło żywność i odpoczęło po czterodniowym niespaniu, głodzie i mrozach najprzykrzejszych. Dnia 21 listopada zaczęto tłuc mury z dział wymierzonych do miasta i gdy się pokazała szczyrba, posłał Elektor trę-

bacza z oznajmieniem Kmuthowi, że jeżeli nie podda miasta, mocą wzięte będzie, a Kmutha jako zbiega od wojska swego do Szwedów, każe przy wnijsciu na most, powiesić na szubienicy. Czém ulęknioty poddał miasto i siebie zdał na łaskawość Książęcia. A tak cała wyspa Alsen w przeciągu dni ośmiu oczyszczona została od Szwedów (1).

Gdy wojska Elektorskie z Czarnieckiego oddziałem dają jakąkolwiek pomoc Królowi Duńskiemu, wojska Austriackie pod dowództwem Hrabiego Montecuculi i oddział Opalińskiego stoją nieczynne na leżach w Haterschlewen, Koldyndze i nadbrzeżnych miasteczkach, oczekując na przewozowe statki, aby się mogły dostać do Zelandyi i pójść na odsiecz zagrożonej oblężeniem stolicy. Tym czasem Szultzbach i Königsmark przybiwszy flotą do brzegów, napadli nagle na cztery chorągwie Polskie i siedmnastu położywszy na bojowisku, przymusili innych szukać schronienia ucieczką. Ale ostrzeżony o tej klęsce Opaliński wyprowadza natychmiast resztę chorągwi, posławszy przed sobą Piaseczyńskiego i Planowskiego Pułkowników, którzy tak mężnie natarli na Szwedów, iż i zdobywcz zabraną odbili i przymusili ich do ucieczki.

Tymczasem Elektor obsadziwszy wyspę Al-

(1) Kochowski Clim. II na karcie 327.

sen mocną załogą, odprowadził wojska do Holzacyi, częścią iż niedostatek żywności był mu do tego powodem, częścią iż nie mając okrętów, widział że czas nadaremnie upływał i nie mógł nie działać na stronę Króla Duńskiego. Nastającą prócz tego przykra pora roku tamowała czynności wojenne; zwłaszcza gdy pomiędzy sprzymierzonymi wojskami wszczęła się niechęć, która do większych coraz przychodziła kłótni. Przyczyną tego byli zbiegi i jeńcy Polscy, którzy gwałtem znagleni do służby szwedzkiej, skoro widzieli ziomków swych w Holzacyi, opuszczali znaki Szwedzkie i uciekali do swoich, a nawet użyci w zamkach dobytych przenosili służbę domową nad obcą. Przykro było wojsku obcemu patrzeć na tę zdobycz, którą mu odbierali nasi, gdy tymczasem słusność zdawała się być z ich strony; aby jeńcy i zbiegi polscy byli wydawani Polakom, a Niemieccy Niemcom: ztąd kłótnia i zamieszanie między pułkami. Tak dalece, iż jeden z Polaków naglony do służby obcej wzywając pomocy swoich, gwałtem był od nich porwany w przytomności Najwyższego wodza Księcia Elektora. Czyn ten zuchwały ciągnął za sobą karę w każdym wojsku, które zachowuje karność: i błędnie Kochowski przygania Elektorowi iż z tej przyczyny okazał swą urazę (1).

(1) Clim. II. na karcie 329. Odiosa apud externum prin-

Rzucone zatem nasienie niezgody wzrastało coraz bardziej. Zalili się nasi iż Niemieckim wojskom naznaczano wygodniejsze leże, że ich wszędzie narażano na niebezpieczeństwa, wysyłano na podjazdy, zabierano ich czeladzi wojskowej żywność zdobytą; a najbardziej żalili się na to, że wojska Niemieckie zrabowawszy wioski lub obywatelów, zwalali ten czyn na Polaków: przeto ci nawzajem oczyszczali się z potwarzy przed Kommissarzami Duńskimi z czułością, w której trudno miarkować wyrazy gdy rzecz idzie o odparcie potwarzy i zachowanie sławy przy niewinności.

Przeto Wodzowie Polscy z szlachetniejszych pewnie powodów, nie zaś dla tego iż mniej ceniono ich służbę (1), dopraszali się Elektora aby im pozwolił odłączyć się od wojsk sprzymierzonych, i własną siłą otworzyć sobie drogę skuteczniejszej pomocy, którą chcieli nieść Królowi Duńskiemu; zwłaszcza, gdy kłótnie przyszły aż do tego stopnia, iż mimo ostrych mrozów nasi opuściwszy leże po miastach, pod gołym niebem założyli obóz wzywając sprzymierzeńców do Fionii i wyrzucając im zwłokę wrodzoną: gdy ci nawzajem oskarżali ich o lek-

cipem libertate, cui coeco obsequio suorum imperium constare solet.

(1) Postponi operam suam animadvertentes. Clim. II na karcie 330.

komysłność. Ale Elektor, umiejący równie zachować powagę najwyższej władzy jak i cenić męstwo bez względu z przychylności ku swoim, odradzał z wszelką usilnością odłączenie od siebie i oświadczył na koniec, iż żąda od nich karniejszego posłuszeństwa, według umowy z Janem Kazimierzem; urażony przymówką wódzów, że przyszli na ziemię Króla Duńskiego być mu pomocą a nie ciężarem, bronić zniszczenia a nie przyczyniać klęsk wojny.

W niechęci którą pokrywał Elektor, będąc proszony od wódzów Polskich aby im pozwolił dobywać miasta Koldyngi, nie odmówił ich prośbie. Dwa powody do tej prośby miał Czarniecki: naprzód aby się odsunął od sprzymierzonych i uniknął kłótni codziennych, powtóre aby zatarł plamę, którą się nasi okryli gdy na nich Wrangiel napadł i korzystał z ich nieostrożności. Elektor czyli dla tego, aby nie pokazał swoim, iż wojsko Polskie chce się od nich odłączyć, czyli że ufał szczęściu Czarnieckiego, i dla tego chciał mieć swoich spółnikami sławy, której się spodziewał, dawał mu pieszce swe pułki na pomoc. Ale Czarniecki podziękowawszy za posiłki w ludziach, prosił tylko o cztery działa, które mu były potrzebne do tłuczenia murów. Dzień był święty Narodzenia Pańskiego, z czego chcąc korzystać Szwedzi uderzyli na naszych. Ale zastawszy ich w porządku i mężnie nastających, przymuszeni byli cofnąć się nazad. Ścigali nasi

uciekających pod same mury Koldyngi, i na szybkości zakładając zwycięstwo, zsiadła młodzież z koni i wdarła się na mury odbieżone w trwodze powszechniej. Po słabym odporze ze strony nieprzyjaciół, gdy każdy myśli o swém ocaleniu, zamek do którego się wszyscy schronili, tak był napelniony iż żołnierz nie miał dostępcu miejsca, aby się mógł skutecznie bronić nacierającym. Cokolwiek w pierwszym zapale nawinęło się pod oręż zwycięzki, padło ofiarą losu wojennego. Żołnierz mszcząc się śmierci kilku zabitych przez zdradę, tudzież że Koldynga była dla Szwedów miejscem schronienia zkąd napadali na naszych, okazał srogość, jakiej doznają miasta wstępnym bojem dobyte.

Takim sposobem Koldynga mająca zamek obronny, bez piechoty, bez dział użycia, wpadła w ręce naszych (1). Przypadek zdarzony przez nieostrożność żołnierza pomieszał radość, którą mieli nasi z tak świetnej wyprawy. Między inną zdobyczą, którą znaleziono w zamku, był znaczny skład prochu; ten porywając między siebie żołnierze, zapuścili ogień przez nieostrożność jednego, w tej samej ręce mającego hubkę tlejącą się, którą proch porwał. Co było przyczyną śmierci osób trzydziestu, i kilku z nich bolesnego kalectwa.

Takie były czynności wojenne do ostatnich

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 332.

dni roku wojsk wysłanych na ratunek sprzymierzonej Danii. Zostawione zaś w kraju, tak sprzymierzone pod dowództwem Hrabiego Zuzy, jako i domowe, wojska doznały wszędzie trudności. Przymuszone będąc dzielić się na trzy osobne oddziały, straciły tę korzyść którą zapewnia siła złączona razem i odpowiadająca sile przeciwniej. Powiedzieliśmy, iż po uczynionej umowie Hadziackiej, Ukraina za namową Wychowskiego skłaniając się na naszą stronę potrzebowała posiłków przeciw mocniejszej sile, którą miała Moskwa w województwie Kijowskiem. Wysłany był przeto Hetman Potocki z oddziałem przeznaczonym na to, aby wspierał stronę Wychowskiego. Przeciw zaś Moskwie szerząc się w Litwie i po zerwaniu Kommissyi Wileńskiej posłany był Sapieha. Nakoniec przeciw pozostałym Szwedom trzymającym straż w znakomitszych miastach Pruskich, wojska sprzymierzone i reszta sił krajowych obrócone były pod dowództwem samego Króla. Pierwsze miasto Toruń było po drodze do odzyskania. Sprawował w niem najwyższą władzę Książę Adolf brat Królewski zostawiony od Króla, gdy ten przymuszony był opuścić Polskę i powrócić do kraju, aby dać odpór Duńczykom. Benedykt Oxenstiernau czyniony rządcą miasta, kierował związkami politycznemi. Bielke zostawał pod rozkazami Książęcia Adolfa i władał strażą złożoną z 3,500 ludzi. Miasto prócz dawnych warowni

świeżo zmocnione miało w sobie mieszkańców przychylnych Rządowi Szwedzkiemu, częścią dla związków religii, częścią dla bojaźni, aby się nie dostali nazad pod panowanie (chociaż łagodniejsze nierównie) Jana Kazimierza, którego odstąpili łamiąc wiarę poprzysiężoną, nie będąc znaglени nieuchronną potrzebą.

Średnich dni jeszcze września Król udał się był pod Toruń i z wojskiem wynoszącym do 20 tysięcy obległ to miasto. Najwyższą władzę nad wojskiem miał powierzoną sobie Hetman polny Jerzy Lubomirski. Sobieski (któremu Opatrzność przeznaczała berło, aby dzwignął na czas sławę narodu) dowodził jazdą. Krzysztof Grodzicki Kasztelan Lwowski miał poruczoną sobie Artyleryą; przytém znakomitsi dostojnościami, Jędrzej Potocki Oboźny, Stanisław Jabłonowski Strażnik, Jan Sapieha Pisarz Polny i wielu innych, byli na czele jazdy składającej skrzydła. Cesarskiem dowodził Hrabia Zuza Huldernstern, Kielmann, Zuchman, i Buchagm Generalowie, Hejstern przywoził jaździe, a Such miał dowództwo nad strażą. Król nie tracąc czasu rozpoczął dzieło dodając wszystkim ochoty. Lekkie pulki zabiegały w Prusy, aby przeciąć lasy i niedopuszczyć znikąd pomocy. Złożono potém radę wojskową, na której rozważano czyli pozwolić na ucziwą ugodę z Szwedami, czyli też mocą dobywać miasta. Rozsiana bowiem wieść, jak mniemano przez Szwedów, iż

Toruń skoro będzie dobytý, zajmą wojska Austryackie i trzymać go będą równie jak Kraków, póki wydatki wojenne nie będą powrócone Austrii; upartszemi czyniła w obronie mieszkańców przeciw Austryakom których się lękali, aby pod ich rządem nie byli uciśnieni w wierze i wolności. Tymczasem Austriacy zaczęli sy-pać z dział ogień do murów, rzucać bomby do miasta i wzniecać niemi pożar. A gdy od północy wysoko usypany szaniec od Szwedów trudny czyni przystęp dla naszych i zasłania mury, zatem ku niemu zwrócono wszelkie usiłowania, i zaczęto się zbliżać sypiąc rowy ukośne i podkopując miny pod mury miasta.

Patrzył z żalem Jan Kazimierz na walące się mury i wieże S. Jana, zniszczenie domów od bomb rzuconych w miasto, i okropne skutki granatów; chcąc zatem okazać swą wrodzoną łagodność, wysłał Sekretarza swego z trębaczem, aby oświadczył mieszkańcom, iż chce miasto zachować. Ale Prezydent Torunia bardzo zacięty w uporze i przywiązany od Szwedów oświadczyć kazał, iż lud niema mocy wchodzić w żadne układy; i chociaż powtórnie starał się Król aby go zwrócił na drogę, jak mu wskazywała roztropność, upornie jednak trwał w przedsięwzięciu i nie dał się nakłonić łaskawością Króla. Przeto XVII listopada dano znak do dobywania miasta za radą Jerzego Lubomirskiego, który

bowiem wieść jak miastem Toruniem

tknięty pogardą łaski użyć od Króla, przeciwny był zdaniu wodza Austryackiego radzącego łagodniejsze kroki. Ale mimo mężnego nacierania naszych, mimo straty którą ponieśli po trzykroć rzucając się na mury, ledwie nakoniec tego dokazać potrafili, iż się stali panami szanieca drogo opłaconego śmiercią walecznych rycerzy. Przeszło bowiem czterysta naszych zostało na pobojowisku, pięciu Rotmistrzów wojska Cesarskiego, a dwunastu naszych między którymi Jan Berg Major pułku Butlera, Szymon Klebek, Delpacy, i pułkownik Celary zepchnięty w fosse, którego Major Czarnkowski obronił od śmierci wystawując swe życie na równe niebezpieczeństwo. (6).

Odebrany szaniec, potłuczone mury, zrujnowane domy, strata nakoniec wielu poległych strwożyła mieszkańców, iż prosić zaczęli Bielskiego, aby nie wystawiał miasta na ostatnie zniszczenie. Oxenstierna czulszy na nieszczęścia zmiękczyl się prośbami ludu, i chociaż nieufał Królowi dla niedotrzymanej umowy przy poddaniu Warszawy, wołał jednak poddając miasto spuścić się na łaskawość Jana Kazimierza, niż być wziętym razem z miastem mocą dobytą. Gdy więc oświadczył, że się skłania do układów byleby Książę Adolf, do którego chce napisać zezwolił na poddanie miasta, Król skłonny zawsze

(6) Kochowski Clim. II. na karcie 340.

do łagodności zezwolił na rozejm dni ośmiu, póki by nie otrzymał odpowiedzi od Księcia Adolfa pod jakimi warunkami ma poddać miasto.

Nie czynił trudności Adolf w poddaniu miasta niemogącego dłużej się opierać, byleby warunki nie były haniebne i zapewnioną została całość załogi w mieście będącej. Przeto Oxenstierna mając zupełną moc od Książęcia Adolfa wniósł w umowę z Królem, wysłał z oświadczeniem iż podda miasto, jeżeli uczciwe warunki umowy przyjęte zostaną. Podano więc warunki d. 23 grudnia, których treść tylko kładziemy dla nudnej obszerności, jakiej Szwedzi użyli.

1. Będzie powszechna niepamięć dla wszystkich, którzykolwiek chwycili się strony Króla Jmci Szwedzkiego. 2. Król Jmość Polski zrzeka się wszelkiego prawa do osoby Benedykta Oxenstierna Senatora Szwedzkiego z przyczyny zdarzenia, które nastąpiło przy wzięciu Warszawy i wolność mu zostawuje udania się z załogą Szwedzką i z całym swym dworem bezpiecznie tak przez granice Polski jako i Pruskie. 3. Na długi zaciągnięte od Szwedów, tak publiczne jako i prywatne, (ponieważ wypłacać ich nie mogą dla uszczuplonego obciążeniem majątku) wydane będą ręczne zapewnienia na piśmie. 4. Moneta Szwedzka też samą wartość mieć będzie w biegu co i moneta Polska. 5. Nikt za szkody w domach i w murach odpowiadać nie będzie. 6. Wszystkie działa polne Szwedzkie i

dwa moździerze, tudzież cztery sześciofuntowe działa ze wszystkimi należytościami wyjdą wolno z miasta i konie do uwiezienia ich będą przydane z wozami ile się tylko znajdować mogą w mieście. Pod chorych zaś i rannych Król Jmość Polski zezwala dać konie i wozy ile tylko będzie potrzeba. Dla tych zaś, których trudno będzie zabrać, dana będzie żywność 2 funty chleba, 2 mięsa i 2 kwarty piwa, a gdy przyjdą do zdrowia, otrzymają wolność powrócenia do swój ojczyzny; dla zapewnienia zaś staranności o ich zdrowiu dane będą w zastaw osoby, które póty zostawać będą, póki chorzy nie przybędą do Marienburga z zostawionym poręcznikiem i lekarzem, dla których także dana będzie żywność i mieszkanie. 7. Wszyscy jeńcy powróceni będą nawzajem. 8. Umowa ta ma być podpisana od Króla Jmość Polskiego, od Senatorów tak imieniem swoim jako i szlachty, tudzież od wojsk Polskich i Austriackich. 9. Dani będą w zastaw Adam Biskupski Starosta Wieluński i Hrabia Ostroróg, którzy odesłani będą do Marienburga, i póty straż Szwedzka nie wyjdzie z Torunia, póki nie odbierze wiadomości, że zastawnicy znajdują się już w Marienburgu. Nawzajem także dani będą w zastaw Pułkownik Haten i Bok Podpułkownik. 10. Wyjdzie straż ze wszystkimi honorami wojskowymi i rozwinionemi chorągwiami przy odgłosie trąb i bębnow i t. d., tudzież z żonami i wszelką czeladzią

należącą do wojska, którym wszystkim przydana będzie straż wojskowa dla bezpieczeństwa przeciw wojsku Polskiemu, Cesarowskiemu, Brandeburskiemu, Gdańskiemu, Kozackiemu i Tatarskiemu. Wolno będzie straży wyprowadzonej z Torunia rozłożyć się po bliższych miastach będących jeszcze w mocy Króla Jmość Szwedzkiego. 11. Zbiegi mają być wydani nawzajem. 12. Oskarżeni o rabunek lub jaką zdrożność w przeprawie do Marienburga mają być sądzeni według praw wojskowych. 13. Wprzód nim straż wyjdzie z Torunia Generał Major de Bilau odda do rąk Kommissarzy Polskich resztę dział i sprzętów wojennych z zaręczeniem, iż niema żadnych min podsadzonych na zdradę (1).

Po podpisaniu z obudwóch stron warunków, wyszła straż z Torunia, i wojska nasze wzięły miasto. Urzędnicy miejscy Preuss i Stroband wpuszczeni do obozu, padli do nóg Królewskich, prosząc o przebaczenie winy; tym, imieniem Królewskiem odpowiedział Kanclerz, wyrzucając niewierność ku Królowi, i wystawując klęski, które sami sprowadzili na siebie, a zapewniając ich o łaskawości królewskiej nakazał nową przysięgę wierności. Król 27 grudnia wszedł do Torunia przyjęty z okrzykami od lu-

(1) Warunki téj umowy są w liczbie XXII. niektóre mniejszej wagi, w drugich toż samo się powtarza. Przeto treść kładziemy w liczbie XIII.

du, który z tego powodu największą radość okazał, iż Prusy oddane były pod rząd Grodzickiego Kasztelana Kamienieckiego, a rządcą Torunia został Paweł Celary Pulkownik. Obawiali się bowiem mieszkańcy, aby Król nie powierzył miasta straży Austryackiej. Wśród powszechnej radości Joachim Pastoryusz powinszował Królowi odzyskanego miasta mową w łacińskim języku. Mąż ten pierwszy między uczonymi swego wieku, od młodości ćwicząc się w naukach w Leydzie lekarskiej sztuki został doktorem. Umiejętnością języków, wymową i wiadomością literatury łacińskiej, zjednał sobie sławę wieków potomnych. Zostawił kilka dzieł napisanych, między innemi historiją wojny Tatarskiej i Kozackiej, tudzież historiją dziejów domowych, których styl jeżeli nie odpowiada dostatecznie smakowi wieku naszego, wina jest skażonej naówczas wymowy i zepsutego smaku w naukach, których poprawę w wieku dopiero naszym winniśmy temu, co się pierwszy odważył stanąć w sprawie rozumu (1).

Jeszcze Król dobywał Torunia, gdy go doszły dwie żałośne wieści. Najprzód iż Gąsiewski Hetman Polny Litewski mimo przestróg i próśb Sapiehy Hetmana W. Litewskiego, aby się nie

(1) Obacz dzieło o poprawie błędów wymowy, i pochwałę Stanisława Konarskiego napisane przez nas w Warszawie 1783 roku.

narażał na niebezpieczeństwo szczupłe mając siły i nie ufał Moskwie, która umyślnie tylko zapraszała Kommissarzów Polskich do Wilna, mając nienubłaganą niechęć ku Hetmanom, iż Król przeniósł Sapiechę nad niego, i dał pierwszemu wielką buławę; wzgardził przestrogią naczelnego wodza i stawiał się lekkomyślnie przemagającą siłą Chowańskiego (1), od którego otoczony i wzięty z XVI chorągwi wojska, zmażał tym czynem wszystkie dawniejsze usługi w obronie Litwy, gdy przyczyną tej klęski była osobistość, która tylekroć razy wystawiła kraj cały na niebezpieczeństwo. Drugą wieść równie smutną Król odebrał z Kurlandyi, iż Jakób Ketler Książę Kurlandzki razem z małżonką Ludwiką córką Jerzego Wilhelma Elektora Brandeburskiego i z całym domem książęcym wzięty został w niewolę przez zdradę Douglasa, i zaprowadzony aż na granice Moskiewskie do Iwangrodu. Od początku wojny Szwedzkiej Jakób Książę Kurlandzki nie mieszając się do żadnej strony mniemał, iż w tej spokojności uniknie klęsk wojny, zwłaszcza, gdy rozejm dawniej uczyniony z Gustawem Adolfem mający trwać do roku 1661 zabezpieczał go od wszelkich wypadków wojennych i klęsk, któremi Karól Gustaw ucisnął Polskę i Litwę. Ale najeźdnik Polski mimo trwającego jeszcze rozejmu

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 375.

Stumdorfskiego, nie więcej považał sobie dotrzymanie wiary Książęciu Kurlandzkiemu, jak i Królowi Polskiemu, zesłał przeto Douglasa wodza swęj jazdy, który zdradą i zmyśloną przyjaźnią oszukując Książęcia, pozbawił go wierności i szczęścia tego narodu. Zmyślił naprzód wyprawę do Inflant, aby się pomścił krzywd poczynionych przez Gąsiewskiego, który wtargnął był dawniej do Inflant Szwedzkich po nieprzyjacielsku i wiele miejsc spustoszył. Tą myślą wysłał Pułkownika Spensa do Książęcia Kurlandzkiego, z prośbą aby z powodu dawniej przyjaźni ze Szwedami, pozwolił statków przewozowych dla chorych i zmordowanych żołnierzy do spławienia rzeką i wysadzenia na najbliższe brzegi Inflantskie. Książę wahając się, ażeby tą przysługą nie rozgniewał Polaków, a odmawiając jej nie dał Szwedom powodu do zemsty, zezwolił nakoniec na żądanie Douglasa, sądząc roztropnie iż temu uledez należy, który bliższy będąc prędzej mu szkodzić potrafi. Cokolwiek zatem było statków przewozowych na rzece kazał je wydać Spensowi, przydając żywności i lekarstw dla chorych. Wkrótce umówionej od Szwedów nocy, czterdzieści statków większych pod zamek podpłynęło, w których ukryci żołnierze opanowali zniemacka wały i wszystkie działa które były na nich. Łatwo było zbrojnym zdobyć bramy zamku i stać się panami stolicy. Zgiełkiem nocnym obudzony Książę widzi

Pułkownika Arnfelda wchodzącego do siebie i oznajmującego, aby natychmiast stawił się przed Karolem Królem. Zmieszany i niemając żadnej obrony, uleść musiał przemocy, porwanym będąc z małżonką, która będąc w ciąży i znieść nie mogąc gwałtownego pośpiechu, porodziła syna przed czasem, i razem z nim i z całym potomstwem dostała się do niewoli.

Gdy tak zdradzieckim sposobem uprowadzono Księcia z Mitawy, rzucili się natychmiast Szwedzi na pałac Książęcy, i zgromadzone długim przeciągiem czasu ozdoby częścią złupili, częścią barbarzyńskim zwyczajem zniszczyli; a nie przestając na tém, stolicę nawet Mitawę tak zrabowali, iż ognia tylko nie dostawało do tych wszystkich rozbojów, których doznali niewinni i spokojni mieszkańcy (1). Książę więzion z familią swoją zaprowadzony był z nagłym pośpiechem do Rygi, a z tamtąd aż na pogranicze Moskiewskie do Iwangrodu. A tak Karól czerniący naród nasz plamą zdradzieństwa i łamania wiary publicznej, sam się okazał w oczach Europy niedotrzymującym wiary publicznej, zerwawszy dwa rozejmy z Polską i Książętami Kurlandyi. Ale gdy nie masz tak złego czynu, którego by nie usprawiedliwiał ten, który go popełnia, kazał ogłosić powody, które miał do tego; lecz najpodobniejsze do prawdy, przystosować można do owego zarzutu: czemu mi macisz wodę.

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 299.

Przy końcu roku tego zatrudnił się naród poprawą ustaw sejmowych, które dla szerzącego się powietrza w Warszawie, oddał był Marszałek Sejmowy Władysław Lubowiecki jednemu z dworskich, sądząc o enocie jego, iż czyn narodu poda do druku dobrą wiarą i z tém uszanowaniem, które człowiek uczciwy winien jest prawdzie; ale ten łamiąc wiarę, którą winien był zaufaniu przyjacielskiemu i oczekiwaniu swych ziomków, wmieszał śród ustaw sejmowych własnej głowy twory przeciwne dawniejszym prawom krajowym, o których wzmianki nawet nie było na sejmie. Gdy więc tak skażona księga praw wyszła na widok publiczny, Senat i skład tego Posłowie oskarżać zaczęli złą wiarę Marszałka, tudzież wyznaczonych osób do podpisywania ustaw sejmowych; zwłaszcza gdy sprawca tego haniebnego czynu umiał się zręcznie ukryć za pomocą spółników. Cała przeto wina spadła na Marszałka, iż niedbale dopełnił swego urzędu. Wśród tego zamieszania, kommissya do wypłacenia zaległego żołdu wojskowym zgromadziła się do Lublina; przybyli oraz wysłani od pułków dla odebrania należytości, przyzwani byli i poborecy dla zdania sprawy, ale województwa odmówiły poborów dla skażonych fałszem ustaw sejmowych. Powstały zatem skargi i zażalenia wojskowych, jakoby z umysłu tylko szukano zwłoki dla oszukania; ztąd owe okropne związki woj-

skowe (jak obaczymy niżej), które tylu nie-szczęście i żalosnych zdarzeń były przyczyną.

Wyznać należy ze wstydem iż zuchwałość, nierząd, skażenie cnót obywatelskich i niemoralność przyszyły w owym wieku do najwyższego stopnia zepsucia, gdy dociec czyli nie chcia-no, czyli nie można, kto był sprawcą tej zbrodni. Niechętni dworowi przypisywali ją urzę-dnikom dworskim, ci zwalali winę na trzymają-cych poprawę drukową, tamci na drukarnią, jakoby tam podsuniono nieprawę ustawy pod sejmowe wyroki. A tak cała kara tej zbrodni na tem się kończyła, iż kazano spalić przez ka-ta księgę praw podrzuconą, a podać do druku rękopism ustaw sejmowych, który Marszałek i wyznaczeni Sejmowi Kommissarze stwierdzili byli podpisami swych imion (1).

Rok ten był pamiętny śmiercią Stefana Kory-cińskiego Kanclerza Koronnego wiernego Kró-lowi w jego nieszczęściu, gdy go opuszczali wszyscy (2). Umarł w zamku Ojcowskim pod Krakowem, dokąd się oddalił ostatnich dni życia, chcąc je w spokojności zakończyć. Mąż sławny wymową, kochający nauki i ludzi uczonych. Zszedł także z tego świata przypadkową śmier-cią Marcin Słonkowiez w Akademii Krakow-

(1) Kochowski Clim II. na karcie 347.

(2) Naramowski: Signatores Regni sive Cancellarii et Procancellarii Regni Pol. na karcie 35.

skiej Nauczyciel, mąż uczony i umiejący kilka starożytnych języków, gdy przepędza noc na czytaniu dzieła w Chaldejskim języku, zmorzo-ny nakoniec snem, dymem wszczętym z iskry życie pracowite zakończył.

Rok 1659.

Jan Kazimierz mimo usilnych starań około zakończenia wojny, gdy jednakowej zawsze tru-dności doznaje ze strony Króla Szwedzkiego, wydał rozkazy do wodzów, aby ściągnęli woj-ska swe do Prus, oświadczając iż sam osobiście chce tą wojną kierować. Ale wojsko bez wzglę-du na okropne czasy domagając się zuchwale zaległego żołdu, czyniło nakoniec związek jak gdyby osobny i nowy stan składało w narodzie. Nie zaprzeczala Rzeczpospolita długu, którego się domagano. Uczyniony porachunek we Lwo-wie okazywał ilość, która się należała wojsku: ale niedostatek skarbu, klęski krajowe tamujące źródła zkadby go można było zasilić, mała ilość krążących pieniędzy dla handlu ściśnionego na mo-rzu Bałtyckim, były przyczyną tej zaległości

którą wojsko brało za próżną wymówkę i zwo-
dniczą nadzieję, wystawując nawzajem nędzę
w której zostawało, zawiedzioną po kilka razy
wiarę publiczną i rozrywanie skarbu od osób
niebacznych na prawdziwą potrzebę.

Gdy więc na dzień drugi stycznia Kommissa-
rze wysłani do Lublina samym tylko rachunkiem
zaległego żołdu trudnią się, i oświadczają nako-
niec niedostatek skarbu, wojsko pisać się za-
częło na związek. Marszałkiem związku zgo-
dnemi głasy obrany został Maryan Jaskólski
Strażnik Polny, któremu przydano do pomocy
Rajców spół-zasiadających czyli Assessorów; a
gdy duch buntu wzmagał się coraz bardziej wy-
powiedziano posłuszeństwo Hetmanom, i zaczę-
to kuć prawa dla siebie i zwierzchników, oka-
zując skromność, karność i surowe ustawy na
tych, którzyby się dopuścili jakiej zdrożności.

Skoro się wieść rozeszła o uczynionym zwią-
zku wojskowym, natychmiast Marszałek Lubo-
mirski Hetman Polny pospieszył do Lublina, a
naprzód chciał użyć władzy i powagi Wodza
Naczelnego; ale widząc iż złe już się rozsze-
rzyło, i że nie miał wsparcia, aby mógł użyć
środków surowszych, zaczął upominać i prze-
kładać łagodnie, aby nie kazili swęj sławy i nie
zostawili po sobie szpetnej plamy zbiegów u
potomności. Przydawał do tego obietnicę, iż
żołd wypłacony będzie dla tych którzyby po-
wrócili do powinności, czego sam na siebie

wkładał obowiązek, byleby tylko czas był po-
zwolony, aby podatki wpłynąć mogły do skarbu.
Ale w sprzeczkach gdzie zachodzi z obudwóch
stron trudność do pojednania, hardziej jeszcze
rozjātŗza się serce. Nadaremnie Hetman usi-
łował skłonić umysły miłością dobra powszech-
nego i uwagami nad losem znękanęj tylu kłeska-
mi Ojczyzny, musiano koniecznie ustąpić zacię-
tym w uporze i przystać na taką ugodę, jaką
podawało wojsko przepisując prawa bezkarnie.
Stańło więc, iż cokolwiek jest gotowych pie-
niędzy w skarbie, te rozdane będą uczyniwszy
podział na pułki. Iż reszta zaległego żołdu od-
sęła się do przyszłego sejmu. Iż związek woj-
skowy pod władzą Marszałka Jaskólskiego zo-
stawać będzie nienaruszenie do dalszego czasu.
Iż nakoniec Kommissya Obrachunkowa z Lublina
przeniesioną zostanie do Lwowa.

Tak bunt kilku tysięcy głów przeciw ojczy-
źnie, przeciw powadze i dostojności królewskiej,
przeciw prawej władzy wodzów naczelných,
nietylko ukaranym nie został, ale uleganiem
rządu słabego przyszedł do tego stopnia zuchwa-
łości, iż całemu narodowi przepisał prawa, ja-
kie mu się podobało ustanowić przy zgodzie.
Rozkiełznana karność wojskowa uleganiem wo-
dzów, częścią dla tego iż żołnierz był niepla-
tny, częścią iż wodzowie w ustawicznęj między
sobą niechęci i sporach, pochlebiali wojsku aby
je przywiązali do swojej strony, była przyczy-

na wielu zdrożności, które poprzedziły zbrodnią buntu przeciw Ojczyźnie. Żołnierz niesforny oderwawszy się od zwierzchniczej władzy, najeżdżał chaty wieśniacze, zabierał samowładnie sprzężaje, porywał fanty, drób, bydło, zboże i jak pijawka poił się krwią zgłodniałego rolnika. Ale nietylko w gminnych osadach wywierano wściekłość rozboju, szlacheckie nawet domy nie miały bezpieczeństwa. Tak Stanisław Warszycki Kasztelan Krakowski doznał na osobie swój gwałtu rozhukanego żołnierstwa, który przybywszy do wsi swój dziedzicznej Kazimierzy, gdy odebrał skargi od włościan przeciwko gwałtom, których się dopuszczało żołnierstwo, wysłał z zażaleniem do najbliższej władzy przywodząc na pamięć ustawę sejmową zakazującą leż dla wojska w dobrach szlacheckich; na co odebrał uszczypliwą odpowiedź przez kwatermistrza, iż nietylko u wieśniaków, ale i u pana samego zapisze kwaterę. Urażony tą odpowiedzią Warszycki, każe się bronić i nie puszczać do wsi; nastają żołnierze, wszczynają się bitwa, a po rozproszeniu odpór czyniących, wpadają do mieszkania dziedzica, walą go o ziemię i podnoszą rękę aby mu śmierć zadać. Zbrodnia ta byłaby bez wątpienia dokonana, gdyby jeden z służących nie okrył był sobą pana i tym sposobem nie ocalił mu życia. Był wprowadzić Orzechowski Naczelnik tej zgrai złapany od Kasztelana i jako przytomny zbrodni ukarany

śmiercią przez sąd Trybunałski; ale to przypisać należy dostojności i majątkowi osoby pokrzywdzonej, która użyła wszelkich sprężyn, aby winowajca nie uszedł kary, nie zaś sprawiedliwości naczelników wojskowych, którzy albo nie mogli, albo nie śmieli utrzymywać wojska w karności. Zdarzenie Sienińskiego z Gnoińskim bardziej jeszcze dowodzi niekarności wojskowej. Gnoiński (jakeśmy namienili wyżej) dawniej chwycił się był strony Karola Gustawa. Po poddaniu Pińczowa niewiadomo z jakiego powodu przybył do Rakowa, gdzie popasając gdy używał snu w południe, napadnięty trafem od Sienińskiego, który zarzucając mu bez żadnego dowodu, jakoby się znowu udawał do Szwedów, bez sądu i wyvodu prawnego kazał go wyprowadzić do lasu i tam go zabić bronią nabitą, a ta zbrodnia jak wiele innych podobnych uszła zabójcy bezkarnie.

Gdy taką niesfornością wojska i związkiem, który uczyniło, wstrzymana była obrona kraju, Moskwa nie znajdując odporu szerzyć się zaczęła w Litwie, zabierając różne zamki i miasta, które obwarowawszy gotowała więcej trudności w odzyskaniu zaborów. Szwedzi także nie opuścili pomysłu dla siebie okoliczności do korzystania z niesnasków domowych. Książę Adolf uwiadomiony od szpiegów, w jakim stanie obrony kraj się znajdował, a osobliwie Pruskie województwa opuszczone od wojska, przyzwał

Wirtza rządę Sztetyna ze czterema tysiącami zebranej straży z różnych miast Pomeranii, który pierwszych dni stycznia wpadł do Prus tém mniej spodziewany, im bardziej zabezpieczała mieszkańców odległość miejsca od Pomeranii i wojska posiłkowe, które się tam znajdowały. Wirtz na szybkości zakładając dobry skutek przedsięwziętej wyprawy, opatrzył naprzód Elbląg, a z tamąd pospieszywszy do Malborka uprowadził z sobą Książęcia Adolfa brata Królewskiego, niedosyć bezpieczeństwa widzącego dla siebie wśród tak silnej warowni i zasiliwszy żywnością miejsca, w których Szwedzi trzymali swoje załogi, ośmielony powodzeniem szczęśliwem wkroczył w głąb kraju, spustoszył znaczną część województwa Chełmińskiego, złupił Brodnicę, Chełmno, Tczew i wiele innych miast po drodze. Nakoniec próżno obiecując sobie iż dostanie znowu Torunia, gdy tam znalazł odpór, zwrócił ku Gdańskowi, przesławszy wprzód list do Magistratu, któremu wystawiał iż Król powracając z Danii zwycięzcą, okryje trzemaset okrętami morze Bałtyckie i zostawi podobny przykład na Gdańsku, jak niegdyś Alexander na Tyrze, wódz Kartagiński na Saguncie i Ludwik na Rupelli (1).

Nieuleknieni Gdańszczanie odrzucili pochlebne obietnice Wirtza i pogrożki jego; przeto

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 356.

widząc nadaremne swoje zamysły, gdy wojska Polskie pod dowództwem Sapiehy zbierać się zaczęły, przymuszonym się widział myśleć o powrocie. Nie uszedł jednak bezkarnie, dognany bowiem pod Morungą utracił dwieście swoich, a pod Lipsztadem cały oddział z pięciuset ludzi złożony, niosący z sobą łup niezmierny z rabunku, rozproszonym został.

Gdy się to dzieje w Prusiech, wojska posiłkowe rozłożone w Holsacyi na leże zimowe (jakśmy powiedzieli) nie mogły nieść posiłku Fryderykowi III, częścią iż przykra pora roku dla mrozów nadzwyczajnych czyniła ich nieczynnymi, częścią iż nie mając okrętów, których dla floty Wrangela trudno było Duńczykom przystawić, nie mogli się dostać do Zelandyi, aby się tam złączyli z wojskiem Fryderyka. Karol widząc naówczas, iż mu mrozy nawet sprzyjały, gdy zmarzłym przesmykiem morza mógł wojska swe po lodzie przeprowadzić, podstąpił pod Kopenhagę, przeciął dowozy żywności, odciął wojska od stolicy i dnia 19 lutego dawszy znak do nacierania, przez całą noc wdzierał się na mury. Rzeź była okropna, zwłaszcza gdy Szwedzi wyznaczone mieli już ulice, która się każdemu z pułków na rabunek miała dostać. Męstwo jednak Duńczyków ocaliło Króla i Stolicę przed wściekłością Szwedów. Karol pieniąc się ze złości, iż nie dopiął swego zamysłu, przymuszony nadedniem dać znak do cofnienia, zo-

stawił okropne ślady na lodzie i śniegu krwią ludzką zbroczone. Strata siedmiu pułkowników i ośmdziesiąt znakomitszych oficerów była korzyścią, którą odniósł zacięty w zemście najezdnik.

Odpędzony od Kopenhagi udał się z wojskiem do Kroneburga, gdzie wahając się z myślami co by miał dalej uczynić, napisał do Adolfa brata swego: „iż powróci natychmiast do Prus, aby albo odzyskał co stracił, albo stracił do reszty.“ Mimo tylu przeciwności których doznawał po tak pomyślnych początkowych zdarzeniach, wspierał się jednak nadzieją posiłków od Kromwela i pobłażaniem dworu Wersalskiego, od którego nawet pochlebiał sobie dostać pomocy. Z Moskwą nawet przeciw zdrowej polityce i interessom Państwa swojego kojarzył związki wojenne. Ale wszystkie te nadzieje płonne zostały i Szwecya szczycąc się na czas chlubnemi Króla zwycięstwami, dążyła zwolna do tego stanu w którym dziś zostaje. Naprzód bowiem dwór francuski, chociaż oświadczył przywiązanie swe do narodu szwedzkiego nie takie jednak, aby uciśnionym nie podał swęj ręki, radząc Karolowi aby uczynił koniec téj niszczącej wojnie. Kromwel także zagrożony wewnętrznem poruszeniem i o sobie myśląc, nie był w stanie w obce strony posłać posiłków. Moskwa nakoniec ufając własnym siłom, nie chciała współki w odzierżeniu Państwa, które osiągnąć pochle-

biała sobie w całości. Przeto Karol spuściwszy nieco z dumnych swych urojeń, zaczął okazywać umiarkowańszy umysł i zezwolił na oświadczenie Ministra Francuzkiego, aby wysłani byli pełnomocnicy do zawarcia pokoju.

Z tém wszystkiém Karol słowy się tylko oświadczał, iż gotów jest wniść w układy pokoju, w rzeczy zaś samęj zwłóczył obietnice. Od Dworu Francuzkiego domagał się naprzód aby miejsce układu było miasto Elbląg nie Toruń, dokąd się już zjechali pełnomocnicy nasi; powtóre aby z samą tylko Polską uczynił te układy wyłączając sprzymierzone dwory. Nie mógł Jan Kazimierz, mimo najgorętszėj chęci osiągnięcia pokoju, odstąpić z hańbą wspólnej sprawy sprzymierzonych Monarchów; gdy więc w samém rozpoczęciu zerwane zostały układy, wysłał Jna Kazimierz do Wiednia i do Frankfurtu posłów, aby przelożyli Cesarzowi i Księżetom Rzeszy, jak niezgodny jest umysł Szwe-
da z powszechném żądaniem mocarst ościennych.

Tymczasem połączone wojska w Danii ruszywszy z leż zimowych, napróżno oczekiwały od Kommissarzy Duńskich przewozowych okrętów, aby się złączyć mogły z wojskiem Fryderyka i czynnie działać przeciw nieprzyjacielowi. Widząc zatem Elektor iż czas nadaremnie upływał, postanowił dobywać Fryderychsburga gdzie Karol osadził straż silną dla strzeżenia obudwu brzegów cieśniny morskiej i całej Fionii, którą

opanował. Przyłożyli się nie mało nasi w różnych rozprawach przy dobywaniu tej twierdzy, gdzie Stefan Czarniecki Starosta Kaniowski synowiec Wojewody, Wieszczycki i wielu innych zostało ranionemi; nakoniec gdy Elektor wezwał miasto do poddania się, Kox Anglik dowódca Szwedzkiej straży uprzedzając zamiysł Elektora chcącego nazajutrz całą siłą uderzyć na miasto, zabrał w nocy na statki przewozowe straż ze wszystkimi wojennymi sprzętami i barbarzyńskim sposobem wojowania podpaliwszy miasto, opuścił je, oszukując naszych po tylu pracach i staraniach nadaremnie podjętych.

Po uwolnieniu brzegów Fionii od nieprzyjaciela, wszystkie starania swe zwrócili wodzowie do zbierania statków przewozowych, i przewiezienia wojska jak można było w oddziałach cząstkowych. Przybyło tymczasem siedm Duńskich okrętów pod dowództwem Hrabiego Montecuculi, które IX maja odbiły od brzegów zabrawszy z sobą sześć-tysięczny oddział Cesarskiego wojska i znaczną część Elektorskiego, gdy tymczasem Elektor pozostał, mając myśl wkroczyć z naszymi do Pomeranii. Zaszła potyczka Cesarskich z Wranglem Admiralem Szwedzkim, w której Montecuculi raniony nie dokonał zwycięstwa, jakie mu mężstwo swoich i pomyślny początek bitwy obiecywały. Cała więc korzyść tej krwawej pod Middelfartem bitwy morskiej na tem się kończyła, iż Montecuculi przeszedł na drugą stronę brzegu cieśniny Middelfartskiej.

Gdy się to dzieje w Danii, Michał Alexiejewicz wywarł ogromne swe siły przeciw Polsce znękaną tyłu klęskami. Moskwa naród ościenny zniechęcony ku Polsce częścią z powodu dawnych zatargów i wojen, częścią widząc się w lekceważeniu od Polaków z przyczyny niepolaru w którym zostawała, częścią nakoniec z niechęci dla różnicy obrządku i dążenia do połączenia wszystkich tych krain, w których Ruś zamieszkała pod panowaniem obcym przeciwnym ich obrządkowi, mimo braterstwa z jednego szczepu dwóch pochodzących narodów, mimo mowy i zwyczajów mało się różniących, nieprzyjazna w każdym zdarzeniu Polakom, dała nakoniec poznać do jakiego stopnia rozciągać się może nieprzyjaźń między dwoma sąsiedzkimi narodami. Przed kilku laty bez żadnego powodu do wojny wkroczywszy do Litwy, Smoleńsk udzielnych niegdyś książąt stolicę przyłączony do Polski zagarnęła. Buntowników ukraińskich wspierając posiłkami przyjęła pod swoją opiekę. Nakoniec pod pozorem obiecanej korony W. Książęciu Michałowi Alexiejewiczowi, mimo warunków tej obietnicy, mimo szczerzej chęci uskutecznienia jej z naszej strony, trzema wielkimi oddziałami wtargnąwszy do Polski, chciała gwałtem wymódcz, czegoby dostąpić mogła łagodniejszymi sposobami.

Nie inna była myśl Jana Kazimierza i większej części narodu, gdy wśród napadu szwe-

dzkiego widziała Moskwę wkraczającą do Litwy, jak wezwać do korony Alexego. Połączenie Litwy z Polską postawiło ją w rządzie pierwszych Mocarstw Europy. Wnoszono zatem sobie, iż połączenie Moskwy uczyni Monarchią Sarmacką najogromniejszą i najokazalszą w Europie. Połączenie to, jak niegdyś unia Kalmarska, byłoby niezawodnie sprowadziło na naród Polski tak zazdrosny i troskliwy o swe swobody podobne klęski i krwi wylewy, jakich Szwecya z tej przyczyny doznała. Potrzeba było aby ten wybór był dobrowolny i stosowny do swobód jakich naród używał. Trzeba było aby to złączenie nastąpiło po śmierci króla panującego, albo za dobrowolnem jego ustąpieniem z tronu. Alexy wolę swą mając za jedyne prawo, któremu wszyscy powinni byli ulegać, widząc zatrudnioną Polskę wojną Szwedzką, wprowadził do kraju trzy silne oddziały wojska. Pierwszym dowodził Trubecki doświadczony wódz w dawnych wyprawach, mając 30000 wojska z którym wkroczył na Ukrainę. Drugi oddział z tyluż tysięcy złożony wszedł do Litwy pod dowództwem Chowańskiego i Dolhorukiego. Z trzecim Radamanowski stał w odwodzie między Dnieprem i Berезyną, aby w potrzebie posiłkował pierwszych i torował drogę W. Książęciu do Korony, skoro przeszkody uprzątnione zostaną od dwóch pierwszych oddziałów.

Wojska te w nieprzyjaznym zamysle wkro-

czywszy do kraju niesły z sobą publiczne zaświadczenia przyjaźni, gdy tymczasem zajmowały twierdze i miasta, pustoszyły wsie i pola, a wszelki rodzaj klęsk wojennych posuwając z sobą, wzywali na pozór Kommissarzów do Wilna, udając jakoby tam chcieli wysłać swoich dla zawarcia układów. Powiedzieliśmy wyżej jak Gąsiewski Hetman wzgardziwszy przestrogą Sapiehy, aby się miał na ostrożności, stał się ofiarą osobistej niechęci którą miał ku Sapiesze. Złapany od Chowańskiego, jeńcem zaprowadzony został do W. Książęcia. A tak Wilno, Troki, Mińsk i inne miasta posiadał nieprzyjaciel i obwarowawszy je strażą udał się do Brześcia, które Radamanowski opanował nie doznawszy prawie żadnego odporu.

W początkach wojny Moskiewskiej, Posel W. Książęcia Alexego wyprawiony do Wiednia w 200 jazdy i licznemi brykami ładownemi rozmaitemi towarami, które wiozł na ujęcie Ministrów, zatrzymany był w Krakowie jako nieprzyjaznego Państwa przechodzień, zwłaszcza gdy Gąsiewski mimo danego przyrzeczenia przez zdradę był porwany od Chowańskiego. Magistrat Krakowski mając straż przy tym Pośle, wysłał do Króla z zapytaniem czyliby go miał zatrzymać, czyli też wolno wypuścić. Król przez wzgląd na Cesarza rozkazał aby go wypuszczono, chociaż wszelkie powody słuszności i zdrowa nawet polityka radziła zatrzymać Posła przejeżdżają-

cego przez kraj, z którym naród jego był w otwartej wojnie. Z tém wszystkiem ujęci Ministrowie Dworu Wiedeńskiego podarunkami, za złe mieli Posłowi naszemu Jędrzejowi Olszewskiemu zatrzymanie rzeczzonego posła (1); jak gdyby wzrost tak olbrzymi przez złączenie dwóch państw ościennych nie był przeciwny dobru i bezpieczeństwu domu Austriackiego. Ale ponieważ ta wyprawa Michała Alexiejewicza najbardziej zmierzała ku Ukrainie, którą chciał najpierw oderwać od Polski, porządek rzeczy wymaga, abyśmy się wrócili do ciągu dalszych zaburzeń, w których zostawała Ukraina po poróżnieniu między sobą Kozaków i ich podziale na dwie strony sobie przeciwne. Powiedzieliśmy iż zazdrość Wdowiczenka była przyczyną, że lud z tamtej strony Dniepru odłączył się od Wychowskiego i przylgął do strony moskiewskiej. Wychowski po otrzymaném zwycięztwie pod Perejesławiem, zawarłszy z Królem umowę Hadziacką, i wsparty posiłkami Tatarów, był w otwartej wojnie z W. Książęciem Michałem którego imieniem Matwiejewicz rządcą Kijowa zakazał mu używać tytułu Hetmana Kozackiego. Przeciwno niemu więc wysłany Trubecki ogłosił Jerzego Chmielnickiego syna Bogdana Hetmanem, któremu dla nieudolności wieku przy-

(1) Detentione illa Moschi legati prima fronte exprobrata. Kochowski Clim. II. na karcie 376.

dał na zastępcę Teterę czyli Cieciorę; czei imię tylko Hetmana i zastępcy zostawione obudwom, moc zaś, rozkazy i rozrządzenia wszelkie miał przy sobie Trubecki.

Mimo znacznego oddziału wojska Moskiewskiego któremu Trubecki dowodził, widząc jednak iż Wychowski równał się siłom jego i że ciągnie na przeciw niego, osadził mocną strażą Kijów i cofnął się ku Nowogródkowi, założywszy obóz nad rzeką Deszną. Wychowski prowadził z sobą trzy tysiące naszych pod dowództwem Jędrzeja Potockiego Oboźnego i Stanisława Jabłonowskiego Strażnika, tudzież Łączyńskiego z pułkiem Dragonii; oprócz tego 30000 Tatarów i szesnaście tysięcy Kozaków ludu z dawna wyćwiczonego w boju. Trubecki z swęj strony wsparty posiłkiem trzydziestu tysięcy Pożarskiego, który się z nim złączył i sześćdziesiąt dział mając w miejscu warowném, nad rzeką nieprzystępną czekał nieprzyjaciela z tą ufnością pomyślnego boju, którą mieć może wódz dowodzący tak znacznej sile i w warowném miejscu. Zaczęła się bitwa od utarczki Tatarów z pierwszą strażą Moskiewską, która będąc silniejszą przemogła nastającą horde. Z równém jednak szczęściem odeszły od siebie obiedwie strony gdy noc przerwała bitwę, a kiedy wielu z Kozaków Wychowskiego przeszło w nocy na stronę Moskiewską, Trubecki pełen nadziei pomyślniejszego losu wyprowadził cały oddział

z obozu i uprzedzając nieprzyjaciela rozpoczął bitwę powszechną.

Wśród wrzawy ludu i szczęku broni wysłany Hulaniczki od Wychowskiego aby opanował most, który Moskale wystawili dla przeprawy swoich, znalazł go załamany we środku i tamując bieg Deszny. Korzystając z tej okoliczności kazał wrzucać w rzekę wyżętą trzcinę, suche gałęzie i cokolwiek można było na prędce drzew pościąć; aby to wszystko albo most zupełnie zerwało, tamując bieg wody, albo trudziło nieprzyjaciela wylewem wód wznoszących się nad brzegi. Posłużyło szczęście temu urządzeniu. Deszna zatamowana zaporą która się opierała silnie, wylała z brzegów do tej wysokości, iż okopy i cały obóz zalawszy psuła usypane baterie i nieskuteczną czyniła obronę z dział, które lgnęły w błocie. Trubecki pozbawiony najsilniejszej obrony, gdy szuka sposobu aby z błota wyprowadził wojsko na suche miejsca do boju, napada na Tatarów, którzy równie z Wychowskim nastając przymusili go, iż się cofnąć musiał nazad do obozu, gdzie w błocie zamknięty ani się zręcznie rozwinać, ani mężnie uderzyć nie mógł w obronę. W takim stanie rzeczy raniony po dwakroć i spadłszy z konia, znaleziony był żywy jeszcze ale nieprzytomny sobie. Klęska zadana wojsku była niezmierna, gdy oprócz rzezi którą wściekła zemsta wywiera w razie podobnym, wody nawet pochłonęły

mnóstwo uciekających. Znaleziono przy Trubeckim, oprócz wielu chorągwi, samą nawet chorągiew W. Książęcia i srebrne kotły. Jeszcze zbierano zdobycz i uganiano się za nieprzyjacielem, gdy wódz raniony umarł z ran odniesionych. Strata Kozaków przeciwnych Wychowskiemu była bardzo mała. Lud ten poznawszy iż nie było ratunku, przeszedł na stronę Wychowskiego, i chytrą wymówką ocalił życie twierdząc, iż przymuszony był wziąć się do oręża. Z wojska Moskwy ci tylko unieśli życie, którzy z pułkownikiem Akinhofem przebyli Deszną około mostu; ścigać ich nasi nie mogli dla błota w którym grzęzły ich konie. Bitwa ta około miasteczka Konotopa przypadła dnia 29 czerwca, i byłaby uczyniła koniec wojnie Moskiewskiej, gdyby Wychowski (jak okażemy niżej) umiał być korzystać z zwycięstwa (1).

Po zniesieniu wojska któremu dowodził Trubecki, Tatarowie przebywszy Deszną udali się w pogoń za Pożarskim, który z drugiej strony rzeki stojąc w suchym miejscu, nie mógł przybyć swoim na ratunek dla wylewu wody, i widząc rzeczy w złym stanie, oddział swój przynajmniej umyślił ocalić uchodząc w głąb kraju; ale dopędzony od Tatarów pod Putywlem poniósł podobną klęskę, tak iż wkroczywszy w granice państwa Moskiewskiego aż po samą

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 380.

stolicę zniszczyli kraj ogniem i mieczem, i wiele jeńców zabrali (1).

Wychowski po tak znakomitę zwycięztwie, zamiast korzystania ze szczęścia które mu sprzyjało i ścigania nieprzyjaciela będącego w rozsypce, odprowadził Kozaków do bliższej Ukrainy i utracił całą korzyść tego zwycięztwa, sławą raczej jak pomyślnym skutkiem pamiętnego w dziejach. Trudno zgadnąć jakie miał powody do tego: czyli się obawiał ażeby Kozacy zadnieprscy, którym nie ufał, nie opuścili go skoroby wkroczył w granice Moskiewskie; czyli że chciał wyrwać z rąk Moskiewskich Kijów i oczyścić tylko kraj z nieprzyjaciela, niechcąc go nękać zniszczeniem; czyli nakoniec to tak z chlubą głoszone zwycięztwo, nie przynosiło w rzeczy samej tak wielkich korzyści, gdy nie masz wzmianki żadnej o działach aby były zabrane, których jednak rachowano sześćdziesiąt; przeto z jakichkolwiek przyczyn cofnął swe wojska, wstrzymał tylko na czas klęski wojenne, które wkrótce (jak obaczymy niżej) zlały się na niego i na jego stronników (2).

(c) *Ad ipsam usque Moscopolim (quae magnorum ducum sedes est) infestissima populatione penetrantes. Kochowski na karcie 381.*

(2) Rudawski na karcie 442 twierdzi, iż sześć tylko pułków zginęło w rozprawie przy Konotopie, i że Wychowski chlubił się próżno jakoby stotysięczne wojsko pokonał. Nie zgadza się jednak z Kochowskim w wyszczególnieniu osób

Tymczasem niesforne wojsko po uczynionym związku buntowniczym dopuszczało się różnych zbrodni. Ucisk obywateli od niekarnego żołnierstwa, bojaźń powrotu Szweda, srogość Moskwy posuwającej zabór swój w głąb kraju, były powodem Królowi aby zwołał sejm nadzwyczajny. Zjazd ten prawodawczy nastąpił w Warszawie dnia 17 Marca. Marszałkiem sejmowym obrany Jan Gniński Podkomorzy Chełmiński. Zaczęły stany naradzać się o tem, co najbardziej zagrażało ojczyźnie. Wewnętrzne zamieszanie więcej klęsk przynosi, jak najazd obcego nieprzyjaciela. Pierwszą więc było potrzeba, przywrócić spokojność wewnętrzną i rozwiązać ten haniebnny związek, który buntowniczym duchem przeciw powadze Tronu, władzy krajowej i podległości wódzom naczelnym był skojarzony. Przybyli na sejm wysłani od wojska Stanisław Jordan, Stefan Bidziński, Jan Pieniążek, Michał Czechański Rotmistrze, Ludwik Przeclawski, Janusz Biejkowski, Stefan Niemierzyce i Ernest Grothausen Pułkownicy. Okazali na piśmie dane sobie od wojska zlecenie i żalenie o zaległy żołd od lat czterech. Obwiniali albo niedbalstwo w odbieraniu poborów albo złe użycie dochodów, a wytknawszy błędy zarządzających skarbem, uskarżali się iż im nie oddają poległych milcząc o Trubeckim, a kładąc w liczbę zabitych Pożarskiego, Radwańskiego, Prokopowicza, Lepanowa, dwóch braci Bartolinich i Hilkę Hetmana Kozaków Zaporoskich.

własności pracą i krwią nabytą osobliwie zaś iż widzą się odsunionemi od rozdania w nagrodę zasług dóbr zwanych starostwami, które się nie dostają wojskowym, ale tylko nadszkakującym i bez żadnych zasług w ojczyźnie.

Domyslić się można z czyjego poduszczenia pochodziły te wojskowe zarzuty nieszczęśliwe nasiono zazdrości i podstępów. Rozdawanie starostw jątrzyło serce tych, którzy się ubiegali, jednego tylko nasycając chciwość. Ci, gminne między lud prosty siejąc rozmowy i wystawując swoje zwodnicze powody słuszności, podżegali niższych mniemana wzgardą ku wojskowym osobom, oszukiwaniem w należytości za krew wylaną i wszelką nadzieją nagrody odjętą za wojskowe usługi. Jakże wojsko shanbione zgwałceniem wierności i przysięgi prawemu Królowi, jak i przejściem na stronę nieprzyjaciela, mogło się chlępieć z swych zasług i krwi za ojczyznę wylaną, którą ledwieby obmyć zdołała swą plamę. Otrzymało przeto od tronu odpowiedź ostrą, jaka przystała urażonej powadze i buntowniczym postępkiem. Wystawiono mu miłość ojczyzny, chwalebne poświęcenie życia i majątku wielu osób z senatu, ucisk powszechny i nieszczęśliwość okoliczności, wyrzucono na koniec iż będąc równie obywatelami, powagę tronu, miłość ojczyzny, podległość swym naczelnikom mniej cenią, jak grosz mizerny, który im zaległ dla niedostatku skarbu publicz-

nego. Najwięcej jednak Ludwika Królowa przykładła się do ulagodzenia umysłów, wzywając do siebie częścią wszystkich wysłanych od wojska częścią w szczególności tych, których widziała najzaciętszemi w uporze. Nakoniec gdy pozwolono aby wysłani od wojska przełożyli publicznie żądania swoje, Bidziński w przytomności Króla i Senatu oświadczył: „iż tyle razy wojsko zwiedzione używaniem na złe jego cierpliwości, mocy nakoniec użyło; broń w rękę trzymającemu wszystko dać musi kto słusznej rzeczy odmawia... Czegóż milczyć mamy? Czemu grosza krwią oblanego nie mamy się domagać od tych, którzy po Bogu naszej prawicy winni ocalenie swoje.“ Kończył prośbą do Króla, ażeby zgromadzone teraz stany obmyśliły skuteczne sposoby do wypłacenia zasłużonemu z wszech miar wojsku; jeżeliby zaś prośba nasza odrzuconą została, niech oczekują prawem mocy surowego i niezwłocznego znaglenia (1).

Ta zuchwała mowa, która z ust tylko huntuwnika oręż w rękę trzymającego słyszeć się daje, w obliczu Króla i mocy prawodawczej nie ściągnęła na siebie przyzwoitej kary. Niebaczność Stanów od r. 1648 w urzędzeniu dochodów publicznych, odkładanie od sejmu do sejmu zdania sprawy z dochodów i wydatków przez szarpiących bezkarnie urzędników skarbowych własność publiczną, czyniły rząd słabym i odejmo-

(1) Kochowski Clim II, na karcie 385.

wały mu tę dzielność, której władza najwyższa użyć była powinna widząc się obrażoną. Prawda iż wojsko niepłatne miało prawo domagać się swojej własności, ale buntowniczy związek i tak zuchwałe pogrożki Mocy Najwyższej, czyniły je występniem i ściągającym karę na siebie obrażonego Majestatu. Nieszczęścia kraj nękające były tak powszechne, iż ich równie doznawał każdy mieszkaniec. Czemż wojsko miało być tylko szczęśliwsze od innych? Niemiałoby przed oczami przykładów z Grudzińskich, Warszackich, Koniecpolskich i wielu innych, którzy nie będąc wojskowymi, nieśli równie z niem życie i majątki na ofiarę Ojczyźnie. Czemże się utrzymywało przez cały czas gdy nie było płatniem, jeżeli nie odjętą prawie od gęby żywnością zubożalego i znękanego tyłą nieszczęśliwościami wieśniaka?

Było wielu takich, którzy znieść niemogąc niesforności związku buntowniczego zwłaszcza w tych okolicznościach, kiedy nieprzyjaciół rozwodził swe mordy po Litwie, radzili aby przyzwawszy pulki z Holzacyi poskromić niem i ukarać zuchwałych; ale obawa wojny domowej, smutny stan ojczyzny potrzebującej ratunku i pamięć może owego okropnego zdarzenia w dziejach Kartaginy z przyczyny wojska równie domagającego się zaległego żołdu, były powodem do użycia łagodniejszych środków. Zatrzymał więc złagodzonych prośbami posłów woj-

skowych, którzy tą samą powolnością zuchwałszymi się jeszcze okazywali, wysłano do Lwowa Biejkowskiego jednego z ich liczby z oświadczeniem od sejmu: „iż najusilniejszym staraniem jest zgromadzonych stanów, aby wojsku dobrze zasłużonemu żołd zaległy był wypłacony. Jest to oraz żądaniem Najjaśniejszego Króla, aby dopełniona była sprawiedliwość nakazująca oddać każdemu, co jest jego własnością. Niemniej było szczerem żądaniem tak przeszłych jako i teraźniejszego sejmu, gdyby tylko uchwalone pobory mogły być wypłacone dla smutnych okoliczności krajowych i dla przeszkody, której klęska powietrza była najszczególniejszą przyczyną. Przeto Najjaśniejszy Pan jako wódz naczelny i ojciec pułków da bezwątpienia pieczołowitości swój dowody, skoro zasłużone wojsko pozwoli ziomkom swoim jakiej potrzebnej zwłoki, dopóki pobory nie będą wniesione do skarbu“ (1).

Taką obietnicą uspokojone na czas umysły i zatamowane tylko, ale nie odwrócone nieszczęście, skoro zbrodnia buntu uchodząc bezkarnie stała się coraz zuchwalszą uleganiem rządowi słabego. Obaczymy wkrótce okropne skutki tych napróżno czynionych obietnic i niezrachowane szkody w majątkach osób prywatnych, które rozrukane wojsko czyniło po kraju, nakształt obce-

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 386.

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 387.

go ludu z orężem w rękę wywierającego swą dzikość.

Naprawdę rozważa, kto skutecznych nie używa środków. Sejmujące stany nie tylko nie zaradziły nieszczęściu, które roztropnie należało było przewidzieć, ale na czezych mowach i sporach zdań sobie przeciwnych, straciwszy czas sześciomiesięczny złym zwyczajem wyznaczony radom publicznym, widziały potrzebę przedłużenia czasu sejmowania, nie nie uradziwszy przeciw obcemu nieprzyjacielowi. Oczywiście niebezpieczeństwo z dwóch stron silnych nieprzyjaciół trzymających wojska swoje wśród kraju nakłoniło skład prawodawczy, iż sejm przedłużony został. Zaczęto nowe spory z kimby przyzwocić było układać się o pokój. Jedni utrzymywali, aby za pośrednictwem dworu Francuskiego wnieść w układy ze Szwedem okazującym skłonność do pokoju po zmianie szczęścia, które go uczyniło łatwiejszym. Drudzy przeciwnie radzili odnowienie przymierza z Moskwą twierdząc, iż przyzwocić było ścigać orężem osłabionych już wojną Szwedów, i że słuszniej uważać za nieprzyjaciela należało tego, który zerwawszy rozejm stał się wiarołomny, i który z dumą odrzucając podane sobie warunki pokoju zasłużył na to, aby nawzajem odrzucić teraz jego żądania; że nakoniec Szwed był najeźdźcą bez żadnej danej mu do tego przyczyny, gdy tymczasem Moskwa wezwana

do korony, wkroczyła do kraju zniewolona raczej punktem honoru jak gniewem nieprzyjacieli, albo chęcią zaboru. Większa jednak część sejmujących była tego zdania, aby uczynić koniec wojnie szwedzkiej. Pokój mówiono jest żądaniem powszechnym, obawiać się przeto należy, aby mocarstwa prowadzące wojnę, sprzykrzywszy ją sobie, nie zawarły oddzielnego pokoju i nie zwały na Polskę całego ciężaru potęgi, której sama oprzeć się nie potrafi.

Ale jeżeli zachodziła trudność w zjednoczeniu zdań z którym nieprzyjacielem miano się układać, niemniej było sporu kogo obrać za pośrednika między wojującymi mocarstwami. Gdy bowiem powstały głosy, które polecały pośrednictwo króla francuskiego, równa ich prawie liczba wyrzucała niewdzięczność ku dworowi austriackiemu, gdyby odrzucone było pośrednictwo Cesarza. Wzmagaly się przeto dwie przeciwne sobie strony poduszczaniem posłów zagranicznych, którzy stosownie do żądań swych dworów używali wszelkich sposobów rady, postrachu i przekupstwa nawet, aby przeciągnęli na swą stronę większą liczbę głosów. Jakoż przekupstwo okazało się między innymi na Burchackim Stolniku Czerniechowskim, który oskarżony o ten występki i obawiając się kary odstąpił strony, którą popierał i współników swoich od niej odciągnął (1).

(1) Kochowski Clim. II na karcie 389.

Po długich nakoniec sporach stanęło na tém, aby wyznaczyć kommissarzów, którzyby się układali z obudwoma dworami nieprzyjaznemi, Szwecyą i Moskwą. Gdyby zaś trudno było obudwóch razem nakłonić do zawarcia pokoju, to przynajmniej zaspokoić jednego z nich, któryby się zdawał łatwiejszy do przyjęcia układów: mając dostateczną moc powierzoną sobie stanowić z nimi imieniem Króla i Rzeczypospolitej. Do którego czynu gdy się sejm zatrudnia mianowaniem osób, przybyli posłowie od Kozaków Konstanty i Daniel Wychowscy, Tymoteusz Nosacz Oboźny wojska Zaporoskiego, Jerzy Hulanicki Pułkownik i Jerzy Niemierzye Podkomorzy Kijowski, który przy schyłku szczęścia Króla Szwedzkiego oderwawszy się od jego stronników, udał się na Ukrainę i przylgnął do strony Kozaków. Ten z towarzyszami poselstwa swego przypuszczony do tronu, wśród posiedzenia Senatu miał długą mowę stosowną do wieku skażonej naówczas wymowy (1), której treść była: iż od lat dziesięciu nie przez własną winę, ale jakimś nieszczęsnym trafem lud Ukraiński stał się obcym ojczyźnie, odstąpiwszy prawego i najłagodniejszego z królów i poddawszy się północnemu mocarstwu; lecz gdy zostającym w ślepotie przywrócone jest dobroczynne światło, powracają na łono matki

(1) Kochowski na karcie 390.

i niszczą to wszystko poprawą, co zrzędziły przeciwne szczęściu jego wyroki.

Mile było to poselstwo Królowi i sejmującym stanom, chociaż umowa Hadziacka obalała (jak mówili niektórzy) w samym zarodzie całą budowę praw politycznych. Odciągnąć Kozaków od Moskwy było najcelniejszym zamiarem, któremu poświęcić należało urazę z przyczyny tytu kłesk zadanych i dumą napuszonych szlachectwem, którego nie chcieli dzielić z ludem zostającym niedawno w wżgardzie i poddaństwie. Wszystkie te trudności byłyby nieczem w oczach dobrze myślących, gdyby tylko niestałość umysłu ludu niesforne nie kładła była tamy najlepszym usiłowaniom Króla i stanów, chcących go z sobą połączyć. Ale obaczmy wkrótce jak nadaremne były te żądania, i jak trudno jest zaspokoić rozhukaną tłuszcę rozbojem i wyuzdaną wolnością.

Sejm ten dla zbiegu tylu potrzeb krajowych tudzież dla sporów, które zachodziły między różnomysłącymi prawodawcami, był przedłużony do trzech miesięcy. Sejmujące stany nie łudząc się nadzieją, iż wyznaczeni kommissarze do zawarcia pokoju potrafią nakłonić do układów nieprzyjazne dwory, wyznaczyły oraz wódzów do prowadzenia dalszej wojny. Lubomirskiemu oddano dowództwo nad wojskiem w Prusiech przeciwko Szwedom, Potocki miał się udać na Ukrainę, a Sapieha z Czarnieckim, któ-

rego Król odwołał z Holzacyi, przeznaczeni byli przeciw Moskwie.

Wojska zjednoczone dla niedostatku okrętów i przemocy Szweda, niemogąc nie znakomitego uczynić w posiłkowaniu Króla Duńskiego, postanowiły wniknąć do Pomeranii, aby w własnem państwie Króla Szwedzkiego dać mu uczuć klęski pochodzące z wojny. Przeto Jan Kazimierz nie widząc potrzeby trzymać w tym kraju tak znacznej siły, zwłaszcza gdy General Austriacki Zuza miał znakomity oddział, i Elektor Brandeburski z całym swym wojskiem wspólnie z nim działał, odwołał Czarnieckiego i tysiąc tylko ludzi zostawił pod dowództwem Piaseczyńskiego. Czarniecki zjednał sobie serca wodzów naczelných mężów i karnością wojskową, tudzież podległych sobie dzieląc z nimi wszelkie przykrości i niebezpieczeństwa. Fryderyk Król Duński zaszczycił go listem w następujących wyrazach: „Fryderyk z Bożej łaski Danii, Norwegii, Wandalów i Gotów Król i t.d. Oświadczając łaskawość naszą i osobliwsze względy ukochanemu nam i wielce miłemu JW. Wmość Panu, zapewnić go chcemy z jakim szacunkiem osoby Jego doniesiono nam, iż JW. Wmość Pan w różnych potyczkach a niedawno w odzyskaniu wyspy Alsen i dobyciu miast w niej będących, osobliwie zaś w spotkaniu się z nieprzyjacielem trzy razy liczniejszym od wojska swego, pierwszy na czele swoich bijąc się mężnie dałeś do-

wód prawdziwie bohaterskiej swjej cnoty, przez klęskę uczynioną w nieprzyjacielskiem wojsku, z niewypowiedzianem zadziwieniem wszystkich. A jako zawsze winszowaliśmy sobie dostając wodza sławnego tylą chwalebnymi czynami, i przyjaźni Braterskiej Najjaśniejszego Króla Polskiego ztąd mamy dowód, iż JW. Wmość Pana na pomoc naszą wyznaczył, tak łaskawości naszej królewskiej, którą zjednałeś sobie chwalebnymi czynami, dać dowód chcieliśmy życząc z serca, aby sława Imienia JW. Wmość Pana przez pomyślne zawsze powodzenia, nie tylko znana Ojczyźnie ale i krajowi naszemu, codzień się bardziej szerzyła. Bądź zaś JW. Wmość Pan przekonany o tém, iż wszelkich przysług dla nas, których odbieramy dowody, wdzięczną pamięć na zawsze zachowywać będziemy. (1).

Po skończonym sejmie Król wyjechał do Poznania, chcąc się znajdować w bliskości miejsca, gdzie miano rozważyć układy z dworem Sztokholmskim. Tam Czarniecki powracając z Holzacyi, powitał go prowadząc pułk swój odarty, który zamiast krajowego ubioru miał na sobie suknie i obuwie szwedzkie, nędzny wprowadzić co do okazałości w stroju, ale świetny sławą

(1) Kochowski Clim. II na karcie 331. Wypisaliśmy toż samo tłumaczenie, któreśmy dali w Historji Meża tego wydanej w r. 1787.

czynów walecznych. Tam oraz odebrał Król uwiadomienie, iż wojskom Austryackim przyszedł rozkaz opuszczenia Polski i oddział tylko jazdy miał się pozostać aż do końca wojny. A tak Kraków dwa tysiące sześćset ludzi żywiąc przez dwa lata, tudzież wiele ucierpiawszy od przykrego żołnierza, dnia 7 października został przecie oswobodzony.

Mimo wszelkich starań Jana Kazimierza do zawarcia pokoju z nieprzyjaciołmi, gdy jednak Szwedzi pod naczelnictwem Książęcia Adolfa trzymali znakomitsze miasta Prus Królewskich, i Michał Aleksiejewicz nie przestał czynić dalszych zaborów, dał rozkaz wyznaczonym na sejmie wodzom, aby się udali na swe przeznaczenia; a naprzód Lubomirski, zajmawszy obiedwie strony Wisły z oddziałem szesnastu tysięcy, podstąpił pod Grudziąż. Straż szwedzka w tém mieście pod dowództwem Kuhna Pułkownika składała się z pięciuset ludzi. Wezwał ją Lubomirski do poddania miasta, ale odebrawszy odpowiedź grubiańską i gdy przeciw zwyczajowi polerownych narodów do trębacza nawet strzelano, rozkazał rzucać bomby i tłuc mury gęstym z dział ogniem. Wkrótce wszczął się pożar tak wielki, iż we dwie godziny wstępnym bojem wzięte zostało miasto. Siedmset mieszkańców i dwieście ze straży szwedzkiej padło ofiarą grubijaństwa Naczelnego Wodza, który ani tyle miał roztropności, aby sobie zjednał

szacunek i uczciwe warunki układu, ani tyle męstwa aby się obronił. Nikt nie uszedł śmierci, chyba komu żołnierz syty zemsty przepuścił. Naczelnik widząc rzeczy zgubione, z resztą straży uszedł do zamku; ale wyciągniony z wieży w której się ukrywał z innemi niższego stopnia urzędnikami i stawiony przed Lubomirskim, karzącemi tylko słowy został ukarany, iż więcej w uściech jak w sercu męstwa i waleczności okazał. Reszta straży szwedzkiej w liczbie czterechset ludzi, prawie wszyscy przyjęli służbę wojenną w pułkach Lubomirskiego (1).

Po dobytciu Grudziąża korzystając z postrachu rzuconego na inne miasta najprzyzwoitszą rzeczą było, aby wojska nasze weszły w głąb kraju osiadłego przez Szwedów. Lecz częścią nadchodząca pora zimowa, częścią niedostatek żywności, częścią nakoniec iż żołnierz niepłatny niedbalój ściagał się do obozu, zagnalił wodza iż przymuszony był podzielić wojsko na trzy oddziały: Butlera Strażnika Koronnego z jazdą Austryacką wysłał do Hauptu dla złączenia się z Gdańszczanami; Niemierzyc z pułkiem piechszym i Rajtarami Austryackimi udał się ku Elblągowi dla przecięcia wolnego przejścia Szwedom i dla złączenia się z wojskiem Elektorskiem, sam zaś z resztą wojska udał się ku Malborgowi.

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 400—401.

To miasto trzymał pod strażą Szwedzką Lilienstrom, mając trzy tysiące wojska wybornego. Przywiązani do Szwedów mieszkańcy częścią dla stroju i języka niemieckiego, częścią dla związku religii, powiększali siłę odporną. Przydać jeszcze należy, iż wiele zbiegów i zbrodniarzy uchodzących przed karą zbiegło się do tego miasta, gdzie się spodziewali najbezpieczniejszego schronienia, a takich rospacz w obronie wyrównywa częstokroć męstwu osób najwaleczniejszych.

Lilienstrom od czterech lat trzymając to miasto, miał czas uzbroić je nowo usypanemi szancami i poprawą murów, które je otaczały. Przewidując oblężenie, które po wyjściu wojska Szwedzkiego mogło kiedykolwiek nastąpić, opatrzył się w wszelki rodzaj żywności, tak iż pełen dobrych nadziei napisał do Króla, aby był spokojny o Prussy i kończył szczęśliwie zaczęętą wojnę zamorską, przyrzekając iż sześciolatnie nawet oblężenie wytrzyma, póki go nie ujrzy zdrowo powracającego. Rzecz pewna iż Malborg tak był opatrzony we wszystko, iż do bycie jego zdawało się niepodobne, zwłaszcza w porze głębokiej już jesieni. Z tém wszystkiém niechęć tracić czasu nieczynnością, gdy nieprzyjaciół przebywał wśród kraju, uchwalono wyrwać przynajmniej z rąk Szwedów wyspy, które posiadali. Uderzyli przeto nasi naprzód na wyspę większą przyległą twierdzy Haupt i

opanowali ją bez żadnego odporu; nieprzyjaciół bowiem obawiając się aby nie był odcięty, opuścił ją i cofnął się do twierdzy.

Tymczasem Gdańszczanie widząc wojska nasze podsunione pod Malborg, i sposobiące się do oblężenia sypaniem baterii i inném potrzebném do tego przygotowaniem, wysłali Wintera Pułkownika z oddziałem dwóch tysięcy osiemset ludzi dla odebrania twierdzy Hauptu, którą im Karol Gustaw porwał, gdy ani zmyśloną łagodnością ani groźném zapowiadaniem swęj zemsty, nie mógł się stać panem ich miasta. Mimo jednak wszelkich usiłowań dwóch wojsk spólnie działających oblężenie tak Hauptu jako i Malbarga, częścią dla późnej pory roku, częścią dla trudności w przystawie potrzeb wojskowych szło krokiem leniwym.

Pomyślniej się powodziło naszym w Kurlandyi, gdzie (jakośmy powiedzieli) Duglas przez zdradę porwawszy Księcia Jakóba rozpościł najazd swój po kraju. Naprzód bowiem Michał Pac Strażnik Litewski napadłszy pod Bauskiem Kolumbę Pułkownika Szwedzkiego, zbił oddział, gdzie poległo dwóch znakomitszych Szwedów Ixel i Wrangel młodszy brat Pułkownika tegoż imienia (1). Lipnicki także i Komorowski Pułkownicy uderzywszy mężnie na oddział Millera, ośmset Szwedów położyli na placu, tudzież

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 408.

Millera i Aderkassa Generałów pojmanych posłali do Warszawy. Nakoniec Hilary Połubiński Pisarz Polny z tysiącem jazdy wpadłszy znie-nacka do Mitawy, przeszło dwieście szlachty Kurlandzkiej uwięzionej wypuścił na wolność i zabrał znaczną zdobycz. Obległszy potem za-mek w którym tysiąc dwieście straży Szwedzkiej silny odpór dawało, z golemi pierściami, bez piechoty, bez dział, przeciw sile liczniejszej i pod zasłoną murów tak mężnie natarli, iż Pułkownik Spens poddać się musiał mimo czterdziestu dział które go broniły. To chlubne zwycięztwo odniesione pierwszych dni grudnia pociągnęło za sobą wzięcie Goldyngi, Windawy, Libawy i innych miast, które Szwedzi trzymali. Wzięcie Mitawy tak wielkim żalem napęliło Karola Gustawa, iż Spensa i Millera Pułkowników kazał oddać pod sąd wojskowy (1).

Ze wszech stron gasło szczęście, które tak świetnie jaśniało Karolowi w początkach. Ze-wsząd odbierał smutne doniesienia. Anglia odwołała swe przyrzeczone posiłki, Hollandya statecznie sprzyjała i słała posiłki Fryderykowi. Pomerania zniszczona doznała skutku wojny, którą tak nierozmyślnie Karol przedsięwziął. Kurlandya wyrwana z rąk zawiodła próżne jego nadzieje. Prussy prócz Malborga i Elbląga nie pomyślnego nie obiecywały Karolowi, po tylu

(1) Kochowski II. na karcie 409.

stratach które poniósł stając się ich panem. W takim więc stanie żalu, zemsty i rozpacz, gdy flotta Hollenderska oddaliła się do Fionii, aby przeprowdziła będące tam wojska Duńskie do Zelandyi, i połączyła je razem, umyślił znowu uderzyć na Kopenhagę: ale uprzedzony od Duńczyków, którzy zrzucili most u Chartemundy, gdy przymuszonym się widzi używać dłuższej drogi, ci tymczasem mieli sposobność udać się prędzej do Milderfardu, złączyć się z sprzymierzonym wojskiem i uczynić potrzebne przygotowania do boju. Tak Szwedzi spodziewając się, iż odetną Duńczyków od reszty wojska, sami na dwa oddziały mając podzielone wojsko, przymuszeni byli bić się z połową sił swoich nie mogąc uniknąć spotkania się z wojskiem liczniejszym. Dawali wprawdzie odpór waleczny w pierwszem uderzeniu, ale gdy bitwa przedłużać się zaczęła, przymuszeni byli ustępować z miejsca i cofać się ku Nydborgowi, gdzie się spodziewali świeżo nadesłanych posiłków. W całym cofaniu ścigani od Duńczyków i szarpani z znaczną stratą swoich, przybyli nakoniec do Nydborga, gdzie Sultzbach i Botycher naczelnii wodzowie Szwedzcy przymuszeni zostali rozpocząć na nowo bitwę. Dowodzili Duńczykom Ebrenstein i Schack Generałowie dwóch osobnych oddziałów, którzy zagrzawszy swoich słowy, zemstą i nadzieją niezawodnego zwycięstwa, uderzyli mężnie na nieprzyjaciela. Po-

czątek bitwy żalosny był dla naszych: Piaseczyński Starosta Ostrolęcki wódz naczelny oddziału, który po odwołaniu Czarnieckiego pozostał w posiłkach dla Fryderyka, gdy na czele swoich rzuca się pierwszy na Szwedów, i równo szeroki usiłuje z koniem przeskoczyć, raniony trzema postrzałami poległ śmiercią chwalebną. Nie ustąpili jednak nasi z boju mimo tak żalostnej straty, i pod dowództwem dwóch Rotmistrzów Morzkowskiego i Teleżyńskiego znacznie się przyłożyli do chwalebnego zwycięstwa (1). Hrabia Sultzbach Wódz Naczelny Szwedów straciwszy wszelką nadzieję, puścił się łódką na morze unosząc życie z niebezpieczeństwa. Polegli na boju Botycher Wódz Naczelny pierwszej straży, trzech Pułkowników i cztery tysiące najwaleczniejszych żołnierzy. Wzięci w niewolę Książę Adolf Wejmar, Książę Darmstadt, Waldeck, Königsmark i Brunau Hrabowie, Horn Generał Artylleryi, Engel, Schondeben, Offner i inni Pułkownicy; siedmdziesiąt dział, sto dwadzieścia sześć chorągwi i wszystkie sprzęty wojenne (2).

Ta stanowiąca bitwa i zwycięstwo otrzymane nad Szwedem dnia 25 listopada w sam dzień imienin Fryderyka Króla oczyściła Fionią i Ze-

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 411.

(2) Kochowski Clim. II. na karcie 412 twierdzi, iż to wyszczególnienie podał z Lokceniusza historyka Szwedzkiego.

landyą z obcego ludu, zapewniła byt zagrożonemu upadkiem królestwu i uczyniła koniec klęskom wojennym, które lekkomyślność Karola zalała na dwa narody i samą nawet potęgę Szwecyi zadała cios śmiertelny.

Gdy się to dzieje w Danii, Hetman Lubomirski ścisnął oblężeniem Malborg, odjął wszelki sposób dowozu żywności i zbliżywszy się pod mury, kruszył je nieustannym z dział ogniem. Zmniejszała się straż Szwedzka ginąc od granatów, tak iż oprócz Kuhna, Brandta, Bocklinga, Littona i wielu innych znakomitszych, syn nawet Lilienstroma Naczelnego Wodza obok ojca raniony kulą działową w ramię zakończył życie w boleściach. Z tem wszystkiem ojciec mimo niepomyślną wieści o zbiciu Szwedów pod Nydborgiem i zgasłej nadziei posiłków od Króla Szwedzkiego, nie dał się jednak nakłonić do poddania miasta. Nie mógł jednak uratować Hauptu, który przymuszony był poddać się Gdańszczanom. Pod tenże czas także Brodnica poddała się Denhoffowi i obsadzoną została strażą narodową; a tak Szwedzi wypędzeni z Pruss całych, jeden tylko Malborg i Elbląg otrzymali w korzyści za tyle strat poniesionych w przedsięwziętej wojnie.

Hetman nie mogąc przełamać uporu Lilienstroma w obronie Malborga przedsięwziął był trzymać go w oblężeniu przez całą zimę; ale niedostatek żywności był mu na przeszkodzie,

zwłaszcza gdy Gdańszczanie, składając się niedostatkiem, odmówili mu wszelkich posiłków w żywności i opatrzeniu wojska w ubiór na zimę. Już bowiem błysnęła nadzieja pokoju, do którego Karol nawet okazywał skłonność, wyznaczwszy Posłów do układania warunków, którym dawszy moc zupełną rozkazał aby się udali do Frauenburga miasta będącego w Prusiech. Jan Kazimierz także pośpieszył do Gdańska ostatnich dni grudnia, gdzie go powitał Posel Francuski de Lombre odebrawszy od dworu swego zlecenie, aby za pośrednictwem swego Monarchy uczynił pokój między poróżnionymi dworami. Obrany za radą Senatu i Jana Kazimierza klasztor Oliwski, i po niejakiach sporach ze strony Szwedów o miejsce, którzy żądali aby Elbląg albo port Pilawski był przeznaczony do układów mocarstw wojujących. Po długich sporach ze strony Szwedów, obrano nakoniec klasztor Oliwski. Natychmiast wojska trzymające Malborg w oblężeniu odstąpiły od miasta, i rozeszły się na leże zimowe.

Tak się zakończył rok 1659 pamiętny dwiema wielkimi klęskami. Pierwsza była zaraza mroźna, żalosna strata kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców stolicy i przyległych krain; druga skażenie monety krajowej i jej wartości wewnętrznej, skąd poszło zamieszanie w handlu i związkach z ościennymi narody, tudzież upadek majątków prywatnych i nowa przyczyna niedostatku skarbu.

Od czasu urzędzenia rządu monarchicznego bicie pieniędzy jak u wszystkich postronnych, tak i w kraju naszym było prawem majestatycznym (1). Po wygasłej linii królów dziedzicznych naród Polski zmieniawszy rządu ustawę, nadawał sobie królów wybierczemi głosy, i za każdą razą ścieśniał władzę wezwanych do korony wytargowanem na nich odstąpieniem praw monarchicznych, powiększając zbytek swobód i nadużycie wolności. Sejm wybierczy roku 1648 osadzając na tronie Jana Kazimierza wymógł na nim, iż odstąpił prawa bicia monety. Niedostatek skarbu a przytém besprawia wojska zbuntowanego były przyczyną, iż za radą nieprzewidujących jakie ztąd skutki nastąpią, zmniejszono wartość wewnętrzną. Sejm prócz tego roku 1658 pozwolił być wybić z miedzi dwa miliony w sztukach najdrobniejszych jak je zwano szelągi. Ale w przeciągu roku tak wielka liczba drobnej owęj miedzi zaczęła krążyć po kraju, iż złoto przyszło do ceny dwójnasób większej jak była jego wartość wewnętrzna. Nieład ten bardziej się jeszcze powiększył gdy wybito monetę srebrną w stopniu niestosownym do wartości dawniej monety. Gdy bowiem wykupujący dawną zaczęli dawać lichwę, gdy cena rzeczy wznosić się zaczęła, zniknęło złoto i

(1) Nota: obacz ją w paktach konwentach danych Janowi Kazimierzowi.

srebro, upadł handel, i kraj przy największym niedostatku został w zamieszaniu.

Przewidywały w początkach zaraz rozsądniejsze osoby złe skutki, które się ztąd okażą, i początkowe litery imienia królewskiego wybite na monecie J. C. R. które w łacińskim języku wyrażały: *Jan Kazimierz Król*, czytali: *zaczyna się klęska kraju* (1). Ale zaradzić temu sejm nawet nie potrafił; przestawszy bowiem na tem, iż zapozwano Boratyniego, którego Rzeczpospolita użyła do bicia pieniędzy, jakoby nad dane pozwolenie wybił tak wiele miedzianej monety. Ten obronił się ósmnastu świadkami i wykonaniem przysięgi, iż nie nad pozwolenie stanów nie postąpił sobie, i złożył całą winę na fałszerzy tak wewnątrz kraju jako i za granicą fabrykujących monety, tudzież na niebaczność biorących, którzy z brodą nawet twarz królewską wybitą od obcych nieznających jej składu brali nieuważnie. Najstuszniej przypisać należało winę rządowi, który czuwać był winien nad bezpieczeństwem skarbu narodowego i majątkiem mieszkańców; ale o kilka już kroków uczynionych w odmianie dzielniejszych zasad rządu zostawał naród między sejmem a sejmem bez opieki i straży. A tak złe, któremu rząd baczny byłby zapobiegł w początkach, stało się nieuleczonem na lat kilkanaście.

(1) Incipit Calamitas Regni.

Tegoż roku utracił naród walecznego męża Alexandra Koniecpolskiego Wojewodę Sandomierskiego, który od młodości cały wiek swój przepędził w obozie. Z Barbary Zamojskiej zostawił jednego syna, na którym imię Koniecpolskich zgasło. Przy końcu także wojny szwedzkiej żyć przestał Krzysztof Grodzicki, Kasztelan Kamieniecki Naczelnny Artylleryi Dowódca. Ten po odbytej służbie wojskowej w Hollandyi, gdzie dla nabytych przymiotów i umiejętności w sztuce artylleryi miłym był domowi Oranii, powrócił do kraju i użyty od Koniecpolskiego Hetmana do założenia twierdzy Kudak, został rządcą tejże twierdzy, którą gdy Kozacy zburzili, wzięty w niewolę od Chmielnickiego zostawał przez dwa lata więźniem; stamtąd uciekłszy do Tatarów powrócił do ojczyzny. Lecz wkrótce pod Batowem jeden prawie z całego wojska zachowany dla dawnej znajomości dostał się znowu Tatarom w niewolę, skąd wykupiony przez ks. Hilarego Karmelitę zostawał w ciągłej służbie wojskowej. Lwów przez dziesięć niedziel obleżony od Kozaków obronił, nakłonił Hana Tatarskiego do przyjaźni z Królem, był rządcą Prus po wygnaniu Szwedów, urządził artylleryą, przyzwał ludzi mających zdatne do tego przymioty, nie oszczędzał własnych nakładów, miły Królowi, pożyteczny ojczyźnie, poważany od naczelných wodzów, zakończył

życie gdy się szwedzka wojna kończyła (1). Godzien także wspomnienia Szymon Starowolski Kanonik Krakowski, który w zepsutym owym wieku co do nauk był wielu pięknych dzieł pisarzem. Ten to sam Starowolski, który Karolowi Gustawowi, gdy wszedł był do Krakowa, wskazując grób Władysława Łokietka, iż ten Król trzy razy wypędzony z kraju, trzy razy powrócił, na dumne owe słowa zwycięzcy: iż Jan Kazimierz raz wypędzony nie powróci już więcej, śmiało odpowiedział: któż to wie, bo i ręka Boska jest cudowna i los wojny niestały. Wieszczym duchem wyrzeczone te słowa sprawdziły się w tym roku, gdy Karol straciwszy wszelką nadzieję zysku na Polsce, zagnany był do zawarcia pokoju.

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 418.

22
(1) Incipit Calamitas Regni.

ROZDZIAŁ III.

Pokój Oliwski. — Śmierć Karola Gustawa. — Wojna z Moskwą. — Bitwa pod Połonką, Lachowicami, Lubartowem, Słobodyszczem i Cudnowem. — Powrót Króla do Krakowa. — Zwiedza potem Wieliczkę, jedzie do Częstochowy. — Sejm Warszawski. — Wjazd Hetmanów do stolicy. — Mowa Jana Kazimierza namawiająca Stany do obrania Następcy tronu za życia jego. — Nowy związek wojskowy. — Wyprawa przeciw Moskwie. — Zwycięstwo pod Głębokiem. — Rozruchy związku wojskowego.

Rok 1660.

Zezwolił nakoniec Karol Gustaw na rozpoczęcie układów z wojującymi mocarstwami. D. 5 stycznia zjechali się pełnomocnicy dworów do umówionego miejsca Oliwy, Opactwa będącego o milę od Gdańska, a naprzód Antoni de Lombres ze strony Króla Francuskiego jako pośrednika; Franciszek Hrabia Kollowrath i Baron de Lissola Konsyliarze Leopolda Cesarza; Jan Leszczyński Wojewoda Poznański i Jerzy Lubomirski Marszałek Koronny z pięcią przyda-

nemi sobie kommissarzami ze strony Jana Kazimierza i Rzeczypospolitej; Gabryel de la Garde i Benedykt Oxenstierna z dwoma innemi ze strony Króla Szwedzkiego; Jan Overbeck, Krzysztof Sommnicz i Wojciech Ostaw ze strony Elektora Brandeburskiego. Nakoniec pełnomocnicy od Stanów Hollenderskich i różnych książąt Rzeszy Niemieckiej. Wysłany był także pełnomocnik od Fryderyka Króla Duńskiego, ale mimo wszelkich usiłowań posłów Cesarza Leopolda kommissarze Szwedzcy z takim uporem sprzeciwiali się, aby nie był przypuszczony do grona innych kommissarzów, iż musiano zostawić dalszemu czasowi żądanie Króla Duńskiego.

Na pierwszym wstępie dzieła rozpoczętego okazały się trudności niepodobne prawie do ułatwienia; domagano się ze strony naszej: aby wyroki zapadłe w Szwecyi przeciwko wierze Katolickiej i Zygmuntowi III, tudzież przeciwko jego potomstwu były zniesione; aby korona Szwedzka prawdziwym jej dziedzicom powróconą była; aby Inflanty były oddane; aby Książę Kurlandzki otrzymawszy wynagrodzenie szkód poniesionych do dawnego stanu był przywrócony; aby szkody poczynione wojną Polsce i Wmu Księstwu Litewskiemu były wynagrodzone; nakoniec, aby miasta w Prusiech strażą obsadzone, uwolnione zostały. Szwedzi nawzajem ze swej strony podali: aby się zrzec prawa

do korony Szwedzkiej, odstąpić całkowicie Infant, nagrodzić wydatki wojenne, przyrzec powszechnie zapomnienie tym, którzy się chwycili strony Szwedzkiej i przywrócić ich do ojczyzny, czci, honorów i własności.

Do tych trudności przydał jeszcze Nuncyusz Papieżki nową, przekładając Królowi aby nie zezwalał dla doczesnego pokoju, czynić krzywdę kościołowi katolickiemu, upadlać jego godność i uszczuplać praw, zamiast powiększania swobód czci Rzymskiej ustąpieniem części jakowych Królestwa Książętom innego wyznania, gdzieby kościoły obrócone były na użytek czci obcej; zwłaszcza gdy Szwedzi mocno obstawali przy tem, aby Aryanie wypędzeni z kraju za wyrokiem powszechnym, powróceni nazad zostali. To także przydawało wiele trudności, iż Szwedzi żądali niezmierniej ilości złota za oddanie miast Pruskich w których mieli jeszcze swe strażę.

Po długich sporach co do ostatniego punktu, Jerzy Lubomirski oświadczywszy iż równie nie przystoi narodowi Szwedzkiemu wchodzić w krzywdzące go targi, jak Polakom nękać się rozrzutnością będąc zniszczonemi wojną najnieprawdliwszą, przydał chcąc ułatwić tę trudność, iż jest karta dłużna dana od Rakociego i dwóch Siedmiogrodzanów w zakładzie w zamku Łancuckim, i że tego długu odstępuje Polska dla Szwedów. Ale gdy ci żądają przekazania

im tego długu, Cesarscy obawiając się, aby to nie było kiedyskolwiek powodem do nowój wojny i zamięszania Węgier gdzie wielu z państw Rakociego osiadło, zezwolić na to nie chcieli. Przeto i nasi, dług ten poczytując za próżne marzenie, odmówili zezwolenia na to.

Zachodziły także spory między kommissarzami Hollenderskiemi i naszymi. Pierwsi bowiem obstając za Duńczykami, dla których weszli w związek wojenny, żądali aby Fryderyk nie był odsunięty od układów pokoju i chcieli ażeby naprzód cieśnina Zund była oddana Duńczykom, a potem dopiero aby się czyniły układy o oswobodzeniu Prus i wolnym handlu na Wiśle. Przeciwnie nasi widząc w tem osobisty interes Hollendrów, którzy otrzymawszy wolny handel na morzu Bałtyckim mniej o to stać będą, czyli miasta Pruskie zostaną pod panowaniem Szwedzkiem czyli się wrócą do Polski, żądali koniecznie aby wprzód był rozstrzygniony los miast Prus Królewskich i wolna żegluga na Wiśle.

Niemniej utrudniali kommissarze Cesarza Leopolda, nie kryjąc się z urazą iż Polska przyjęła pośrednictwo Króla Francuskiego. Lissola wyrzucał kommissarzom naszym, iż za dobrozłem oddają domowi Austriackiemu, który pokój poprzysiężony ze Szwecyą zerwał dla Polaków, a ci zamiast wdzięczności dają na swych obrońców całe brzemie klęsk, które wojna zgromadza; iż dźwigając Polskę z przepaści zguby

nie oszczędzały Niemcy krwi i życia swego, gdy tymczasem Polacy przyjmują pośrednictwo nieprzyjawnego narodu domowi Austriackiemu. Zkądże taka troskliwość Francyi (mówił) o dobro Polski, która widząc ją najechaną od Szweda, wtenczas gdy tylu nieprzyjaciół rozdzierało jej wnętrzości, chociaż była gwarantką Stumdorfskiego układu, nie dała żadnej pomocy? Czemuż nie odwiodła Szweda od niesłusznego najazdu? Czemu nie oświadczyła Polsce, iż krok ten nieprzyjacielski jest przeciwny jej chęci? Czemu niesprawiedliwej wojny nie odparła orężem? Chce upadającego sprzymierzeńca Szweda widząc was w lepszym stanie pośrednictwem swoim ratować, którego długo pieniędzmi i posiłkami przeciwko wam utrzymywał. Wielu nakoniec podobnemi uwagami na piśmie nawet podanemi chciał odciągnąć naszych od przyjęcia pośrednictwa Króla Francuskiego. Wystawiał stratę, którą ponieść miały kraj i religia przez odstąpienie Inflant, gdzie Arcybiskupstwo Rygskie i inne dobra dostojności duchownych miały przejść w ręce osób innego wyznania, z krzywdą duchowieństwa katolickiego i stolicy Rzymskiej. Lecz z naszej strony odpowiedziano: iż Rzeczpospolita znękana tylu klęskami potrzebuje koniecznie pokoju, aby się oprzeć mogła nastającym z kądinąd nieprzyjaciółom. Iż uczynność w danin posiłków wielce sobie ceni, ale jeżeli te były zbawienne dla Polski,

niemniej użyteczne stały się dla państw Niemieckich; ponieważ Polacy znagleni od Szwedów, byliby nakoniec weszli z nimi w związek szkodliwy całemu ciału Rzeszy Niemieckiej. Co się zaś tyczy pośrednictwa Króla Francuskiego, które tak mocno razi kommissarzów domu Austriackiego, odpowiedziano, iż Król Jmoś Jan Kazimierz życzyłby był sobie z chęcią mieć pośrednikiem Cesarza Jmości jako krwią złączonego z sobą, gdyby to zgodzić się mogło z porządkiem rzeczy, być stroną i sędzią. Względem zaś gorliwości o dobro kościoła, oddawszy sprawiedliwość pobożności kommissarzów Niemieckich, przytoczono z naszej strony podobne przykłady, które usprawiedliwiały ten czyn wymuszony, a mianowicie Karola V na sejmie w Spirze 1544 r., układ Passawski 1552 r., pokój zawarty w Pradze 1635 r., nakoniec niedawne układy Monasterskie 1648 r. mocą których, dla dobra pokoju, dobra duchowne ustąpione zostały świeckim książętom.

Na takich sporach upływał czas kommissarzom, do czego niemało przyczyniała się Marya Ludwika rządząca zdaniem królewskim, z kąd powszechna nienawiść widzieć się dała ku niej, jakoby pragnąc jak najprędzej ukończyć wojnę Szwedzką, a wplątać chciała w nową wojnę Króla Francuskiego z Cesarzem. Te powszechne przeciwko niej głosy były jej powodem, iż dała rozkaz Stefanowi Wydźdze Kan-

clerzowi swemu, aby ją bronił przed kommissarzami cesarskimi, iż wieści rozrzucone od nieprzyjrzanych sobie były złośliwą potwarzą. Przekonało bardziej jeszcze uprzedzonych oświadczenie Ludwika Króla Francuskiego, iż nietylko dalekim jest od wszelkich zamysłów nieprzyjacielskich przeciw Cesarzowi, ale owszem dla zaspokojenia umysłów i okazania dobrej wiary Książętom wojującym oświadczył, że wszystkich warunków przyszłego pokoju ogłasza się obrońcą.

Śród tylu trudności które ze wszech stron widzieć się dawały, Karol Gustaw najprzeciwniejszy układom dnia 23 lutego w Gotenburgu, gdzie zwołał stany Szwedzkie aby się naradzał o dalszej wojnie, z tym się światem pożegnał. Odmiana szczęścia, które mu w początkach sprzyjało, utwor jego żywy, upor w zdaniu nieprzełamany, w szczęściu zuchwały, w przeciwnościach niezgięty, raczej mężny żołnierz jak rozsądny polityk wplątawszy się w wojnę niesprawiedliwą mimo pozorów słuszności, które swoim wystawiał aby ich nakłonił do swego zdania; gdy w początkach najazdu Polski łudził się już nadzieją, iż ją całą zagarnie, a z czasem tracąc szczęście przymuszonym się widział uleść okolicznościom, nie widząc żadnej korzyści z tyle krwi wylaniej: osłabiwszy swe państwo i kraj ościenny przeciw wzrastającej na północy potędze, wpadł ze zgryzoty w gorączkę i w niej

życia dokonał. Niewczesna śmierć jego dla młodości, nadzieja wielkich czynów którą o nim Szwedzi powzięli, były przyczyną powszechnego smutku. Naród znając jego charakter dał mu stosowny na nagrobku napis: *Indomitus pro pace quievi* (1).

Jak tylko wieść się rozeszła o śmierci Karola Gustawa, wolnieć natychmiast zaczęły spory między kommissarzami. Przyjęto pośrednictwo Ludwika XIII, który przez posła swego oświadczył, iż gotów jest złączyć się z skłonnymi do pokoju przeciwko temu mocarstwu, któreby się trudnem okazywało. Agdy i ze strony Szwedów ustały spory z życiem upartego przy zdaniu swém Karola Gustawa, pokój po tylu trudnościach przyszedł nakoniec do skutku i dnia 3 maja ogłoszonym został. Warunki tego pokoju w treści tylko umieszczamy dla ich obszerności, i te szczególnie które się ściągają do naszego kraju.

I. Pokój między mocarstwami wojującemi na zawsze ustalony.

II. Powszechne puszczenie w niepamięć wszelkich wypadków wojennych, tudzież dla wszelkich osób które chwyciły się strony przeciwniej, z przywróceniem ich do dóbr i dostojności, jakie posiadały.

III. Najjaśniejszy Król Jmość Polski swoim i

(1) Nieuśmierzony dla pokoju spocząłem.

następców swoich imieniem zrzeka się wszelkich praw do korony Szwedzkiej, zostawując sobie sam tylko tytuł Króla dziedzicznego Szwecyi do czasu poki żyć będzie.

IV. Najjaśniejszy Król Jmość Polski i Rzeczpospolita ustępuje koronie Szwedzkiej wiecznym prawem całych Inflant leżących za rzeką Dzwina, tudzież ustępuje wszelkiego prawa do Estonii i wyspy Oczel; z tej zaś strony Dzwiny zostaną w całości granice przy Książęciu Kurlandzkim i Semigalii, z warunkiem wolnego wyznawania wiary Katolickiej w odstąpionych Szwecyi krajach Inflantskich.

V. Część Inflant, która podczas rozejmu należała do Polski i Litwy to jest: Dynaburg, Rositzen, Lützen, Marienhausen i wszystkie inne miejsca należące dawniej zostaną wiecznymi czasy pod panowaniem Królów Polskich, i Królowie Szwedzcy rościć sobie nie będą żadnego prawa do Kurlandyi, Semigalii i powiatu Piltyńskiego. Ponieważ zaś W. Książę Moskiewski trzyma teraz wiele miejsc zajętych w Inflantach, ugodzono się iż cokolwiek Polacy odzyskają z rzeczonych miejsc należących do Szwecyi, te wszystkie powrócone będą Szwedom i wzajemnie cokolwiek Szwedzi odbiorą od Moskwy należącego do Polski, to powrócą Polakom.

VI. Książę Kurlandzki z żoną, potomstwem, familią i całym dworem powrócony będzie do państw swoich w przeciągu sześciu niedziel ra-

chując od 5 kwietnia. Wszystkie sprzęty, które nie są rozszarpane i znajdują się w Rydze lub gdziekolwiek, tak jak i z archiwum państwa, osób prywatnych, dobrą wiarą powrócone zostaną.

VII. Najjaśniejszy Król Szwedzki powróci Najjaśniejszemu Królowi Jmoci Polskiemu Malborg, Elbląg z swojemi obrońcami miejscami, tudzież wszystkie inne stanowiska zajęte przez wojska Szwedzkie.

VIII. Cokolwiek w Polsce, w Wielkiem Księstwie Litewskiem i Kurlandyi, tudzież w powiatach do nich należących dane jest z potrzeby wojny Królowi Jmci Szwedzkiemu, jego wódzom i urzędnikom od powiatów, miast, wojsk i od prywatnych pod imieniem dyplomu, oblig, rewersów, pism jakichkolwiek, to wszystko przy potwierdzeniu niniejszych warunków pokoju powrócone będzie dobrą wiarą i odtąd to wszystko niszczy się, kassuje i wymazuje.

IX. Oddane będą ze strony Szwedzkiej wszystkie archiwa, czyny publiczne, pisma sądowe, biblioteka królewska, papiery duchowne i t. d., które są zabrane i wywiezione z kraju.

X. Obligi, pisma, jeżeli jakie wymuszone są na Książęciu Kurlandzkim lub jego poddanych, oddane będą i nawzajem Szwedom powrócone, jeżeli do jakich zniewoleni byli od Polaków.

XI. Długi zaciągnięte od obudwóch stron, nawzajem przez osoby prywatne będą wypłacone.

XII. Ruchomości gdziekolwiek znajdują się na składach, dobrą wiarą właścicielom ich będą wydane.

XIII. Działa wszelkie zabrane od Szwedów, które się znajdują w miejscach przeznaczonych do powrócenia oddane będą, Szwedzkie zaś wyprawione bez żadnej przeszkody.

XIV. Jeńcy wojenni lub uwięzieni będą nawzajem wypuszczeni bez żadnego okupu.

XV. Wolny handel między mieszkańcami obudwóch królestw jaki był dawniej podczas rozejmu tak na morzu jako i na lądzie zachowany będzie.

Sześć innych następnych warunków, ponieważ ściągają się tylko do prywatnych osób, opuszczamy. Po tych następują warunki układu z Cesarzem Leopoldem i Elektorem Brandeburskim, które wszystkie w liczbie XXXVII podpisali kommissarze wysłani od swych dworów dnia 3 maja, a za staraniem Hugona à Therlons wysłanego od Ludwika XIV stanął rozejm do 27 maja. Nieomieszkaj Jan Kazimierz uczynić koniec tym sześciolatniemu kłeskom zadany od Szwedów: zaraz bowiem wyjechawszy z Gdańska przybył do Warszawy i zwołał wyznaczonych sejmem 1659 r. kommissarzy tak z senatu jako i ze stanu rycerskiego w liczbie dwudziestu, którzy uchwalone ze Szwedem i Elektorem Brandeburskim warunki pokoju Oliwskiego podpisali dnia 26 czerwca, i natychmiast Władysław Rej Pod-

skarbi nadworny wysłany został do Gdańska z potwierdzonym układem pokoju, mając oraz zlecenie aby Malborg i Elbląg odebrał z rąk Szwedów.

Z Elektorem także Brandeburskim podpisane zostały osobne warunki potwierdzające układ Welawski i Bydgoski, a tak Król uwolniony od wojny Szwedzkiej, gdy mimo wszelkich sposobów których używał, nie mógł nakłonić W. Książęcia Moskiewskiego do pokoju, zwrócił wszystkie swe siły na ratunek Litwy, której większą już część prawie posiadał nieprzyjacieli i trzymał pod strażą swą Wilno. Trzydzieści tysięcy wyborowego wojska pod wodzem Chowańskim było nakształt pierwszej straży która posuwając coraz głębiej zabory, słała Michałowi drogę do korony. Przeciw tej sile Sapieha Wojewoda Wileński i Czarniecki z pułkami świeżo przybyłymi z Holzacyi, które na Podlasiu miały swe leże zimowe, wyprawieni byli w liczbie dziewięciu tysięcy. Tak słaba siła przeciw licznemu nieprzyjacielowi nie czyniła nadziei skutecznego odporu. Z tém wszystkiém męstwo bijących się na własnej ziemi, umiejętność wódzów dowiodły nieraz w dziejach ludzkich, iż najogromniejsza siła uleść musiała odwadze. Wysłany naprzód Jan Polanowski z siedmiu chorągwiami, tak szczęśliwie uderzył na oddział Moskiewski pod Słonimem z pięciuset ludzi złożony, iż jednych trupem położył, drugich schwytał w niewolą, resztę nakoniec rozproszył.

Stawieni jeńcy przed wodzami zeznali, iż Chowański spieszy zabiedz im drogę i spotkać się w otwartém polu, mając za wstyd dla siebie czekać na nieprzyjaciela w okopach (1). Wojska nasze ciągnęły na odsiecz zamku Lachowice, który od półroku trzymał w oblężeniu Chowański. Po spiesznój i przykrój przez lasy przeprawie, skoro tylko wojska wyszły na otwarte pole, ujrzały Chowańskiego stojącego w szyku do boju pod wsią Połonką. Z lewej strony opierał się o jezioro i mając zabezpieczone z tej strony skrzydło, całą siłę swą zwrócił do środka. Z naszej strony Czarniecki prowadził lewe skrzydło, a Sapieha przywoził prawemu wstrzymując zapal żołnierza, który uniesiony żywością mógłby był przypłacić drogo swe męstwo. Cztery więc pułki wysłane przeciw nieprzyjacielowi rozpoczęły bitwę i tak mężnie natarły, iż jazda Moskiewska ustąpiła z miejsca. Równie się powiodło dwom pieszym chorągwiom, które wysłane na opanowanie grobli jeziora, białą bronią spędziły nieprzyjaciela i otrzymały to stanowisko, na którem wiele zależało do pomyślnej rozprawy.

Chowański uniesiony gniewem, iż pierwsze początki bitwy poszły mu niepomyślnie, rusza całą jazdę i każe piechocie postępować naprzód z działami. Wszeczyna się bitwa krwawa osobli-

(1) Kochowski Clim. II na karcie 438.

wie od grobli, gdzie nasi wydrzeć sobie nie dają zdobytego tam stanowiska, a Moskwa zwyczajem swoim nie nie zważając na stratę ludzi odzyskać je usiłuje. Długo chwiała się zwycięstwo, częścią na stronę ogromniejszej siły częścią wieńcząc waleczność; nakoniec gdy Litwa przebyła grzeskie błota i uderzyła z boku na piechotę Moskiewską, a Czarniecki rzucił się mężnie z jazdą swą na jazdę nieprzyjacielską, ustąpiły męstwem liczniejsze rotty i spędzone zostały z pobojowiska (1). Tymczasem Chowański całą swą ufność pokładając w piechocie, szkuje ją naprzeciwko nastających z działami i zebrawszy rozproszoną jazdę, rozpoczyna na nowo bitwę. Nierówna i liczbą i zbroją siła wódzów naszych uciernała wiele od nieprzyjaciół. Oprócz bowiem kilku pieszych chorągwi, siedmiu polnych armatek i dwóch pułków Dragonii, resztę wojska składała wywołana szlachta; gdy tymczasem nieprzyjaciół prócz licznych pułków piechoty miał jeszcze gwardyę pieszą, która ze zwyczajną bronią ogniową łączyła szerokie berdysze zawieszone u ramion, rażąc niemi mocno nastającą jazdę. Trwała bitwa z równą zaciętością stron z sobą waleczących, aż nakoniec nieprzelamanem męstwem naszych jazda nieprzyjacielska poszła w rozsypkę, a tak opuszczona pie-

(1) Atque ita virtute numerum superante fortissimo loco propellunt. Kochowski Clim. II. na karcie 439.

tal w niewolę, resztę nakoniec rozproszył.

choła prawie wszystka poległa na bojowisku. Wysłane chorągwie od lasu zabiegły uciekającym, aby nikt z piechoty nie uszedł. Szczerba, który pierwszy trzymał władzę po Chowańskim, dostał się żywy w niewolę. Żmijów dowodzący piechotą broniąc się mężnie, poległ z innemi. Czterdzieści dział różnej wielkości, sto czterdzieści sześć znaków wojennych i cokolwiek pieniędzy, tak w kassie wojskowej jako i prywatnego majątku znajdowało się w miejscu potyczki, wszystko to dostało się naszym (1); lecz nierównym jednak działem, bo gdy mężni ścigali uchodzącego nieprzyjaciela, chełwi i mniej waleczni rozrywali zdobycz. Chowański, widząc rzeczy zgubione, naprzód do Lachowie z dwoma synami swemi uszedł, gdy i tam ścigają go wojska zwycięskie, kazał przewodnikowi prowadzić się do Wilna; lecz potem mniemając, iż nigdzie nie miał bezpieczeństwa dla siebie, przebył manowcami kilka mil kraju i w murach Smoleńska znalazł dla siebie schronienie. To chwalebne zwycięstwo odniesione 27 czerwca w wilią Apostołów Piotra i Pawła oznaczone było stratą więcej jak 15 tysięcy nieprzyjaciela (2).

Znaszej strony nie było także bez straty: prócz Jaraczewskiego, Pełczyńskiego, Bułhaka, Ko-

(1) Kochowski Clim II. na karcie 440.

(2) Amisissis supra XV suorum milibus. Kochowski karta 440.

byleckiego, Kruszeńskiego, Rostojowskiego i kilku innych znaczniejszych, przeszło 600 z korony i Litwy zostało na bojowisku. Wielu oprócz tego rannych od ostrych berdyszów, które odbijając światło słoneczne raziły oczy koni i jeźdźców; z tem wszystkiem ta strata chociaż żalosna dla kraju nie była w porównaniu strat, jakie nieprzyjaciół poniosł. Nietylko bowiem zwycięstwo pod Połonką przyniosło korzyść naszym, iż cały oddział Chowańskiego częścią zniszczony, częścią rozproszony zostawił naszym zdobyć tak znaczną, ale nawet zamek Lachowice, który Moskwa trzymała w oblężeniu przeszło sześć miesięcy, został uwolniony. Skoro bowiem zwycięskie wojska nasze postąpiły naprzód i ukazały się nieprzyjacielowi, Michał Judycki broniący mężnie zamku sobie powierzonego, wypadł z nagłą ze swemi, zmięszał nieprzyjaciela krzykiem i przymusił go do ucieczki (1).

Po odniesionem dwoistym zwycięstwie i tak znacznych korzyściach nad oddziałem Chowańskiego, rozstawiono wojsko na krótki spoczynek po przyległych wioskach; gdy tymczasem zaszły spory między wodzami o zdobyczą, sztandarów i innych sprzętów wojennych. Hetman Sapięha jako wódz naczelny domagał się całkowicie zdobyczy, ale Czarniecki był przeciwny

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 441.

temu twierdząc, iż oddział jego był posiłkowy nie na żołdzie litewskim. A gdy Hetman ociąga się z podziałem, Czarniecki wysyła Skoraszewskiego z doniesieniem Królowi o tak świetnych zwycięstwach. Przyjął Król tę pomyślną wiadomość z uczuciem nadzwyczajnej radości, którą okazał dziękczynieniem Bogu, padając na kolana w świątyni, gdzie odebrał to doniesienie.

Po ukorzeniu tak znacznym nieprzyjaciela, wypadało przedsięwziąć środki ukończenia tej wojny. Jan Kazimierz zwołał więc tą myślą Senat, aby się z nim naradził. Przyzwany był oraz Lubomirski Marszałek i Hetman Polny na miejsce Potockiego Hetmana W. Koronnego, który dla słabości zdrowia nie mógł się na tej radzie znajdować. Waleczne czyny, któremi się Lubomirski wślawił dowodząc wojsku naszemu w Prusiech, zjednały mu wielkie poważanie w narodzie i przychyłność wojska, tem bardziej za zwyczaj przywiązującego się do naczelników swoich, im większą w nich biegłość i odwagę postrzega. Ten otwierając swe zdanie w radzie Senatu, i zgodziwszy się w myśli z Królem aby przenieść wojnę na Ukrainę, gdy o środkach prowadzenia jej czyni rozprawę, wytknął śmiało błędy źle urządzonego skarbu, a przez co wpadł w nienawiść zarządzających dochodami urzędników publicznych (1). To było początkiem nie-

(1) Ut quisque conscius sibi haud occulte fremebant. Kochowski Clim. II. karta 444.

przyjaźni i mów uwłaczających sławie męża tego. Zkąd potem przyszło do tego stopnia niechęci, iż przymuszony był Lubomirski sposobem Koriolana bronić swęj osoby orężem. Z tém wszystkiém niechętni, nie widząc dla siebie pomyslnęj pory okazania natychmiast swęj zemsty, ukryli do czasu urazę, a wracając do dawnego sposobu łagodzenia umysłu, wysłanych od związku wojskowego i przyzwanym do Senatu dano odpowiedź imieniem Króla, oświadczając podziwienie: iż wojsko okryte sławą żąda uwolnienia od służby, wtenczas gdy tak bliskim już jest zbierać zwycięstw swoich wawrzyny. Wylieczywszy potem zwalczone narody Tatarów, Kozaków, Siedmiogrodzan, Szwedów, tudzież świeżo odniesione korzyści nad Moskalami, pochlebiano wojsku oddając słusne pochwały waleczności jego. Co do zaległego żołdu oświadczono, iż cokolwiek jest w gotowiznie to rozdane będzie natychmiast; resztę zaś województwa zagnalone surowém wymaganiem będą przymuszone wypłacić. Nakoniec karmiąc nadzieją znakomitsze w wojsku osoby przyrzeczono, iż wszelkie dobra królewskie wolne od posiadaczów, zasłużonym będą rozdane.

Takimi obietnicami zaspokoivszy wojsko związkowe, wszystkie starania zwrócone były do prowadzenia dalszėj wojny z Moskwą. Czaraniecki był tego zdania, aby ścigać Chowańskiego, za którym zapędzony żołnierz wszedłby

w granice państwa nieprzyjacielskiego i dał uczuć najeźdźnikowi odwet klęsk, które nam zadawał. Sapieha zaś sądził przeciwnie aby pójść przeciw Dolhorukiemu, który mając osobny oddział mógłby wkroczyć głębiej w kraj opuszczony od wojska. Złączone więc obadwa oddziały naszych stanęły pod Mohilowem i postanowiły dobywać tego miasta, które osadzone mocną strażą trzymał Morozow i bronił go silnie częste robiąc wycieczki, któremi częścią zabierał niedbale straż odbywających, częścią raził zmieszanych nagłym napadem; nadto nie czując praw wojny ani ludzkości wywierał zemstę swą nad bezbronnymi jeńcami, wszelki rodzaj mąk im zadając (1). Chcieli nasi przykładem ludzkości ułagodzić dzikość i przeszło sto jeńców odesłali Morozowowi bez zamiany i okupu, ale ten okrutnik na swoich nawet równą srogość okazał.

Po znacznej stracie w ludziach, wodzowie nasi nie mając ani dosyć piechoty ani dział, aby skuteczniej dobywali miasta, postanowili nakoniec odstąpić od oblężenia; zwłaszcza, gdy się wieść rozeszła, iż Dolhoruki, którego straży W. Książę Białą Ruś powierzył, śpieszy na odsiecz swoim. Uchwalono zatem zabiedz drogę Dolhorukiemu i spotkać się z nim w otwartem polu, nie czekając pod murami miasta, gdzieby z dwóch stron nieprzyjaciół nastawał. Dolhoruki

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 446.

innego układu i sposobu prowadzenia wojny od Chowańskiego, stanął nad rzeką Bazyą błotnistą, której obadwa brzegi zarosłe gęstemi krzakami były ukryte i miały trudną przeprawę dla błot lgnących i gęstych topielisk rozrzuconych po tych trzęsawiskach. A tak zabezpieczony z jednej strony tą rzeką, z drugiej mając Dniepr, był jak w niedobytą warowni.

Na drugim brzegu stanęli nasi zwiedzając siły i położenie nieprzyjaciela, a częstemi z obudwóch stron podjazdami naprzemian się rażąc. Dwa tygodnie upłynęły na wzajemnych zwiadach, nakoniec gdy żywności braknąć zaczęło, z przyczyny zniszczonych okolic przez nieprzyjaciela, ułożyli wodzowie ruszyć obozem zagrożniejszy karą śmierci temu, któryby albo wystrzął albo wynioslejszym głosem wydał zamysł wojska porzucającego swe stanowisko. W głębokim więc milczeniu przebywszy rzekę, skoro tylko stanęli na drugim brzegu, oddział straż Moskiewską składający nie spodziewając się w bliskości naszych w igraszcze i żartach zbliżył się ku nim, których mgła wznosząca się z jezior zasłaniała przed wzrokiem nieprzyjaciela niebacznego ani na rżenie koni, ani na tentent ziemi pod nogami jazdy. Lewe skrzydło Paca Oboźnego Litewskiego, o które otarł się nieprzyjaciel, pierwsze nań uderzyło, czém zmieszany nieprzyjaciel poszedł w rozsypkę utraciwszy wodza, i nagle przybiegając do obo-

zu strwożył budzących się ze snu. W takim pomieszczeniu sam tylko Dołhoruki baczny na wszystko wyprowadza za wały zebrane na przelce pulki i stawiając się naszym daje czas, aby będący w obozie przyszli do porządku. Wszczęła się bitwa gęstym ogniem ręcznym i czterdziestu dział, które nieprzyjaciel wywarł na naszych rażąc pierwsze szeregi. Wodzowie nasi korzystając z mgły i dymu, które ich zasłaniały, dali rozkaz usunąć się z miejsca dokąd ogień z dział był kierowany i podciągnąć się pod skrzydła. Zkąd jazda nasza bijąc na nieprzyjaciela przymusiła go, aby całe wojsko wyprowadził z obozu. Nastają nasi mężnie i mimo oporu długiego, który nieprzyjaciel czynił, cała jazda jego poszła w rozsypkę.

Z tem wszystkiem Dołhoruki chociaż opuszczony od jazdy, bronił się mężnie piechotą kierując dobrze ogniem ku nastającym. Z naszej strony wodzowie zagrzeni pierwszą korzyścią i pomyslnym skutkiem nacierali mężnie na nieprzyjaciela. Za danym więc na nowo znakiem do potyczki Czarniecki (jak miał zwyczaj) odziany w rysie, schwyciwszy za rękę Chorążego pułku Ułanów Królewskich: „*Domaniecki (ręce) jeszcze nam wiele zostaje do czynienia a noc się zbliża, spieszymy się do zwycięstwa z zachodzącym słońcem. Idź za mną, a towarzysze Twoi nie odstąpią nas obudwóch*“ (1). To rzekł-

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 450.

szy rzucił się na największy ogień, a za nim i Litwa z równem męstwem uderzyła na nieprzyjaciela; ale ta szczupła siła otoczona od większej liczby i odcięta od swoich ulecz powinna była przemoć, gdyby Czarniecki wstępnym bojem nie otworzył był sobie drogi. Ten mimo niebezpieczeństwa na które się był wystawił, po kilka razy ponawiając silne nacieranie na obóz, tak zmieszał nieprzyjaciela, iż Dołhoruki byłby poniosł podobną klęskę jak Chowański doznał pod Polonką, gdyby ostre kolce rogatek, któremi piechota była zasłonięta, nie przeszkadzały jeździe naszej do jej zniszczenia. Już Hilary Połubiński Pisarz Polny Litewski z pułkiem hulańców z boku uderzywszy złamał był nieprzyjaciela, ale gdy wodzowie, zajęci bitwą w środku gdzie była najliczniejsza siła, nie mieli żadnego doniesienia o tak pomyślnym zdarzeniu dla wrzasku i dymu, w którym się trudno było rozpoznać, Dołhoruki przewidując swą zgubę cofnął się do okopów.

Ta bitwa przypadła 18 października i od ósmej z rana trwała aż do późnej nocy. Strata z naszej strony chociaż nierównie mniejsza, boleśna jednak była dla kraju śmiercią najwaleczniejszych, którzy przenosząc chwałę nad życie mężnie się nadstawiali. Pięćset naliczono poległych na boju, między którymi trzech Rotmistrzów Żukowski, Mańkowski i Podhorecki Rzewuski kulą raniony, i Cieciszowski skłu-

ty spisami przyszli do pierwszego zdrowia, nosząc zabytki swój waleczności w bliznach, jakie im pozostały. Równa strata była także w wojsku Litewskim. Hetman Sapieha, mając pod sobą zabitego konia, zostawał w wielkiem niebezpieczeństwie. Innych imiona poległych mężnie na boju nie przyszły do naszej pamięci.

Tę stratę naszych opłacił drogo nieprzyjaciel: oprócz bowiem przeszło 4,000 piechoty która poległa na boju, cała jazda rozproszona taką klęskę poniosła, iż rzeka zawałona trupem podzieliła się na dwa koryta (1). Pomędzy innymi którzy wpadli w ręce zwycięscy był Koszański szlachcic Litewski, który w początkach wojny Moskiewskiej przeszedł był do nieprzyjaciela. Zmyślając potem żal, iż się dopuścił tak szkaradnego postępu, nie tylko otrzymał przebaczenie od Króla, ale w nagrodę kilka wiosek sobie darowanych; ale gdy zdrajca opuścił po wtórnie ojczyznę, złapany od jazdy Paca wyrokiem wojskowym został ukarany śmiercią.

To zwycięstwo odniesione 18 października ile męstwa dodało naszym, tyle strwożyło nieprzyjaciela czyniąc go nieczynnym: wojska bowiem nasze trzymały w oblężeniu zamkniętego Dołhorukiego przez miesiąc, mając nadzieję iż głodem przymuszony, albo wystąpi do boju, albo podda się na łaskawość zwycięzcy. Ale nie-

(1) Kochowski Clim. II na karcie 451.

przyjacieli opatrzone w żywność obsadził silną strażą okopy, z których znienacka napadając na naszych, urywał po trochu mniej bacznych. Gdy nakoniec braknąć zaczęło żywności w kraju оголоconym od Moskwy, postanowili wodzowie odstąpić od obleżenia i zająć drogę Złotoreńkowi, o którym wieść się rozeszła, iż idzie na odsiecz Dolhorukiemu. Lecz gdy wysłani na zwiady donieśli, iż wieść ta była fałszywą, a doniesiono z Litwy, że Chowański zebrawszy rozproszone kupy niszczył kraj i rabował, uchwalili wodzowie udać się przeciwko niemu podzieliwszy wojsko na dwa oddziały, częścią z powodu iż tym sposobem łatwiej się w żywność opatrzą, częścią iż z dwóch stron uderzwszy na nieprzyjaciela, pewniej go pokonają.

Już wojska nasze ruszyły były z miejsca, gdy wysłany na zwiady Protaszewicz z małym oddziałem napadł na dwa tysiące Moskwy w miejscu najniegodniejszym, bo ścieśnionem z dwóch stron jeziorami. Poczytując sobie za wstyd, gdyby miał uchodzić przed nieprzyjacielem i bardziej powodowany męstwem jak roztropnością, uderzył na większą siłę, która go pokonała. Tę zwycięstwem nabrawszy nieprzyjacieli serca, postąpił naprzód i napadł na sześć chorągwi naszych, które Czarniecki wysłał był przed sobą, lecz i te oprzeć się nie mogąc dla trudnej przeprawy wstecz odepchnięte zostały. Ale za przybyciem posiłków pod dowództwem Michała Ko-

zubskiego pierzchnął nieprzyjacieli (1), i pędzony przez dwie mile opłacił zgubą swoją stratę kilku naszych.

Tymczasem Czarniecki złączywszy się z wojskiem Litewskiem podstąpił pod obóz Chowańskiego jak tylko świtać zaczęło. Ale ten obawiając się podobnego losu jak doznał pod Połonką, kazał zapalić w nocy na kilku miejscach ognie, i cicho wyprowadziwszy wojska z obozu cofnął się wstecz spieszno ku Połockowi. Mimo jednak wszelkiej ostrożności, jakiej użył aby uszedł skrycie, szmer ludu i tentent koni wydał zamysł nieprzyjaciela. Wojsko Polskie obawiając się jakiego fortelu przebyło noc w gotowości do boju. Ale gdy świtać zaczęło, wysłani na zwiady donieśli, iż nieprzyjacieli uszedł z obozu zostawiwszy w nim znaczny skład żywności, której spalić nie mógł założonym ogniem dla ciągłego deszczu. Czarniecki zwiedziwszy wprzód z wielką ostrożnością obóz, gdy się przekonał iż nie ma żadnej zdrady wprowadził wojsko, gdzie pod namiotami i w budach, które nieprzyjacieli zbudował, odpoczęło przez dni ośm znekane nagłym pośpiechem i sześciomiesięcznym niewczasem.

Gdy odpoczęło wojsko i strawiło żywność, rozpoczęło dalsze obroty. Wodzowie nasi udali

(1) In effusissimam fugam se Moschi conjecere. Kochowski Clim. II. na karcie 453.

się do Połocka, gdzie Chowański zaufany w murach i obronie miasta schronił się po swą ucieczkę. Przybyła natychmiast szlachta Litewska i złączyła się z Sapiehą; a tak nieprzyjacieli obłożony, widząc nastającego na kark swój zwycięzcę, w zabiegłej tylko porze roku pokładał całą nadzieję obrony. Jakoż dla głębokiej już jesieni gdy trudno było rozpocząć dobywanie miasta, wodzowie nasi rozłożyli wojsko na leże zimowe, broniąc dowozu żywności i niedozwalając żadnych posiłków.

Gdy się to dzieje w Litwie, Ukraina dawne siedlisko zaburzeń i klęsk, które tylekroć razy wojska nasze poniosły, podzielona, jakieśmy powiedzieli, pomiędzy dwóch Hetmanów Wychowskiego i Jerzego Chmielnickiego otworzyła pole Moskwie, iż korzystając z niezgód wewnętrznych szerzyła swe panowanie. Mimo zwycięstwa pod Konotopem, z którego Wychowski nie umiał odnieść korzyści, Tatarowie nasyceni łupem wzbranieli się wyruszyć z swych stepów. Przeto Moskwa podlegając Zaporozkich Kozaków i wystawując im w młodym Chmielnickim następcę sławy i dostojności, jaką ojciec jego posiadał, ludziła lud łatwowierny pozorami swobody i niepodległości Polaków, ku którym Ruś miała niechęć głęboko zaszczerpioną w sercu. Tym sposobem nikła powaga i moc Wychowskiego, a wzrastała strona Jerzego, któremu dla młodości wieku (jak już powiedzieliśmy)

przydany był Cieciora, człowiek dumny, wihrzący i ślepo przywiązany do Moskwy. Ten aby okazał swą władzę i zatrwożył stronę sobie przeciwną, wszcząwszy z umysłu kłótnię z Jerzym Niemierzycem Podkomorzym Kijowskim, który w Warszawie na sejmie zeszłym był mówcą ze strony Kozaków, zabił go przybrawszy współników do zbrodni. To zabójstwo uszło mu bezkarnie, Moskwa bowiem płażała wszelkim zdrożnościom, aby zmyśloną łagodnością przywiązała do siebie znakomitszych z ludu, a odstręczyła ich od strony Polaków.

Tymczasem Wychowski widząc, iż stronnicy jego opuszczają go i Tatarowie nie czynią nadziei prędkich posiłków, zostawiwszy żonę w Czechrynie udał się do Baru, gdzie spodziewał się otrzymać pomoc od naszych. Nie próżna była trwoga uchodzącego, ponieważ Cieciora wziętego przez zdradę Daniela stryja Wychowskiego, zadawszy mu wprzód najsroższe męki, kazał wbić żywcem na pal. Niektórzy jednak przypisują to morderstwo Jerzemu Chmielnickiemu, który chociaż okazywał przyjaźń swą Wychowskiemu i posiłkowe pułki polskie z Ukrainy wolno mu kazał przepuścić, udając iż z przymusu tylko jest za stroną Moskwę, i że pragnął szczerze wrócić na łono dawniej ojezyny. Z dalszych jednak czynności jego widzieć się daje, iż ta przyjaźń była zmyślona, którą chciał ludzić żonę Wychowskiego, aby go jak przyjaciela męża

swego wpuściła do Czechryna. Jakoż skoro tylko wpuszczony został do miasta, zdjął maskę którą pokrywał zdradę i domagać się zaczął, aby mu oddano Czechryn z zamkiem i zostawione w nim skarby od ojca, które Wychowski jako opiekun trzymał w swęj mocy. Taką zdradą wprowadziwszy straż swą do Czechryna, posiadał skarby zdobyte wojną dziesięcioletnią.

Moskwa dokazawszy, iż całej Ukrainy jeden został Hetmanem Kozaków i ten był narzędziem jej woli, łatwo jej było czynić przygotowania do wojny z Polską, będąc wspartą tak silną pomocą ludu Ukraińskiego. Wodzem naczelnym był Iwan Szeremetow. Pod rozkazami jego i do rady dodani mu byli Iwan Pawłowicz, Akinhof, Grzegorz Książ Kozłowski Wodzowie i Wojewodowie, tudzież Aleksy Szerbatow, Wielikogagin i Morozow Kasztelanowie, oprócz innych urzędników wojskowych znakomitszych w narodzie. Wojsko, któremu Szeremetow dowodził, było w liczbie dwudziestu siedmiu tysięcy. Kozackie zaś podzielone było na dwa oddziały, jednemu przywoził Chmielnicki, który miał pozostać na miejscu, aby bronił przystępu Tatarom, a przeszło trzydzieści tysięcy zadnieprskiego ludu było pod rządem Ciecziury. Ten z zdrośnem okiem patrząc na Chmielnickiego, iż dla pamięci ojca większe miał znaczenie u narodu swego, oskarżał go jakoby był niewierny stronie Moskiewskiej i skrycie sprzyjał Królo-

wi. W samej rzeczy Chmielnicki zdawał się nieco nakłaniać na stronę Króla uwagami Kozaków, którzy przenosząc rządy jego nad zwierzchnictwo Ciecziury, odciągali go zwolna od strony Moskiewskiej. Szeremetow, odprowadziwszy popis całego wojska pod Kijowem, zwołał wojenną radę, na której pochwaliwszy wierność jego ku Wmu Książęciu, iż kazał zabić Niemierzyca chcącego przeciągnąć Kozaków na stronę Króla, jemu naprzód kazał otworzyć swe zdanie, czyli by miał wkroczyć z wojskiem w głąb kraju Polskiego, czyli też zostać na Ukrainie oczekując tam nieprzyjaciela (1).

Dumny ów i ślepo zaufany w siłę swęj zuchwalec wystawił Szeremetowi w nieszykownej mowie, iż Polacy lęklwym tylko mężnymi się zdają, śmiało zaś nadstawiającym czoła sprostać niezdolają; że utraciwszy Litwę, Ukrainę i Prussy niedoleżną siłą opierać się będą walecznym, iż wewnętrzne rozruchy, niezgoda szlachty, niepłatny żołnierz i orężem domagający się zaległego żołdu, że lud nakoniec uciążliwym poborem znękany, otwierają zwyciężkiemu wojsku kraj wyzuty z dochodów i zostawiony w nieładzie. Radził przeto wprowadzić wojska w głąb kraju i opanować nakształt domu opuszczonego od właściciela, którego drzwi otwarte ze wszech stron wolne każdemu zostawują wniknięcie.

(1) Zieleniewicki. Memorabilis victoria de Szeremetho etc. Cracov. 1668. na karcie 8.

Zdrowiej o t $\acute{e}$ m s $\acute{a}$ dził Kni $\acute{a}$ z Kozłowski przypisując to szczęściu Cara, że Polacy na odzyskanie Ukrainy, którą zowią ziemi $\acute{a}$ płynącą mlekiem i miodem nie tak rychło się stawiają, domowemi podobno niesnaskami będąc zajęci. Nie s $\acute{a}$ dził przeto, aby to pochodziło z gnusności lub trwogi, ale zrobiwszy pokój ze Szwedem z umysłu podobno czynią zwłokę, aby zebrawszy siły zabiegli drogę, gdy wojska (rzecze) nasze znękane będą długą podróżą. Wnosił zatem aby zostać w Ukrainie i t $\acute{e}$ j bronić całą potęgą, twierdząc, iż zwycięstwo pewniejsze wśród ludu przyjaznego i większe bezpieczeństwo w przypadku niepomyślnego zdarzenia; gdyż Polacy wsparci posiłkami Tatarów przybędą sami w te strony, których łatwiej będzie można pokonać przy dobywaniu miast i twierdz w rękach Moskiewskich będących, jak w otwartym polu wystawiać się na los niepewnej wyprawy: zwłaszcza gdy znękanych stratą w dobywaniu miejsc odzierzonych głodem i niedostatkiem wszystkiego, tudzież zawiedzionych nadzieją stanowiącej bitwy łatwiej nierównie wytępić (1).

Przeciwnego był zdania Szczerbatow twierdząc, iż Polska оголоcona z wojska i bez sił prawie zostając, otwarte ma wrota do wnijscia; że znękane wojsko rozstawione jest na leżach w Prusiech dla odpoczynku, iż wojsko w Litwie

(1) Zieleniewicki na karcie 16.

zmordowane świeżem uganianiem się za Chowańskim, potrzebuje czasu aby odetchnęło; iż szlachta bardziej przywiązana do domów i gospodarstwa jak do broni i dzieł rycerskich, nie jest w stanie obrony, gdy znagła wpadną wojska i kraj zniszczywszy uprowadzą z sobą znaczną liczbę jeńców (1).

Tak pochlebną nadzieją Szeremetow nadęty i zaufany w swęj siłę zakończył radę wojenną, nakazując do Krakowa wyprawę. A tak w liczbie sześćdziesiąt tysięcy ruszył z Kijowa (2). Wieść była, iż z taką wściekłością szedł przeciwko naszym, iż obróciwszy się do obrazu Chrystusa. „Nie będę cię miał (rzecze) za Zbawiciela, jeżeli mi nie dasz w ręce Królestwa i Króla Polskiego, abym go stawiał memu Panu“.

Gdy tym sposobem posuwa się nieprzyjaciel wgl $\acute{a}$ b kraju, wodzowie nasi z słabą siłą gotowali się zabiedz mu drogę. To było przyczyną (jak wielu mniemało), iż Jan Kazimierz powrócił do Warszawy będąc już w Samborze. Z t $\acute{e}$ m wszystki $\acute{e}$ m grożące niebezpieczeństwo zaczęło wyruszać z domów czulsze osoby na nieszczęścia ojczyzny. Oprócz Stanisława Potockiego Hetmana, który oddział swój miał na Pokuciu i

(1) Zieleniewicki na karcie 18.

(2) Kochowski Clim. II. na karcie 460, nie zgadza się w liczbie wojska z Zieleniewickim, który wszystkiego z Kozakami rachuje 49,000 na karcie 27.

czuwał dając baczne oko na poruszenia ludu pod Dniestrem, Hetman Lubomirski ściągnął z Prus pulki swoje i rozstawił je na Wołyniu, a niepłatne i nieopatrzone w potrzeby zaspokoił nieco częścią z własnego majątku, częścią ze składki gorliwych o dobro kraju pułkowników swoich; oczekując na artylleryą, która dla niedostatku skarbu pośpieszyć nie mogła i zebrać się w takiej sile i porządku, jakiej wyciągała potrzeba przeciw licznemu nieprzyjacielowi. Szli oprócz tego na ratunek ojczyzny: Jan Sobieski z znacznym oddziałem swoich, Jan Zamojski dowodzący pułkom Niemieckim, Książę Wiśniowiecki i Książę Czartoryjski Wojewodowie, Stanisław Jabłonowski i Andrzej Potocki Oboźni, Sapieha Pisarz Polny i wielu innych, prowadząc z sobą własnym kosztem lud zaciągniony i uzbrojony. Piechoty było dwanaście pułków, którą prowadzili pułkownicy wyćwiczeni w sztuce wojennej w rozprawach ze Szwedami i innemi nieprzyjaciół, dwunasty pułk okrywał artylleryą, której przywoził Fromhold Wolf po zmarłym Grodzickim. Wielu oprócz tego obywateli, chcących piękną jaką sprawą zaszczycić swe imiona, stanęło pod chorągwią ojczystą. Najwięcej jednak przydali sił Tatarowie, których Han z bratem swoim Nuradynem Sułtanem w liczbie dwudziestu tysięcy wyprawił na pomoc, chociaż był urażony odjazdem Króla.

Wszystkie te siły razem zjednoczone posuwały

się przeciw nieprzyjacielowi, gdy wysłani na zwiady donieśli, iż Szeremetow postępuje napród i stanął już obozem pod Kotelnią. Na tę wiadomość wojsko chociaż niepłatne i znękanę częścią podróżą, częścią niedostatkiem, okazało radość, a to samo było wróżbą przyszłego zwycięstwa. Słabość tylko Hetmana Potockiego zdawała się być wojsku na przeszkodzie, które nadzwyczajną chęcią pałało, aby się jak najprędzej spotkać mogło z nieprzyjacielem. Febra, którą cierpiał, czyniła Hetmana niezdatnym do boju. Przeto mimo największej chęci dowodzenia swoim, mimo stałości aż do uporu, gdy wsiąść nawet na konia nie miał dosyć mocy, przymuszony był zdać rządy wojska koledze swemu Hetmanowi Lubomirskiemu.

Pierwsze spotkanie z nieprzyjacielem było pod Lubarem, dokąd przednia straż Moskiewska przybywszy napadła na Tatarów. To zdarzenie zmieszało Szeremetowa niespodziewającego się ani tak znacznej siły, ani w takiej bliskości. Zwłaszcza gdy Sapieha z dwoma tysiącami Tatarów uderzył mężnie na nieprzyjaciela, i spędziwszy zwiedził miejsce gdzieby nasi stanąć mogli obozem; o czém gdy doniósł Lubomirskiemu, ruszyło wojsko i zbliżyło się ku nieprzyjacielowi, ale Szeremetow nie ufając swęj sile aby mógł stawić czoło w otwartem polu, okopał się głęboko i zewsząd wałami otoczył.

Nadaremnie usiłowali nasi wyciągnąć go zoko-

pów, dzień cały zszedł tylko na małych utarcz-
kach, i mimo mężnego nacierania naszych, żad-
nej jednak korzyści nie odniesiono nad nieprzy-
jacielem. Pod wieczór wprowadzono wojsko do
obozu, i na radzie wojennej uchwalono aby Nie-
mierzyc Podkomorzy Kijowski tegoż narodu i
obrzędki będąc co i Kozacy, napisał list do nich
odciągając ich od związku z Moskwą i radząc im
aby powrócili na łono dawniej ojczyzny. Użył
Niemierzyc całej swęj wymowy, wystawując im
iż związany krwią z osobami ich narodu, wspól-
ne dobro ma za cel tej rady, jaką im podaje aby
zaufali w dobroci i łagodności Króla, który ich
przyjmie jak ojciec. Ale nadaremne były te usi-
łowania. Nie uczynił skutku żadnego list Nie-
mierzyca. Nikt się nie odważył z Kozaków aby
się pierwszy odezwał, obawiając się za to ka-
ry, wielu jednak opuszczało znaki Moskiew-
skie i przechodziło do naszych. Co widząc Sze-
remetow wysokim wałem odłączył obóz swój od
obozu Kozaków, nie ufając ich wierze i obawia-
jąc się, aby skrytych rad jego nie wyjawiali
Polakom.

Tymczasem Szeremetow używając podobne-
goż fortelu, wysłał do Tatarów podarunki, na-
klaniając ich aby odstąpili naszych; ale nad-
spodziewanie barbarzyniec okazał się wiernym,
którego Lubomirski aby bardziej przywiązał do
strony naszej, obdarzył znakomitami dary i
bardziej jeszcze zobowiązał naród łakomy. Wi-

dząc przeto Moskwa, iż jej się zamysł nie udał,
uchwaliła zrobić wycieczkę w nocy, pochlebając
sobie iż napadną na naszych znużonych pracą
i snem głębokim; lecz gdy się podsuwają pod
obóz, żołnierz stojący na pikiecie wystrzelił,
dając znać iż się nieprzyjaciół zbliża: co tak ich
przestraszyło, iż wszyscy cofnęli się do obozu
swego. Nie zostawało nareszcie w złém poło-
żeniu będącym jak opuścić okopy, i obsłoni-
wszy się taborami cofnąć się nazad w nadziei,
iż się złączą z Chmielnickim, od którego się
spodziewano posiłków. Tą myślą uszykował ja-
zdę na czele, pułki piesze po bokach, a te ob-
warowawszy działami ruszył ze wschodem słoń-
ca. Był na przeprawie las gęsty i krzaki, które
tamowały tabor potrzebujący miejsca obszernie-
go. Szeremetow, aby się wywikłał z tej matni,
wysłał z siekierami i motykami swoich dla u-
przątnienia zawady. Naówczas jazda naszarzuca
się na nieprzyjaciela, napada na boki, urywa
z tyłu i zatrzymując go w przeprawie, daje czas
aby nadeszła piechota. Takim sposobem postę-
pował nieprzyjaciół wybrnąwszy nawet z tej
toni i rozszerzywszy tabor swój w polu otwartem.

Tymczasem Lubomirski widząc nieporządek
w naszych, daje rozkaz aby jazda cofnęła się
pod swoje znaki, potem piechotę dobrze uszy-
kowaną każe pułkownikom prowadzić; sam zaś
ułagodziwszy twarz surową jaką okazywał w bo-
ju, pochwalił męstwo jako pewną wróżbę zwy-

ciężstwa, ale naganiwszy nieład i chępliwość wojskowych, iż próżne mowy i wrzaski nie przełamiały taboru nieprzyjacielskiego, ale mężny w nacieraniu umysł i silna ręka władająca orężem, — upomniął ich, aby się trzymali swych znaków i zachowali porządek; a tym sposobem urządziwszy wojsko, kazał trębaczowi dać znak do nacierania na tabor.

Najpierwszy Wilezkowski z chorągwią ułanów rzucił się na prawe skrzydło i spotkał się mężnie, wsparty drugą chorągwią Lubomirskiego Starosty Spiskiego, a za nimi następowali inni i tak pomyślnie razili nieprzyjaciela, iż dwa szeregi składające znaczną część taboru i siedm dział utracili. Z tém wszystkiém bronił się mężnie i znaczną siłą swą zwrócił w tę stronę, gdzie mniejsza liczba naszych uleźdźby musiała przemocy, gdyby Hetman nie posłał był na pomoc kilku chorągwi ułanów. Te z jazdą Niemiecką rzuciwszy się na nieprzyjaciela, usłały trupem ziemię, gdy tymczasem pulki Hetmana Potockiego natarły na oba skrzydła taboru, i znaczną mu część zabrały. Do dwóch tysięcy narachowano trupa ze strony Moskwy. Z naszych oprócz znakomitszych Gaszyńskiego Poręcznika, Wierzchowskiego i kilku z towarzysztwa, przeszło trzysta poległo. Ożga młodzieniec waleczny syn Podkomorzego Lwowskiego, Niemierzyc i kilku innych ranieni. Prusinowski kulą armatnią uderzony tak silnie, iż

pancerz żelazny który miał na sobie zламаł się na piersiach i koń upadł pod nim, a on jednak został bez rany (1).

Szeremetow, mimo tak znacznej straty i przeszkody od naszych w swojej przeprawie, dostał się nakoniec do Cudnowa i stanął obozem nad rzeczką na obszernej dolinie, gdzie obwarowawszy się kazał spalić miasto i czekał na posiłki Chmielnickiego których się spodziewał. Był w bliskości miasta zamek spustoszały, którym wzgardził nieprzyjaciół sądząc, iż mu był niepotrzebny; ale uznał wkrótce błąd swój, gdy nasi podstąpili pod obóz i obsadziwszy te zwaliska strażą, razili z nich za każdą razą nieprzyjaciół prowadzących konie do wody. Błąd ten Szeremetowa był tém znaczniejszy, im bardziej szkodzili mu nasi dając ognia do obozu, w którym wszystko widzieć można było z miejsca wyższego.

Tymczasem Tatarowie pod dowództwem Nuradyna Sultana, chcąc dać dowód swjej waleczności w oczach wojska naszego, prosili Hetmana Lubomirskiego aby im dał pułk piechoty naszej ze czterema działami, oświadczając, iż mają chęć uderzyć na nieprzyjaciół szukających drow do obozu. Zezwolił Hetman na tę prośbę, ale gdy Moskwa w liczbie przeszło sześć tysięcy razić zaczęła Tatarów, ci obawiając się aby im działa

(1) Kochowski Clim. II. karta 470, tudzież Zielonicki na karcie 90.

nie były zabrane, uwożą je jak najspieszniej mniej dbając o pułk naszych, który całej téj sile nieprzyjaciela opierać się musiał, i byłby nieochybnie zniszczony, gdyby Hetman nie nadesłał był posiłków i nie kazał piechocie uderzyć na obóz nieprzyjacielski. Tém bowiem nieprzyjaciół zmieszany i rozumiejąc, iż przez fortel jakiś wojenny jakoby z umysłu pułk ten był wystawiony aby się nim zatrudnił, gdy tymczasem nasi mogliby opanować obóz, cofnął się więc do okopów.

Ścieśniony zewsząd Szeremetow, gdy mu zbywać zaczęło i na rzeczach potrzebnych do obrony i na żywności, ostatnią nadzieję pokładał w oczekiwanych posiłkach Kozaków. O takim stanie nieprzyjaciela zapewniony Hetman, postanowił nie naruszać daremnie naszych na niszczące utarczki, ale zwolna nękać nieprzyjaciela niedostatkiem żywności. Czego aby skuteczniej dokazał, za radą Sapiehy Pisarza Polnego kazał kopać kanał, aby odwrócić rzeczkę w której Moskwa poila konie i brała z niej wodę dla siebie. Ale gdy pracują około tego dzieła, wieść się rozeszła, iż Chmielnicki z czterdziestu tysiącami Kozaków ciągnie na pomoc Szeremetowi. Potwierdziło wkrótce wieść tę kilku Kozaków wziętych w niewolę od Tatarów, którzy stawieni przed Hetmanem wyznali, iż wkrótce mają przybyć posiłki Szeremetowi, i że poprzysięgli dowódcy Kozaków ginąć

przy obronie Moskwy, nagląc przybycie i będąc już w bliskości.

Wieść ta przeraziła naszych, częścią iż żołnierzy znękany już był utarczkami i czuwaniem około obozu, częścią iż w niedostatku żywności korzonkami tylko i gałęziami żywiono konie zgłodniałe, częścią nakoniec, iż widzieli na nowo rozpoczynającą się pracę z podwójną siłą nieprzyjaciela. Złożywszy zatém radę wojenną uchwalili wodzowie, aby Hetman Potocki trzymał w oblężeniu nieprzyjaciela przeniósłszy obóz w miejsce sposobniejsze do odparcia Szeremetowa, gdyby chciał czynić zaczepnie; Hetman zaś Lubomirski z dwoma pułkami pieszymi z wyborem jazdy i posiłkami Tatarów, w nocy ciemnej ruszył się z miejsca i zaszedł drogę idącym na odsiecz Kozakom.

Pospieszył Lubomirski, i pod Piątkiem rozproszywszy Kozaków pilnujących przepawy, jak tylko świtać zaczęło, stanął pod Słobodyszczem miasteczkiem o pięć mil od Cudnowa. Zmieszał się nieprzyjaciół tém niespodziewaném przybyciem, chociaż ostrożny w postanowieniu, miał obóz na wzgórku trudny zewsząd przystęp mający. Powszechnie było zdanie biegłych wsztuce wojennej, aby uderzyć zaraz na nieprzyjaciela zmieszanego i niegotowego do boju. Przeto Hetman, jak tylko piechota nadciągnęła z działami, zlecił dowództwo lewego skrzydła Janowi Sobieskiemu, prawego Andrzejowi Sokolnickie-

mu, i uszykowawszy resztę jazdy około piechoty która środek trzymała, zostawił chorągwie Niemieckie i część Dragonii w tyle, aby swego czasu, gdy się bitwa otworzy z drugiej strony obozu, uderzyć z tyłu na nieprzyjaciela. Przebiegłszy potem szeregi, krótkimi słowy zagroził wszystkim do boju, wystawując im wiarołomców niewdzięczność za tyle łask uczynionych i shańbiony klejnot szlachectwa nadany zdrajcom ojczyzny (1).

Rzucili się nasi z zapalem, i mimomiejsc nieprzystępnych, mimo silnego odporu natarli mężnie na obóz. Wszczęła się bitwa z lewego skrzydła, chociaż dla urwisk przykro spadających trudny był przystęp, wczolgnęli się przeciw nasi na wierzchołek pagórka zrzucając się z koni i pieszo drapiąc się do obozu z takim nacieraniem, iż wśród samego nieprzyjaciela wnieśli swe znaki wojenne i namiot Chmielnickiego opanowali. Nastąpiła rzeź z obu stron okropna, gdy nasi tém mężniej nastawali, im bardziej im zajaśniała nadzieja zwycięstwa; Kozacy zaś mając na czele wyćwiczonych w szkole Bohdana dowódców, bojaźnią zguby i samą rozpaczą nabierali srogości. Nie tak pomyślnie dla naszych była bitwa na prawém skrzydle. Sokolnicki bowiem, przebywając błonia pełne jezior i otchłań, lgnął z jazdą w trzęsawicach, i jeżeli się który siłą i

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 474.

zręcznością konia wydobyl z tych topieli, rażony był z góry od nieprzyjaciela. Sam Sokolnicki zrzucony z konia miany był za zabitego, przeszło trzydziestu towarzystwa poległo w tej rozprawie. Stefan Baron d'Oedt dowódzca jazdy niemieckiej mężnie nacierając śmiertelnie był raniony kosą, którego unosząc Major Klebek dowódzca szwadronu poległ także śmiercią chwalebną. Ranieni Felkerzon i Brunow Rotmistrze, Gordon i Grabowski Kapitan, Łącki Porucznik i wielu innych. Jan Liniewski w kwiecie młodości nad wiek swój okazawszy mężstwo, przydał w dniu tym swą śmiercią smutku ojczyźnie.

Gdy się tak niepomyślnie powodzi z téj strony, z drugiej gdzie już nasi dostali się do obozu nieprzyjacielskiego, większą nierównie klęskę odnosili Kozacy nastający jedni za drugimi, nie zważając na trudność w wdrapaniu się na wierzchołek pagórka, na gęste wystrzały i broń ręczną, którą ich nieprzyjaciel odpierał; zmieszana jazda z piechotą rzucała się mężnie i wspierała walczących pośród obozu. Jan Sobieski, którego kroniki nasze mieszczą w liczbie nam panujących, dowodzący, jakeśmy powiedzieli lewém skrzydłem, okazał w dniu tym waleczność, którą potem wślawił swe dzieje, tak iż Bidziński odciągając go z niebezpieczeństwa, oto już (rzecze) zebrzą litości, przestań się mazać krwią i zachowaj się na chlubniejsze rozpra-

wy (1). Już bowiem nasi wdarłszy się na wały opanowali działa i zwrócili je na nieprzyjaciela, rażąc go własną jego bronią. Z tém wszystkiém noc nadchodząca nie dozwalała dokończyć tak mężnie zaczętego zwycięstwa. Przepędzili ją Kozacy w tak wielkiej trwodze, iż Chmielnicki uczynił ślub zostać mnichem, jeżeli go Bóg wyprowadzi z niebezpieczeństwa.

W takiem pomieszaniu i trwodze dowódcy Kozaków złożyli radę wojenną, a nie widząc innego sposobu ratowania się, jak żebrać miłosierdzia zwycięzcy, uchwalili aby oświadczyć naszym iż odstępują Moskwy; ale to oświadczenie jak było szczere, dowodzą słowa Leśnickiego jednego z ich pułkowników, który nakłaniał do tego swoich, przekładając im, iż zguba Kozaków nie wesprze Moskwy, a ocalenie może być kiedyś użyteczne. Pochwalili to zdanie znakomitsi z Kozaków, ale pospólstwo wznosić zaczęło krzyki, iż ufać nie można przebaczeniu Polaków po tylu klęskach zadanych; lepiej jest wołano przekupić Tatarów i przeciągnąć ich na naszą stronę. Użyto więc i tego sposobu. Lecz gdy Nuradyn Sultan okazał się nieporuszonym i list z posłańcem odesłał Lubomirskiemu, Kozacy nie mając innego sposobu ocalenia swego, wysłali Dorosza Pułkownika swego, aby się umawiał o pokój. Ten przypuszczony do Het-

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 477.

mana oświadczył słowy niezgrabnie skojarzonymi, iż Kozacy nie są nieprzyjaciółmi Polaków, i że chęcią ich jest odciągnąć Cieciorę od związku z Moskwą; byleby Polacy szczerze przebaczyli Kozakom i zapewnili ich iż puszczejają w niepamięć dawne swe urazy. Inaczéj bowiem mamy jeszcze (rzekł) oręż i niewinność naszą, a te, albo zniszczą nadzieje zwycięstwa waszego, albo przynajmniej okryją je żałobą. Wszedł na te słowa Nuradyn przyjęty z uszanowaniem od Hetmana, przez wzgląd na wierność jego iż się nie dał przekupić podwakroć. Przywitawszy Lubomirskiego zwyczajem swego narodu, rzekł do niego w te słowa: „Przebacz Hetmanie Kozakom, bo nie przystoi odrzucać od siebie pokornych. Daruj poddanym Króla, bo bez własnej szkody mścić się nad niemi nie możesz; odpuść im, bo tego nawet wyciągają okoliczności dla wojny którą prowadzisz, i że nie ze wszystkiém szczęściem ich odstąpiło, a rozpacz wywierać zwykła wściekłość. Przebacząc poddanym Króla, będziesz ich miał jak pszczoły z których miód corocznie zbieracie i jak nietknięte owce, które was mlekiem i wełną zbogacą. A gdy ich nie zachowasz Królestwo wasze wielką szkodę poniesie. Oto piękniejsze pole sławy Moskwa, z którą postąpić sobie możesz jak zechcesz!“ (1)

Oświadczył Hetman iż nie jest jego myślą

(1) Kochowski II. na karcie 479.

niszczyć naród Kozacki, chociaż ostatnie jego kroki słuszną zemstę ściągną. Iż ma w pamięci łaskawość Króla i względy na prośby Sultana, przeto nakazał powstrzymać nieprzyjazne kroki, byleby on powstrzymał także w tém samém miejscu Kozaków. Przełożył mu, jak lud ten zrywa zawsze poprzysiężone umowy i skłonny do buntu, ściga na kraj klęski okropne. Ale Nuradyn przycisnąwszy rękę do piersi dał znak, iż bierze na siebie utrzymać Kozaków w powinności. Dobytym potem pałaszem pogroził Doroszewi, iż sam mścić się będzie zdrady, jeżeli Kozacy nie powrócą pod panowanie Króla Polskiego. Przeto Lubomirski, zostawiwszy pośrednictwu Tatarzyna układ z Kozakami, ruszył nazad do Cudnowa z taką szybkością i tak tajemnie, iż nie tylko Kozacy i Tatarowie, ale i wojsko jego nawet nie wiedziało, dokąd je prowadził.

Tymczasem Szeremetow słysząc huk armat i domysłając się iż Kozacy niosący mu pomoc byli w rozprawie z naszymi, ruszył z pod Cudnowa w tym samym porządku jak dawniej otoczywszy się taborem. Myśl jego była złączyć się z Kozakami i albo pomódz im do zwycięstwa, albo razem z nimi dzielić los, jaki mu skutek bitwy przyniesie. Ale jak tylko ruszył się z miejsca, Polacy podzielili się na trzy zastępy, rzucili się na uchodzącego i razili zewsząd urywając tabory. Większej jeszcze doznał trudności Szeremetow w dalszej swój przeprawie. Staw spu-

szezony we wsi, którą się udał, napelnivszy rzekę na której most był zrzucony, trudne czynił przejście dla jednego wozu cóż dopiero dla całego taboru. Przeto wplątanego w matnię i niemogącego się wydobyć napada z jednej strony Felix Potocki syn Hetmana, wyręczając ojca złożonego chorobą, z drugiej Sobieski i Lubomirski wracający z pod Słobodyszcza. Wszczyła się bitwa tém zaciętsza ze strony Moskwy, im większa rozpacz dodawała jej serca. Nakoniec po trzygodzinnój rozprawie noc przerwała zwycięstwo, i część tylko taboru z siedemnastu działami były korzyścią krwi mężnie poległych Działyńskiego i Wychowskiego brata Wojewody, tudzież innych znakomitszych urzędników wojennych. Nie było żadnego z naszych, któryby w dniu tym nie okazał był mężstwa szczególniejszego gdy pod Sobieskim, chociaż go odciągali nasi aby się nie narażał, dwa konie zakłute były spisami.

Przez noc nie mogąc nieprzyjacieli dla straty którą poniósł osłonić się taborem, okopał obóz fossą i wałami, ale niedostatek żywności i prochu wystawiał mu nieuchronną zgubę. Ustał ogień, który z dział sypał się przedtem na naszych. Wały nie tak gęsto obstawione były żołnierzem. Nie robiono wycieczek i z tymi tylko nasi się potykali, którzy wysłani byli po drwa albo po wodę; lecz i ci nie mieli swój broni tylko siekiery lub ręczny oręż. Co wszystko było

dowodem, iż nieprzyjaciół zgnęany będzie musiał wkrótce zebrać miłosierdzia zwycięzcy, zwłaszcza gdy mu upadła wszelka nadzieja posiłków od Kozaków. Ci bowiem o sobie samych myśląc wysłali do Hetmana Potockiego z pomiędzy siebie z wymówką, iż Rzeczpospolita zaszczycała szlachectwem na ostatnim sejmie osoby mniej godne względów, innych zaś znakomitszych w narodzie puściła w niepamięć, przez co stan równości ludu Ukraińskiego został uszkodzony, i że to było powodem Teterze iż przylgnął do Moskwy.

Chociaż przyczyny te wiarołomnych Kozaków były błahie i nierzetelne, nie chciano jednak próżnem roztrząsaniem rozjatrzać serc tylu klęskami rażonych. Rozbierano na radzie wojskowej prośby od Kozaków podane. Przyjęto poddanie się Królowi wraz z zapewnieniem nieodmiennej wierności, i stanęła umowa pod temi znakomitszymi punktami: iż umowa Hadziacka przyjęta będzie z całym swym opisem; iż Księstwo Ruskie jako przeciwnie swobodom ludu Ukraińskiego znosi się na zawsze; iż Jerzy Chmielnicki Hetman wojska Zaporozkiego i Pułkownicy wypełnią przysięgę wierności i posłuszeństwa Królowi i Rzeczypospolitej; iż odstępują natychmiast związku i opieki Moskiewskiej, i zwrócą oręż dokąd rozkaz odbiorą; i że nakoniec odciągną od przyjaźni z Moskwą Cieciorę tudzież jego stronni-

ków, mając baczność aby odtąd wiernymi byli ojczyźnie (1).

Jak tylko te warunki z obu stron uchwalono, przybył Chmielnicki do Hetmanów otrzymawszy w zastaw Książęcia Konstantyna Wiśniowieckiego i Jana Szomowskiego. Po przywitaniu Hetmanów i długiej mowie, którą starał się zmniejszyć swą winę, kazano mu napisać do Cieciorzy z groźbą, że jako Hetman nakazuje mu aby natychmiast odstąpił Moskwę, czego jeżeliby się wzbraniał uczynić, przymuszonym do tego będzie mocą oręża. Po czém oddano dzięki Bogu w namiocie Hetmana, i huk dział ogłosił w całym obozie poprzysiężoną z Chmielnickim umowę. Jak tylko Cieciora odebrał list od Chmielnickiego, tłumem Kozacy opuszczali obóz Moskiewski i przechodzili do naszych. Ale Nuradyn, okazawszy tyle przyjaźni dla Kozaków pod Słobody-szczem, każe się rzucić na tych którzy przechodzili do naszych, i zmieszanych bez porządku i wodza częścią w pień wycinać, częścią zabierać w niewolę tak dalece, iż ostatni z nich przymuszeni byli wrócić się do Moskwy. Cieciora jednak z kilku odważniejszymi przebiwszy się przez szeregi Tatarów uszli do naszych, którzy zdziwieni takim zamieszaniem dociec nie mogli z jakich powodów barbarzyńiec postąpił sobie tak srodze.

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 482.

Pod ten czas przybyło dwóch wysłańców Moskiewskich z obozu z dopraszaniem się o pokój i miłosierdzie zwycięzcy. Tych Hetmani wysłuchawszy prośby odesłali z nadzieją, iż zemstę odmieniając w litość okazał umysł wspaniały i godny skromnych zwycięzców. Przyznać potrzeba, iż szczęście osobliwsze posłużyło naszym do ukończenia tak stanowiącego zwycięztwa; nadzwyczajny bowiem mróz średnich dni października tak był wielki i przykry, iż dwaście tysięcy koni jednej nocy zginęło. To przymusiło nieprzyjaciela do wysłania Akinhofa, Kozłowskiego i Szczerbatowa, aby jak najprędzej uczynili koniec nieszczęściu wchodząc w układy z Hetmanem. Nie czyniono trudności ze strony naszej i wysłano Dymitra Książęcia Wiśniowieckiego i Bieniewskiego Wojewodów, ze stanu zaś szlacheckiego Andrzeja Potockiego i Szomowskiego. A gdy ze strony Moskwy ten tylko zakładano warunek, aby poddającym się i wzywającym litości zachowano życie, nasi wyrzuciwszy im z lekka złamanie wiary i mściwą Bóstwa obrażonego karę, cieszyli ich w nieszczęściu i wspierali nadzieją. Gdy nakoniec przyszło do układu jakim sposobem mogą wyjść na wolność, Bieniewski odezwał się w te słowa: „Ponieważ Moskwa przed tém zdarzeniem nie umiała być szczęśliwą, teraz chociażby najbardziej chciała nie może być inaczej, chyba bez żadnego warunku zda się zupełnie na łaskę

wość zwycięzcy.“ Przeczytano więc im wyrok układu w te słowa: „Zwyciężonym i zabranym nieprzyjaciolom Hetmani dla wrodzonej Najjaśniejszego Króla Jmci Polskiego łaskawości życie zachowują, którzy wprzód wszelki rodzaj broni i wszelkie sprzęty wojenne, tudzież wszystko co się do tego ściąga, dobrą wiarą oddadzą. Ustąpią z Ukrainy i więcej nie powrócą. Zrzeką się opieki nad Kozakami. Twierdze, w których trzymają załogi, oddadzą natychmiast Kommissarzom Królewskim. Wyjdą z granic Polski bez żadnej szkody i krzywdy.“ Te warunki po przeczytaniu przyjęte zostały od wodzów strony przeciwniej, i o same tylko siekiery spór niejaki zachodził: z tych wszystkie, które miały ostrza szerokie albo rękojeści długie, oddane były razem z inną bronią, reszta zaś jakich zwyczajnie używają do rąbania drew w liczbie trzysta oddano Moskwie (1).

Gdy wyrok ten podpisywał Szeremetow i inni wodze Moskiewscy, Nuradyn wysłał do ich obozu domagając się aby mu Kozaków wydali; kazano więc wyjść wszystkim Kozakom którzy się znajdowali w obozie, nie zważając na to iż jaki ich los spotka, tegoż samego od Tatara sama nawet Moskwa spodziewać się powinna. Tych bowiem barbarzyńców naczelny dowódzca Nu-

(1) Kochowski Clim. II na karcie 486. Zieleniewicki na karcie 160.

radyn wysłał do Hetmanów jednego z swych Agów z ostrém oskarżeniem, iż oni pobłażając wiarołomnym, przychylniejszymi się okazali nieprzyjaciółom jak sprzymierzeńcom swoim gdy bez ich wiedzy uczynili ugodę; i aby pokazał iż gniew jego nie przestaje na użaleniu, wyprawili natychmiast konnego z doniesieniem Sultanowi Gałdze, który miał w gotowości trzydzieści tysięcy Tatarów, zapraszając go na pomoc przeciw niedotrzymującym słowa sprzymierzonym Polakom.

Tymczasem Moskwa polegając na wierze uczynionej umowy, wychodziła z okopów zostawując obóz, w który nasi wchodzili. Wysłani kommissarze imieniem Króla do odebrania narzędzi wojennych, kazali je znosić na wyznaczone od siebie miejsce. Natychmiast działa, wozy, chorągwie i wszelką broń ogniową i ręczną rzucono pod nogi zwycięzcom. Sam nawet Szeremetow z innymi podległymi sobie wodzami przybył do obozu Hetmanów, wystawując smutny obraz w osobie swój niestałego losu.

Noc następująca była okropna dla Moskwy. Wojsko nasze niepłatne, znękanе i krwią okupiwszy zwycięztwo domagało się zdobyczy po nieprzyjacielu. Dogadzając żądaniom jego wodzowie mniemali, iż zobowiążą jakimi dary Tatarów, i po części przynajmniej uczynią zadosyć żądaniom naszych. Złożono więc radę wojenną jakby i obudwom stronom dogodzić i

ocalić Moskwę. Niedawne bowiem zdarzenie, jak Tatarzy mimo zawartej umowy z Rakocym wpień wycieli Siedmiogrodzanów, tkwiło im w pamięci. Przeto pięćset straży z pulków naszych postawiono przy obozie Moskiewskim, aby powstrzymać zamięszanie jeżeliby jakie wszezać się miało pod zasłoną nocy.

Ale mimo tych ostrożności Tatarzy całą siłą uderzywszy na obóz Moskiewski, wiązała nieczyńiących odporu, broniących się zabijają i rozrywają między siebie zdobycz. Bolesną rzeczą było dla naszych patrzeć jak rozbrojony żołnierz zaufany dobrą wiarą w umowie z nim uczynionej, naksztalt bydłęcia wystawiony był na rzeź. Jaka niesława z niedotrzymywania wiary i wstyd dla zwycięzcy, widząc się przymuszonym ulegać barbarzyńców dzikości; ale własne bezpieczeństwo zagrożone od Nuradyna, iż za przybyciem Galgi weźmie to mocą, czego mu oddać z dobrej woli wzbraniają się Polacy, przymusiło nakoniec Hetmanów iż uleść musieli okolicznościom. Przeto broń wszelka, sześćdziesiąt siedm dział większych, sztandary i cokolwiek nazwać można było zdobyczą, oddano barbarzyńcowi. Sam nawet Szeremetow mimo usilnych prośb Hetmanów naszych zabrany został do Tauryki. Trzech tylko znakomitszych, między którymi był Książ Kozłowski, zatrzymali nasi. Taki koniec miało sławne owo zwycięztwo pod Cudnowem. Trzydzieści sześć tysięcy wojska nieprzyjacielskiego

częścią zginęło, częścią dostało się w niewolę (1). Wojsko nasze okryło się sławą, ale zamiast korzyści tylu prac i krwi wylanęj, większą połowę utraciło koni i z przerzedzonemi mocno szeregi powróciło do kraju. Smutnym było widokiem patrzyć na wielu ze stanu rycerskiego powracających pieszo podczas najcięższych mrozów, chorych zostawionych bez żadnego ratunku i umierających z głodu i zimna, w czem trudno usprawiedliwić Hetmanów, jak mówi Kochowski (2), którzy mniej okazali czułości nad swymi, rzucając pulki po leżących jak gdyby niepotrzebne już były Rzeczypospolitej.

Takim sposobem skończyła się wyprawa naszych na Ukrainę, po której Kozacy pod dowództwem Chmielnickiego powrócili do siedlisk swoich, a Tatarzy nakształt lwa bajecznego, który porywał całą zdobycz w spółce będących, wrócili do kraju swego. Sam tylko Czarniecki z pulkiem Holzackim przebrawszy się ku Kijowu i przebywszy Dniepr, Kozaków sprzyjających stronie Moskiewskiej nękał ogniem i mieczem, rozpraszał związkowe ich kupy i całą okolicę napełniwszy bojaźnią utrzymał w spokojności znakomitsze miasteczka Niżyn, Perejesław, Ostrze, Dziewice, Nowogródek i inne; nakoniec

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 489.

(2) Na karcie 490. Proici in stativa legiones, velut non amplius necessariae Reipublicae viderentur.

dla przykrój pory roku rozstawił pulk swój nad Prypiecią i Dnieprem na odpocznienie po pracy.

Pod ten czas dnia 25 października Król przybył do Krakowa, przyjęty z radością od wszystkich, jakoby wieszczym duchem przeczuwano zwycięstwo. Wkrótce bowiem odebrał doniesienie od Hetmanów o zбиciu całkowitem wojska Moskiewskiego i poddaniu się Chmielnickiego. Przyjął tę wiadomość Jan Kazimierz, dzieląc radość swą z mieszkańcami stolicy i podziękowawszy Bogu w katedrze zamkowej, gdzie kazał złożyć chorągwie zdobyte pod Połonką, zawiesił na ołtarzu naprzeciwko grobu S. Stanisława obraz S. Jerzego zdobyty w tejże bitwie, i licznym z dział wystrzałem ogłosić radość powszechną.

Rok 1661.

Król bawiąc w Krakowie do ostatnich dni stycznia odebrał naprzód poselstwo od Hana Tatarskiego z usilnem zapraszaniem do dalszej wojny przeciwko Moskwie i z obietnicą posiłku stutysięcznej hordy, którą wysłać przyrzeka pierwszych dni nastającej wiosny. Przybył oraz Jakób Książę Kurlandzki starający się o pokój dla Moskwy z zapewnieniem uczciwych z jej stro-

ny warunków. Nigdy Kraków nie miał w swych murach tyle osób różnego stanu jak naówczas, gdy jedni wezwani byli od Króla, drudzy z własnej woli chcieli dzielić z Królem radość i wesołość rozrywki. Marszałek Koronny Hetman Polny Jerzy Lubomirski uwieniczony wielu zwycięstw powitał Króla, i imieniem jego przez usta Kanclerza odebrał pochwały, które, że były nadto przesadzone, gdyż domyślił się Lubomirski, że pochodziły z serca niechętnego ku niemu. Stawiono potem przed Królem Cieciorę jako jeńca i najprzywiązaniejszego Moskwy stronnika, któremu Król darował karę zbrodni na prośby Hetmanów nierozważnie wstawiających się za zdrajcą póty tylko statecznym w przyrzeczonej wierze, póki go bojaźń kary wstrzymywała od zbrodni. Stawieni byli nakoniec wysłani od Chmielnickiego imieniem wojska Zaporozkiego z oświadczeniem nienaruszonej odtąd wiary i gotowości do pełnienia wszelkich rozkazów królewskich, których Jan Kazimierz w liczbie stu obdarzywszy szatami z sukna angielskiego, odesłał z nadzieją łaski Swój dla całego narodu.

Resztę czasu bytności swój w Krakowie przepędził Król na rannych zabawkach szlachcie i mieszczanom dając częste uczty, tudzież w znakomitszych domach używając rozrywek, tańców i biesiad wesołych. Poczem oboje Królestwo odwiedzili Wieliczkę, gdzie wspaniale przyjęci byli od Jana Wielopolskiego Kasztelana Woj-

nickiego męża znakomitego grzecznością (1) i rządcy tych kopalni. Stamtąd powróciwszy nazad do stolicy udał się wkrótce z Maryą Ludwiką do Częstochowy, gdzie na dzień dziesiąty lutego wezwany był Senat dla naradzenia się w trzech zachodzących trudnościach: naprzód iż Elektor Brandeburski nie chciał wziąć w zastaw Elbląga pod warunkami z jakimi mu je dawano, i że nie przyjął stosownie do godności powagi Rzeczypospolitej Jój kommissarza. Powiedzieliśmy wyżej iż Rzeczpospolita, będąc w potrzebie podczas wojny Szwedzkiej, pożyczyla od Elektora Brandeburskiego 200,000 dukatów, i trzecim artykułem traktatu Berlińskiego przyrzekła mu dać w zastaw Elbląg z całym powiatem należącym do niego. Władysław Rej wysłany od Króla Kommissarz pod tym warunkiem oddawał mu miasto, aby mieszkańcy używali tych samych swobód, jakie mieli pod panowaniem Polskiem: to było przyczyną zwłoki i niechęci Elektora, który w liście swym do Króla uskarżał się na Reja i wyrzucał Rzeczypospolitej niewdzięczność, iż odciągnął od niej nieprzyjaciół i odmówił posilków Moskwie, o które był proszony. Drugim przedmiotem rozwagi Senatu był żółd zaległy wojsku. Król żądał, aby całkowity dochód z podatków publicznych za uchwałą

(1) Vir splendore et humanitate praecipuus. Clim. II na karcie 495.

Senatu Podskarbiowie przesłali jak najspieszniej do Lwowa. Skarb publiczny, zostawiony w nierządzie i drapieży Podskarbiech bez zdania sprawy z dochodów i wydatków, był zawsze próżny. Nadaremne więc było żądaniem Króla, aby przewieziono kasę do Lwowa. Kradzież urzędników skarbowych i potrzeby publiczne większe nad dochody wikłały naród wzrastającym długiem, i odejmowały wszelki sposób dzielności. Trzecim przedmiotem Rady Senatu było żądanie Województw Wielkopolskich, aby ilość pieniężna, zboże i żywność od nich dla wojsk wydane, potrącone były w porachunku stosownie do poborów z innych Województw.

Ale na pozór tylko wzywał Król Senatu, jakoby w tych rzeczach chciał się z nim naradzić. Prawdziwym zamiarem jego był zamysł od dwóch lat ułożony, aby obrał następcę tronu za życia swego. Widząc naród znękanym tylą nieszczęśliwościami i spiknione sąsiady na zniszczenie Polski podziałem, jak go już był Karól Gustaw ułożył, obawiając się słusznie, aby po śmierci jego układ ten rozboju nie był dokonany, chciał zachować naród od burzliwego po śmierci swój bezkrólewia i dać za życia swego następcę tronu. Znając zaś, jak wielu nierozważnie gorliwych o swobody kraju poczyta wybór królów za najpierwszą zasadę wolności, chciał się zapewnić jakimby sercem światlejsza częśćka narodu, tę myśl jego przyjęła. Tym koń-

cem zbierał podpisy tych osób, które albo zdaniem swém przekonał, albo ciemnych w postrzeżeniu własnego dobra zobowiązał łaskami.

Z tém wszystkiém trudno było zjednoczyć niezgodne zawsze zdania źle sobie tłumaczących wolność narodową; zwłaszcza gdy Ministrowie Wiedeńscy podżegali niezgodę, i Elektor Brandeburski, w nierządzie naszym pokładając nadzieję wywyższenia swego, był temu także niechętny (1). Król jednak nie tracił nadziei, i wyjechawszy z Częstochowy udał się do Kiele z tą myślą, aby się mógł upewnić o zdaniu obywateli Województwa Sandomierskiego. Przyjęty tam wspaniale od Trzebieckiego Biskupa Krakowskiego równie łagodnością jako i nadzieją łask które oświadczał każdemu, zniewalał wszystkich umysły, iż częścią z przekonania, częścią z powodu osobistych korzyści, wielu się okazało przychylnych zdaniu jego.

Po odprawionych sejmikach licznie zgromadzonych nastąpił sejm w Warszawie dnia drugiego maja pod łaską Księcia Michała Radziwiłła Stolnika Litewskiego. Najpierwszą czynnością było na żądanie usilnie się tego domagających, aby rozdane były urzędy i królewszczyny pozostałe po śmierci dawniejszych ich posiadaczy. A jak się zawsze trafiało, iż dar tej łaski Króla zobowiązywał kilku, a kilkunastu czynił zazdro-

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 497.

snych i nieprzyjaznych Królowi, tak i w rozdaniu urzędów tą razą wielu się nieprzyjaznych okazało Królowi, którzy dla tego samego sprzeciwiali się wszystkiemu, cokolwiek widzieli iż było Króla żądaniem. Zachowali jednak zazdrośni zemstę do czasu, gdy Król wniesie do roztrząśnienia projekt obrania następcy; zwłaszcza gdy nowy widok wspaniałego wjazdu wodzów naszych uwieńczonych zwycięstw, zatrudnił na czas sejmujące Stany. W dzień S. Trójcy obadwa z osobna Hetmani otoczeni świetnym orszakiem wjechali na dziedziniec zamkowy. Niesiono przed nimi chorągwie zdobyte na Moskwie tudzież inne znaki wojenne, a za powozem szli jeńcy wojenni, których stawiono przed Królem. Między znakomitszymi był Książ Kozłowski, który nie chcąc nachylić karku (jak mówi Kochowski), potrącony został do podnóżka tronu. Z równą okazałością Hetman Litewski Sapieha okazał się przy swym wjeździe, prowadząc za sobą jeńce i zdobycz zyskaną na nieprzyjacielu. Za nimi dnia 7 czerwca odprawił wjazd swój wspaniały Stefan Czarniecki Wojewoda Ruski, którego poprzedzała sława zachowanej swym orężem ojczyzny i tylu zwycięstw odniesionych chwalebnie. Niesiono przed nim sto piętnaście sztandarów i innych znaków wojennych zdobytych w różnych potyczkach, za wozem zaś jego szli jeńcy w liczbie 26 ustrojeni w szaty jedwabne. Do tej okazałości lud łączył swoje okrzyki

i otaczał powóz bohatera. Tak naród nasz upojony wielkością Rzymu, biorąc go błędnie za wzór do naśladowania gdy się stał zbytkiem naganny, w smutnym stanie zniszczonych sił krajowych chciał czynić się podobnym do zwycięzców świata.

Każdemu z osobna wodzowi oświadczone były dziełczynienia od tronu, szczególnież jednak Wojewodzie Ruskiemu, którego Prażmowski Kanclerz imieniem Króla wychwalając w Senacie przyrównał do Fabiusza, i stosował do niego słowa o Maryuszu winszując ojczyźnie, iż jej Opatrzność dała w upadku obrońcę i wybawiciela. Ażeby zaś nie w słowach tylko odebrał oświadczenie wdzięczności, Tykocin z przyległościami i zamkiem, który niegdyś Zygmunt August wystawił, a Czarniecki zdobył go na Szwedach, i wziął od Króla prawem dożywotniem, zamieniony został na tymże sejmie w dobra dziedziczne.

Było kilku przeciwnych temu, dając pozorne przyczyny, iż Rzeczpospolita traciła przez to sposób nagradzania dalszych zasług w ojczyźnie. Ale prawdziwym powodem była zazdrość niepamiętnych na to, iż nie ma dostatecznej nagrody dla tego, który ocalił Króla i ojczyznę. Przeto Jan Kazimierz powstając z tronu „Jeżeli rzecze, zdaje się wam, iż cnota i zasługi wodza mniej warte są tego, aby Czarniecki otrzymał dziedzictwem Tykocin, więc cokolwiek zasług moich liczyć mogę w tej Rzeczypospolitej, łączę

je razem, aby wyrównały nagrodzie. A jeżeli i tak mało jest, złane nawet dobrodziejstwa przodków moich domu Jagiellońskiego przydaje do tej szali, oddajcież mi nawzajem.“ Te słowa zamknęły usta opór czyniącym. Czarniecki wziął Tykocin prawem dziedzicznym mocą ustawy sejmowej. A przywilej dany mu od Króla będzie wiecznym zabytkiem chwały tego męża, który tyłą zwycięztwy, tylu zasługami, miłością ojczyzny i wiernością ku swemu Monarsze stał się wzorem dla wieków potomnych (1).

Przystąpiły potem sejmujące stany do obmyślenia sposobów wypłaty żołdu zaległego wojsku, i uchwałyły ustawę, aby na dzień 26 września wyznaczona kommissya we Lwowie rozpoczęła swą czynność. Ale gdy nie obmyślają sposobu i nie wskazują źródła, z któregooby czerpać miano zapłaty, wysłani od wojska patrząc na rozrzutność dochodów i trwonienie skarbu oświadczyli otwarcie, iż po tyle razy wojsko, zawiedzione podobnemi na sejmach obietnicami, przystąpi na koniec do takich środków, do jakich je znievoli potrzeba i na złe używana cierpliwość, która na koniec w rozpacz się odmieni. Skoro więc poznano iż dłużej wojsko nie da się uwodzić czczemi obietnicami, uchwalono powiększone podymne i naznaczono kary tak na tych, któ-

(1) Obacz historią Stefana Czarnieckiego wyd. 1787 na karcie 299.

rzyby niedbali byli w wypłaceniu nałożonych poborów, jako i na poborców którzyby leniwo dopełniali wyroku sejmowego, a tém bardziej jeszcze gdyby skarb publiczny szarpali.

Zaspokoiwszy do czasu wojsko tą uchwałą sejmową, jak gdyby nie miały Stany żadnych potrzeb do zaradzenia, splamiły kartę dziejów narodu, który szczycił się dotąd słusznie, iż się nie shałbił prześladowaniem za mniemania religijne i nie zboczył rąk krwią braci różnowierców, idąc za przykładem niektórych mocarstw. Na tym bowiem sejmie, podburzone umysły źle pojętą gorliwością o wiarę, uchwałyły wyrok przeciw Anabaptystom, zwanym inaczéj Aryanom, wywołujący ich jak zbrodniarzów z kraju.

Wprowadzono potem rzecz do rozwagi o wyborze następcy. Król siedział na tronie otoczony orszakiem Ministrów, naprzeciwko niego Królowa w gronie najznakomitszych niewiast zasiadła w oknie, z kąd poglądać mogła i być widzianą od wszystkich. Rozstawiony żołnierz trzymał w straży przysionki i Senat złączony z Izbą Poselską. Król nie przez usta Kanclerza jak był zwyczaj, ale sam przez siebie zaczął mówić w te słowa: (1)

(1) Mowę tę kładziemy jak ją powiedział Jan Kazimierz i jak jest w Swadzie Polskiej na karcie 219. Wyrazy łacińskie mieszane z mową ojczystą dowodzą w jakim stanie były nauki, i jak zepsuta mowa ojczysta.

„Nie wątpię że propozycja moja, którąm podał na sejmiki *circa electionem* za żywota mojego *instituentam*, podziwienie jakie pobudziła W. M. z niezwyklej innym Monarchom *con-
descendenci* z tronu, że za żywota mojego chcę widzieć za wolném obraniem W. M. Sukcessora, którego mi *naturali modo fata* zostawić nie chciały. Nie wątpię i w tém, że tak rzecz niespodziewana na różne padła *interpretacye*, którym, abym szczerą moją zabiegł deklaracyą, zda mi się ustnie o moich życzliwych *edocere intentionibus*. Niech nikt naprzód nie rozumie, żem nierozmyślnie i *de repente* do tego przystąpił *consilium*. Albowiem *ab anno* 1655 jeszcze po śmierci zaraz ostatniego brata mego widząc się zaciągnionym w lata z małą nadzieją potomstwa, a zatem ostatnim z domu mego, uważylem żem powinien był tej ojczyźnie tę przestrożę i staranie, aby się po śmierci mojej *in casum* podać nie chciała, ale za wtargnieniem nieprzyjaciół przyszło odłożyć te potrzebne *cogitata*, które zaraz *reasumpsi*, jako tylko Rzeczpospolita *a cladibus respirare* poczęła. Konsyderując ja tedy, iż to już od dwóchset lat *ex linea materna*, a od siedmdziesiąt *ex paterna* dom mój *liberis W. M. suffragiis* na tym tronie jest posadzony, żem i ja sam w tej ojczyźnie zrodzony, wychowany i od W. M. obrany panuję, życzyłbym sobie to *monumentum gratitudinis in mentibus W. M.* zostawić, żebym *beneficiorum* nawzajem i miło-

ści domu mego i mojej pamiątka zaraz ze mną nie wygasła, ale żebym ją mógł i po śmierci mojej *grata recordationis memoria* w sercach W. M. *continuaré*, przywiódłszy W. M. przez zachęcenie i zezwolenie moje do wolnej elekcyi, która tylko za żywota mojego wolną być może. Examiniując się bowiem sam siłami mojemu, *ultimus familiae Jagiellonicae* potomek, czembym mógł to *continuum* w domu moim *imperium* odwdziaczyć, nie znajduje nic skuteczniejszego nad tę moją propozycyą, na którą mogę rzec bezpiecznie: *Postule mi quid amplius facere tibi potui et non feci?* Niech przy tém Bóg będzie świadkiem, że żadnej prywaty w tém nie upatruję mojej, bo ja *per legem mortalitatis omnia mea* i domu mego *fata mecum traham*. I niewiem kto by w tej sprawie mógł mieć intencye moje *pro suspectis*, w których owszem zda się, że zapominam samego siebie i poddaję się bez reflexyi na różne *regnantium casus* samej cnocie Polskiej i mojej terazniejszej *heroici amoris* ku W. M. *actioni confisus*. *Protestor* też przed Bogiem, że żadnego *praejudicium* wolnościom W. M. ani przez to upatruję, ani przez to *intendo ad ferre*. I owszem jestem tego *pro conscientia* rozumienia, że nie mogę lepiej wolnościom W. M. potwierdzić, jako pozwoiliwszy elekcyi *me vivente*, która tylko *meretur* wolna być nazwana. Na zapewnienie zaś z mojej strony, teraz *solenniter* obiecuję, nie nie mieszać się w elekcyą, zostawić

W. M. *liberrimae electionis* wszystkie *requisita* i tego *approbare*, którego W. M. za Pana sobie obierzecie; byle z urodzenia katolik był, *ex antiqua principum prosapia oriundus*, a nie *vasallus* jaki *vicinorum principum*; albo nie nowo dopiero stworzony Książę, albo którego Księstwo *ab arbitrio* tylko *et nutu* którego mniej Chrześcijańskiego Monarchy *dependet*, i któryby pogańską wojnę mógł za sobą pociągnąć, a do tego żeby był daleko młodszy laty aniżeli ja. Nie życzę też żebyśmy tę ojczyznę wojowali, gdyby synem był tego, któryby chciał *per arma et potentiam tyrannico quodam modo occupare hoc regnum*. Nie trzeba W. M. *deducere* tego, widome każdemu weześnie tej elekcji *commoda i pericula interregnorum*; to tylko przypomnę, że lubo Rzeczpospolita często *interregna* szczęśliwie przebywała, teraz jednak zapewne przyszkłoby jej *succumbere*. Na tenczas większa była prostota i szczerłość *et amor recti* w przodkach naszych, większa *unio animorum* w Rzeczypospolitej, mniejszy *audentium ambitus*; nie znali nas *principes externi*, nie wiedzieli na co im możemy się przydać, nie byli różnemi obietnicami od nas zachęceni, i podobno *contemptum* ubóstwo albo *simplicitatem* nam przyczytali. Natenczas żadnych wojsk zaciągowych nie było o borgowej służbie i z niej idącej konfederacji nigdy nie słychano, nie było *periculum* żeby jedna strona drugiej Pana *per potentiam imponere* miała.

A luboby to bywało, nie trzeba się było bać, żeby nas sąsiedzi między siebie nie dzielili. Teraz zaś wszystkie te *mala imminent utinam sim falsus vates*, ale to pewna, że bez takiej elekcji przyjdzie Rzeczpospolita *in direptionem gentium*. Moskwa i Ruś przy swego języka krajach opowiedzą się i W. Księstwo Litewskie *devastabunt*. Brandeburczykowi *patebit* po granice Wielka Polska, i o Prusy ze Szwedami albo się zgodzi, albo na swoim *Theatrum digladiabitur*. Dom Rakuski choćby miał największe intencje, przy takiej szarpaninie od Krakowa sobie *non deerit*; bo każdy będzie wolał mieć część Polski *armis quaesitam* nie całą dawnemi wolnościami *contra principes tutam*. A kto będzie *sponsor*, że i same wojska nasze albo *partes* sobie osobnych nie uczynią, albo się któremu *ex rapientibus imperium* nie przyłączą? *Accessit* przytém nowy jakoby *in Republica status* Kozacy, którym jako za żywota mego *nullus ad Rempublicam accessus*, tak w zamieszaniu *interregni* wszystkoby *liceret audere*. Chciejcie W. M. uważać, że nie może być wolna elekcja tylko *me vivente* i nie chciejcie się sami oszukiwać *nimis antiqui moris amore*, kiedy się wszystek świat odmienił w nowe maxymy. Akceptujcie W. M. ten ojcowski go affektu mego *supremum conatum*, i sami sobie i potomstwu swemu jako najlepiej *consulite*. Nie odkładajcie W. M. przytém tej elekcji *ad feliciora tempora*, bo tu *felicitas temporum* z tej

samęj *dependet* elekeyi. Upadnie serce w tych wszystkich, którzy źle myślą, kiedy obaczą, żeście potężnymi *munimentis in futurum* opatrzyli. Kończę prosząc Pana Boga, aby W. M. dał *eam mentem*, żeby tak szczerza i od wszystkich interesów moich wolna miłość moja znalazła w sercach W. M. dobry grunt *gratitudinis* ku mnie *et consilii in publicum*, z któregoby *publicae securitatis fructus* wyniknąć mogły; pewien będąc, że takowy mój affekt, tém bardziej to utwierdzi, że mi W. Mość poprzysiężone *obsequium ac fidelitatem* do końca życia mego przykładem przodków swoich statecznie dotrzymacie.“

Po tej mowie królewskiej nastąpiło milczenie. Przesady mniemań politycznych są równie trudne do poprawy jak czci źle zrozumianej, któremi się ciemny umysł napoił. Upředzenie powszechne, iż obieranie królów jest najznakomitszym przywilejem wolności, było powodem obawy, aby obranie następcy tronu za życia panującego nie wprowadziło następstwa, do którego błędnie przywiązywano utratę wolności. Stan jednak duchowny pierwszy dając swe głosy, oświadczył się za zdaniem lepiej myślących, uznając potrzebę wyboru następcy. Tegoż zdania był i Senat świecki; ale gdy kolej przyszła na Maxymiliana Fredra Kasztelana Lwowskiego, ten mimo nauki, którą mu przyznawało wielu społecznych (1), oparł się życzeniu lepiej my-

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 511, wielbi Fredra, będąc z nim w równym przesądzie co do wyboru następcy

ślących, i pociągnął za sobą kilku ze stanu rycerskiego równie napojonych przesądem. Między najciemniejszymi okazał się Powalski Poseł Podolski, który na błahych dowodach zasadzając swe zdanie wnosił, iż wybór następcy obala zasady rządowe, niszczy powagę dostojności królewskiej i znosi równość obywatelską; powstał potem przeciw radzie Senatu mianej w Częstochowie i domagał się, aby okazane były imiona osób podpisujących tę czynność, i wymierzona za to sprawiedliwa kara. A chociaż był okrzykniony powszechnie, iż wychodzi z przyzwolitych granic, dosyć jednak było (według równie szkodliwego przesądu), gdy jeden nawet z sejmujących członków oprze się zdaniu, które cała izba żąda w prawo zamienić. Tak więc szczerza chęć naówczas Króla zachowania kraju śród burzy bezkrólewia i wpływu ościennego została nadaremna, a nieszczęścia wieku naszego dały poznać blahość pisemka wydanego podczas sejmu konstytucyjnego przeciw wyborowi królów.

Sejm ten, którego pamięć każdy rozsądny Polak chciałby na zawsze wymazać z pamięci, iż dwa nadużycia szkodliwe zostały wkorzenione na zawsze, jak wolne obieranie królów i zatamowanie obrad publicznych głosem jednego z posłów, nie był jednak bez jakichkolwiek korzyści. Potwierdzony układ Oliwski, przyjęta umowa Hadziacka, wysłani posłowie do Porty i Hana Tatarskiego, oraz wyznaczeni kommissarze do ukła-

dów z Carem Moskiewskim; ale gdy o zapłacie wojska nie uczyniono przyzwoitych starań, to grozić zaczęło krajowi nowém zaburzeniem. Na pierwsze rozruchy Wilezkowski, przy którym zostawała najwyższa władza, doniósł o niebezpieczeństwie, jakie przewidywał; ale nietylko to sobie lekce wazono, lecz zamiast sposobów zaradzenia weześniej nieszczęściu naganiono jeszcze donoszącemu, jakoby się niepotrzebnie trwożył. Wojsko zaufane, iż podobne bezprawie pod dowództwem Jaskólskiego nietylko uszło mu bezkarnie, ale owszem dowódcy otrzymali nagrody, nowy uczyniło związek i obrało za naczelnika swego Samuela Świderskiego towarzysza z pułku Książęcia Konstantego Wiśniowieckiego. Ten haniebnny spisek przybrał kształt porządnie ustanowionej Rzeczypospolitej, utworzył dwunastu składających radę, przytém sędziów, audytorów, kommissarzy, i każdy wykonał przysięgę, iż póty obstawać będzie przy związku, póki całe wojsko nie otrzyma zaległego żołdu.

Jak tylko wieść doszła o tym buncie haniebnym, posłano upomnienie Królewskie wystawując w nim szkaradność tego czynu i nakłaniając, aby wojsko powróciło do dawniej karności. Skromnie naprzód i z uszanowaniem dano odpowiedź: iż wojsko bez wodzów, bez płacy, bez leż zimowych, po ukończonych wojnach z ościennymi nieprzyjaciołmi niezagojone jeszcze nosząc rany, dla otrzymania krwią wysłużonej zapłaty

przymuszone było wniknąć w związek, który natychmiast rozwiązany zostanie, jak tylko należytość swoją otrzyma.

Ta odpowiedź wojska daje dostatecznie poznać do jakiego stopnia przyszedł był nieład krajowy. Wojsko niepłatne, bez wodzów, bez obmyślenia dla niego stanowisk zimowych w najokropniejszym stanie gdy wracało z pod Cudnowa, bez litości i starania około rannych i w takim zaniedbaniu, jak gdyby Rzeczpospolita nie potrzebowała go więcej i miała je raczej za ciężar dla siebie. To wszystko im bardziej zdaje się wycieńczać zbrodnię przeciw ojczyźnie, tém większą ściągając naganę na te osoby, którym ster Rządu był powierzony. Nieprzezorność, z której rozliczne nieszczęścia wyniknąć mogły, tak była wielka ze strony osób zawiadujących dochodami kraju, że gardząc tym związkiem i naczelnikiem jego, płaskim żartem, jak był gust wieku owego, szydzili z Świderskiego, iż nie wiele ten świder przewierci. Ale roztropniejsi przewidując, jak związek ten stanie się swojego czasu szkodliwym, częścią dla pozoru słusności iż się każdy dług swego domagał, częścią iż gdzie wielu grzeszy tam zbrodnia uchodzi bezkarnie, radzili aby wniknąć ściśle w potrzeby wojska i zaspokoić zaległość.

Z tém wszystkiém, gdy urzędnicy skarbowi szarpiący dochody publiczne czynią zwłokę w skutecznieniu dawniejszych uchwał sejmo-

wych, nie tylko całe wojsko koronne przystąpiło do związku, ale nawet Litewskie pod dowództwem Chwaliboga Żyromskiego, odstąpiwszy Hetmana Sapiechę, złączyło się z koronnym. Zamieszania tego nierządu całą winę składano na naczelników wojskowych, jakoby ci zbyt niemiłym pobłażaniem i zaniedbaniem powinności swoich rozwolnili karność żołnierza; niepamiętni na to jaką niechęć sprawiły uwagi Lubomirskiego, gdy w radzie Senatu po ukończonej wojnie Szwedzkiej wystawiał smutny stan wojska niepłatnego i nieopatrzonego w potrzeby. W takim położeniu Król wydał rozkaz Hetmanom, aby z ich winy wynikającemu nieszczęściu starali się radzić, i zerwawszy związek haniebny szli z wojskiem na wyprawę przeciwko Moskwie, dokąd w osobie swojej ma się udać niezwłocznie (1). Wkrótce potem po odbytej radzie wojennej Jan Kazimierz, mając przy boku swoim Czarnieckiego i Sapiechę z trzema tylko tysiącami pozostałych żołnierzy, tudzież siedmim chorągwiami nowo zaciągniętego wojska, udał się do Litwy, wydawszy wprzód okólnik do wojska związkowego, w którym oznajmował wyprawę swą przeciw Moskwie i nakazywał, aby narażającego się na niebezpieczeństwa wojny nie odstępowali w potrzebie, a łagodnymi wyrazami wyrzucając zbrodnię, raczej łaskawość w przebaczeniu, jak gniew zagrażający słusznym ukaraniem okazał.

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 516.

Tymczasem przybywszy spieszo do Grodna, samym odgłosem o przybyciu swoim opuszczone od Moskwy miasto odebrał. Tak bowiem klęskami odniesionemi przerażona była Moskwa, iż mimo obronnego zaniku nad rzeką Niemnem, nie śmiała oczekiwać na przybycie Króla; i gdyby wewnętrzne zaburzenia krajowe nie były im posłużyły do zebrania sił osłabionych, wojna ta byłaby dla nich zniszczeniem całej potęgi (1). Ale doniesienia, które Król odbierał, nie pomyślnego nie przynosiły dla kraju. Świdorski z całym swym związkiem przystąpić nie chciał do Króla, póki by żołd zaległy nie był mu wypłacony, i mimo nakazu królewskiego aby wojsko wysłało wybranych od siebie do Lwowa, gdzie mu wypłata miała być liczona; rokoszanie nie dbając na rozkazy królewskie, zamiast ratowania ojczyzny i obrony Króla, cofnęli się wstecz za Wisłę i założywszy główną leżę w Kielcach, rozłożyli się po dobrach duchownych i królewskich wybierając pobory i nakształt Rzeczypospolitej stanowiąc prawa dla siebie.

Gdy tym sposobem wzmaga się nierząd i zuchwałość rokoszan, Moskwa poznawszy, jak słabą siłę Król z sobą prowadził, ścigać zaczęła z różnych miast strażę i łączyć je razem, aby mu drogę zabiegła. Chowański po tylu klęskach,

(1) Nisi interna Poloniae mala in opitulum periturae gentis iratum Coelum vertisset. Clim. II. na karcie 517.

mając sobie przydanego do rady Naszczokina, zebrał do dwudziestu tysięcy około Smoleńska, i ośmielony naszym nieszczęściem sposobił się do rozprawy z Królem. Ohydą było dla kraju, iż Han Tatarski wysławszy czterdzieści tysięcy hordy na Ukrainę, gdy widzi, iż wojsko nasze odbiegło sprawy publicznej, częstymi gońcami do Króla wzywa go do wyprawy, i w liście nawet do Świderskiego wyrzucał mu gnusność. Równie Chmielnicki naczelnik ludu najnieprzyjaźniejszego imieniowi Polskiemu wystawiał Świderskiemu sromotę, którą się okrył stając na czele wojska niesfornego. Wszystko zdawało się nam sprzyjać, oprócz nas samych, którzy szczęściu naszemu kładliśmy tamę nierządem. Moskwa nawet, która w początkach wojny miała łagodnością Ruś naszą, stała się nienawistną dla niektórych nadużyć. Z tego powodu mieszkańcy Mohilowa chcąc zrzucić jarzmo, które im było nieznośne, tudzież aby się uniewinnić, iż sprzyjali dawniej nieprzyjacielowi, straż dwóch tysięcy za łupienie kościołów częścią wycięli, częścią zabrali w niewolę. Spisek ten mieszkańców przeciw nieprzyjacielowi tak silną straż mającemu, mimo wielu przypuszczonych do tajemnych knowań, dochowany był w sekrecie. Dnia umówionego kilku z mieszczan wyjechało z miasta, pod pozorem szukania żywności; z tych niektórzy nagle wróciwszy krzykiem napęlniają ulice, jakoby napadnięci od

Polaków jedni wycięci, drudzy wzięci byli w niewolę. Na co Moskwa wypada z miasta chcąc dać odpór nieprzyjacielowi; ale jak tylko wyszła za bramy, mieszkańcy zamknawszy miasto razie ją zaczęli z wałów, a zaś tych, którzy pozostali w mieście jako mały czyniących odpór w liczbie 986, wzięli w niewolę. Tak Mohylów, który w początkach wojny Moskiewskiej niewiernym się okazał krajowi, za odmianę losu zatarł tę plamę, i w nagrodę czynu otrzymał nowe swobody z uwolnieniem na lat sześć od podatków publicznych (1).

Król, odebrawszy wieść tak pomyślną, ruszył z Grodna do Wilna, gdzie straż Moskiewska w liczbie dwóch tysięcy, nieczując się na siłach, schroniła się do zamku. Nieprzyjaciel wnosząc sobie, iż osoba Królewska nie może się znajdować z tak szczupłymi siłami, jakie w samej rzeczy miał naówczas Król opuszczony od wojska, na sam odgłos jego zbliżania opuszczał miasta, w których trzymał strażę. Ale gdy jeńcy i zbiegi jednostajnie twierdzili, iż Chowański ściga zewsząd strażę i znaczną siłę zgromadził, Król po odbytej radzie wojennej wysłał do wojska związkowego, wystawując mu hańbę jaką się okrywa, gdy w tak nagłej potrzebie odstępuje Króla i wspólnej sprawy z ojczyzną. Przydał do tego pochwały, iż naród Litewski przywiąza-

(1) Kochowski Clim. II. karta 520.

ny do Królów i zachowujący zawsze wiarę nie-naruszoną nie odstąpi go w tym razie, gdzie idzie o całość granic i swobody krajowe.

Temi uwagami poruszone wojsko nakłoniło się, aby uprzędzić przybycie Króla i zabiedz drogę nieprzyjacielowi. Ale gdy Hołdakowski naczelnik jednej chorągwi czyni mu uwagi, aby odstąpiło od związku i powróciło pod władzę Króla i Hetmanów, pada ofiarą niesfornego ludu, który z tymi nawet obszedł się gwałtownie, którzy albo wstrzymać go chcieli od zbrodni, albo mu wyrzucali szkaradność. Czyn ten zbójcecki uszedł bezkarnie; nie można bowiem było użyć surowości nad niesfornym ludem, zwłaszcza pod bokiem nastającego nieprzyjaciela. Udało się zatem wojsko ku Połockowi: tam bowiem Chowański ścigał swe wojsko i oczekiwał na posiłki które przybyć mu miały z Siewierza i Czerniechowa. Przesłał on był oddział z sześciu tysięcy złożony pod dowództwem Połowichtowa, aby opanował przeprawę na Desznie; o czém wojsko Litewskie uwiadomione zabiegło mu manowcami drogę, uderzywszy tak silnie, iż mimo odporu mężnie dawanego z początku zniosło go zupełnie, a sam zaś naczelnik, dostawszy przypadkiem łodzi, ledwie uratował życie ucieczką; żołnierze zaś który nie poległ na bojowisku, częścią zanurzony w rzece, częścią zginął od głodu tułając się po lesie, ścigany wszędzie od włościan mszczących się srodze za gwałty i rabunek swych siedlisk.

Król uwiadomiony o tém zwycięstwie żądał złączyć się z wojskiem. Ale Czarniecki przekładając mu, iż nieprzyzwoitą rzeczą było dla dostojności królewskiej łączyć się z buntownikami, zwłaszcza iż nie miał sił równych potędze nieprzyjaciela, odwiódł go od przedsięwzięcia. A tak nakłoniwszy Króla, iż poszedł za jego zdaniem, przybył sam nocą do związkowego wojska, i nie czyniąc wzmianki o zbrodni popełnionej na osobie Hołdakowskiego, ani o odniesioném zwycięstwie, podzielił całe wojsko na dwa oddziały i poszedł natychmiast przeciw Chowańskiemu, który pod miasteczkiem Głębokie na trakeie ku Połockowi stanął w gotowości do boju. Późna jesień i wkrótce nadchodząca zima nie pozwalała dłuższej zwłoki, ażeby nieprzyjaciel nie mając od nas odporu, nie osiadł jeszcze na zimę w kraju i nie niszczył go poborami. Przeto dnia szóstego listopada dowiedziawszy się, iż Chowański źle uwiadomiony od szpiegów, jakoby się Król znajdował przy tym oddziale, postanowił cofnąć się do Połocka i podstąpił spieszo pod obóz jego. Chowański, czyli że widział ztamtąd trudne cofnienie się, czyli aby odzyskał sławę i łaskę Cara tylu klęskami straconą, uszykował swoich do boju, a zaufany w większej swój sile i licznych działach któremi się obwarował, obrał śmierć raczej niż haniebną ucieczkę. Przeto rozpoczął bitwę dodając serca swoim, zwłaszcza gdy się dowiedział, iż się Król nie

znajdował. Miał nieprzyjaciół ośmnaście tysięcy wojska, dział siedmnaście i szykowniejszą piechotę. Z naszej strony sama tylko jazda i oręż ręczny całą siłę stanowił, nie wynoszącą połowy jaką miał nieprzyjaciół. Czarniecki uszykował swoich stosownie do miejsca i szyku wodza nieprzyjacielskiego, którego znał tyle razy mając z nim rozprawę. Lewe skrzydło złożone z wojska związkowego prowadził Żyromski, prawe składające się z pułków Hetmana Sapiehy oddał dowództwu Wiazeni, wysłużonemu w wojску i walecznemu Rotmistrzowi z pułku Starosty Żmudzkiego. Sam zaś dowodził środkiem. Początek bitwy nie był pomyślny dla naszych. Nieprzyjaciół natarłszy żwawo na prawe skrzydło Litewskiego wojska, któremu mgła z bliskiego jeziora zasłaniała widok, przymusił je do cofnięcia z wielkiem niebezpieczeństwem dla całego wojska i znaczną stratą kilku znakomitszych, tak iż Wiazenia naczelnik skrzydła poległ jeden z najpierwszych, tudzież Szczygielski Rotmistrz Radziwiłła i kilku z towarzystwa. Ale lewe skrzydło mając naprzeciw siebie Naszczokina, który pierwszy raz wojsku dowodził, w krótkim czasie zwróciło jazdę nieprzyjacielską. Natenczas Czarniecki rzuciwszy się z środkowem wojskiem, tak silnie natarł na piechotę, iż mimo odporu i rzezi z obudwóch stron okropnej, chwiejące się długo zwycięztwo nakłonił na swoją stronę. Jazda nieprzyjacielska w uciecz-

ce szukając ocalenia swego opuściła piechotę, której sześć tysięcy zostało na bojuwisku, reszta zaś poszła w rozsypkę. Douglas synowiec Roberta Douglasa Pułkownika Szwedzkiego, który po zakończonej wojnie Szwedzkiej wszedł był w służbę W. Książęcia, poległ w tej rozprawie. Chowański, dwie rany odniósłszy i utraciwszy jednego syna, był w tak wielkiem niebezpieczeństwie, iż chwytającemu za krzyż który miał na szyi zostawił w rękach zrzuciwszy prędko z siebie, i tym sposobem ocalił życie ucieczką. Naszczokin przewidując klęskę uszedł z bojuwiska zawczasu, i z resztą rozproszonęj jazdy udał się do Połocka. Korzyścią tego zwycięztwa były działa w liczbie siedmnastu, znaczna ilość ręcznej broni, prochu i innych opatrzeń wojennych, a do tego przeszło sześć tysięcy wozów różnego rodzaju żywnością ładownych (1).

Gdy Król odebrał wiadomość o tém zwycięztwie, przybył spieszo do wojska, a żałując tak pięknego zdarzenia, iż się nie przyłożył osobą swą do tej rozprawy, okazał Czarnieckiemu niesmak, który go odwiódł od przedsięwzięcia. Oddawszy potem dzięki Najwyższemu za tak chwalebne zwycięztwo, odbierał powinszowania od wodzów i znakomitszych wojskowych śród huku z dział, które je ogłaszały. Między innymi winszującymi Królowi był przedstawiony Żyromski

(1) Kochowski Clim. II. na karcie 524.

naczelnik związkowego wojska, który łup zdobyty na nieprzyjacielu i jeńce oddając, przydał w upominku obraz kosztowny Maryi Panny, jaki naówczas żołnierze Moskwy zwykli byli nosić na piersiach. Przyjął Król mile dany upominek, czyniąc sobie nadzieję, iż łagodnością swoją i względami które mu okazywał, rozwiąże spisek wojskowy. W tej myśli wysyłał imieniem swoim niektóre osoby, aby uwagami swemi pojednały umysły i sam nawet w namiocie Zyromskiego jadł obiad, powierzając osobę swą związkowym. Ale nadaremne były wszelkie usiłowania Królewskie; zacięci w swoim uporze, mimo tylu dowodów łaskawości królewskiej, odwoływali się do związku koronnego. Gdy zatem Król nie mógł ich nakłonić, aby kończyli chwałębnie zaczęte zwycięstwo i wkroczyli w granice nieprzyjacielskie łącząc się z Kozakami i Tatarami, o których częste doniesienia odbierał, iż stoją w gotowości pod Perejesławem; gdy nie dbając o dobro powszechne i o los ojczyzny powrócili nazad w głąb Litwy, Król zwołał radę, coby miał czynić w tak żalosnym zdarzeniu. Nie było nikogo któryby nie radził Królowi aby powrócił do domu i nie wystawiał osoby swęj, będąc opuszczony od wojska, zwłaszcza gdy odebrał wiadomość o zaszłych odmianach między Tatarami. Przyczyną tych odmian była niechęć W. Sultana, który rozgniewany na Mehmet Gereja jakoby w Węgrzech niewiernie się sprawił, wy-

zuł go z państwa i innego na to miejsce przeznaczył. To było przyczyną, iż wielka owa Kozaków i Tatarów wyprawa przeciwko Moskwie nie wzięła swego skutku. Z tem wszystkiem stateczne poddanych przywiązanie do Mehmet Gereja zniewoliło Sultana, iż dał się ubłagać i przywrócił mu państwo, które odjąć nie czuł się dosyć na siłach.

Z tych powodów Jan Kazimierz powrócić musiał do kraju, ubolewając nad losem nieszczęsnej ojczyzny; której tę tylko przynieść mógł pomoc, iż za powrotem swoim zwołał sejm nadzwyczajny, aby zaradzić zaburzeniom wewnętrznym, zostawując w kraju ukorzonego, ale niepokonanego nieprzyjaciela. W drodze jednak miał tę przynajmniej pociechę, iż stolica Litewska oswobodzoną została od nieprzyjaciela. Posłany bowiem Czarniecki, gdy podstąpił pod zamek Wileński, ścisnął zewsząd Moskwę; naówczas mieszkańcy rzuciwszy się na Naczelnika straży Moskiewskiej wydali go związanego. Straż otrzymała pozwolenie wyjść z miasta z tem tylko, co każdy żołnierz unieść mógł na sobie i powrócić bezpiecznie do swego kraju; naczelnik zaś za okrucieństwa które wywierał nad wszelkim stanem i wiekiem, nie mając do tego żadnych powodów, wyrokiem sądowym na śmierć był skazany.

Jeszcze nieprzyjaciel posiadał Bychów i Kowno, gdy Świdorski z wojskiem związkowym,

nie czuły na dobre chęci Króla i wspaniałe ofiary zwycięzców pod Połockiem, rozłożywszy się, jakeśmy namienili wyżej, po nadbrzeżu Wisły, posunął się dalej i założył w Kielcach rad i rządu swego stolicę; zaufany w siłach trzydziestu tysięcy wojska, którego codzień wzmagala się liczba; a ztąd zbrodnia więcej mając współników bezpiecniej ujść mogła spodziewanej kary. Wzywał wojsko Litewskie, aby przystąpiło do związku koronnego i złączyło się ścisłym z sobą węzłem, nakształt unii tych dwóch narodów za Władysława Jagiełły. Tym końcem rokoszanie wyznaczyli miasteczko Końskawola, i tam wybranych z pomiędzy siebie wysłali, którzy, wykonawszy przysięgę imieniem dwóch związków, o nową Rzeczypospolitą rozpoczęli swe rady; wyznaczyli sejm, obrali Senat wojskowy, ustanowili dzikie prawa, rozstawili żołnierzy na leże po dobrach królewskich i duchownych, z nakazem aby ich żywiono, i zasekwestrowali dochody dóbr stołu królewskiego, kopalni soli, komor pogranicznych i słowem tego wszystkiego, cokolwiek miało imię poborów.

Król używszy wszelkich sposobów, aby uspokoił ten haniebny spisek bez krwi wylewu i wojny domowej, którą widział nieuchronną, gdyby był chciał postąpić według praw surowości, i gdy częste poselstwa osób ze stanu świeckiego były nadaremne, wysłał nakoniec dwóch Biskupów do Świderskiego w nadziei, iż wpływ religii

dokaże więcej na umyśle jego. Ale nadaremne były obudwóch uwagi i wszelkie sprężyny wymowy, której tam użyli. Żołnierz w rozpuszcie i zuchwałości utwierdzony przykładem swych naczelników, nie dbał ani na łagodne przekładania okropnych dla ojczyzny skutków, ani na poгроżkę kłatwy Andrzeja Trzebieckiego Biskupa Krakowskiego; tak iż słuchać nawet nie chciał, jak tylko wzmiankę jaką uczyniono o związku. Po tylu nadaremnych środkach, jedna jeszcze nadzieja zostawała Królowi użyć do poselstwa Książęcia Floryana Czartoryjskiego Biskupa Kujawskiego, który dla cnót swoich i słodyczy umysłu, zjednał był sobie serca rokoszanów, tak iż go zwali swoim pasterzem. Podjął się tego zlecenia mąż pełen cnoty i roztropności, przybył do związku, niosąc w osobie swój Anioła pokoju chcącego ułagodzić umysły; ale po długim oczekiwaniu na przybycie wysłanych od każdego pułku, mimo silnej wymowy której użył przywodząc na pamięć dawne przodków przestrogi (1); mimo wystawienia przed oczy szkaradności czynu, iż Król pierwsza osoba w narodzie, Pan najwyższy władzą i dostojnością, widzi sobie odjęte dochody; żadna uwaga, żadne gruntowne dowody przekonać nie zdołały. Znie-

(1) Ob violenta consilia, interna odia, privata commoda perit Hungaria. Cave tibi Polonia. Kochowski Clim. II. na karcie 532.

cierpliwością oczekiwał Król powrotu Biskupa Kujawskiego i skutku jego poselstwa; a uwiadomiony od niego iż wszelkie starania były nadaremne, nakazał sejm na rok następny rozesławszy do Senatu i osób znakomitszych w kraju podania swe do rozwagi, tudzież list okólny do wojska związkowego, którym je zapewniał o statecznej swój łasce i upominał, aby nie przyjmując obcych poduszczeń wysłało kilku od siebie, którzyby byli świadkami szczerych jego i narodu chęci na sejmie. Tymczasem, gdy ani uwagi Biskupa Kujawskiego, ani pogróżki Biskupa Krakowskiego iż rzuci klątwę na porywających dochody kościelne, nie odwiodły od tego, aby naczelnik związku z Kielc dóbr Biskupich ustąpił; zaraza morowa wśliznąwszy się z Węgier naprzód po Podgórzu szerzyć się zaczęła, a potem głębiej w kraj się posuwając wypędziła z Kielc wojsko związkowe: tak iż przymuszone było udać się do Chęcin, ztamtąd do Jędrzejowa, a nakoniec w roku następnym (jak obaczymy) założyli główną swą leżę w Wolborzu.

ROZDZIAŁ IV.

Sejm nadzwyczajny. — Poselstwo od związku wojskowego. — Prawo przeciw wyborowi Następcy tronu za życia Króla. — Podatek pogłównego. — Kommissya Lwowska. — Spory z wojskiem związkowym. — Poduszczenia przeciw Lubomirskiemu. — Bezprawia związku Litewskiego. — Zabicie Gąsiewskiego Hetmana. — Ułagodzenie związku po różnych sporach. — Warunki do zgody. — Tetera obrany Hetmanem Kozaków. — Przybycie posła Moskiewskiego do Lwowa. — Umowa Wolborska ukończona we Lwowie. — Powzięta niechęć Króla ku Lubomirskiemu przez dawane mu zdrowe rady. — Wojna niepomyślna z Moskwą.

Rok 1662.

Rok ten był równie niepomyślny dla Jana Kazimierza, jak kiedy się widział przymuszonym uchodzić z kraju przed najazdem Szweda. Nieskończona wojna Moskiewska dla niesforności wojska związkowego, Ukraina która tyle krwi i klęsk kosztowała, z rąk prawie wyrwana dla tej samej przyczyny; zuchwałość wojska buntowniczego za nie mająca prawa Majestatu, powagę narodową i podległość władzy Najwyższej; niechęć wielu osób ciemnych i złośliwych, przypi-

sującym mu wszystkie klęski, których naród doznawał; potwarz miotana pokątnie jakoby był sprawcą związku wojskowego (1); wszystko trulo mu spokojność i wikłało jego panowanie większym coraz nierzędem. W takim nieładzie udał się Król do narodu, wydał listy okólne do senatorów i znakomitszych osób, przekładając potrzebę sejmu. Dzień dwudziesty miesiąca lutego wyznaczony był na zjazd do Warszawy, dokąd Król wzywał oraz wojsko związkowe, wysławszy wprzód do niego Witowskiego i Ligęzę Kasztelanów. Ci przybywszy do Kielec oświadczyli związkowym, iż nietylko żołd zaległy wypłacony będzie, ale nawet otrzyma wojsko nagrody i darowizny. Krzysztof Leszczyński Radca związkowy odpowiedział na to imieniem wojska: iż wdzięcznie przyjmuje oświadczenie Królewskie, przydał jednak, iż się wydziwić nie może tak sprzecznym oświadczeniom, gdy z jednej strony słyszy o zwołaniu sejmu dla zaspokojenia wojska, z drugiej widzi jak złotem i żelazem godzą na zgubę jego. Oto są (rzecze) listy z kancelaryi, któremi czeladź naszą pobudzano do zabójstwa swych panów. Oddajemy złoto, którem chciano przekupić wiarę kolegów naszych i nakłonić ich do zdrady. Niechaj złe użyte dochody wróć się do skarbu, bo te wycisnęły jęk ludu biednego i skargi powszechnie w kraju.“

(1) Kochowski Clim. III. na karcie 5.

Temi słowy zagadnieni Posłowie Królewscy, sądzili za rzecz nieprzyzwoitą wchodzić w roztrząsanie uczynionych zarzutów, przeto wyjechali spieszno, niedokazawszy niczego na umyśle naczelników wojskowych. Czyn tak szkaradny, jeżeli ma być dana wiara Kochowskiemu, który to za rzecz pewną twierdzi (1), pochodzić nie mógł z namysłu pierwszych osób składających kancelaryą królewską, a tém bardziej jak złośliwie mniemano z poduszczenia Maryi Ludwiki; sama bowiem szkaradność tej zbrodni udowadnia, iż serce Królowej i blisko otaczających Króla zdobyć się nie mogły na tak obrzydłe zabójstwo. Przydać i to należy, iż raz tylko zarzut ten uczyniono: i że wojsko, jak obaczymy potem, bardziej jeszcze uzuchwalone, gdy wyrzucało wady rządowe, lżyło powagę Hetmanów i mniej ceniło dostojność Królewską, nie zamilałoby było wtedy Królowej tego szkaradnego występku, który wyrzucając jak rzecz dowiedzioną wycieńczyłoby tém samém winę swego rokoszu. Nakoniec sam charakter narodu, który się nigdy rzezią swych ziomków nie splamił, może być najpewniejszym dowodem, iż zarzut ten był potwarzą chcących zbrodnię swoją zwać na znakomitsze osoby, aby je licząc w spółnictwie, uszli zasłużonej kary. Co do pieniędzy danych na przekupstwo naczelników wojskowych, aby

(1) Clim. III. na karcie 10.

odstąpili od związku, nikt czynu tego nie poczyta za zbrodnią; gdy ujęciem naczelników wojskowych, chciano zniszczyć ten spiszek haniebny, co się tym sposobem wydało: Mnieh Kapelan wojskowy Przywieki (1), przypuszczony do poufalszłej przyjaźni z Pawłem Borzęckim zastępcą Świderskiego, trwożył sumienie jego religijnemi uwagami nad zdrożnościami związku i dawał mu radę, aby ratował swą duszę nakłaniając wojsko do przejścia na stronę Królewską. Gdy zaś Borzęcki pytał go o sposób, jakby mógł uskutecznić tak trudne przedsięwzięcie, Przywieki upewnił go, iż za pomocą Królowej dokazać tego potrafi; i aby go mocniej utwierdził w tém przyrzeczeniu, pokazał mu list wiarytelny coby czynić należało, z przydaniem obietnic jak najpochlebniejszych i darowizny kilkuset dukatów. Z tém Borzęcki czyli nie chcąc łamać przysięgi wierności którą wykonał, czyli że się obawiał podobnego losu jak miał Czechański świeżo ukarany śmiercią za podobny uczynek, udał się do Świderskiego i w gronie kilku związkowych list ręką Królowej napisany, z podarunkiem pieniężnym złożył w ręce Marszałka; a tym czasem Kapelan uwiadomiony, co go czekać mogło od wojska ślepo porywczego pierwszemu uniesieniem zemsty, ocalił życie ucieczką. To gdy się dzieje w wojsku, nastąpiły sejmiki

(1) Dyaryusz Prow. Pols. Schol. Piarum na karcie 200.

wśród największych zaburzeń i sporów stron sobie przeciwnych; wszyscy bowiem przy najrozwiąźlejszej wolności uskarżali się na zgwałcone prawa i samowładność, poczytując projekt Królewski o wybraniu następcy na tron za krok najgwałtowniejszy przeciw wolności. Z tego powodu na sejmiku w Opatowie obrani posłowie wykonać musieli przysięgę, iż na nic więcej nie dozwolą prócz tego, co mają w zleceniu, czyli w danej sobie instrukcyi. Nadszedł dzień 20 lutego przeznaczony do otwarcia sejmu. Zjechały się stany w licznym zbiorze, tyle ważnych potrzeb krajowych mając ułatwić. Marszałkiem sejmu zgodnemi głosy obrany był Jan Wielopolski Starosta Biecki syn Kasztelana Wojnickiego, szanownego zdaniem i zaszczyconego szczególniejszemi względami u dworu. Najpierwszą czynnością sejmujących było ponowienie przysięgi wierności i poddaństwa Królowi (1). Wielu było przeciwnych temu zdaniu, sądząc za rzecz niepotrzebną powtarzać to, co już raz wykonane było. Ale zwracając uwagę na przeszłe zdarzenia, jak wielu zrzekło się wiary poprzysiężonej Królowi, częścią przez niechęć ku niemu, częścią uludzeni namowami Radziejowskiego i słodkimi słowy Karola Gustawa, częścią nakoniec przymuszeni potrzebą, słuszną było

(1) Konstytucya Sejmu 1662 pod tytułem: Contestatio benevolentiae.

rzeczą ze strony Króla domagać się ponowienia przysięgi.

Przystąpiono potem do urządzenia skarbu i wyszukiwania nowych dochodów, w czem tak liczne zdania podawane były, iż zdawało się raczej, jakoby każdy tém tylko był zajęty, aby się popisał z nowością wynalazku swego i z wymową, którą zdania swego popierał, jak szczerą chęcią być użytecznym ojczyźnie. Upływał zatem czas dwuniedzielnny wyznaczony dla sejmku, tak iż po próżnych sporach musiano myśleć o przedłużeniu czasu. Wielu żądało, aby się sejm przedłużył do sześciu niedziel. Przeto Król widząc tego konieczną potrzebę, radził także aby żądanie to było zamienione w wyrok sejmowy; ale Posłowie z Litwy i Województw Pruskich żaląc się na wydatki, odległość miejsca od domów swoich, byli przeciwni żądaniu powszechnemu; a tak znowu przez dni piętnaście trwała sprzeczka o to, aby nie przedłużać sejmku, i wtenczas dopiero zgodzono się na czas czterotygodniowy, gdy cały ów czas upłynął (1).

Jeszcze nieskończono urządzenia skarbu, gdy Jaranowski Poseł Brzesko-Kujawski powstał ostrą mową na kancelaryą królewską, iż ta kilku osobom razem wydając przywileje na jedną

(1) Ac cum duas hebdomades ne prolongaretur actus, disceptando consumpsissent, tum demum ad quatuor reduci pernittebant. Kochowski Clim. III. na karcie 12.

królewszczyznę, albo na inną jaką łaskę rozdawniczą, jest przyczyną kłótni między obywatelami, i że nakoniec nie ten który pierwszy otrzymał, ale mocniejszy porywał dary królewskie. Domagał się zatem, aby wytrzebić urzędników źle dopełniających swęj powinności; ale wyraz nieprzyzwoity wzbudził śmiech powszechny, mimo gniewu który okazał Kanclerz, iż ten żart ku niemu szczególnie jako bezimiennemu był wymierzony. Z tém wszystkiem czyn uwłaczający i dostojności Królewskiej i wierze publicznej, uszedł bezkarnie. Co okazywało słabość charakteru Jana Kazimierza, który nadto ufając otaczającym tron jego ministrom, nie miał tyle dzielności na ukaranie takich występków. Jakoż dalsze czynności sejmku tego dowodzą, iż Jan Kazimierz, mimo pięknych przymiotów zdobiących jego serce, łatwo się powodował zdaniem tych osób, które władały jego umysłem. Wśród bowiem tak niesforne go sejmku dozwolił wprowadzić za naleganiem Królowej odrzucony na przeszłym sejmie projekt wyboru następcy tronu, zbawienny wprawdzie dla kraju zaburzonego tylu niesnaskami, ale niestosowny do osób ciemnych i pełnych przesądu ten sejm składających.

Powstały zatem głosy, któremi się domagano, aby ustanowione było prawo nigdy więcej nie wznawiać wyboru następcy pod karą przepisaną na zdrajców i nieprzyjaciół ojczyzny. Ruszyli

się z miejsc swoich posłowie, którym źle zrozumiana wolność była powodem do przeciwności. Jedni przystąpiwszy do tronu prosili Króla, aby odstąpił od swego zamiaru, inni w zgiełku pomieszanych głosów wołali na Marszałka, aby uspokoił to zaburzenie i imieniem narodu złożył u tronu prośby i żądania posłów. Wśród zaburzenia Królowa siedząc w oknie posyłała do przychylnych sobie, aby nie dozwolali Królowi czynić gwałtu niesfornemu krzyki, któremi byłoby nie tak uproszony, jak raczej zniewolony. Król tymczasem naradziwszy się z ministrami, gdy już zmierzchać się zaczęło, odłożył posiedzenie sejmowe na dzień następujący.

Ktokolwiek znał charakter Jana Kazimierza był przekonany, iż nie miał w tym żadnego osobistego zamiaru; ale widząc się bezdzielnym, a kraj zakłócony wewnętrzną niezgodą i wpływem mocarstw postronnych, chciał zabezpieczyć naród od klęsk, które przewidywał w przyszłym bezkrólewiu. Światlejsze z Duchowieństwa i Senatu osoby uznawały w tym szczerą troskliwość Króla, ale gdy moc prawodawcza składała się ze szlachty po większej części nieumiejętnej, niemającej wyobrażenia co jest prawdziwą korzyścią i zasadą bytu narodu, trudno było przekonać napojonych przesądem, iż wybór następcy tronu nie sprzeciwia się dobrze zrozumianej wolności. Przystąpiły jeszcze niezręczne nalegania Królowej i sposoby, których używała, chcąc

osadzić na tronie Książęcia Henryka Juliusza d'Enghien syna Kondeusza i Anny Henryki siostrzenicy swojej, którą najbardziej z rodziny kochała. Gdy bowiem ujmuje sobie szlachtę różnemi upominkami, i w niedostatku skarbu przyzwawszy Boratiniego, aby kuł w mennicy grosze miedziane; wzbudziła w jednych zazdrość, iż nie byli uczestnikami jej rozrzutności, w drugich zaś wzgardę ku tym, którzy korzystali z przekupstwa (1).

Wśród tych zamieszkań sejmowych Król nie tracąc nadziei, iż może kiedyś w rozsądniejszym składzie sejmowym miliej przyjęte będą jego żądania, nie popierał dalej projektu swego i nie ukończywszy rzeczy, zwrócił uwagę sejmujących, kazawszy wprowadzić nazajutrz wysłanych od związku wojskowego. Ci w liczbie siedmiu, powitawszy Króla, wyliczyli w mowie swę wszystkie usługi, które wojsko uczyniło dla kraju; jak cierpliwem się okazało w oczekiwaniu zaległego żołdu, jak ogołocone ze wszystkiego dotąd widzi się zawiedzionem w nadziei odebrania krwią okupionej własności; a wynosząc pochwałami dobroć serca i łaskawość Królewską, dali poznać sejmującym Stanom, jak szkodliwych skutków obawiać się mają, jeżeli dłużej zawiedzeni będą w oczekiwaniu winnej sobie należytości. Nakoniec uczynili wzmiankę o wy-

(1) Kochowski Clim III. na karcie 13.

łamaniu się z pod władzy wojskowej, wycieńczając winę i czyniąc obietnicę zatarcia tej plamy chwalebnymi czynami, byleby tylko otrzymali od sejmujących Stanów uskutecznione obietnicze zapłaty. Kończąc swą mowę złożyli dane sobie na piśmie zlecenie od związku wojskowego w Kielcach pod dniem 6 lutego 1662, które zamykało w sobie prócz wielu innych mniej ważnych piętnaście znakomitszych punktów; a na przód: oświadczenie iż potrzeba zagnęła wojsko do związku, co nienaruszoną na przyszłość wiarą i najgłębszemu ku Królowi uszanowaniu starać się będzie nagrodzić. 2. Oskarżali Ministrów i Senatorów, którzy będąc stróżami prawa, dozwolali wprowadzać projekt następcy tronu za życia panującego, przeciwny prawu wolnego wyboru. 3. Żalili się, iż zabrane były srebra z kościołów na zapłatę wojska. 4. Ubolewali nad ludem uciśnionym podatkami, gdy tymczasem możniejsi nic nie wnosili do skarbu, a urzędnicy którzy nim zawiadują, szarpią własność krajową bez zdania sprawy, podstępnie tylko otrzymując zakwitowanie. 5. Oskarżali Boratniego o krzywoprzysięstwo, jakoby dwa tylko miliony pozwolone wyrokiem sejmu wybił miedzią; gdy tymczasem rzeczą jest oczywistą, iż kraj zarzucony jest tym podłym kruszczem, a оголоcony ze srebra i złota. 6. Żalili się, iż na urzędy do obcych dworów użyci są pospolicie cudzoziemcy, a usunięci krajowcy. 7. Iż zamki

i twierdze zostają w rękach płci niewieściej mającej dożywocie na królewskichyżnach. 8. Iż twierdze i zamki Prus Królewskich oddane Krzysztofowi Koryckiemu, który nie zyskał zaufania narodu, winny mu być odebrane. 9. Iż przywileje Królewskie na rozdawnicze łaski wychodzą z kancelaryi złą wiarą wydawane, dwom lub trzem osobom służące do tej samej królewskiejczyzny albo urzędu; tudzież, iż uchwały sejmowe zwane konstytucjami zmienia kancelarya przeciw wierze publicznej, za co według praw krajowych powinna być ukarana. 10. Iż urząd Hetmanów jest dożywotni, gdy pożyteczniej byłoby dla Rzeczypospolitej, aby wyższe urzędy wojskowe były tylko do jakiegoś czasu. 11. Iż obietnica wypłaty wojsku we Lwowie była szczerem mamieniem, przynosząca próżną stratę dla wysłanych od wojska, i że pieniądze zniknęły w rękę rozdających, a żołnierz powróciwszy z wojny został bez sposobu uleczenia ran odniesionych i w niedostatku tak go nagłym, iż musiał koniecznie utworzyć związek dla zaradzenia nieszczęściu. 12. Aby wojsko w obcym stroju nie przechodziło liczbą narodowego; chociaż to prawem jest obostrzone: z tem wszystkiem możnowładcy i pierwsi urzędnicy dworscy wdzierają się na urzędy wojska obcego stroju, kupują i sprzedają pulki sposobem najohydniejszym; przeto aby dobra takim były zabrane na skarb, a wojsko składające się z ułanów,

któremu przypisać należy ocalenie kraju, aby przyprowadzone było do dawnego stanu. 13. Aby jeńcy, sztandary, działa i inne narzędzia wojskowe wzięte na nieprzyjaciela, które wodzowie przywłaszczyli sobie, oddawane były Królowi. 14. Aby w rozdawaniu królewskiej ziemi znanych pod imieniem chleba zasłużonych, zachowany był na przemian porządek między wojskowymi i cywilnymi. 15. Nakoniec aby szpitale dla wysłużonych żołnierzy założone staraniem i nakładem królów, zaniedbane i po większej części zabrane przez instygatora koronnego, wydźwignione zostały. Reszta punktów podanych od związku w liczbie 40, które chociaż Kochowski zmniejsza do 22, ponieważ jednak i te nawet są mniejszej wagi, opuszczamy. Dosyć i z tego sądzić można, jaki nieład był w kraju, jaka niekarność wojska chcącego przepisywać prawa najwyższej władzy.

Kancellarya odpisała na wszystko pod dniem 9 marca; ale jak w zarzutach było wiele urojeń, wielońietycznych się rzeczy wojskowych, tak w odpisie na te punkta niezaspokajająca odpowiedź: osobliwie zaś tam, gdzie dowodnie oskarżano nieład krajowy. Oświadczone jednak wysłanym od związku, iż Król Jmoś przyjmuje sercem ojcowskiem zażalenia wojskowe i obiecuje, iż za zgodą stanów dopełnić zechce ich żądań. Byłoby zbrodnią w rządzie dzielniejszym wysyłać z pośród związku buntowniczego do Stanów

zgrupowanych z zuchwałem domaganiem się nie tylko zaległego żołdu, ale tych nawet urzędów, które tylko mocy prawodawczej są zostawione. Z tem wszystkiem w rozgłobieniu całej budowy praw i powagi zdawało się, iż łagodność Króla jest najskuteczniejszym sposobem przyduszenia pożaru, który podżegnięty niewczesną surowością, stałby się nieuchronnie szkodliwym.

Związek także Litewski za wspólną umową z koronnym nadesłał był swych posłów z podobnymi punktami, a chcąc się poszczycić z mężstwa i wojennych czynów, stawiał kilku jeńców Moskiewskich, tudzież trzydzieści chorągwi zdobytych na nieprzyjaciela w rozprawie pod Wysokiem. Ale jeżeli poselstwo od związku koronnego nie miłe było zgromadzonemu Stanom, nierównie bardziej obraźliwa zuchwałość wojska Litewskiego, które odstąpieniem Króla wśród pomyslnych powodzeń, okryło się hańbą. Z tem wszystkiem niewczesna jest surowość gdzie nie ma sił, aby jej użyć można skutecznie. Trzeba było okazać też samą łagodność, z którą Stany przyjęły zuchwałe poselstwo związku koronnego.

Po odprawionych z niesmakiem dla Króla tych dwóch poselstwach, strona przeciwna wyborowi następcy tronu wzrosła nad mniemanie Królowej; która, jak powiedzieliśmy, życząc sobie wynieść na tron Księżęcia d'Enghien, zaufana iż wszystko wymódl może na umyśle Króla, na-

próżno sypała skarby i zlewała rozdawnicze łaski na te osoby, które jej były przychylny. Trzech ubiegających się do korony podawano ze strony przychylnych wyborowi następcy: Jakóba Książęcia Eboraceńskiego brata Króla Angielskiego nie czyniącego ze strony swój żadnej o to odezwy, i z umysłu wybrano takiego na kandydata któryby nie przeszkadzał układowi dworu, i liczbę tylko trzech kandydatów stanowił; drugiego Hrabiego de Longueville z narodu Francuzkiego, równie także podanego dla oka, aby z pomiędzy tych dwóch mniej zaleconych trzeci się lepiej okazał. Jeszcze w roku 1661 po zawartém przymierzu ze Szwecją gabinet Wersalski, chcąc popierać na tron Polski Książęcia d'Enghien, uczynił umowę w Fonteneblo, iż Szwecya przystawić miała dwanaście tysięcy wojska, któreby utrzymywane kosztem Francuskim, słało do korony drogę rzeczonemu Książęciu. Ale umowa ta niepotwierdzona od Stanów Szwedzkich, została bezskuteczna.

Z tém wszystkiém Marya Ludwika nie mając owęj dzielności umysłu, która prędkiem objęciem wystawia sobie wszelkie trudności, ułatwia je użyciem środków skutecznych i nakłania niezgodne z sobą umysły mocą, którą ma wyższość geniuszu; lecz władając słabszym umysłem używała sposobów, które zamiast posłużenia jej do dopięcia zamysłu, psuły całą zasadę zbawienego dzieła dla kraju. Oprócz bowiem fałszywie

rozsianych wieści, iż znaczna flota Francusko-Szwedzka zbliża się do Gdańska, aby tą wieścią strwożonych nakłonić łatwiej do zgody; rozrzutność skarbu wtenczas, kiedy żołnierz niepłatny podniósł bunt haniebny, tak rozjątrzyła sejmujące Stany, iż za silném naleganiem znacznej części osób sejmujących, wybór następcy za życia Króla prawem był zakazany. A tak powtórnie wniesiony ten projekt został odrzucony z żalem Królowej i niechęcią ku tym, którzy jej byli przeciwni. Z tém wszystkiém mimo niesmaku osób sprzyjających dworowi, sejm ciągnął się dalej i uchwalił kilka ustaw chociaż nieskutecznych, ale przywrócił spokojność wewnętrzną. Ustanowiony podatek pogłówny na zapłacenie wojska. Ogłoszona niepamięć wszelkich zdrożności, których się dotąd wojsko dopuściło. Kommissya naznaczona na dzień 16 lipca do wypłacenia we Lwowie zaległego żołdu. Przywrócenie do sławy Radziejowski i Stanisławski, z których pierwszy uszedł ze Szwedami z kraju, drugi po zbiciu Rakociego tulał się za granicą. Oba ci zdrajcy ojczyzny zasłużyli na karę stosowną ich zbrodni, ale w Rządzie, który utracił dawną swą dzielność i skaził bezwzględną surowość praw uleganiem woli możnowładców, zbrodnia uszła bezkarnie.

Tym czasem nadszedł dzień wyznaczony do rozpoczęcia Kommissyi Lwowskiej. Podzieliła się na dwa oddziały: jeden mający sądownictwo

dla pomocy poborcom, aby na dzień 17 lipca wpłynęły do skarbu zaległe pobory; drugi dla uczynienia obrachunku z wojskiem, ile się mu należy, na co dzień 7 sierpnia był wyznaczony. Kommissarzami wyznaczone były najznakomitsze w kraju osoby, tak z duchowieństwa jako i świeckich osób w liczbie trzydziestu dziewięciu pod prezydencją Stanisława Potockiego Kasztelana Krakowskiego Hetmana W. K. Podskarbiem był Jan Krasieński, który otrzymawszy na zeszłym sejmie uczynne (jak mówi Kochowski) zakwitowanie, troskliwym był tylko o przyszłość, nie mając tyle zręczności, aby dogodził i żądaniu wymagających i wzbranianiu czyniących trudność wypłaty. Ale radą kolegów i przybyciem Króla widział się zasłoniętym od napaści i zemsty wojska niesforne. Król czyli tą myślą aby popierał dalszą wojnę z Moskwą, czyli dla tego iż mniemał, że przytomność jego skłoni wojskowych do rozerwania związku, dnia siedemnastego września przybył do Lwowa, a za nim Królowa, którą ośmiodniowa słabość zatrzymała w Żółkwi.

Rozpoczęcie działań kommissyi obiecywało skutek pomyślnego jej ukończenia: z samego podatku pogłównego wpłynąć miało do skarbu dziesięć milionów, oprócz innych/wybranych już i mających się wybrać poborów. Ale za wezwaniem pułków do obrachunku i stwierdzeniem przysięgą okazało się, iż przeszło dwadzieścia

i sześć milionów trzeba było na zaspokojenie zaległego żołdu; przeto Podskarbiowie zwłócząc od dnia do dnia wypłatę, oskarżali poborców o lenistwo, i karmili wojsko próżną nadzieją; na koniec chcąc uniknąć gwałtu i zasłonić się od zemsty wojska niesforne, wycieńczyli swą zwłokę częścią powagą kommissarzów, częścią pośrednictwem Królewskim. Wysłani od wojska mimo codziennych prawie rozpraw z kommissarzami, w których częstokroć przychodziło do kłótni i groźb wzajemnych, gdy widzą nakoniec iż czas upływa na próżnych obietnicach, używszy cierpliwości do ostatnich dni jesieni, wyprawili nakoniec dwóch z pomiędzy siebie do Izby sądowej z doniesieniem, iż po stracie tak długiego czasu i reszty swych majątków, przymuszeni są wyjechać z miasta i z próżnemi rękami powrócić do braci. Pierwszy z nich dosyć skromnie wyłożył kommissarzom swe zażalenie, ale Ponikowski jego kolega „dla nieśmiałości (rzecze) wysłany ze mną mówca, ani wam wystawił nieszczęść naszych i nędzy JW. Panowie, ani was do litości nie wzruszył, co ja, chociaż nieznający wymowy w tém świetném gronie waszém, szczerze i w prostocie wyłożę. Piąty miesiąc upływa, jak wezwani jesteśmy do Lwowa na odebranie zaległego żołdu. Po najściślej szém metryk roztrząśnieniu i zmniejszonej liczbie głów składających wojsko, po wykonanej przysiędze sprawiedliwie należącego się żołdu,

gdy oblanego krwią dłużnego grosza i wyrachowanego do 37 denarów dziennej życia naszego ceny, mniemaliśmy odebrać; aż o to zamiast zapłaty pogroźki, za grosz nam należący ohydę, i za żółd spodziewany stratę wydatków zność teraz musimy. Bo jeżeli jest zamiysł wypłaty: na jakiż koniec skojarzony ów związek pobożny, który nam zgubą zagraża? Na co wezwane Tatarów i Kozaków posiłki? Dla czego najznakomitsze domy zaciągają honorowe pułki? Czemu obcy i krajowi knują przeciw nam zdradę? Na co nas trzymać zamkniętych pod młotem w tych murach, gdy do dalszego utrzymania się w tém mieście wyzuci jesteśmy z wszelkich sposobów, i właśnie jak na śmierć wolną skazani. Wydatek na życie pochłonał do reszty to, co jeszcze było w worku; odzież, konie, rzędy i inne sprzęty wojenne daliśmy w zastaw za żywność; i do ostatniego nakoniec fenika wyzutym, ten tylko zostaje sposób, aby puścić się na łotrostwo, albo pójść wyciągając rękę żebrzącą miłosierdzia. Czyli więc Najjaśniejszy Pan zamysła o wojnie, czyli pokojem chce uszczęśliwić ojczyznę, nie pomyślnego z tego dwojga spodziewać się nie można, jeżeli wysłużony żółd, jak słuszość sama wymaga, wypłaconym wojsku nie będzie.“(1)

Ohydną było rzeczą ze strony wojska podnieść

(1) Kochowski Clim. III. na karcie 33.

rokosz przeciw ojczyźnie, wyłamać się z pod władzy najwyższej, robić schadzki i posiedzenia nakszałt zgromadzeń sejmowych, stanowić prawa i wysyłać do prawodawczej Izby z zachwałem naleganiem, aby przyjęła jego buntownicze żądania. Ale któż nie przyzna, iż naród uspiiony letargiem nierządu, ociemniały w szukaniu zdrowej rady dla siebie, po zgasłém świetle nauk, sobie samemu to przypisać winien? Puszczony bezkarnie pierwszy związek pod łaską Jaskólskiego pokryła niepamięcią zbrodnia, która warta była kary przykładnej, dały pochop w czasie następnym do skojarzenia zuchwalszego jeszcze związku pod dowódcą Świderskim. Przystąpiły inne jeszcze błędy, które okazują jak naród wikłał się w większe coraz trudności. Ustanowił inny związek pod imieniem Pobożny: zaciągnął nowe chorągwie, dozwolił marnotrawić skarb rozrzutnością Królowej i kradzieżą urzędników skarbowych, co wszystko czyniło go niemożnym do użycia środków skutecznych, na uspokojenie buntowniczych umysłów.

Po tak przykrój mowie Ponikowskiego kommissarze poglądając po sobie, zachowali na czas milczenie, nie wiedząc jak odpowiedzieć na tak ostre wyrzuty. Już bowiem po wojnie Szwedzkiej otworzony port Gdański wolną czynił żeglugę, a handel wprowadził do kraju znaczne zasilenie pieniędzy. Ustała także zaraza morowa i wpłynęły do skarbu pobory, ale niepotrze-

bne wydatki i drapieżtwo urzędników skarbowych rozpraszały bezkarnie własność narodową. Aby jednak nie zostawiać w rozpacz wojska zostającego w potrzebie, Hetman Potocki pierwsze mający miejsce między kommissarzami, kilku słowami nakłaniając mówców wojskowych do jedności tak potrzebnej, do zachowania świętoży wydartej z gruzów ojezyny, zaklinał ich aby nie wierzyli rozsianym płochowiesciom, jakoby Rzeczpospolita myślała o ich zgubie i czynił nadzieję, iż skoro tylko wpłyną wszystkie pobory, wojsko dobrze zasłużone w ojezynie otrzyma bez dalszej zwłoki należytość swoją. Tak ułagodzeni posłowie wojskowi z obietnicą tylko nadziei powrócili do swoich.

Król przed wyjazdem swoim do Lwowa zwołał był radę Senatu na obmyślenie środków, jakby ten związek wojska rozwiązać. Jerzy Lubomirski, będący w tej Radzie i przewidując trudność uskutecznienia tego zamysłu, odradzał mu, aby nie wystawiał nadaremnie powagi swęj osoby i zdał to raczęj na kommissarzy, łatwiej znieść mogących obraźliwe skargi w przypadku, gdyby układ z wojskiem nie przyszedł do skutku. Już zagniewana Królowa zniechęciła Króla ku niemu za to, iż okazawszy jej w początkach łatwość ze strony swojęj zezwolenia na wybór następcy tronu, odmienił potęm swe zdanie, gdy widział iż wybór ten nie zostawiała woli narodowęj, ale wyznaczonego od siebie Książęcia d'Enghien

chciała widzieć na tronie (1). Dworscy co za zwyczaj biją czołem przed temi, których widzą w względach u pana, i depcą gdy ich los zmieny powali, niechęcili ku niemu Króla opacznęm tłumaczeniem rady mu dawanęj, jakoby przepisywał prawa Monarsze i podstępny radą odwoził go od przedsięwzięcia; aby okazał ile powagą swą dokazać potrafi, gdy zniewoli wojsko łatwe (jak mówiono) do przyjęcia zgody. Miał jeszcze Jan Kazimierz oprócz tego inny powód urazy, która w powziętęj już niechęci zdawała się mu sprawiedliwą. Hieronim Wierzbowski Wojewoda Sieradzki, zawiadujący dochodami dóbr stołowych królewskich, był oraz Burgrabią zamku Krakowskiego, gdzie znaki Królewskie zwane *Insignia* złożone były w skarbcu. Marszałek Lubomirski będąc Starostą grodowym miał prawo nie tylko sądownictwa, ale oraz straż zamku Krakowskiego. Ostrzeżony od osób składających sąd starościński, iż rysy rozpadłego muru gdzie były skarby Królewskie za-

(1) Jeszcze od Władysława Jagiełły jak świadczy Januszowski (libr. I. Const. Regn. Pol. Tyt. II. karta 10) zastrzeżona była prawem Elekcya wolna, którą Zygmunt I potwierdził. Po śmierci Zygmunta Augusta zapadło prawo, aby Królowie nie mianowali następców i nie nakazywali Elekcji. Następni potęm wszyscy Królowie to prawo stwierdzali. Zygmunt III uczynił wzmiankę, chcąc za życia swego osadzić na tronie Jana Kazimierza, ale Paweł Piasecki oparł się temu. *Hastknoch* na karcie 259.

zmartwienie, którym się trapił, iż obraził Królowę wydawszy jej skrytą namowę przez mnicha, chcącego odciągnąć go od związku listem Królowej i podarunkiem, złożonym przez niego publicznie. Na miejsce jego obrany Janusz Biejkowski człowiek bystrego pojęcia, ale przytém burzliwego i niespokojnego umysłu. Ten chcąc się okazać godnym zaufania swoich, w częstém posiedzeniu zgromadzonych na radę przekładał, aby nie tracili nadziei odebrania zaległego żołdu, byleby tylko udali się do Króla, skoro pobory z Pruskich i Wielkopolskich Województw przywieszone będą do Lwowa; gdyby zaś te niedostateczne były do całkowitego ich zaspokojenia, aby przez wzgląd na niedostatek, do którego ich przywiodło długie utrzymywanie się we Lwowie, przynajmniej tymczasowy jaki posilek mogli otrzymać. Tą uwagą nakłonieni wojskowi wysłali kilku z pośród siebie do Króla, który przydawszy Szomowskiego odesłał ich do komissarzów; a tak na nowo złożyli przed nimi swe zażalenia: iż związek zwany Pobożnym pod Niezabitowskim Starostą Lubelskim, daje zaczepki pułkom będącym na leżach około Przemyśla i przynagla je, aby gwałt gwałtem odparli. Do tego zażalenia przydali jeszcze i to, iż związek zwany Pobożnym, chociaż świeżo był ustanowiony, pobiera jednak swą należytość, gdy tymczasem wojsko zasłużone w kraju zostaje bez zapłaty mimo siedmioletniego żołdu, który się mu

należy; iż wartość wewnętrzna monety do tego już stopnia jest upodlona, że dukat węgierski przyszedł do szacunku dwudziestu siedmiu złotych, a równa także strata zachodzi na groszach Boratiniego z żuzła tylko miedzi wybitych; i że nakoniec poborecy dla zysku ohydnych są nakształt bankierów handlujących pieniędzmi, którzy sprowadzają z Wołoszczyzny okrzychaną i zakazaną monetę, mieniając ją za gotowiznę kruszcu lepszego.

Na co Izba Kommissarska za zezwoleniem Króla, czterech z pomiędzy siebie wysławszy, oświadczyła wojskowym: iż sami są przyczyną niedostatku, nie chcąc dotąd przyjąć w części żołdu zaległego, który w całkowitości wypłacić widzą rzeczą niepodobną. Iż związek Pobożny ustanowiony natenczas, gdy wojsko nalegać zaczęło, aby mu żołd wypłacić, zostaje pod władzą samego Króla, i że podobnie w części tylko pobiera swą należytość. Ponieważ zaś pod rozkazami Króla samego zostaje, nie będzie odtąd przykrém związkowi wojskowemu zostającemu na leżach zimowych. Nakoniec, gdy ani kommissya, ani wysłani od wojska, nie mają tyle udzielonej sobie władzy, aby samowładnie rozstrzygnąć mogli zachodzące trudności; zdaje się rzeczą słuszną, aby wysłani z grona Kommissarzów do koła związku wojskowego, rzecz całą w Wolborzu ukończyli. Tymczasem niech przyjmie wojsko posilek pod imieniem traktamentu

i będzie pewne, iż w krótkim czasie za powrotem wysłanych do Wolborza, odbierze całkowitą swą wypłatę.

Takie były skutki czynności Kommissyi Lwowskiej, która zamiast przedsięwzięcia środków niezawodnych, zwłoki tylko szukała, łudząc się nadzieją, iż przeciągnie związek na stronę Królewską, i wikłając się sprzecznością swych odpowiedzi. Jeżeli bowiem w całym swym składzie pod boki Króla nie miała tyle mocy, aby samowładnie stanowiła o rzeczy, jak kilku wysłanych od niej mogło co skutecznego uczynić? Brak zdrowej rady i szlachetnej wyniosłości umysłu podał ten sposób upodlający naród, iż wysyła do rokoszan, aby co wytargować hańbiącą prośbą o względy na niedostatek.

Gdy się to dzieje we Lwowie, związek Litewski za przybyciem Kommissarzów wyznaczonych do Wilna na dzień 19 lipca, podzielił się na dwie przeciwne sobie strony. Pierwsza oświadczała łatwość powrócenia do posłuszeństwa, skoroby tylko żołd zaległy został wypłacony; druga uporczywie obstawała przy tém, aby wypłacono zaległy żołd i nagrodzone były szkody wynikłe. Chwalibóg Żyromski Marszałek związku, liczne mając potomstwo i wieku już podeszłego, pragnął aby jak najprędzej rozwiązany był związek. Kotowski zaś jego substytut człowiek zapalonej głowy, prędki i podejrzliwy poczytał za podstęp na zgubę jego knowany ociężałość i

usuwanie się Chwaliboga od zuchwalszych czynów, któreby go naraziły na większą jeszcze nienawiść. Marszałek porozumiawszy się z Hetmanem Gąsiewskim, którego wojsko oskarżało, iż był sprawcą rozdwojenia umysłów, wyjechał do Wilna w myśli, aby przyspieszył czynności Kommissyi i wywikłał się z więzów, w jakie narzucony mu urząd go wplątał. Natychmiast Kotowski zwoławszy pulki na radę wojenną, oskarżać go zaczął o zdradę, i okrzyknawszy zbiegiem łamiącym wykonaną przysięgę, domagał się, aby wojsko jak najprędzej ukarało zbrodnię popełnioną przeciw bezpieczeństwu swemu. List Gąsiewskiego do Kommissarzów Lwowskich przejęty od związkowych, bardziej jeszcze rozjątrzył rozhukane żołnierstwo. Kotowski kazał go czytać w zgromadzonem kole, a wyrazy które w nim były, iż obiecywał wkrótce przełamać upór buntowników, podzielonych już na dwie strony sprawiły okrzyk powszechny, aby uprzedzić zdrajców i śmiercią ich ukarać. Natychmiast 1500 zbrojnych wysłano, aby żywych albo trupów stawiono. Nowoszyński jeden z hersztów tej zgrai, przybywszy nocą do Wolborza, wszedł do klasztoru Karmelitów, gdzie Chwalibóg miał pomieszkanie i oświadczył mu, iż wojsko żąda przytomności Marszałka do zdania sprawy z swych czynności. Udał Chwalibóg łatwą chęć posłuszeństwa, widząc taką siłę, którą go gwałtem znagliła. Wyprowadzony więc

z kościoła piechotą, pośród konnej zgrai ciągniony był aż do bramy miejskiej. W takim stanie widząc ojca syn tknięty żalem i wstydem wystrzelił po dwakroć do porywaczów, i ranił z nich jednego, co bardziej jeszcze przyspieszyło zgubę nieszczęsnego więźnia: zaraz bowiem na przedmieściu gwoździem żelaznym wbitym w głowę ciężko raniony, potem wsadzony na konia, o trzy mile od Wilna zbójcekim sposobem został zabity. Gdy się to dzieje z Żyromskim, drugi herszt wysłany od wojska Chlewiński, znany dawniej Hetmanowi Gąsiewskiemu, wchodzi poufale do domu jego, i mimo oporu żony zamykającej klamką drzwi gdzie mąż jej spoczywał, wciska się do łóżka; tam nieco obojętnie przemówiwszy do Hetmana, oznajmuje mu nakoniec, iż wolą jest wojska aby się przed niem stawili. Próżno Gąsiewski składał się, iż złożony chorobą kaduka i ciężkim katarem, do Izby nawet sądowej dla słabości swojej nie chodzi; mimo piechoty będącej naówczas w przysionku, mimo wielu przychylnych w bliskości mających swe pomieszkanie, mimo ostrzeżeń na trzy dni przedtém aby się miał na ostrożności, jak obłąkany w myślach podnosi się z łóżka na powtórne wezwanie, ubiera się na prędko i wychodzi z domu, nie uczyniwszy nawet zapytania dokąd go prowadzono. Stała już na rynku jazda z pałaszami wzniesionemi do góry, kilku z nich rzuciwszy się jak zwierz drapieżny na zdobycz, porwanego

wsadzili do pojazdu, i spieszo ujechali z miasta strwożonego tym czynem. Zuchwałość herszta tej zbójcekiej zgrai przyszła nakoniec do tego, iż powrócił znowu do Wilna, i wszedłszy do Hetmana większej buławy usprawiedliwiał czyn swój, do którego (mówił) iż był przymuszony, pełniąc dane sobie rozkazy. Rzecz dziwna, iż Hetman strwożony tak zuchwałym postępkim, nietylko nie zatrzymał zbrodniarza, ale słuchał w pomieszkaniu zlecenia, które mu dawał, aby z tego powodu nie zrywał rozpoczętej komissyi.

Tymczasem Gąsiewski uwieziony do Wołpy, postrzega liczne rotę, które mu drogę zabiegłszy zewsząd otoczyły pojazd. Wziął tonapród za straż honorową, ale wkrótce usłyszał zewsząd wrzaski, któremi mu żołnierstwo wyrzucało zdradę i groziło śmiercią. Zmieszany, opuszczony od wszelkiej rady i pomocy, nakoniec przed kapłanem na stosie kamieni oczyściwszy swe ułomności, gdy widzi śmierć nieuchronną, przyzwawszy mężstwo, którego w tyłu rozprawach z nieprzyjaciół dał znakomite dowody, stanął niewzruszony, nie chcąc się podlić modłami. Nowoszyński i Narkiewicz pierwsi z zbójców walą go z nóg wystrzałami, potem inni rzuciwszy się wściekle, gęstemi razy odbierają mu życie. Ciało zabitego własny stan-gret, który go wiozł okrył kobiercem. Nakoniec, gdy wieść zbrodni doszła do uszu wszystkich,

strapiona małżonka kazawszy obmyć zwłoki męża swego wysłała karawan, na którym przywiezione do miasta z żalem powszechnym pochowane zostały (1).

Tak zginął Wincenty Gąsiewski Hetman Polny Litewski, syn Wojewody Smoleńskiego, bez sądu, bez wyroku prawa, od zbójców nie mających żadnej nad nim zwierzchności. Śmierć jego ściągnęła plamę na naród i stolicę patrzącą z wylęknieniem na zbrodnią, którą naród mający więcej dzielności mógłby był powstrzymać.

Wśród tych zaburzeń zaraza morowa, która się wszechła przez nieostrożność wieśniaków, zaczęła na nowo szerzyć się po kraju. Poległe w bitwach i po ostatniej zarazie źle pochowane ciała, darniną tylko przykryte, wydobyli na wierzch wieśniacy orząc, i przez niedbalstwo ich nie zagrzebali. Zkąd wydobyte szkodliwe wyziewy tak zaraziły powietrze, iż wielki mór ludzi nastąpił; osobliwie po wsiach, gdzie rzadkie ochędóstwo i niedostatek lekarstw zostawiały lud bez pieczy i opatrzenia. Do tego nieszczęścia przystąpiły inne, jako to podatki niszczące wieśniaków, tak iż rzucali swe siedliska, zostawując rolę odłogiem i więcej utyskując na odjęty im sposób do życia, niż na zarazę morową, która kończyła ich nędzę. Niedostatku zaś powszechnego w kraju było przyczyną,

(1) Kochowski Clim III. na karcie 39.

częścią zniżony wewnętrzny szacunek monety, częścią zatamowany handel do Gdańska przez nieroztropny zakaz wojska związkowego, które nie miało tyle zdrowego rozsądku, aby się przekonało, iż przymus ten powiększał nędzę powszechną, a tém samém trudność czynił w uskutecznieniu swych żądań.

Jeszcze Kommissya Lwowska trudniła się układami z wojskiem, gdy Poseł Moskiewski przybył od Wgo Księcia, udając charakter posła nadzwyczajnego. Przyjął go Król z wielką grzecznością w nadziei, że był wysłany od Cara, aby się dopraszał o pokój; ale gdy postrzeżono, iż był raczej mniemanym posłem, zesłanym na to, aby śledził czynności Kommissyi, nie przynosząc na stronę pokoju: Król zwoławszy Radę Senatu, kazał mu wyjechać. Wprzód jednak zapytany, dla czego w liście wierzytelnym opuszczone były tytuły Królewskie Księcia Smoleńskiego i Czerniechowskiego, odpowiedział: iż kancelarya Cara nie daje tytułu krajów, do których Polska utraciła prawo, i ma za rzecz nieprzyzwoitą, gdy się kto tém szczyci, co jest cudzą własnością. Czarniecki tknięty temi słowy i uniesiony żywością, da to Bóg (rzecze), iż w krótkim czasie tém piórem (skazując na pałasz) nieumiejętność pisaną waszego w samej stolicy waszej poprawimy.

Takim sposobem odesławszy posła nie było żadnej nadziei pokoju z Moskwą, która nierzą-

dem naszym i niesfornością wojska wzmogła się na siłach, mimo klęsk odniesionych. Z tém wszystkiem upór wojska obstającego przy związku, płonne nadzieje dających złą radą Królowi, iż rokoszanie skłonią się nakoniec do posłuszeństwa, wystawiały kraj bez rady i obrony na największe niebezpieczeństwo. Napróżno Poseł Tatarski wysłany od Hana z Krymu pobudzał Króla, aby jak najprędzej zrobił wyprawę przeciw Moskwie, twierdząc, iż Polska traci samo chcąc korzyść tylu odniesionych zwycięstw; lecz bunt wojska, niedostatek pieniędzy, klęska zarazy morowej, wiązały ręce dobrze myślącym. Największą przeszkodą do ukończenia wojny Moskiewskiej było wojsko związkowe, które szarpiąc dochody publiczne, patrzyło obojętnie na najechane ojczyście granice i zabory ludu obcego. Po odprawionej przeto radzie Senatu wysłany był do Wolborza z grona Kommissarzów, Książę Floryan Czartoryjski Biskup Kujawski z czterema innemi Kommissarzami; a na żądanie Króla obadwa nawet Hetmani z przybranym od nich Janem Zamojskim, aby za ich radą i łagodnemi słowy nakłonić wojsko do powinności. Ale gdy rozżarte żołnierstwo, częścią iż nie otrzymało od Kommissyi Lwowskiej, częścią iż okropny przypadek zabójstwa Gąsiewskiego bardziej je uzuchwalał, groziło im niebezpieczeństwem, i sam nawet Świdorski odradzał listownie, aby się nie narażali na wściekłość

ludu niesfornego; przymuszeni więc byli Hetmani powrócić nazad, samym tylko Kommissarzom polecając sprawę publiczną.

Biskup Kujawski za przybyciem swém do Wolborza gdy otrzymał pozwolenie mówienia, wystawił naprzód wojsku najsmutniejszy obraz ojczyzny; iż jedni bracia jęczą w niewoli u barbarzyńca, inni polegli od męztwa, głodu i zarazy morowej. Iż nigdy Polska nie była w tak okropnym stanie, jak gdy się widzi wśród spikniętych na jej zgubę sąsiadów, którzy ją nękają. „Kwitnęła ona (mówił) ustalona powszechną wszystkich zgodą i braterską umysłów jednością. Teraz stoi nad przepaścią, bo rozróżnieni pomiędzy sobą, nie chcemy się porozumieć; podejrzliwi i nieufni przyrzeczeniom danym, bo enoty ojców naszych, miłość i zgoda uszły z tej ziemi, która wzrosła jednością“. Potém wystawił jak każdy zaczynając od tronu aż do najlichszego stanu, obowiązany jest według Boga i sumienia nieść ratunek zagrożonej zgubą ojczyźnie; a wspomniawszy z jaką troskliwością Król i Stany usiłują, aby wysłużony żołd i puszczenie w niepamięć rzeczy zdarzonych dokonane zostały, przystąpi do uczynionego obrachunku we Lwowie. Zapewniał, iż Rzeczpospolita uznaje dług ten za słuszny i niezaprzeczony, a byleby tylko sława narodu, powaga tronu i byt Rzeczypospolitej został zabezpieczony, łatwiej będzie zaradzić prywatnemu dobru. Okazawszy nako-

niec, iż ośm milionów tylko wymódz można było na znękanym kraju tylu nieszczęśliwościami wzywał wojsko, aby je wzięło i przestało na tém, bo więcej Rzeczpospolita ani obiecywać, ani skutecznie nie zdoła. Nie opuścił i tej uwagi, iż same wojsko było przyczyną zwłoki w wypłacie: gdy tak królewskie jako i duchowne dobra wzięło w posiadłość, i dochody z nich wybierało, a ztąd wnosił, że jeżeli ośm milionów nie zdaje im się dostateczną nagrodą, niech się zastanowi nad tém, iż i to nawet jest nad słusność, gdy drugi już rok upływa jak zrzekłszy się wszelkich usług ojczyźnie i powinności wojskowych, z trzynastu tysięcy łanów w kraju będących około dwudziestu milionów niesłusznie wojsko pobiera, co sprawiedliwie odciągnąć by należało od summy obrachunkowej. Nie nakoniec nie opuściwszy coby wojsku wytknęło niesprawiedliwość ze strony jego, kończył zagrzewając je do jedności i powrócenia na łono ojczyzny ginącej. „Nieście jój pomoc (mówił) szlachetni rycerze i wesprzyjcie rzeczy upadłe, aby uchybiwszy może sposobności czasu, wtenczas dopiero przyszła wam ochota, gdy nie będzie już środka ratunku“ (1).

Mimo jednak umiarkowania gorliwości ku ojczyźnie, mimo szacunku, który całe wojsko miało ku temu mężowi, wszechły się wielkie kłó-

(1) Kochowski Clim. III. na karcie 45.

tnie gdy przyszło do układów; dwa dni prawie upłynęły na wrzawie i zamieszaniu tak dalece, iż skromność tylko, umiarkowanie w wyrazach i łagodność w układaniu się Kommissarzów, tamowały rozruchy. Zniewolona nakoniec zgaja prośbami, zaklinaniem i łzami nad zgubą ojczyzny, nakształt burzy, gdy się uciszy, przystąpiła do roztrząsania sprzecznych warunków. Ale gdy Kommissarze nie tak gruntownie wyluszczały dochody skarbowe, jak dokładnie wysadzeni od wojska wytykali błędy i złą wiarę urzędników skarbowych; wszechły się na nowo swary, które coraz się bardziej wzmagając, zniechęciły do tego stopnia cierpliwych dotąd Kommissarzów, iż postanowili powrócić nie skończywszy dzieła. Jeden tylko Książę Czartoryjski wstrzymał zapęd gniewu swoich kolegów, przekładając im, iż wrzaski i upór zgłodniałej tłuszczy sam czas wkrótce uspokoi. Ale gdy i ta nadzieja niknąc zaczęła, a Biskup z innymi Kommissarzami zaczyna nareszcie przygotowania do podróży; naówczas wojsko jak gdyby podzielone na rotę odwiedza pomieszkane jego i prosi, aby nie opuszczał na wpół już zrobionego dzieła. Wkrótce i Świdorski z radcami wojskowymi przybywszy, usiłuje prośbą swą odwieść Kommissarzów od przedsięwzięcia, czyniąc nadzieję, iż się uspokoi żołnierstwo. Korzystając zaś Biskup z tej skłonności umysłów wspólnie z innymi Kommissarzami, aby bardziej jeszcze nakłonił

do zgody zgrają niesforną, wysyła wozy z sprzętami w drogę, okazując jakoby dłuższej zwłoki nie dozwolił czynić, i rozpoczynając na nowo umowę, słyszy okrzyki: Niech żyje Król! niech żyją Kommissarze! A tak przez pół dnia przepędziwszy jeszcze na sporach, pod temi nakoniec warunkami ugoda z wojskiem stanęła:

1. Nastąpi powszechna niepamięć zdarzeń przeszłych, której Najjaśniejszy Król da szczególne swe zarządzenie. Wszyscy Kommissarze wykonają przysięgę, i obadwa Trybunały Lubelski i Piotrkowski tę umowę potwierdzą; na przyszłym zaś sejmie w prawo zamieniona zostanie.

2. Wojsko przez wzgląd na ojczyznę przestaje na dziewięciu milionach złotych, z których w gotowiznie wypłacone będą sześć milionów w przeciągu sześciu niedziel. Siódmy milion odbierze w towarach, ósmy w zaległościach po Województwach, dziewiąty z komór celnych, rachując w to wybraną już dotąd ilość.

3. Po wyliczonych sześciu milionach wszystkie dobra tak królewskie jako i duchowne uwolnione będą z sekwestru.

4. Skoro nastąpi wypłata wojsku, związek rozwiązany zostanie, i wojsko powróci do posłuszeństwa Najjaśniejszemu Królowi i Hetmanom.

5. Związek koronny zanosi prośbę, aby zale-

gły żółd związkowi Litewskiemu był także wypłacony.

6. Układ niniejszy dla większej wagi ma być na dwie ręce zrobiony, i na zamian tak Kommissarzom, jako i związkowi dany. Jeżeli zaś za sześć niedziel od nowego roku rzeczony warunki dopełnione nie były, wolno jest obudwom stronom odstąpić od całego układu.

7. Najjaśniejszy Król, tudzież Izba Kommissarska ugodę niniejszą podpisem swoim stwierdzą we Lwowie, i oddadzą do rąk najpierwszego z wysłanych wojskowych.

Taką ugodą z buntownikami hańbił się naród, jak gdyby miał do czynienia z równym sobie mocarstwem. Nierząd najbliższa przyczyna niedostatku skarbu i rozgłobienie karności wojskowej przywiódł go do tego stopnia upodlenia, iż musiał wchodzić w ugodę z tymi, których prawa krajowe i każdy naród dzielny miałby za nieprzyjaciół ojezyny.

Rok ten oprócz wyliczonych nieszczęść, był oraz pamiętny klęską rzadko się zdarzającą na ziemi naszej. Dnia 9 sierpnia o godzinie jedenastej w nocy dało się uczuć trzęsienie ziemi w Podolińcu mieście należącym do Starostwa Spiskiego. To trzęsienie w poziomym kierunku trwało przez minut kilka bez znacznej szkody, strachem tylko napelniwszy mieszkańców (1).

(1) Dyaryusz Prowincyi Pol. Schol. Piarum na karcie 171.

Rok 1663.

Układy w Wolborzu z wojskiem trwały do 25 grudnia, na które Król oczekując w Żółkwi, odprawił tamże święta Narodzenia Pańskiego, wspaniale będąc przyjęty od Sobieskiego; powrócił potem do Lwowa, gdzie i Kommissarzom nakazano przybyć, aby zdali sprawę ze swoich czynności: lecz z Ukrainy częste odbierał wieści o niezgodzie i kłótniach między sobą Kozaków. Lud ten rozhukany zbyt wolnością, stawał się coraz bardziej niesfornym i niecierpiącym podległości zwierzchnictwu. Miotany intrygą i wicherzeniem kilku dowódców podzielił się na trzy strony. Jedni pod naczelnictwem Doroszeńka wiązali się do Porty, mając za powód potęgę tego mocarstwa i silną jego opiekę, którą im herszt zręcznie wystawiał. Drudzy Zadnieprscy i znaczna część z tej strony rzeki pod Sierkiem i Brzuchowieckim oddali się Moskwie z powodu jednakowej czei i obrządku, tudzież łagodnego rządu, którym go ludzono; a chociaż niektórzy z nich więcej znajdowali korzyści w umowie Hadziackiej, nie mogli jednak zrzec się opieki Moskwy, która najobronniejsza na Ukrainie miejsca trzymała pod swą strażą. Trzeci nakoniec zostawali pod opieką Polski, nie tak namową Jana Wychowskiego i pułkami Chłopickiego i Jelskiego, zimującymi na Ukrainie,

utrzymywani w wierności ku Królowi; jako raczej bojaźnią Tatarów, którzy za nieprzyjaciół poczytali stronników Sierka i Brzuchowieckiego, iż wpadając do ich ziemi wielkie szkody robili Tatarom Budziackim.

Widzieliśmy jak za życia Bogdana Wychowskiego, od początku rokoszu nieoddzielny współnik i radą swą kierujący zaćmiony trunkami mózg Chmielnickiego, był w wysokim poważaniu u całego narodu. Ale częścią niestały umysł społeczeństwa, częścią odmieniony po śmierci Chmielnickiego, częścią nakoniec, iż Wychowski zostawszy Senatorem Polaków, uważany był jakoby wyszedł już z ich grona i stał się przychylniejszy Polakom; utracił znaczenie dawne, i tych nawet nie wiązał już do siebie, którzy zostawali pod opieką Polski. Zwrócili się więc Kozacy ku Jerzemu synowi Bogdana, pochlebając sobie, iż znajdują w nim równą dzielność opieki nad sobą, jakiej doznawali w rozwiązłej pod Bogdanem wolności. Ale on przerażony bojaźnią śmierci w bitwie pod Cudnowem, gdzie uczynił ślub, iż dokona życia w klasztorze, ukrywając do czasu te śluby, zwołał pod Olszanicą znakomitszych z narodu i oświadczył im, iż ma się z nimi naradzić o rzeczach wielkiej wagi, które się ściagały do dobra całej Ukrainy. Tam w przytomności pierwszych osób przybyłych na to wezwanie przywiódł naprzód na pamięć wszystkie zasługi ojca swego, które położył dla dobra

Kozackiego narodu; potem oświadczywszy, iż wiek jego nie jest zdolnym, aby potrafił wyrównać chwale ojcowskiej, radził aby się udali pod opiekę Turka; nakoniec przełożywszy im jak w stanie klasztorным używać może spokojnego życia, skończył oświadczać, iż zostaje mnichem.

Powstały głosy na to oświadczenie, jedni litując się nad młodzińcem, iż był w kwiecie młodości, odciągali go od przedsięwzięcia wystawiającemu, iż mając usłaną sobie drogę do szczytu najwyższych dostojeństw, grzebał się w cieniu klasztorным. Inni poczytując go za odrodka męztwa i sławy ojcowskiej, zamiast prośb których się spodziewał, iż go odwodzić będą od tego, wzgardą odpowiadali na to oświadczenie; tak dalece, iż gdy nie mógł znieść ich hańbiących urągani rozpuścił zgromadzenie, i wszedłszy niezwłocznie do klasztoru wdział kaptur zamiast przyłbicy, imię Jerzego zamieniając na imię Geskona, które mu dano w zakonie.

Po takim czynie zadziwiającym wszystkich, Kozacy widząc się bez zwierzchnictwa, naradzać się zaczęli komu by oddać buławę. Wychowski mając niegdyś najwięcej wpływu na umysły tego narodu, wyniesiony będąc od Króla do senatorskiej godności, zdawał się odtąd dla nich jak obcy i gardzący naczelnictwem Kozaków. Neczaj mający za sobą córkę Chmielnickiego, doznawał tym samym największych względów w narodzie,

ale wiek jego zabiegły już w lata czynił go nie-sposobnym do pracy. Tetera oprócz tychże względów, iż miał drugą córkę Chmielnickiego za sobą, z tych jeszcze powodów ciągnął na swą stronę głosy znakomitszych wojskowych, iż w młodym wieku nabywszy nauk w szkołach, używany był od Chmielnickiego do poselstw zagranicznych, i tym samym oświecwszy między ciemnymi, okazywał się najzdatniejszym. Uchwalono zatem zjazd do Czehryna, gdzieby lud zgromadzony wybrał sobie Hetmana. Nie wiele użył trudności Tetera w wyrobieniu dla siebie głosów, mając tak słabych przeciwników w osobach Wychowskiego i Neczaja. Wykrzykniony jednogłośnie prawie od ludu Wodzem wojsk Zaporozkich, wysłał natychmiast do Króla, chcąc wyrozumieć jak przyjęte będzie to oświadczenie, iż Kozacy zostawieni bez naczelnika, gdy jeden z nich został mnichem, drugi wyniesiony do senatorskiej godności zdaje się nie stać o to zwierzchnictwo, przystąpili do wyboru z pomiędzy siebie Hetmana. A gdy poznał, iż Król skłonnym się okazywał do potwierdzenia jego wyboru, dla doświadczonej już po kilka razy wierności jego, wysłał Grzegorza Hulanickiego do Lwowa, aby imieniem jego oświadczył Królowi, iż urząd Hetmana wojsk Zaporoskich ponieważ nie na siebie włożony inaczéj nie przyjmie, póki lud nie oświadczy winnego poddaństwa Najjaśniejszemu Królowi Polskiemu, jako prawemu swemu i wła-

ściwemu Pann. Przydał do tego Hulanicki ostrzeżenie swoje o niestałości umysłu ludu, chwiejącego się i nakłonionego chęcią ku rządowi Moskiewskiemu, i o łatwem w tamtych stronach zwycięztwie nad nieprzyjacielem, byleby tylko Król uczynił z wojskiem wyprawę.

Król wybór Tetery potwierdziwszy, z szczególniejszym swém zezwoleniem wysłał Kommissarzów z nadaną im mocą, aby odebrali hołd wierności i poddaństwa od ludu, tudzież aby stosownie do prawa rozstrzygnęli kłótnie, jeżeliby jakie zachodzić miały między Kozakami; a nadewszystko, aby zaspokoili spory o dobra duchowne kollacyi Królewskiej, wszczęte z przyczyny, iż odsuniono prawo mianowania Królewskiego, i każdy możniejszy porýwał je samowładnie (1).

Takim sposobem ukończywszy na czas sprawę Ukrainą, przystąpiono do wysłuchania Kommissarzów Wolborskich, którzy powrócili zdać sprawę z swoich czynności. Układ ich uczyniony z wojskiem tak uciążliwe warunki hańbiące powagę najwyższą zdawał się zawierać, iż gdyby znana enota Biskupa Kujańskiego nie zaślaniała innych Kommissarzów od gniewu, byłiby bez wątpienia powołani do sądu. Obwiniانو ich, iż zezwalali na to, czego dopełnić było rzeczą niepodobną; iż szczodrymi byli w szafun-

(1) Kochowski Clim. III. na karcie 53.

ku milionami nie bacząc na to, jak je zgromadzić. Król nadewszystko oświadczył swą urazę, iż wojsko przyjąć nie chciało do układów swych wodzów, przez co okazało oczywisty rokosz i wzgardę jego powagi. Prażmowski Kanclerz roztrząsając prawie każdy warunek umowy Wolborskiej dowodził, iż była niewolnicza i upodlająca tron i powagę narodu. Również i Czarniecki ubolewał nad stanem Rzeczypospolitej, iż przysłała do tego stopnia upodlenia, że niesforne żołnierstwo wyzute z podległości swjéj władzy, śmie przepisywać prawa i wchodzić w ugodę z narodem.

Strwożeni wysłańcy od wojska takim przyjęciem umowy Wolborskiej, zwłaszcza iż pod pozorem słabości Królewskiej nie byli przypuszczeni z powinszowaniem nowego roku, udali się do Izby Kommissarzów z prośbą o przyspieszenie dopełnienia warunków umowy Wolborskiej, składając się niedostatkiem i drogością żywności, które ich nagłą do prędzszego powrotu. W samej rzeczy drogość była tak wielka, iż trzy tysiące wojska wyciągniono z miasta i rozłożono je po wsiach poblizszych. Wkrótce głód spowodził zarazę morową tak, iż większa część piechoty z niedostatku, zimna i złej żywności zginęła.

Te nieszczęścia wewnętrzne, niedostatek skarbu, rokosz wojska, klęski zarazy morowej, zawiesiły popieranie zwycięztw odniesionych

na Moskwie. Wzrastały siły nieprzyjacielskie, mając dosyć czasu opatrzenia potrzeb wojennych, i zabezpieczenia załóg, które trzymał w obronniejszych miejscach. Trzydzieści tysięcy rachowano rozłożonych po różnych zdobytych miastach. Kozacy Zadnieprscy w liczbie czterdziestu tysięcy, częścią przywiązani do Moskwy dla jednego obrządku i ulegać rządowi, częścią ulegając potrzebom, zostawiali z naczelnikiem swym Brzuchowieckim pod rozkazami Radamanowskiego wodza zestarzałego w obozie. Ukraina przystawiała im żywność, żołd wojsku wypłacał W. Książę. Ztém wszystkiém mimo tak znacznej siły i wielkich przygotowań do wojny, Michał Alexiejewicz mając dostateczną wiadomość o złém położeniu naszym; ale oraz doświadczywszy ile męstwo Polaków dokazało w ostatnich rozprawach pod Połonką i Lachowicami, wysłał Afanazego Laurentowicza w charakterze Posła Wielkiego, aby się umawiał z Królem Polskim o pokój. Uwiadomiony o tém Jan Kazimierz dał rozkaz, aby zabawiono posła w Grodnie, póki by domowe rozruchy zaspokojone nie były; ale ten inną wzięwszy drogę, gdy przybył do Brześcia Litewskiego, udał się ztamtąd prosto do Lwowa.

Przeszło sto jazdy otaczało posła w stroju naówczas kosztownym, dziś śmiesznym za odmianą gustu, wieku i światła. Mieli bowiem suknie nakształt bekieszy malowane, których sto-

jące kołnierze wyszywane były drogiemi kamieniami i wybornemi perlami. Rzędy na koniach były równej okazałości i kosztowniejsze jak same konie pospolitego rodu i schodzone pracą podróży. Posel jechał w karecie, za którą szły liczne powózki powiększej części ładowne towarami, aby pod zasłoną poselstwa ukryć się mogli kupcy przed opłatą celną. Umiejętność języków, polar którego nabrał w różnych zagranicznych poselstwach, a nadewszystko w liście wierzytelnym dany Królowi tytuł W. Księcia Litewskiego, który w przeszłym poselstwie był opuszczony, czyniły nadzieję prawdziwej chęci pokoju. Jakoż w pierwszych zaraz rozmowach oświadczył, iż ma czas przepisany dla siebie, w którym albo pokój ułoży, albo z niczém powrócić musi do domu. A gdy prosił, aby usunąwszy wszelkie trudności w układach otwarcie i porządnie podano mu warunki, Referendarz Litewski Brzostowski rzekł do niego w te słowa: z chęcią Król Jmość i Rzeczpospolita skłania się do pokoju, jeżeli oderwane od Królestwa i W. Księztwa Litewskiego kraje powrócone będą i nagrodzone szkody, oddając własność każdemu. Na co posel drapiąc się w głowę, i wstrząśnieniem niechęć swą okazawszy, prosił o czas aby się namyslił, niemając na to (jak mówił) zlecenia szczególnego od swego Monarchy; przydał jednak, iż ma sobie za powinność oświadczyć, iż W. Książę Moskiewski Pan Pół-

nocy ma sił dosyć potrzebnych, aby utrzymał się przy tém co zdobył mocą oręża; ponieważ zaś nie jest mu tajno, iż skarb Królewski i Rzeczypospolitej znajduje się w niedostatku, chętnie ofiaruje posiłki pieniężne, jeżeli po przyjacielsku stanie umowa o pokój.

Takie warunki zawstydziły na pierwsze oświadczenie (jak mówi Kochowski) rozmawiających z posłem, jednak niewiadomo jaką mu dano odpowiedź. Domysłem było powszechnym, iż pokój później zawarty był skutkiem przekupstwa, i pociągnął za sobą nie tylko znaczną stratę kraju, ale nawet zgorszenie dla wieków następnych, iż korzyść osobistą przenoszono nad dobro ojczyzny (1).

Tymczasem gdy się umawiano z posłem, wysłani od wojska oczekiwali z niecierpliwością, jaki koniec będzie miała umowa Wolborska. Niedostatek powszechny, na który szczególnież uskarżało się kilku z żołnierstwa przydanych od związku wysłanym, dał pochop jednemu towarzyszowi z pułku Kamienieckiego, iżby się oświadczył odciągnąć od związku wojskowego cały pułk w którym zostawał, byleby otrzymał dla siebie i dla rzeczonoego pułku jaką nagrodę. Wkrótce postrzeżono, iż zaczął żyć wygodniej od współbraci swoich, zapraszać na częste uczyty, oświadczać im w biesiadzie przy kieliszku, iż

(1) Kochowski Clim III. na karcie 58.

powróciwszy do posłuszeństwa prawemu Panu i zrzekłszy się związku mogą być pewniejszemi wypłaty, niż karmić się nadzieją długą i niepewną. Uwiadomiony o tém Biejkowski chciał naprzód pod pozorem grzeczności sprowadzić do siebie Łabęłę (to imię było rzeczonemu towarzyszowi), ale gdy ten domyślając się zdrady wzbrania się pójść na to wezwanie, Biejkowski wysławszy żołnierzy porywa go z przedmieścia i osadza pod strażą, sąd na niego wojskowy złożywszy. Już skutecznienie tylko wyroku zostawało, gdy Król uwiadomiony o tém, i przykro znosząc iż się nikt nie znalazł, aby się upomniął o krzywdę uczynioną jego dostojności i wstrzymał zbrodnię zuchwałą pod bokiem jego; szlachcica nieprzekonanego prawem skazywać na śmierć bez prawej władzy, „zwłaszcza czekajmy (rzecze) póki nie wystawią rusztowania, albo szubienicy pod oknem, aby patrzeć na śmierć w tém tylko obwinionego żołnierza, iż nie chciał być dłużej ku nam wiarołomnym.“ Natychmiast wysłał Branickiego Marszałka Nadwornego, aby posłom wojskowym oświadczył imieniem Królewskiem: iż jeżeli nie odstąpią od zbrodni złaczonej ze wzgardą i obelgą Tronu, za jeden włos uwięzionego Łabęły, przyzwawszy sprawę do prawego sędziego, ukarze przyzwolicie gwałt pod bokiem swym uczyniony. Kazał potem podwoić straż pałacową, zamknąć bramy miasta, przystawić warty do każdego z posłów

wojskowych, a nadewszystko otoczyć strażą dom Biejkowskiego, gdzie Łabęta był uwięziony.

Śród tego zamieszania, gdy czas układem Wolborskim opisany upłynął, wysłani od wojska naradziwszy się z sobą, uchwalili jednomyślnie udać się do Izby Kommissarzów, gdzie przełożywszy potrzebę wyjechania z miasta, gdy już wszystko gotowe będzie do drogi, pożegnać nakoniec Króla. Wprzód jednak wydali pismo, w którym się uskarżali na tyle kroć razy niedotrzymane obietnice i złamaną przysięgę w niedotrzymaniu zawartej umowy w Wolborzu; a gdy już puszczać się mieli w drogę, otrzymawszy z trudnością, aby przypuszczeni byli do Króla, pożegnali go przez usta Biejkowskiego przywiodłszy na pamięć zachowanie ojezyny, przelanie krwi dla dobra publicznego i nie naruszoną zawsze wierność ku Monarsze swemu. Ponieważ zaś ani słusność mówiąca za nimi, ani cierpliwość tak długo używana, nie skłania litości do zadosyć uczynienia sprawiedliwym żądaniom, a pobory nie na ten koniec jak je sejm przeznaczył są obracane, niepotrzebna dalsza ich bytność w tém mieście. Wracają zatem do chorągwi swoich, i zwyczajem wiernych poddanych, składając się u podnóżka Tronu Najjaśniejszego Pana żegnają.

Król jak był serca miękkiego okazał się czułym na to pożegnanie: pytał się, dla czego woj-

sko nie odbiera pieniędzy, które już są zwiezione, i czemu nie czekają wysłani na resztę, która wkrótce ma być dostawioną. Na co jeden z wojskowych: „Skarb (rzecze) jest jak zły wiary dłużnik, czyni nadzieję, ale jęj nie uiszcza;“ a gdy innych powstały mruczenia, Kancelarz dawszy znak aby się uciszono w tej treści dał odpowiedź od Tronu. „Do tego nakoniec nie szczęśliwym wrogiem przyszła owa sława wojska Polskiego, iż nietylko jak odrodne enót swych przodków potomki z niezgłodzoną nigdy hańbą opuściły obóz i służbę, ale nawet w mieście Królewskim, w obliczu patrzącego na to i dziwiącego się nieprzyjaciela, tłumem i z groźbami eisną się do pokojów królewskich. Powiedcież proszę, jaki wpływ ciał niebieskich upoił umysły wasze, albo zkąd się wcisnęła ta zaraza duszy? Zegnamy (mówicie) Króla: Dla czegoż tłumem nachodzicie pałac, gdy zawsze w oznaczonej liczbie nieśliście do Tronu wasze żądania? Gdzież przyzwoite Majestatowi uszanowanie? Gdzie zachowanie czci winnej władzy Namiestnika Boskiego? Wyzuwszy się raz z posłuszeństwa, tracicie oraz karność i skromność wojskową. Nauczeni za trzeciemi drzwiami czekać na rozkazy Pana, teraz nogą zuchwałą deptacie progi i samego nawet przybytku. Ale zasługi czynią wam jakąś otuchę. Chępcie się, żeście uwolnili ojczyznę, właśnie jak ów co się rozbił i chwyciwszy się deski, gdy już wybrnął

pospolitej Kommissarzów, chcących wyliczyć w części zwiezione z poborów dochody, nie wstrzymały zuchwałości żołnierza, który pod boki jego w przytomności Hetmanów porwał współwojskowego, wtrącił do więzienia, i niesłyszczanym dotąd przykładem skazał wyrokiem swoim na śmierć; a odrzuciwszy wszelką słuszość prawa i Tronu powagę z pogroźkami powrócił do związku, ucieczki, niesforności i buntu; przeto, jeżeli w przeciągu czterech niedziel nie powrócą do Lwowa, Król Jmość oświadcza, iż mocą do tego przymuszeni będą, co niniejszem oświadczeniem wszystkim podaje do wiadomości.

Podobne obwieszczenie wyszło także od Izby Kommissarzów, których obwiniano, iż z ich przyczyny ugoda Wolborska została bez skutków. Przystąpił do tego i stan duchowny, nie mogąc otrzymać od związku, aby dobra kościelne, które on zagrabił uwolnione zostały. Prymas i Biskupi naradziwszy się z innem duchowieństwem, za powszechną zgodą wysłali Czyżowskiego Sufragana Płockiego, który 12 kwietnia przybył do Wolborza, oświadczył naczelnikom wojskowym z jakiego powodu wysłany jest od Biskupów, i wprowadzony do koła opowiedział w tej treści zamiar swego poselstwa: Iż dwa lata już upływa, jak duchowieństwo ogolone z wszelkich dochodów używa różnych sposobów, ażeby wojsko należną sobie zaległość

odebrało. Tym końcem złupione kościoły z swych ozdób, zdjęte z ołtarzów srebra, dochody sług kościoła i poświęcone Bogu skarby obrócone na użycie światowe. Przystąpiły do tego niezwykajne leż zimowych uciski, nad wszelką możność pobory, od głów nawet usłudze Boskiej poświęconych opłata, oprócz pięćdziesiąt przeszło poborów ziemnych na ten koniec składanych, aby przecież kiedyś zaspokoić żądania i rozruchy wojskowe. Ale na nie poszły wszelkie dotąd usiłowania i nędza zniszczonych włościan kościelnych. Żołnierz Polski nie okazał się łagodniejszym od nieprzyjaciela obcego, któremu mierną jaką daniną można się było okupić. Wasze uciski są nierównie cięższe, bo włościan niezmiernemi łupieztwy wygnaliście z siedlisk, i odjęliście zapłatę zagrabiwszy dochody, za które ołtarzowi służymy.“ Wyliczał potem pisma Bożego przekleństwa na tych, którzy własność ezei poświęconą porywają Bogu. Przytaczał prawo krajowe, upominał aby nie używali na złe dłużej cierpliwości pasterzów, którzy przymuszeni będą zwrócić ostrze miecza duchownego na owieczki niesforne. To mówiąc złożył upomnienie podpisane od Biskupów przed Marszałkiem Świdorskim, oświadczać iż wstrzymują jeszcze pioruny w nadziei, iż wnijdą w siebie samych, przyjmą napomnienia pasterzy i wydarte dochody ezei poświęcone zwrócą do celu ich przeznaczenia.

Nigdy tak nagła odmiana nie dała się widzieć w umysłach napojonych zdaniem przeciwnem, jak ta, którą sprawiła groźba kary kościelnej. Po przeczytaniu upomnienia duchownego, które złożył Sufragan, wszyscy w milczeniu okazali smutek i pomieszanie. Jedni wzdychając narzekali na los, iż ich jak powódź gwałtem uniosła z innymi; drudzy załamując ręce i wzruszając ramiona łzami nawet okazywali swą rozpacz. Inni nakoniec prosili o przedłużenie czasu wyznaczonego na dni piętnaście, póki zwolowane wojsko pułkami nie oświadczy swych życzeń. Po krótkim naostatek naradzeniu się naczelników, Biejkowski imieniem wojska odpowiedział: Iż zubożenie kraju ciężkimi poborami, złupienie sreber kościelnych i ołtarzów, i krzywdy poczynione od wojska, jakich nieprzyjacieli obcy nie uczynił krajowi, niesprawiedliwie przypisane są wojsku związkowemu. Iż przez dziewięć miesięcy przymuszeni czekać we Lwowie, starali się usilnie wysledzić na jaki użytek obrócone są srebra zabrane z kościołów; gdzie się podziwia oplata głów wolnych, pobór zwany pogłównym; widzieliśmy z żalem, rozszarpanie skarbu publicznego, i złe jego użycie; zażalenie nakoniec duchownych, iż wojsko zagrabiło dochody kościelne, nie jest sprawiedliwe. Jeżeli bowiem kościół uznaje wojsko za swych obrońców przeciw nieprzyjacielowi, słuszną jest rzeczą aby okazał swą wdzięczność nagrodą. Ale

nie tą myślą (mówił dalej) zabraliśmy dochody kościelne byśmy je na nasz obrócili pożytek; powodem zatrzymania ich była nadzieja, iż łatwiej tym sposobem odbierzemy, co się nam należy. Sprawiedliwiej więc na porywaczów skarbu publicznego ten miecz duchowny winien być wymierzony nie na wojsko, które życie i krew swą poświęca na obronę wiary wziętej od przodków.

Po tej odpowiedzi Świdorski i inni naczelnicy okazując szczególniejsze uszanowanie ku Biskupowi, odprowadzili go powracającego konno, i okazali nagłą odmianę zdań swoich, ile religia ma mocy na umysłach ludzkich. Postrach gromu duchownego więcej uczynił skutku, niż wszelkie inne sposoby, których Rząd dotąd używał. Król także mając ręce związane, gdy z jednej strony niechęć domowych z drugiej nieprzyjacieli szerząc się po kraju, większe coraz czynił zabory, zaczął szczerze myśleć o przywróceniu spokojności wewnętrznej. Tym końcem wezwał Senatorów na radę, i wyprawił do Litwy Jewłaszewskiego Wojewodę Brzeskiego z przydanym mu Pigłowskim Kanonikiem Lwowskim, aby podzielony (jak mówiliśmy) na dwie strony związek, albo cały nakłonić do zgody, albo jedną stronę przynajmniej odciągnąć od buntu. Ale strona, która się dopuściła zbrodni przez zabójstwo Gąsiewskiego, lękając się kary trudniejszą się okazała mimo namowy Józefa

Borka wysłanego z Wolborza z oznajmieniem, iż związek wojska koronnego nakłaniał się do pojednania. Już bowiem naczelnicy i najzapaśniejsi spisku wojskowego złagodzeni częścią postrachem klątwy, częścią znudzeni nieczynnością, w której od dwóch lat blisko gnuśnieli, szukali wszelkich sposobów, aby otrzymawszy przebaczenie winy, powrócili na łono ojezyny. Tą myślą wysłali do Lublina z prośbą do Trybunału, aby raczył być pośrednikiem między tronem i wojskowymi.

Czterech więc z grona Sędziów Trybunalskich, za zgodą innych członków udało się do Lwowa, o czem uwiadomiony Król i Rada Senatorów po trzydniowym sporze dała odpowiedź: iż Król Jmość ma Radę swą przy boku i nieprzyzwoita jest więc rzeczą wzywać Izbę sądowniczą do Rady w sprawie, która się ściąga do Rządu; uczyniono jednak nadzieję Sędziom Trybunalskim, iż Król Jegomość i Rzeczpospolita łatwym się okazują w przebaczeniu winy wojsku związkowemu, i pragną jaknajusilniej przywrócić pokój wewnętrzny.

Jak tylko wojsko odebrało zapewnienie od wysłanych z Trybunału o łaskawości niezawodnej Króla, natychmiast za rozkazem Świderskiego ruszyło z leż zimowych, i rozłożyło się około Zawichosta. Przybyli także wysłani od Króla Biskupi, których żądali związkowi, aby pośrednictwem swoim wyjednali przebaczenie

u Tronu, i obmyślili środki zaspokojenia porużeń domowych. Na czele duchowieństwa był znowu Książę Czartoryjski Biskup Kujawski mile przyjęty od związku, chociaż mu wyrzucano zgwałconą przysięgę ugody Wolborskiej, i wystawiano niepewne nadal układy, skoro tak święte przyrzeczenia były bezskuteczne. Ale Biskup mniej zważając na wrzaski i ostrzejsze wyrzuty, tém tylko zajęty aby mógł zaspokoić zaburzenia wewnętrzne, starał się jak najusilniej zmniejszyć ilość wypłaty umówionej pierwój w Wolborzu, zachowując resztę warunków nienaruszonych. Nie mało pomogła do tego mowa jednego z towarzystwa. Kochowski ją przytacza (1), niewymieniając imienia, które godne było, aby o niem wiedziała potomność.

Ten uczyniwszy wstęp do miłości ojezyny, „Od nas (rzecze) wszczęły się spory, chcąc odebrać nagrodę za ofiarę życia i krwi naszej dla ojezyny, od nas zatem zależeć powinien ich koniec, jeżeli chcemy otrzymać winne cnocie naszej świadectwo. Poświęciwszy życie i krew dobru ojezyny, za cóż żałować mamy dla jej spokojności, biednego grosza podłego kruszcza. Nie bracia! im więcej skromności okażemy w domaganiu się żołdu zatrzymanego, tem na większą chwałę zasłużymy sobie w wiekach potomnych, i wspaniałej będzie ze strony naszej

(1) Kochowski Clim. III. na karcie 69.

ustąpić drapieżcom skarbu publicznego, chociaż z krzywdą naszą, niż za ten żużel miedziany, wieść spór nieprzyjazny z ojczyzną. Niech was zastanowi inna jeszcze uwaga, iż jak kiedy dnia przybywa, ubywa nocy, tak nam, gdy więcej przybywa obietnic, ubywa milionów: obawiać się przeto należy, aby z całkowitej której się domagamy zapłaty, za całość części, a nakoniec nie za wszystko otrzymać nie byliśmy znagleni. Jestem przeto tego zdania, aby nie czynić dłużej sporu o zaległość naszą. Do Króla i Rzeczypospolitej, nie przeciwko nim, iść nam należy, i dwuletnią pod dachem gnuśność wojenną pracą dla ojczyzny zagładzić.“

Ta mowa oznaczona prostotą serca, kochającą sławę i miłość ojczyzny, sprawiła skutek pomyślny. Stała ugoda mało odmienna od ugody Wolborskiej, bo w samej tylko ilości milionów nastąpiła odmiana, zmniejszono z sześciu milionów do półczwarta, czwarty był zapewniony w towarach, piąty w zaległościach po Województwach, które Skarb przyrzekł uiścić, a Marszałek Lubomirski i Zamojski Wojewoda Sandomirski bezpieczeństwo tej ilości na dobrach swych zapisali. Nadto dla zapewnienia wojska o niezmiennej chęci wypłacenia mu żołdu, dane były Kommissarzom skarby koronne zwane *Insignia*, które w zastaw wojsku powierzyli; i Król także z prywatnych swych skarbow przyrzekł się wyzuć, byleby tylko zaradzić

można było niedostatkowi. Skarby te Rzeczpospolita utraciła w zastawie, ale Król (mówi przyganiając Kochowski) ostrożniej postąpił sobie ze swemi, słowy tylko przyrzekłszy bez skutku (1).

Ta ugoda z wojskiem, mając w sobie kilka słów dwoustego znaczenia, nie mogła go zabezpieczyć. Lękali się naczelnicy, iż tłumaczenie jej zależało od woli tłumaczącego, w czym nie widząc zabezpieczenia sławy i życia swojego żądali, aby w prostych wyrazach dano im zapewnienie. A gdy spór zachodził między czyniącymi umowę, obóz wojska królewskiego tak się zbliżył do obozu związkowych, iż o pięć tylko mil widząc się odległymi od siebie, czyniono z obudwu stron takie ostrożności, jak gdyby rzecz była z nieprzyjacielem. Te wzajemne czuwania i wspólna nieufność rozjątrzały umysły, przyszły nakoniec do tego stopnia niechęci, iż już miały się rozpocząć nieprzyjazne kroki, gdyby Królowa uwagami swemi i Senat prozbą usilną nie skłoniły były Króla do łagodności. Za wdaniem się więc Lubomirskiego, Zamojskiego, Wielopolskiego i innych, tak z Senatu jako i Rycerstwa, ułożono środki rozwiązania związku, które jak tylko z obudwóch stron przyjęte zostały, zrobiono czyn publiczny na piśmie w treści następującej.

(1) Kochowski Clim. III. na karcie 70.

„Naczelnicy związku przybędą do Lwowa w czasie wyznaczonym, przepraszają Króla i Senat, zrzeką się związku, i zostaną za zawsze wierni w służbie Królowi i Rzeczypospolitej, czyny związkowe spalone będą. Sprawy kryminalne popierane będą w sądach, prywatne krzywdy pójdą w zapomnienie. Dochody stołu królewskiego oddane będą w całości. Wojsko po wyliczeniu w przeciągu siedmiu tygodni ugodzonej ilości powróci do posłuszeństwa. Związek koronny odstąpi od związku Litewskiego, wyjawi za czyją radą i przewodnictwem związek był utworzony. Klejnoty i *Insignia* Rzeczypospolitej oddane będą pieszym pułkom, aby je policzyły za gotowe pieniądze. Niepamięć (amnestia) dla całego wojska prawem publicznym zaręczona, osobliwym Króla Imci Dyplomem i Izby Kommissarskiej wyrokiem potwierdzona będzie. Wszystkie te czyny na przyszłym sejmie umocowane zostaną. Urządzenie wojska, zmniejszenie albo powiększenie, od układu Kommissarzów zależeć będzie. Po wypłaceniu i urządzeniu powróci wojsko pod władzę Hetmanów gotowe iść na nieprzyjaciela. Prawo rozdawania wakansów w pewne miesiące dla wojskowych J. K. Mość zaręcza utrzymywać. Do wybrania zaległych poborów użyje Skarb exekucyi wojskowej. Wypłacenie ilości umówionej w przeciągu dwóch tygodni, tak się urządza, iż zaraz w gotowych wyliczone będą

półczwarta miliona, reszta do czwartego i piąty w gotowiznie za sześć tygodni; szósty w towarach teraz zaraz we Lwowie ma być wydany. Resztę zaś w zaległościach skarb ma wypłacić.

Król za powrotem swym do Lwowa, odebrał wiadomość, iż Kommissarze ukończyli szczęśliwie układy z wojskiem związkowym. Roztrząsnawszy więc na Radzie warunki uczynionej zgody, poznał naówczas jak szkodliwe były rady Ministrów, któremi się dał nakłaniać do przyzwania Tatarów na uśmierzenie buntu wojskowego. Przekładał mu to roztropnie Jerzy Lubomirski, wystawując okropne skutki, jakie ztąd wynikną; ale częścią niechęć, którą już miał ku niemu, częścią słabość umysłu, iż się dał powodować tym, którzy go otaczali, były mu powodem, iż chwycił się tak szkodliwej rady, wystawując państwo na najazd barbarzyńca, niszczącego rabunkiem i zabieraniem ludu w niewolą. Gdy więc za niepotrzebną uznał tę szkodliwą pomoc dziczy, która się mu pokazywała około Brzeżan i Naratowa, po trzydniowej burzliwej radzie otrzymał nakoniec dekret Kommissarzów, aby trzykroć sto tysięcy złotych wyliczyć Tatarom idącym na pomoc przeciw wojskowemu związkowi (1).

(1) Certe ad manum habuisse lectumque mihi id authenticum decretum fide Historica testari ausim. *Kochowski* Clim. III. na karcie 73.

Tak naówczas skarb narodowy utyskujący na niedostatek a trwoniący dochody, częścią przez chciwość osób, którym był powierzony, częścią na wydatki Królowej, częścią na próżne ujmowanie wojskowych, aby ich odciągnąć od związku; częścią nakoniec na niepotrzebne utworzenie związku pobożnego i szkodliwe posiłki barbarzyńców Krymu, był powodem do słusznych po części narzekań wojska zbuntowanego. Na samochlubstwo Łabęty czyniono niepotrzebny wydatek, a śladu nie masz aby nagrodzono enotliwą ofiarę dla miłości ojczyzny, którą okazał w mowie swój ów wspaniałego serca towarzysz, przenoszący miłość ojczyzny nad osobiste potrzeby. Nierząd państwa podobny do nierządu osób szczególnych, które im w większym nieładzie widzą swe majątki, tém więcej się wikłają źle obranemi środkami. Już doświadczył był naród, jak szkodliwa była uchwała sejmu w roku 1661, która pozwalała dwa miliony w miedzi wybić Boratyniemu. Z tém wszystkiém Kommissarze Lwowscy, jak gdyby zapomnieli o klęsce, którą ztąd kraj odniósł narzuceniem bez miary groszy miedzianych, przyzwali na nowo Boratyniego, i wyrokiem swoim pozwolili wybić 450,000 złotych: aby zaś nie był pociągany do żadnej odpowiedzialności sądowej, i pilniej się przyłożył do dokonania złeconego dzieła, przydany był Krzysztof Rupniewski Choraży Krakowski za dozorcę, mającego zwierchność meniczną.

Tak urządzony był naród w dwóch najcelniejszych przedmiotach: skarbu i siły zbrojnej. Przybywało wielu od wojska chcących ubieganiem się o pierwszeństwo zatrzeć plamę niesforności i buntu, ale nie przypuszczeni do Króla odebrali imieniem jego odpowiedź, iż J. K. Mość z wrodzonej sobie łaskawości serca, winę im przebacza, i przywraca do łaski. Pieniądze wyliczone będą. Niepamięć i bezpieczeństwo osób i sławy zaręczone będą szczególném obwieszczeniem Królewskiem, aby tylko naczelnicy wojskowi stawili się przed tronem, prosząc o przebaczenie winy obrażonego Majestatu. Tak chce i każe, równie łagodny jak potężny Monarcha, dzień na to naznaczając 22 lipca.

Ta odpowiedź Królewska przeraziła naczelników. Tyle razy napróżno oświadczana łaska i przebaczenie Królewskie, wzgardzona powaga Hetmanów, odrzucone prośby Senatu, urażeni Ministrowie obelżywemi słowy i pismami, groźny nakaz aby się stawić przed tronem, wstyd upokorzającego widoku w obliczu Króla, Rzeczypospolitej i ludu zbiegać się mającego na widowisko, surowe od tronu wyrzuty, wskazywanie nakoniec palcem wiszącego jeszcze na szubienicy Porucznika Mięśickiego, który porzuciwszy związek i znowu do niego przeszedłszy, złapany odniósł tę karę haniebną; to wszystko tak strwożyło niektórych, iż mieli się za zgubionych sądząc, iż otrzymana niepamięć

nie czyni im bezpieczeństwa, skoro ją Król przyobiecał przynaglony potrzebą. Ztém wszystkiem łagodność Króla była dla nich większym powodem nad wszelkie inne uwagi. Świdorski zostawiwszy rząd wojska przy Stanisławie Jordanie, otoczony trzema tysiącami jazdy udał się do Lwowa, i przepędziwszy noc na równinach pod miastem, przybył ze wschodem słońca do miasta.

Król około dziewiątej z rana udał się do klasztoru Bernardyńskiego, zwoławszy tam Senat i Kommissarzów, dokąd całe prawie miasto wysypało się z ciekawości, chcąc widzieć koniec tak długiego rokoszu. Świdorski w towarzystwie znakomitszych wojskowych oczekiwał w przysionku domu Bernardyńskiego. Instygator Królewski pierwszy go wezwał, aby wszystkie czyny wojska związkowego zniesione prawem oddał mu do rąk, i szedł przeprosić Króla, padłszy na kolana. Wypełniono natychmiast rozkaz; czyny wojskowe w ośmiu arkuszach oddane, skazane zostały na spalenie ręką katowską; uprzedzając jednak tę hańbę wojskowych, jeden z zakonników spalił je, porwawszy świecę z ołtarza.

Przypuszczeni wojskowi do oblicza Króla z pokorą i zgietymi kolanami prosili o przebaczenie winy. Kanclerz imieniem Królewskim dał im odpowiedź w ostrych wyrazach, wystawując krzywdę obrażonego Majestatu, zbrodnią w od-

stąpieniu ojezyny, wzgardę praw, niesforność ku najwyższej władzy wojskowej i targnienie się na dochody poświęcone czei Boga; a skończywszy na tém, iż J. K. Mość mając skłonność serca swego do łagodności, przebacza przewinieniu, które ciągnęło za sobą sprawiedliwą karę, przez co dodał im serca i utwierdził nadzieję. Natychmiast Alexander Cetner Kasztelan Halicki wysłany został do wojska, i imieniem Króla odebrał nad niem rządy. Mile przyjęty jako dawny wojskowy, po oszczędnej uczcie którą dał naczelnym, buławę Świdorskiego, której jako Marszałek używał, kazał uderzyć o ziemię i skruszyć; potem namiot jego obalić, i hasło wojskowe wydawszy, zwykłym zwyczajem strażę urządził.

Już wszystko brało postać spokojności wewnętrznej, gdy za przybyciem Posła Francuskiego okazał wjeżdżającego do miasta, wszechła się trwoga od kilku lekkomyślnych wojskowych, i w całym mieście zamięszanie sprawiła. Wieść, jakoby ten poseł przybył z ponowieniem popierania wyboru następcy tronu, wtenczas kiedy związek wojskowy został rozprzężony, tak zajęła wszystkich umysły, iż wysłani do odbierania żołdu i układania się z kupcami o towary, porzucili odrachowaną już po większej części ilość pieniężną i ugodzone towary w sklepach, spiesząc na oślep do związku. Ten postępek nieuważnych wojskowych takie sprawił zamięszanie i trwogę w mieście, iż Hetman Potocki,

choć jeszcze z choroby nie przyszedł był zupełnie do zdrowia, kazał się jednak zaprowadzić do drzwi ratuszowych i wyrzucając wojskowym czyn lekkomyślny, zaspokoił płocho strwożonych.

Zamiarem poselstwa Francuskiego było ułożone małżeństwo Anny Księżniczki Bawarskiej wnuczki Ludwiki Królowej, i to było przyczyną urojenia sobie zapalonym głowom, iż dwór knuje na nowo zamysły obrania następcy tronu. Za poselstwem Francuskim przybył natychmiast Kiński Kanclerz Czeski, wyprawiony posłem do Króla. Powodem do tego była sprawa Księstw Raciborskiego i Opolskiego, które Ferdynand III dał w zastaw Władysławowi IV, pożyczwszy od niego pieniędzy, które wyliczyć przyrzekł Szwedom traktatem Osnabryckim. W układzie tym był umieszczony warunek, aby nie sam Król trzymał w zastawie rzeczzone Księstwa, ale prywatny jaki Książę z domu Królewskiego. Władysław IV wypuścił je bratu swemu Karolowi Ferdynandowi Biskupowi Płockiemu, po którego śmierci Jan Kazimierz dziedzic całego majątku, zlał prawo swe na Maryą Ludwikę. Ta szczególniejsze mając przywiązanie do wnuczki, zamyslała ustąpić jej swego prawa. O czém uwiadomiony dwór Wiedeński, chociaż dla wojny z Turkiem widział się w niedostatku pieniędzy, zebrawszy jednak ilość należącą oświadczył, iż chce dług wypłacić i odebrać swe

Księstwa: obawiał się bowiem, aby Francya nie weszła w posiadłość Księstw rzeczonych, od której trudnoby było odebrać, chyba mocą oręża.

Jan Kazimierz po odprawionych tych dwóch poselstwach, zwrócił wszystkie swe starania ku wojnie przeciw Moskwie, urządzając wojsko i zbierając zewsząd posiłki; ale gdy używa do tej wyprawy Hetmana Potockiego, wyłącza drugiego Jerzego Lubomirskiego, czy to z przyczyny powziętej ku niemu niechęci, czyli też z natchnienia przeciwnych mu u dworu: a co stało się początkiem nieszczęść krajowych, które się później zlały i szalały dzieje narodu. Lubomirski, który podczas wojny Szwedzkiej tak wiele się przyłożył do dobra ojczyzny, który najusilniej nakłaniał Króla aby powrócił z wygnania i stanął pośród swych poddanych, który uwiózł *Insignia* państwa przed drapieżą Szwedów, który po bitwie pod Cudnowem otrzymał od Kanclerza imieniem Króla pochwały i nazwisko Ojca Ojczyzny, doznał na osobie swój, jak odmienna jest łaska panujących i niestała przyjaźń tych, którzy ich otaczają. Powiedzieliśmy wyżej, jakie były przyczyny niechęci Królewskiej, do których przystąpiły inne jeszcze powody. Wziętość u ludu i wojska, która obrażała zazdrośnych; otwartość w zdaniu swém bez względu na osoby; śmiałe wyrzucanie w Izbie Kommissarzów urzędnikom skarbowym szkód i złego użycia dochodów publicznych; a nade-

wszystko otwarte zdanie, które wyłożył Królowi i podał je na piśmie, gdy był zapytany z kolei o środkach rozwiązania związku wojskowego; tak uraziło Króla pobudzonego do gniewu od tych, którym sprawiedliwie wyrzucano zdradzości, iż tę przyczynę miano za najcelniejszy powód gniewu królewskiego.

Treść pisma, które Lubomirski dawniej podał Królowi, była następująca: przekładał mu, aby z wrodzonej sobie dobroci raz jeszcze upomniął wojsko, iżby się trzymało uczynionej umowy, i cywilnymi środkami raczył je nakłonić do zerwania związków wojskowych, których trudno jest odwieść inaczej od ostatniej rozpacz. I chociaż zdaje się obelgą po tylu wzgardzonych poselstwach, zaciętych w zbrodni zaszczycać upomnieniem listownym; śmiem jednak (mówił) upraszać pokornie W. K. Mości, abys tę dla dobra publicznego i całości ojczyzny uczynił z siebie ofiarę, która zachowując ojczyznę, przyniesie nieśmiertelną sławę łagodności pańskiej u potomnych wieków. Dalej w krótkości wytknąwszy złe użycie skarbu, aby nie obrazić nikogo, podawał sposoby jakby tymczasem łagodzić żołnierza domagającego się zaległego żołdu. „A jeżeli (mówił dalej) zaciętym się pokaże, ten zdaje się najskuteczniejszy środek dla W. K. Mości i dla ojczyzny, zwołać pospolite ruszenie.... Oprócz bowiem porozumienia się Stanów i W. K. Mości, przybędzie ztąd rada,

siła i powaga.... Powiedziałem rada, bo tylko kilku teraz z Senatu z Ministrami stanowi o rzeczy tak wielkiej wagi; gdy zaś zwoławszy wszystkie siły Rzeczypospolitej zupełna moc będzie stanowienia co się zda użytecznym, poprawienia co szkodliwego, sprostowania co jest zбочonego.... Wywoławszy szlachtę zmaglony będzie żołnierz, aby powrócił do powinności i wstrzyma się od wicherzenia; a odciażnieni obywatele województw zmniejszą siłę związku, na której teraz polega.... Wezwania zaś Tatarów i Kozaków (jak podany jest projekt) wspomnieć nie mogę bez wstrętu. Jak bowiem zawierzyć tym, którzy tyle razy złamali przysięgę ile ją wykonali, zdradzając Króla tylekrotnym buntem, i imienia Polskiego najwięksi nieprzyjaciele. Od Tatarów zaś czegoż się spodziewać mamy jak tylko zniszczenia, którzy jeżeli w mniejszej liczbie przybędą, mało albo nie nie pomogą; jeżeli zaś siły nasze przewyższą, złupią kraj, wyprowadzą mieszkańców, miasteczka i wsie zniszczą pożarem, i tyle tysięcy Chrześcian w nagrodę usługi zabiorą w ciężką niewolę. Któż zaręczy, że jak teraz przyrzekli poddać Ukrainę Porcie Ottomańskiej, nie mają zamiaru wprowadzić ją do tego przedmurza Chrześcianstwa, zaburzonego wewnątrzniemi rozruchy. Najpokorniej więc W. K. Mości błagam, abys nie raczył przypuścić do najlaskawszych uszu swych użycia tak okrutnego lekarstwa, które

tak dalekie jest od najłagodniejszego serca W. K. Mości. To jest moje z obowiązku wiary i przysięgi senatorskiej zdanie, które pod Najwyższy Sąd W. K. Mości i całego Senatu podaję (1).“

Mógł chybiać w zdaniu swém Lubomirski, iż radził wywołać szlachtę łączącą się z wojskiem, równie jak i to, skarżąc się na złe urządzenie skarbu, łupiestwo dochodów publicznych, zubożenie kraju zarzuceniem miedzi i znizowaniem wewnętrznej ceny srebrnej monety; pod naczelnikiem, jakim był Kromwel, mogła sprawić większe jeszcze zaburzenie w kraju i wprowadzić nawet nową rzeczy postać; ale nikt bezstronny obwiniać go nie może o uchybienie winnego Królowi uszanowania. Słabość umysłu Jana Kazimierza, dającego się powodować zdaniem otaczających go osób była przyczyną powziętą ku Lubomirskiemu niechęci, którą nieprzyjaźni enocie jego i otwartości serca umieli zręcznie podniecać. Szczęściem osobliwszém dla kraju, iż związkowi przerażeni groźbą piorunu duchownych, wolnieć zaczęli w uporze, i rozwiązany został związek bez pospolitego ru-

(1) To pismo Lubomirskiego, jak jest w Kochowskim Clim III. na karcie 80, dla uniknięcia nudności skrócone. Nie jednak nie jest opuszczonego, coby się ściągało do obwinienia autora; bo ten tylko wyraz obraził Króla: „abyś W. K. Mość nie raczyła przypuścić do Najłaskawszych uszu swych użycia tak okrutnego lekarstwa.“

szenia, równie może szkodliwego dla kraju, jak niebezpieczne było przyzwanie chłopstwa zbuntowanego, albo łakomiej dzieczy Tatarskiej.

Po rozwiązanym związku udali się Hetmani do obozu pod Sokolniki, gdzie przyjęci byli z okrzykami radości. Wkrótce i Król pospieszył, a zobaczywszy wojsko w takim porządku, w jakim dotąd Polska nie miała, w liczbie czterdziestu tysięcy, rzekł z wesołą twarzą do tych, którzy go otaczali; „Dzięki Bogu, którego mocą serca synów zwróciły się do ojczyzny, i mężne pułki gnuśniejąc w bezczynności, zabierają się do walecznych czynów. Idźmy na Ukrainę okryć się sławą zwycięstwa, odzyskać co nam porwano przeciw wszelkiemu prawu i słuszości, aby to królestwo, w jakiej obszerności objąłem z rąk Najwyższego, w tychże samych granicach zostawić potomkom (1).“

Przejrzawszy uszykowane od Hetmanów szeregi, powrócił Król do Lwowa, i po wszystkich kościołach nakazawszy nabożeństwo, gotował się na wyprawę; ale wyniszczony skarb, kładł najpierwszą tamę jego dobrej chęci. Przystąpiły inne jeszcze do tego trudności: żołnierz małą opatrzoną płacą nie wiele okazywał ochoty; znaczna część korzystając z otrzymanej amnestyi powracała do domu, otrzymawszy uwolnienie od służby. Pułki Lubomirskiego dla

(1) Kochowski Clim III. na karcie 82.

powziętą ku niemu niechęci pod dowództwem synów, przyjaciół i przychylnych mu osób, które składały największą siłę w wojnie Szwedzkiej, wstawione walecznością, wyłączono od wojska i rozpuszczono. Co było powodem Lubomirskiemu, iż oddalony od boku i rady, odbierając dowody oczywistej nielaski, prosił Króla, wymawiając się pozorem słabości zdrowia, do uwolnienia go od tej wyprawy. Te wszystkie okoliczności tak przerzedziły szeregi wojskowe, iż ledwie trzecia część pozostała przy Królu.

Z tem wszystkiem Jan Kazimierz podbechtany złą radą nieprzyjaciół Lubomirskiego, mimo tak znacznej straty pułków walecznych, nakazał wyprawę na dzień 15 sierpnia, wydawszy listy okólne. Przybyły najznakomitsze osoby imieniem i dostojęstwem tak z wojskowych jak i cywilne, chcąc dzielić z Królem trudy wojenne. Ruszyło wojsko, które przedtem dwa związki składało pod Białym Kamieniem, dokąd Król wyjeżdżając pożegnał Królowę; ta zaś po długich namysłach, czyliby miała zostać we Lwowie, czyli też powrócić do Warszawy, postanowiła nakoniec wrócić do stolicy.

Tymczasem częste gońce przybywały od Tatarów z oświadczeniem, iż wojsko ich stoi w gotowości oddawna na polach Cecorskich. Han Mehmet Gerėj, czyli z powodu szczególniejszej przychylności ku Królowi Polskiemu, czyli z nienawiści ku Moskwie oświadczyć kazał: iż

choć otrzymał od Porty rozkaz, aby z ludem swym wtargnął w granice państwa Austriackiego, z tem wszystkiem, mimo nadziei wielkiej zdobyczy którą mógł sobie obiecywać w zamożnym kraju Morawii, wołał jednak złączyć się z Królem przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Złożył przeto Król radę wojskową, na której uchwalono, aby wojsko podzielić na trzy oddziały. Pierwszy został pod dowództwem Hetmana Potockiego, drugi dany Czarnieckiemu Wojewodzie Ruskiemu, trzeci Janowi Sobieskiemu Chorążemu Koronnemu. Wyznaczona oraz była dla każdego droga, aby Hetman udał się do Tarnopola, Czarniecki przez Wołyń do Dubna, Sobieski w układzie złączenia się z Tatarami posuwał się przeznaczoną sobie drogą do Baru. Król miał przy sobie gwardyę pod dowództwem Generała Fromholda Wolfa, piechotę Stefana Niemierzyca, Ottona Grothaus, Jana Celarego, Krzysztofa Koryckiego i innych. Naczelnikiem oddziału tego był znany z umiejętności sztuki wojennej Jan Bokum Inflanctzyk. Tak ubezpieczony Jan Kazimierz śpiesznym krokiem przybył do Podhajec, gdzie przymuszony był pozostać dni kilka dla wielkich deszczów, które przez sześć dni padając, czyniły trudną przeprawę wojska dla popsutej drogi, wylewu rzek i zerwanych stawów. Spóźnione przybycie piechoty miało jeszcze inną przyczynę. Powie- dzieliśmy, iż w układzie z wojskiem przyrze-

czone były *Insignia* Królewskie, które miały mu być dane w zastaw, dopóki nie otrzyma ilości wyznaczonej sobie mocą ugody. Lecz dla spieszniejszego wyjścia ze Lwowa skarby te pozostały na miejscu. Przeto widząc, iż mu nie dotrzymano przyrzeczenia danego, zaczęło naprzód niedbale czynić służbę, a potem z wrzaskiem powstało przeciw Czarnieckiemu; ale chorągwie prędko przybywszy na pomoc odparły burzliwe kupy, a hersztowie ich ukarani zostali śmiercią haniebną.

Przybył potem Król do Szarogrodu, gdzie odebrał wiadomość o uspokojeniu związku wojska Litewskiego, który opuszczony od związku koronnego za usilnem staraniem Paca Hetmana Polnego, i Jewłaszewskiego, których (jak powiedzieliśmy) Król dawniej z tém zleceniem wysłał był do Litwy. Wojsko Litewskie chcąc zatrzeć pamięć hańby, jaką ściągnęło na siebie przez bunt i zabójstwo Hetmana, ruszyło z Hetmanem na odsiecz Szklowa i Bychowa, których dobywały wojska Moskiewskie z trzydziestu tysięcy złożone. Większą siłę miał na Ukrainie Ramadanowski złożoną z czterdziestu tysięcy, którą wspierały Kozaki w liczbie trzydziestu tysięcy, pod naczelnikami wyćwiczonymi w zwycięztwach z Bogdanem Chmielnickim.

Przeciwko tej sile postępował Sobieski, oddział swój złączywszy z posiłkami Tatarów. Dedysz Aga uprzedził Sultana Sefer Gereja i

Mengli Gereja prowadzących horde, prosząc o zwykłą daninę od Rzeczypospolitej z oświadczeniem: iż jeżeli czterdzieści tysięcy Tatarów nie będą dostateczne do ukończenia wojny, tyleż nowych posiłków Han obiecuje, i sam nawet z całą siłą Tauryki przyrzeka przybyć na pomoc. Gdy zaś o sposobie prowadzenia tej wojny imieniem Hana oświadczył swe zdanie, odebrał odpowiedź, iż Król ma w krótkie złożyć radę wojenną, na której wolno mu je będzie wyjawiać.

Jak tylko wojska nasze weszły na Ukrainę poblizszą, kilku Pułkowników Kozackich przybyło z powitaniem Króla; gdy tymczasem inni ociągając się na dalsze wypadki, dali widzieć, iż niechętnie patrzą na przybycie Polaków. Lud rozhukany długą swawolą niepodległości był w zamieszaniu bez rządu, bez praw i podległości. Niektóre miasteczka otwierały bramy za zbliżeniem się wojsk naszych, inne obronniejsze cośkolwiek zamykały je, odmawiając żywności i okazując chęć do odporu. Tetera Hetman zamknięty w Czehrynie bronił się Brzechowieckiemu, który go dobywał silną mocą Kozaków Zadnieprskich, dopóki nie posłyszał o przybyciu Króla. Takim sposobem uwolniony z rąk nieprzyjaciela pospieszył do Króla z trzynastą pułkownikami, aby mu oświadczył swą wierność; wezwany był z nimi do wojennej rady, w której Dedysz Aga wyłożył dane

sobie od Hana zlecenia, i dobywszy karty czytał układ, do czego nakłaniał Króla, aby według niego urządził obroty wojenne. A naprzód, aby Król korzystając z zapалу żołnierzy, wkroczył jaknajprędzej w granice Moskiewskie, mając tę korzyść dla siebie, iż na cudzej ziemi żywić się będzie żołnierz bez kosztu, i waleczniejszym jest widząc się w kraju obcym. Poznali nasi prawdziwy zamiar sprzymierzonej dzieczy, aby nabrawszy łupu zwyczajem swoim powrócili do siebie. Ale zdanie Króla było przezorniejsze, który radził aby się zastanowić nad tem, czyli pierwój oswobodzić Kijów, będący w rękach Moskiewskich, i nie zostawiać w tyle nieprzyjaciela; czyli też podzieliwszy na dwa oddziały wojsko, z tej i z tamtej strony Dnieprem wojnę prowadzić. Stało się nakoniec na tem, aby naprzód Stawiszczu obrać za skład wojenny. Przeto na obronę i opatrzenie w żywność miejsca tego wyznaczył Król pieszy pułk Pułkownika Czarnieckiego, a kilka chorągwi lekkich na sprowadzenie żywności pod dowództwem Sebestyana Machowskiego. Sam zaś spieszo przeprawiwszy się przez Boh stanął w Białej Cerkwi i zwołał znowu radę wojenną, chcąc zasięgnąć zdania względem dalszych obrotów; ponieważ ostatni po wojennej radzie układ w Szarogradzie odbyty, zdawał mu się niedogodny. Czarniecki z wielu dawniejszymi w wojsku był tego zdania, aby naprzód Kijów odzyskać, twier-

ząc, iż nieprzyzwoitą jest rzeczą zostawiać w tyle nieprzyjaciela, który czy otrzyma zwycięstwo, czy pobity zostanie, zawsze będzie naszym przeszkodą. Okazywał łatwość w dobytciu tego miasta z przyczyny, iż załoga Moskiewska poniosła stratę trzech tysięcy ludzi, których Staneńko z Kozakami trupem położył, napadłszy na nich gdy wyszli z końmi na paszę. Po kilkokrotném zwołaniu rady stało się nakoniec na tem, aby Król w bliższej Ukrainie pozostał z wyborem pułków, Czarniecki zaś przeprawiwszy się przez Dniepr łącznie z Tatarami usłał Królowi drogę zwycięzcy. Wkrótce jednak odmieniono ten układ: Król z całym swym oddziałem przeprawił się przez Dniepr, aby wkroczył w granice Moskiewskie; w bliższej zaś Ukrainie prócz dawniej tam będących kilku szwadronów pod dowództwem Jelskiego i Chłopickiego, zostawił Teterę i Machowskiego z kilku chorągwiemi.

Gdy Król był już w poruszeniu z wojskiem, odebrał powitanie od duchowieństwa Ruskiego, na którego czele znajdował się Jerzy w stroju Mnichowskim, przezwany Gesko syn Chmielnickiego Bogdana; któremu Król, chcąc zobowiązać wiehrzący umysł Mnicha, ofiarował przez Kanclerza Arcybiskupią i Prymasowską obrządku Greckiego dostojność; ale on składał się niezdatnością swą dla wieku i niedostatecznością nauki. Obaczmy wkrótce jak prawdziwy zamiar miała

ta mniemana skromność, gdy zrzucił kaptur zamieniając go na mitrę Książęcą. Byli oraz z Geskonem Jaskólski i Winnicki ubiegający się o Arcybiskupstwo Kijowskie, z których pierwszy odrzucony został za karę, iż się udał z prośbą do Moskwy, i mianowany był od Cara na tę dostojność.

Tymczasem Król dnia 13 listopada, mimo przykrą porę dla zimna i słoty, pod Ryszczowem miasteczkiem przeprowadzić kazał dwa pułki i kilka chorągwi na drugą stronę Dniepru, obsadziwszy dwie wyspy na tej rzece kilku działami i dostateczną piechotą, aby wstrzymać napad ze strony Kijowa, jeżeliby nieprzyjaciół zamyslał czynić wycieczkę. Tatarowie także im cheiws obłown, tém spieszniej przeprowadzi się na drugą stronę Dniepru. Gdy Król zabierał się do przeprowady, przybył wysłaniec od Moskwy, który pod imieniem posła żądał aby mógł być przypuszczony do oblicza Króla. Stawiony przeto i zapytany o przyczynę swego przybycia, oddał list, w którym W. Książę oświadczał skłonność swą do pokoju; ale żądał oraz, aby stanął na rok rozejm dla ułożenia warunków. Poznano, iż nieprzyjaciół szukał tylko zwłoki; przeto dano mu odpowiedź, iż Król Jmóść przystaje na pokój, ale rozejm odrzuca; i jeżeli W. Książę szczerze pragnie pokoju, niech zesze Kommissarzy umocowanych władzą zupełną. Z taką odpowiedzią odprawiony, drugiego dnia jak przybył powrócił do Kijowa.

Jak tylko wojska nasze za Dniepr się przeprowady, Król wydał rozrządzenia gotowości do boju. Spodziewał się bowiem, iż Ramadanowski Naczelnny Wódz Moskiewski zajdzie mu drogę i stoczy bitwę, mając znaczne siły aby się oparł Królowi; ale on z natury powolny i z doświadczenia w sztuce wojennej ostrożny, sądząc, iż wyprawa Polaków była jak ów pożar słomy, który prędko znika, rozprowadził piechotę swą po różnych obronniejszych miastach, jazdę umieścił w obozie, dobrze zewsząd obwarowanym. Tym sposobem oszukał naszych, trzymając się tylko w obronie i przejmując żywność, którą nasi prowadzili dla siebie. Niedostatek jej dał się uczuć piechocie, która bez magazynów nie mogąc sobie tak łatwo obmyślić pożywienia, niszczała znacznie od głodu. Jazda także nie była w najlepszym stanie. Konie znękanę długą podróżą i odmianą powietrza w przykrą porę roku upadały na siłach, i niezdawnymi były do odprawowania służby wojennej; zwłaszcza gdy Ramadanowski naprowadzał Kozaków, aby z różnych stron napadając na naszych, wzbudzali często trwogę, i albo urywali mniej baczných, albo osłabiali codziennymi gonitwami.

Król, któremu wiele zależało na tém, aby jak najprędzej spotkał się z nieprzyjacielem, miał więcej jak trzysta miejsc obronniejszych, których trzeba było dobywać. Ale naprzód przymuszony był walczyć z głodem, mrozami i przy-

kreminami powietrza; z t $\acute{e}$ m wszystki $\acute{e}$ m stały w przedsięwzięciu postanowił dobywać wszystkich tych miasteczek, które przed nim zamykały bramy. Tak naprzód Woronkow i po dłuższ $\acute{e}$ m nieco dobywaniu Baryszpole przymuszone były przyjąć do siebie zwycięzcę. Pod ten sam czas odebrał Król doniesienie z Litwy, iż Pułkownik artylleryi Moskiewskiej Bramunt prowadzący cięższe działa pod Bychów, którego dobywała Moskwa z oddziałem czterech tysięcy pod wsi $\acute{a}$ Wopiska, został pobity, oddział rozproszony, i działa wszystkie dostały się zwycięzcy (1).

Tymczasem Tatarowie ogniem i mieczem niszczyć wszędy, gdzie tylko hordy ich przechodziły, znaczną liczbę mieszkańców zabierali w niewolę. Skargi ludu buntowniczego a zlebroniego od Moskwy zagnęły nakoniec Ramdanowskiego, iż wysłał 18,000 swoich, którzyby się złączyli z Kozakami pod dowództwem Bruchowieckiego dla rozproszenia płdrujących Tatarów, i urywały naszych stojących po miasteczkach. Uwiadomiony o t $\acute{e}$ m Czarniecki, iż nieprzyjaciel zgromadził się pod Rumno, z zyczajną sobie szybkością udał się ku niemu. Nie czekał przybycia jego Bruchowiecki, i sam $\acute{y}$ wieści $\acute{a}$ strwożony, uciekł w granice Moskiewskie. Rumno opuszczone od straży Moskiewskiej

(1) Kochowski Clim III. na karcie 93.

powrócił do Kijowa.

przyjąć musiało naszych, gdzie Czarniecki przez dni sześć odpoczął, póki wystarczała żywność dla ludzi i koni. Ztamtąd wysłał kilka chorągwi dla wsparcia szukających żywności, aby zniewolić mocą tych, którzy się opierali. Postrach rzucony na okolicę zagnęł 17 miasteczek, iż otworzyły bramy; ale gdy jedną stroną wpuszczały naszych, drugą pod noc wprowadzały Moskwę, która napadając z nimi na zaufanych i mniej ostrożnych, tak dalece ich wytępiła, iż każde wzięte miasteczko okupione było krwią naszych, albo stratą rzeczy wojennych.

Mimo tak małych korzystnych zdarzeń dla naszych, Król z oddziałem swoim nie chciał być nieczynnym. Podstąpiwszy pod miasteczko Ostre obwarowane od mieszkańców i Moskwy, straż tam trzymających, tudzież naturą obronne dla rzek Deszny, Ostry i Paproki, które je oblewają, wezwał mieszkańców do poddania się. Ci zmyślając iż ulegać muszą konieczności, która ich nagliła, oświadczyli chytrze, iż w ręku straży Moskiewskiej zostaje nie tylko obrona miasta, ale nawet życie ich i majątek; kazał więc mocą dobywać miasta, zwłaszcza gdy zamarzły rzeki łatwy mu przystęp czyniły. Ogień z dział spany raził mocno buntowniczą zgraję, ale z naszej strony mrozy, czuwania i niedostatek czyniły znaczną stratę. Gdy tymczasem około północy dały się słyszeć wystrzały, krzyk i zamieszanie, jak gdyby mieszkańcy bijąc się z załogą Mo

skiewską przymuszały ją do ustąpienia, co (jak mówi Kochowski) (1) było chytrym układem, aby się chęłpić mogli, iż wierni byli Królowi, skoro Moskwę wypędzili z miasta. Nazajutrz poddało się miasteczko, gdzie Król kilka dni ostatnich miesiąca grudnia w sporządzonym na prędce domu zabawił, i za zdaniem naczelných wojskowych rozstawić kazał pułki na leże zimowe w poblizszych miasteczkach, gdzie otoczone na około nieprzyjacielem, było w potrzebie nieustannego czuwania. Hetman Potocki z oddziałem swoim rozłożył się w Kozielsku, Sobieski w Dubrownicy, a Czarniecki w Mostolsku. Chociaż ten, jak gdyby nie potrzebował odetchnienia w pracy, ledwo kiedy sobie i pułkom swoim pozwalając spoczynku, gromiąc nieprzyjaciela częstemi podjazdami, i mieszając go nagłym napadem (2).

Tymczasem Tatarowie obciążeni łupem zamyslać zaczęli o swoim powrocie. Naród ten dla łupieztwa tylko wchodząc w spółkę wojny, na tém zakładał przysługę sprzymierzeńcom swoim, gdy kraj nieprzyjacielski niszczył ogniem i mieczem. Korzyść osobista była celem jego wyprawy; jak tylko nasycił chciwość swą łupieztwy, mniej baczny na dalsze wypadki, wracał do domu, odstępując sprzymierzeńca swego. Napróżno

(1) Clim. III. karta 93.

(2) Kochowski Clim. III. karta 95.

usiłował Jan Kazimierz ująć podarunkami Sultanów, aby ich wstrzymał jeszcze na jaki czas krótki; uparł się barbarzyniec i nie chciał się dać nakłonić, twierdząc iż dosyć przysługi uczynił, gdy do tak późnej pory roku dotrzymał. Gdy więc odeszły Tatary i wojska nasze rzędniej zaczęły, Kozaki jakby za danym znakiem ruszyły się z domów, napadając na naszych i wypędzając ich z leż zimowych. Król chcąc zaradzić tylu niepomysłnym zdarzeniom, ruszył z wojskiem ku granicom Moskiewskim w tém przedsięwzięciu, iż złączy się z wojskiem Litewskiem, i osłabione siły odstąpieniem Tatarów wesprze cokolwiek nowym oddziałem. O czém uwiadomieni Kozacy napadać zaczęli często na naszych i urywać ich, nie chcąc nigdzie czoła nadstawić. Ośmielił się jednak Brzuchowiecki, i zebrawszy 18,000 Kozaków przeprowił się manowcami, zabiegając drogę Królowi pod Staryninem; ale oprzeć się nie mogąc pierwszemu natarciu naszych pod dowództwem Czarnieckiego i Sobieskiego, rozproszony uciekł haniebnie, i przeszło cztery tysiące swoich zostawił trupem na bojowisku.

Po tém zwycięztwie posunęły się wojska nasze ku Nowogrodkowi, i stanęły obozem w wiosce najbliższej. Kanclerz chcąc mieć wygodniejszy nocleg, jak go się spodziewał w obozie, w bliskim miasteczku Nowomłynie obrał sobie gospodę. Ale co tylko używać zaczął spoczynku,

Kozacy pod dowództwem Nużnego wpadli nagle do miasta. Byłby zapewne Kanclerz Prażmowski wpadł w ręce nieprzyjaciół, gdyby Tarasowski powróciwszy z podjazdu, nie miał był osiodłanych jeszcze i gotowych koni, i nie wstrzymał jakkolwiek napadających. To bowiem dało czas Kanclerzowi i innym, którzy z nim byli, schronić się do obozu. Wozy i wszystkie sprzęty jego razem z papierami dostały się w ręce Kozaków, a trzynastu ze strony naszej przypłaciło śmiercią swą nieostrożność.

Tak Król pośród ustawicznych napadów, opuszczony od Tatarów i prowadząc wojsko częścią znękaną, częścią przeredzzone ucieczką, wspierał się tylko nadzieją, iż za przybyciem świeżych Tatarów, których mu Han obiecał i złączwszy się z wojskiem Litewskim, czynnie działać będzie z nieprzyjacielem. Gdy tymczasem pozostali w domach obywatele, zamiast myślenia o skutecznych środkach ratowania ojczyzny, niewczesną troskliwością o osobę Króla i bardziej pochlebną ztąd dla siebie łaski jego karmiąc się nadzieją, utyskiwali po domach: iż Król niepamiętny na niebezpieczeństwa i na zdrowie, przy ostrój porze roku oddalony od swjej stolicy, pośród ludu dzikiego, trwał w przedsięwzięciu swojem, i nie myślał wcale o powrocie do kraju. Między innemi Województwo Krakowskie na zjeździe w Proszowicach, obratło Mikołaja Oraczewskiego i Jana Bylinę, którzy-

by imieniem współobywatelów prosili Króla, aby z Ukrainy powrócił.

Nieprzyjemne było Królowi to poselstwo, krótko bowiem kazawszy opowiedzieć posłom przyczynę ich przybycia, ze wzgardą ich prawie odesłał oświadczywszy, iż troskliwość ich wcale niepotrzebna, była skutkiem rady zazdrośnych, którzy pragnąc, aby go odwieść od ukończenia wojny, by z niczem powróciwszy do kraju, popadł w niechęć wojska i narodu. A wtenczas mieliby znowu sposobność skojarzyć powtórny związek wojska zostającego bez głowy, i podać ojczyznę w największe niebezpieczeństwo. Słowy temi oznaczał Król Lubomirskiego, jakoby z jego natchnienia to poselstwo wyprawione było, mające na pozór troskliwość o bezpieczeństwo osoby Króla, w samęj rzeczy zaś czeze tylko niosąc mu oświadczenie. Gdy tymczasem Lubomirski, siedząc spokojnie w Dąbrowie, nie tylko na zjeździe w Proszowicach nie był, ale nawet żadną sprawą publiczną nie chcąc się trudnić, myślał tylko o poratowaniu zdrowia nadwreżonego, używając rozrywki na łowach. Tak to częstokroć w niechęci robią się podejrzenia, zwłaszcza gdy słabość umysłu panującego dawała się powodować namowami osób mających osobistą jakąś urazę.

Tak więc rok upłynął nie pomyślnego nie przyniosłszy dla kraju. Moskwa o chlebie naszym prowadząc wojnę, wsparta dzielną pomo-

cą Zaporozkich Kozaków, rosposćierała swe zabory unikając stanowczej bitwy; gdy tymczasem siły Jana Kazimierza zmniejszały się co dzień, częścią urywaniem napadających z nienacka Kozaków, częścią niedostatkami żywności, i ucieczką znękanego żołnierza.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

SPIS RZECZY

W TOMIE PIERWSZYM ZAWARTYCH.

Stronnica.

ROZDZIAŁ I. od Roku 1656 do 1658. Bitwa pod Pragą i powtórne zajęcie Warszawy przez Szwedów.— Łupieztwa Wirtza w Krakowie.— Poselstwo od Jana Kazimierza do obcych mocarstw.— Powodzenia Czarnieckiego.— Opaliński w Brandeburgii.— Grudziński znosi rabusiów Wrzeszczowica.— Jan Kazimierz uwalnia od Szwedów Łęczycę i Kalisz, wchodzi do Gdańska.— Gąsiewski zwycięża Szwedów pod Prostkami.— Sam później klęskę ponosi.— Uгода z Carem Alexym Michałowiczem.— Lubomirski bierze Wieliczkę.— Rakocy wchodzi do Polski.— Czarniecki wyprowadza Króla z Gdańska do Częstochowy.— Przymierze z Austryą.— Karol Gustaw i Rakocy próżno się kuszą o Zamość.— Wchodzą do Warszawy.— Lubomirski nachodzi ziemię Siedmiogrodzką.— Król Duński wkracza do Szwecyi.— Posiłki Austriackie w Polsce.— Król Szwedzki idzie do Pomeranii.— Rakocy opuszczony wraca do Siedmiogrodu— przyjmuje ciężką ugodę pod Miedzybożem.— Wojsko jego zniesione od Tatarów.— Szwedzi Kraków oddają Austryakom.— Przymierze J. Kazimierza z Danią i Elektorem.— Czcze umowy z Austryą 1

ROZDZIAŁ II. od Roku 1658 do 1660. Przymierze Cesarza z Elektorem Brandeburskim przeciw Szwedom.— Jan Kazimierz przyjmuje pośrednictwo Francyi.— Sejm nadzwyczajny.— Rozruchy Ukra-

ińskie.— Umowa Hadziacka.— Pokój Króla Duńskiego ze Szwedzkim i zerwanie tegoż.— Wyprawa Czarnieckiego do Holzacyi.— Wzięcie Torunia.— Haniebny związek wojskowy.— Stan wojsk sprzymierzonych w Holzacyi.— Wojna z Moskwą.— Bitwa pod Konotopem.— Sejm Warszawski.— Powrót Czarnieckiego.— Oblężenie Malborka.— Rozpoczęcie pokoju Oliwskiego 84

ROZDZIAŁ III. od Roku 1660 do 1662. Pokój Oliwski.— Śmierć Karola Gustawa.— Wojna z Moskwą.— Bitwa pod Połonką, Lachowicami, Lubartowem, Słobodyszczem i Cudnowem.— Powrót Króla do Krakowa.— Zwiedza potem Wieliczkę, jedzie do Częstochowy.— Sejm Warszawski.— Wjazd Hetmanów do stolicy.— Mowa Jana Kazimierza namawiająca Stany do obrania Następcy tronu za życia jego.— Nowy związek wojskowy.— Wyprawa przeciw Moskwie.— Zwycięstwo pod Głębokiem.— Rozruchy związku wojskowego 171

ROZDZIAŁ IV. od Roku 1662 do 1664. Sejm nadzwyczajny.— Poselstwo od związku wojskowego.— Prawo przeciw wyborowi Następcy tronu za życia Króla.— Podatek pogłównego.— Kommissya Lwowska.— Spory z wojskiem związkowem.— Poduszczania przeciw Lubomirskiemu.— Bezprawia związku Litewskiego.— Zabicie Gąsiewskiego Hetmana.— Ułagodzenie związku po różnych sporach.— Warunki do zgody.— Tetera obrany Hetmanem Kozaków.— Przybycie posła Moskiewskiego do Lwowa.— Umowa Wolborska ukończona we Lwowie.— Powzięta niechęć Króla ku Lubomirskiemu przez dawane mu zdrowe rady.— Wojna niepomyślna z Moskwą 253



